Litopys

Studia i materiały
Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego
w Polsce

redakcja naukowa
Jarosław Syrnyk

1 (1)/2011

Redaktor naukowy: Jarosław SYRNYK

Komitet naukowy: dr Piotr ANDRUSIECZKO, Mariusz HUMECKI, dr hab. Roman DROZD, Magdalena SEMCZYSZYN, Marek SYRNYK, prof. dr hab. Emilian WISZKA, dr Roman WYSOCKI, prof. dr hab. Rościsław ŻERELIK

Recenzenci: dr hab. Bohdan HALCZAK
dr hab. Zenon ROMANOW

Streszczenia: Magdalena SEMCZYSZYN (w języku angielskim)
Jarosław SYRNYK (w języku ukraińskim)

Wydawca: Ukraińskie Towarzystwo Historyczne w Polsce
03-614 Warszawa
ul. Kościeliska 7
http://uitp.net.pl

Druk: www.cyfrowadrukarnia.pl

ISSN: 2083-7585

Copyright © Ukraińskie Towarzystwo Historyczne w Polsce, 2011

* * *

„Litopys" ukazał się dzięki wsparciu finansowemu
Danuty i Aleksandra Baczyków.

* * *

Spis treści:

Od redakcji 5

STUDIA

Emilian Wiszka: *Dzieje księstwa i województwa bełskiego (1170–1772)* 7

Marek Kozubel: *Udział 3. Dywizji Żelaznej Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie ukraińsko-rosyjskiej od września do grudnia 1919 roku*..... 33

Emilian Wiszka: *Ukraińcy galicyjscy w obozie w Brześciu Litewskim (1919–1920)* 41

Roman Drozd: *Polityka narodowościowa władz komunistycznych wobec ludności ukraińskiej w Polsce (1944–1989)* 55

Igor Hałagida: *Represje wobec Kościoła greckokatolickiego lat 1939–1957 na terytorium dzisiejszej Polski – rekonesans historiograficzny i dalsze perspektywy badań* 105

Jarosław Syrnyk: *Ukraińcy aresztowani na Dolnym Śląsku przez organa bezpieczeństwa Polski Ludowej*..... 129

BIOGRAFIE

Jerzy Starzyński: *Doktor Jan Smoliński (1906–1947) – próba rehabilitacji* 135

RECENZJE, OMÓWIENIA

Piotr Siwicki: *Missja Bialska XX. Bazylianów, opr. R. Piętka i in., Lublin 2009, ss. 775, nakładem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, ISBN 978-83-86361-24-3* 149

Roman Drozd: *Igor Hałagida, „Szpieg Watykanu". Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1989–1977), Warszawa 2008, ss. 648* 150

Резюме 155

Contents 157

Od redakcji

Oddajemy w ręce Czytelników pierwszy numer „Litopysu" – naukowego czasopisma Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce (UTHwP). Nasze stowarzyszenie powstało w 2004 r., zrzesza w tej chwili 22 historyków. Pierwszym przewodniczącym UTHwP był prof. dr hab. Rościsław Żerelik, obecnie przewodniczy mu rektor Akademii Pomorskiej w Słupsku prof. AP dr hab. Roman Drozd.

Głównym celem, dla realizacji którego powołane zostało Ukraińskie Towarzystwo Historyczne w Polsce jest popularyzowanie wiedzy na temat przeszłości relacji polsko-ukraińskich. Służyć ma temu m.in. portal internetowy (http://uitp.net.pl), cieszący się już sporym zainteresowaniem internautów (ok. 4–5 tys. odwiedzin miesięcznie). Jesteśmy obecni na portalu społecznościowym facebook.com – tutaj przede wszystkim z myślą o odbiorcy ukraińskojęzycznym. Na przełomie 2008 i 2009 r. rozwijaliśmy projekt „Ukraińskiego uniwersytetu ludowego", który – być może – zostanie w niedalekiej przyszłości wznowiony i przekształcony w stałe, cykliczne i „mobilne" miejsce spotkań z historią Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich.

Towarzystwo zainicjowało także szereg działań naukowych. Byliśmy współorganizatorami sesji historycznych poświęconych Mychajle Hruszewskiemu (w Chełmie – 2006 r.), akcji „Wisła" (we Wrocławiu i Legnicy – 2007 r.) oraz cyklicznych konferencji „Łemkowie, Bojkowie, Huculi – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość" na Uniwersytecie Zielonogórskim (w roku 2011 na Akademii Pomorskiej w Słupsku) i in. Pod naszymi auspicjami, choć głównie dzięki determinacji (i życzliwości) autorów, ukazały się trzy publikacje: „Aksmanice. Wieś w parafii kłokowickiej w powiecie przemyskim" (Warszawa 2008) – autorstwa Romana Szagały i Andrzeja Krzywuckiego, „Ukraińcy w Warszawie" (Toruń 2010) Emiliana Wiszki i Romana Szagały oraz „Dzieje Ukraińców w Polsce 1921–1989" (Zielona Góra-Słupsk 2010) Bohdana Halczaka i Romana Drozda.

Po kilku latach przygotowań, a przede wszystkim uporaniu się ze znalezieniem funduszy potrzebnych dla sfinansowania wydawnictwa, możemy dziś Państwu przedstawić nasze kolejne, tym razem zbiorowe, dzieło: „Litopys". Tytuł ten ma nawiązywać do średniowiecznych kronik ruskich. Nie chcieliśmy wprowadzać na rynek kolejnych „zeszytów", „studiów" itd. Pragnęliśmy się wyróżnić i zakomunikować to, o czym jesteśmy głęboko przekonani: że środowisko ukraińskich historyków w Polsce ma w kwestii interpretacji polsko-ukraińskiej przeszłości wiele do powiedzenia. Dzięki temu kim jesteśmy i gdzie się wychowaliśmy, gdzie kształtował się nasz warsztat naukowy, kim byli nasi nauczyciele, odczuwamy w sobie ogromny potencjał, aby o trudnej – jak się mówi najczęściej – ale przede wszystkim o wielce ciekawej – jak staramy się o niej myśleć sami – przeszłości powiedzieć coś nowego. Aby spróbować oderwać się w narracji historycznej od schematów narodowych, aby myśleć o historii w sposób jak najbardziej holistyczny, interdyscyplinarny…

Zdajemy sobie sprawę, że pierwszy numer „Litopysu" nie spełni jeszcze wszystkich tych założeń. Zresztą trudno byłoby oczekiwać, biorąc pod uwagę różnorodność poruszanych w nim zagadnień, aby teksty pisane były „pod linij-

kę"... Tego akurat chcieliśmy uniknąć. Ale znajdą Państwo w tym numerze kilka wskazówek naprowadzających na zaprezentowany powyżej sposób myślenia o przeszłości. Jedną z nich jest artykuł Jerzego Starzyńskiego o bardzo ciekawej, a jednocześnie tragicznej postaci doktora Jana Smolińskiego. Poza tekstem J. Starzyńskiego znajdą Państwo również teksty prof. Emiliana Wiszki, prof. Romana Drozda, prof. Igora Hałagidy, ks. diakona dr Piotra Siwickiego, dr hab. Jarosława Syrnyka oraz artykuł obiecującego debiutanta – Marka Kozubela.

Każda redakcja dąży do wypracowania jednolitej struktury publikowanych tekstów. Pod tym względem wiele jeszcze zostało drogi przed nami. Szczupłość możliwości organizacyjnych, a jednocześnie przeświadczenie o potrzebie wydania „Litopysu" „tu i teraz" nakazały nam wybór wariantu „pośredniego". Teksty starano się ujednolicić w zakresie używanej pisowni (np. w 1989 r., a nie w 1989 roku, w XIII w. a nie w XIII wieku itd.), przypisów (m.in. z użyciem łacińskich słów: ibidem, idem, op. cit.). Na przyszłość postaramy się zaproponować jednolitą, to jest zgodną z oryginałem, pisownię tytułów prac ukraińskich lub rosyjskich (w numerze pierwszym pojawiają się jeszcze zarówno teksty z transliteracją, jak i teksty z zapisem oryginalnym). Mamy nadzieję, że mimo tych mankamentów „Litopys" zostanie życzliwie przyjęty przez Czytelników.

Redakcja i członkowie Towarzystwa kierują słowa podziękowania pod adresem Danuty i Aleksandra Baczyków z Przemyśla za udzieloną pomoc finansową, która pozwoliła na wydanie pierwszego numeru „Litopysu".

S T U D I A

Emilian WISZKA

Dzieje księstwa i województwa bełskiego (1170–1772)

Księstwo bełskie w okresie Rusi Halicko-Wołyńskiej

Zacznijmy od tego, że w X–XI w. terytorium to, zasiedlone przez wschodniosłowiańskie plemię Dulebów (Wołynian), było zachodnią częścią potężnego państwa – Rusi, zwanej później Kijowską[1]. Dopóki na jej czele stali potężni, charyzmatyczni przywódcy – jak Światosław Rurykowicz i jego następcy: Włodzimierz Wielki czy Jarosław Mądry, państwo stanowiło zwartą całość. Ale ostatniemu z nich zabrakło politycznej wyobraźni – w połowie XI w. podzielił terytorium Rusi między swych synów. To był początek jej rozpadu na odrębne księstwa (ziemie). Początkowo księstw było kilka, potem kilkanaście, a dalej kilkadziesiąt – każdy książę dzielił swój udział między synów. Ich władcy nawzajem się zwalczali lub popierali, nie stroniąc przy tym od sojuszy z sąsiadami – Węgrami, Polską, Mazowszem, Połowcami.

W południowo-zachodniej części Rusi, zwanej Rusią Czerwoną, leżało księstwo halickie z Haliczem, a obok wołyńskie z Włodzimierzem jako stołecznymi grodami. Z tego drugiego właśnie w 1170 r. wydzieliło się księstwo bełskie – książę włodzimierski Mścisław II podzielił kraj na części między synów, z których gród warowny Bełz[2] przypadł Wsewołodowi. Istniał już na przełomie X i XI w., był znanym wtedy ośrodkiem handlowym Rusi, położonym na szlaku solnym od Halicza na północ. Taki był początek jego samodzielnego bytu. Było to raczej księstewko – obszar pokrywał się w przybliżeniu z późniejszym starostwem bełskim w dorzeczu Sołokiji. Na południu graniczyło z będącą w księstwie halickim ziemią lubaczowską, a na zachodzie sięgało lewego brzegu Wieprza.

Jeden z synów Mścisława II – Roman, który prawdopodobnie nie otrzymał własnej części z podziału księstwa wołyńskiego, jeszcze w końcu XII w. objął rządy w sąsiednim księstwie halickim. Niebawem wypłynęli na arenę jego synowie Daniel i Wasylko Romanowicze. Gdy w 1195 r. zmarł pierwszy władca Bełza Wsewołod, schedę po nim objęli synowie Aleksander i Wsewołod II – stryjeczni

[1] Wschodniosłowiański lud Dulebów (przez niektórych zwany Bużanami) zamieszkiwał nad górnym Bugiem i Styrem. Przyjęta dla niego późniejsza nazwa polityczna Wołynianie pochodzi od grodu o nazwie Wołyń (dziś już nieistniejącego), leżącego u ujścia Huczwy do Bugu.

[2] Bełz – miasto nad Sołokiją, lewym dopływem Bugu. Prawa miejskie uzyskał w 1377 r. Obecnie w rejonie [powiecie] sokalskim, liczy 3,5 tys. mieszkańców.

bracia Daniela i Wasylka. Odtąd nastąpił, zwyczajny na Rusi, okres rywalizacji tej czwórki o poszczególne części ziemi halickiej i wołyńskiej. Prym wiedli Daniel Romanowicz i awanturniczy Aleksander Wsewołodowicz. Daniel, który starał się scalić rozdrobnione księstwa ruskie, w pierwszej połowie XIII w. dwukrotnie spustoszył ziemię bełską[3]. Władzę w Bełzie sprawował to Aleksander, to w imieniu Daniela jego brat Wasylko. Wreszcie, gdy w 1234 r. Aleksander zmarł w niewoli u Daniela, ten opanował ostatecznie jego domenę – Bełz. Tak więc księstwo bełskie znalazło się w granicach Danielowego zjednoczonego Księstwa Halicko-Wołyńskiego[4].

Gdy już Danielowi Halickiemu udało się scalić zachodnie księstwa ruskie, osiągnąć wpływy w Kijowie, cała Ruś przeżyła grozę najazdu mongolskiego-tatarskiego. Zdobywszy Kijów, przybysze z dalekiej Azji ruszyli w 1241 r. na Włodzimierz, który zniszczyli zupełnie. Stąd jedna grupa podążyła na południe w stronę Halicza, druga na północ w stronę Brześcia, trzecia zaś na zachód w stronę Chełma i Sandomierza. Ta ostatnia grupa „zahaczyła" o ziemię bełską – uległy zniszczeniu zwłaszcza okolice leżącego na jej północnym krańcu Czerwienia. Po ustąpieniu najeźdźców ziemia bełska pozostała w obrębie Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Tak zakończył się pierwszy okres niezależnego bytu księstwa bełskiego.

Dalsze losy ziemi bełskiej związane były z dziejami Rusi Halicko-Wołyńskiej. Daniel umiejętnie zawierał przymierza z sąsiadami, a porozumienie z Rzymem zaowocowało przysłaniem przez papieża Innocentego IV korony i koronowaniem Daniela w roku 1253 (lub 1254) w Drohiczynie na króla Rusi. Stolicą królestwa uczynił Daniel Halicki – syn Romana Mścisławowicza – założony przez siebie Chełm, który otoczył szczególną opieką. Jeszcze za życia Daniela jego państwo ucierpiało od kolejnego najazdu tatarskiego i litewskiego.

Po śmierci Daniela (1264 r.) jego brat Wasylko nadal pozostawał we Włodzimierzu, a Halicz objął syn Daniela Lew I. Bełz i Czerwień otrzymał inny syn – Szwarno. Ziemia bełska znów wtedy ucierpiała – tym razem od najazdu polskiego. Po śmierci Szwarny (ok. 1269 r.) ziemia bełska powróciła we władztwo Lwa I, a potem, już na początku XIV w., jego następcy Jerzego I. Obydwaj oni utrzymywali dobre stosunki z sąsiadami, kraj był uważany za dobrze zagospodarowany, zamożny, stabilny. Także synowie, a od około 1308 r. następcy Jerzego I – Andrzej i Lew II utrzymywali przyjazne stosunki ze swymi sąsiadami, szczególnie Mazowszem, czego wyrazem było wydanie siostry Marii za mąż za tamtejszego księcia Trojdena I.

Bracia Lew II i Andrzej zginęli lub zostali otruci (ok. 1323 r.), nie pozostawiając po sobie synów. W ten sposób męska linia Rurykowiczów tej dzielnicy wymarła. Wówczas bojarzy haliccy powołali na tron najstarszego syna ich siostry Marii i księcia mazowieckiego Trojdena – Bolesława Trojdenowicza. Tenże Bolesław, Rurykowicz po kądzieli, zostawszy księciem halickim, przechrzcił się na obrządek prawosławny przyjmując imię Jerzy II. Niebawem bojarzy haliccy przestali tolerować Jerzego II Trojdenowicza, gdy ten próbował złamać ich przewagę; w 1340 r. otruli go. Być może jedną z przyczyn tego czynu było popieranie przezeń kolonizacji mazowieckiej, a także czeskiej i niemieckiej. Za rządów Jerzego

[3] Trzeba jednak zaznaczyć, że Daniel i Aleksander potrafili zjednoczyć się przeciwko innym. Na arenie halicko-wołyńskiej występowali też władcy z Węgier, Polski i Litwy, wielostronnie z książętami ruskimi skoligaceni.

[4] Na zachodzie obejmowało ono ziemię sanocką, przemyską, chełmską i drohiczyńską.

Trojdenowicza Bełz był stolicą sporego okręgu administracyjnego, a jego wojewodą był Michał Jeleazrowicz.

Ziemia bełska pod panowaniem litewskim, węgierskim, polskim

Prawo do sukcesji po Jerzym Trojdenowiczu mieli jego bracia Siemowit III i Kazimierz I, ich ojciec (mąż Marii) Trojden I oraz jeden z książąt litewskich[5], Lubart, mąż córki Andrzeja. Książęta mazowieccy jednak już wcześniej odstąpili prawo do spadku krewnemu Jerzego II Trojdenowicza, królowi Polski Kazimierzowi III (Wielkiemu) za wieloletnią rentę[6]. Do tego układu handlowego należał także siostrzeniec Kazimierza Ludwik, król węgierski[7], który miał otrzymać Ruś po jego śmierci. W takiej sytuacji w rywalizacji pozostali Kazimierz Wielki i Lubart. Ich oponentem był wyznaczony przez miejscowych bojarów starosta Dymitr Detko, lecz nie zdołał przeciwstawić tamtym odpowiedniej siły. Kazimierz już w 1341 r. złożył przysięgę, że w przypadku zajęcia Rusi zachowa go i lud ruski przy ich obrządku, prawach i zwyczajach.

Wojna polsko-litewska o Ruś trwała wiele lat. Zaraz po śmierci Jerzego II Trojdenowicza ziemię bełską opanował Lubart z Łucka[8]. W 1349 r. Kazimierz Wielki zajął Ruś Czerwoną i wyprawił się przeciwko niemu i na krótko opanował Bełz; sam Lubart dostał się do niewoli. Kontrakcja Litwy pozwoliła na odzyskanie ziemi bełskiej, którą oddano nie Lubartowi, ale bratankowi Lubarta i Kiejstuta, synowi Narymunta Jerzemu (Narymuntowiczowi). Tak więc po ponad stu latach ziemia bełska stała się znów odrębnym księstwem. Zależność Bełza od Wilna nie była uciążliwa, ruski charakter ziemi bełskiej nie uległ zmianie.

Wojna polsko-litewska o ziemie ruskie tymczasem trwała nadal. Chociaż Bełz był kilka razy oblegany przez wojska polsko-węgierskie (np. 1352 r.), nie został zdobyty, pozostawał w rękach Jerzego Narymuntowicza. Ten posiłkował Lubarta w jego wyprawach na Ruś halicką (węgierską), zajętą już przez Kazimierza Wielkiego, którą w jego imieniu władał Ludwik. Ostatni polski wypad przeciw Litwie w miał miejsce w 1355 r., po czym na 11 lat zapanował pokój. Był to czas gospodarczego rozwoju ziemi bełskiej: przez Bełz prowadziła droga handlowa ze Lwowa nad Bałtyk.

W 1366 r. ruszyła nowa wyprawa Kazimierza Wielkiego przeciw ziemiom ruskim. Bełz Jerzego Narymuntowicza padł bez walki, podobnie pozostałe zachodnie księstwa ruskie. Nowy układ polsko-litewski po tej kampanii wprowadził znaczne zmiany terytorialne. Król polski otrzymał m.in. Szczebrzeszyn, Chełm, Horodło, Luboml, Włodzimierz, Bełz, Olesko, Łopatyn. Wszyscy zachodni książęta litewscy, także Jerzy Narymuntowicz, wystąpili w układzie po stronie króla. Był to zabieg taktyczny, co pozwoliło im utrzymać te ziemie – król oddał je jako lenno we władanie swym nowym wasalom. Bełz otrzymał (czy raczej zatrzymał) Jerzy Narymuntowicz. W stosunkach wewnętrznych na tych ziemiach niewiele

[5] Księstwo Litewskie (krócej Litwa) było litewskie tylko z nazwy, z istoty było ruskie. Książęta, choć pochodzili z dynastii litewskiej, byli już wówczas zrutenizowani, z reguły prawosławni, używali języka ruskiego.

[6] Sprzedaż prawa do schedy po Juriju Trojdenowiczu była pierwszą transakcją Mazowszan dotyczącą Rusi Czerwonej.

[7] Władcy węgierscy już w XIII w. używali, chociaż tylko nominalnie, tytułu: król Galicji i Lodomerii.

[8] Sąsiednie ziemie – włodzimierska, chełmska i brzeska – także zostały obsadzone przez książąt litewskich.

się zmieniło, zachowany został ich ruski charakter. Pod względem religijnym ziemia bełska należała do prawosławnej diecezji chełmskiej[9].

Stan polskiej podległości trwał ledwie cztery lata – w 1370 r. zmarł bezpotomnie Kazimierz III, na króla Polski koronowano jego siostrzeńca, władcę Węgier Ludwika. Ruś stała się wtedy jego królewszczyzną. Bełz, Włodzimierz i Chełm zerwały wówczas z królem i przeszły pod władztwo Lubarta. Podział ziem zachodnio-ruskich na strefę wpływów litewskich i węgierskich utrwalał się. Nie ustawały jednak wyprawy książąt litewskich przeciwko Rusi węgierskiej – nie zrezygnowali oni z myśli o zjednoczeniu całości spuścizny po Romanowiczach. W wyprawach tych u boku Lubarta i Kiejstuta brał udział Jerzy Narymuntowicz. Latem 1377 r. strona polsko-węgierska podjęła wyprawę przeciwko Litwie. Oddziały polskie szybko opanowały Chełm, Horodło, Grabowiec i Sewołoż[10] i pociągnęły pod Bełz oblegany już przez oddziały złożone z Węgrów z królem na czele. Jerzy Narymuntowicz bronił się tym razem dzielnie – oblężenie od 26 lipca przeciągnęło się do połowy września. Nie doczekawszy się pomocy od Kiejstuta, zajętego walką z Krzyżakami, poddał się jednak Ludwikowi.

Warunki poddania były ciężkie – Jerzy musiał oddać się w niewolę wraz z żoną i synami. Ludwik nie uczynił go też swoim wasalem i księstwa bełskiego we władanie nie oddał. Jako osobiste zaopatrzenie Jerzy otrzymał natomiast Lubaczów, rentę pieniężną oraz zamek na Węgrzech, który stał się miejscem jego internowania. Bełz oraz Chełm, Horodło, Grabowiec i Sewołoż (leżące po zachodniej stronie Bugu) Ludwik włączył do „Regni Russiae", gdzie w jego imieniu władał namiestnik, książę opolski Władysław. Włodzimierz i Łuck zatrzymał Lubart, uznając jednak zwierzchnictwo Ludwika.

Na włączonej do Rusi Halickiej ziemi bełskiej Władysław opolski stworzył organa administracyjne podobne do istniejących w jego domenie[11]. Dla Bełza wydał przywilej, przetwarzając go na miasto typu zachodnioeuropejskiego i wyznaczając dlań kasztelana. Wszystko to przyczyniło się do pewnego ożywienia gospodarczego całej ziemi bełskiej. W 1378 r. Władysław opolski zrzekł się funkcji namiestnika Rusi[12]. Król Ludwik węgierski nie wyznaczył jego następcy, lecz sam obsadził ważniejsze stanowiska zaufanymi osobami, swoimi rodakami.

Sytuacja ziemi bełskiej zmieniła się radykalnie po śmierci Ludwika w 1382 r. Początkowo nie było wiadomo, której z jego córek przypadną ziemie ruskie, czy przyszłej władczyni Polski Jadwidze, czy też Węgier – Marii. Przypadły tej drugiej, w imieniu której rządził tam wyznaczony starosta. Tę niepewną sytuację wykorzystał Lubart, który odkupił od załóg węgierskich Olesko, Horodło i Łopatyn[13]. Ponieważ nieznany jest los trzech innych miast (i powiatów) ziemi bełskiej: Grabowca, Sewołoża i Buska, można przypuszczać, że obszar tej ziemi skurczył się do samego, choć rozległego, powiatu bełskiego, którego osią była Sołokija.

[9] Należy odnotować, że otworzyła się wówczas możliwość penetracji tych ziem przez katolików.
[10] Jedni uważają, że Sewołoż to obecny Sokal, inni lokują ten nadbużański gród znacznie poniżej Sokala.
[11] Władysław Opolczyk podzielił Ruś Halicką, którą władał w imieniu Ludwika od 1372 r. na ziemie: chełmską, halicką, lwowską, przemyską i sanocką.
[12] Władysław opolski wsławił się dość surowym, awanturniczym zachowaniem na Rusi. Wywiózł on z Bełza i przekazał w 1382 r. paulinom w Częstochowie bizantyjską ikonę Matki Boskiej, zwanej odtąd częstochowską. W ostatnich latach bełżanie ufundowali dla swego miasta kopię tej ikony.
[13] Przejście grodu pod inne zwierzchnictwo rozstrzygało automatycznie sprawę przynależności danego powiatu.

Kolejnym ważnym wydarzeniem, które radykalnie zmieniło sytuację południowo-zachodniej Rusi, a więc i ziemi bełskiej, była unia polsko-litewska zawarta w 1385 r. w Krewie. Wielki książę litewski Jagiełło za małżeństwo z panującą w Polsce Jadwigą i koronę przyłączył do niej *ziemie swoje Litwy i Rusi*. Okazję te wykorzystał Jerzy Narymuntowicz – stanął po stronie swego brata stryjecznego Jagiełły przy jego staraniach o tron polski. Król obiecał mu zwrot tej ziemi, a jednocześnie przyrzekł ją mazowieckiemu księciu Siemowitowi IV. Ziemia bełska, jak i reszta południowo-zachodnich ziem ruskich, nadal znajdowała się pod władzą węgierską. Starcie polsko-węgierskie było nieuchronne.

Strona węgierska, spodziewając się polskiej interwencji, ponownie powierzyła władzę na Rusi Władysławowi opolskiemu. Akcja inkorporacyjna strony polskiej rozpoczęła się w 1387 r. Polskie rycerstwo z Jadwigą na czele bez oporu zajęło Jarosław, Przemyśl, Gródek i Lwów, bowiem węgierskie załogi przyjmowały ją jako córkę Ludwika. Zajęta została także ziemia bełska. Dopiero w Haliczu opór stawił tamtejszy wojewoda, czy też kasztelan, jak piszą niektórzy badacze, Benedykt[14]. Wtedy na pomoc wezwano posiłki litewskie. Wśród innych książąt znalazł się tam Jerzy Narymuntowicz bełski. W beznadziejnej dla siebie sytuacji Benedykt zawarł z oblegającymi książętami układ, w którym zapewniono go, że w zamian za poddanie Halicza król okaże mu łaskę i zachowa przy dzierżawieniu grodu. Tak zakończyło się dziesięcioletnie panowanie węgierskie na Rusi Czerwonej.

Po udanym zakończeniu przez Jadwigę podboju[15] Rusi Czerwonej, król Władysław Jagiełło okazał się niewdzięcznikiem wobec Narymuntowicza – jego nadzieje na zwrot ziemi bełskiej okazały się płonne – w 1388 r. nadał ją księciu mazowieckiemu Siemowitowi IV z zachodniej, płockiej linii Piastów mazowieckich[16].

Osadnictwo staroruskie na ziemi bełskiej

Na przełomie XIV i XV w. na większości terenów ziemi bełskiej była już stosunkowo gęsta staroruska sieć osadnicza. Sięga ona wczesnego średniowiecza, tj. IX–XI w. Najstarsze wsie powstały w jej centralnej części, głównie w pobliżu grodów, z reguły w dolinach rzek: Bugu, Sołokiji i Huczwy. Wszystkie funkcjonowały w oparciu o prawo ruskie wypracowane na podstawie wieloletniej tradycji. Ustrój ten, zwany grodowym, oznaczał, że gród był ośrodkiem całej wołosti, okoliczne osady związane z nim wojskowo były jego uposażeniem.

Ludność zarówno grodów, jak i wsi była ludnością wyłącznie ruską i jednocześnie jednolicie prawosławną. Interesujące nas terytorium było w zasięgu działalności powołanego w 992 r. biskupstwa włodzimierskiego, a od roku 1137 wydzielonej z niego eparchii uhrowieckiej, przeniesionej w 1243 r. do założonego niedawno Chełma. Także związana z tym toponimia była wówczas zdecy-

[14] Benedykt (Benianda, Bernard) Heem – żupan i kasztelan Temeszwaru. Osadzony na stanowisku wojewody przez Ludwika węgierskiego po rezygnacji Władysława opolskiego z funkcji zarządcy Rusi Czerwonej.

[15] Wielu autorów łagodzi wymowę tego aktu – pisze o rewindykacji ziem Rusi Czerwonej, czyli odebraniu tego, co rzekomo miało do niej należeć lub przyłączeniu (włączeniu) ich do Polski.

[16] Rozczarowany Jerzy przeszedł wtedy wraz z Witoldem na stronę krzyżacką. Gdy Witold pogodził się z królem, ten powierzył mu rządy na Litwie. Wówczas Witold nadał Jerzemu we władanie księstwo pińskie. Śmierć obu synów Jerzego Narymuntowicza w wyprawie przeciw Tatarom w 1399 r. usunęła ostatnich potencjalnych pretendentów do tronu bełskiego.

dowanie ruska. Należy też dodać, że ziemia bełska nie przylegała bezpośrednio do wschodnich rubieży osadnictwa polskiego; oddzielona była ziemią chełmską i przemyską[17].

Żyzne w większości obszary ziemi bełskiej, z zalegającymi płatami czarnoziemu stepowego, sprawiły, że rozwinęła się tam już gospodarka rolna. Położenie ludności wiejskiej było ciężkie. Poważny odsetek stanowili ludzie niewolni, pozostający w zależności osobistej od właściciela i nierzadko będący przedmiotem handlu. Wielka własność ziemska, tak charakterystyczna dla innych ziem Rusi, w ziemi bełskiej nie istniała, bowiem większość ziemi znajdowała się w rękach panującego. Większych miast na tej ziemi wówczas nie było – wszystkie tu wymieniane należały do niższych kategorii.

W tym czasie stosunkowo gęsta sieć osadnicza istniała także na lewym brzegu Sołokiji, w jej przypominającym szeroko rozchyloną literę V górnym i środkowym biegu. Na Sołokiji[18] staroruska ekumena kończyła się – za jej górnym biegiem rozciągał się słabo zasiedlony, lesisty pas Roztocza, a od środkowego biegu ku wschodowi ciągnęły się podmokłe lasy, zwane dzisiaj Małym Polesiem.

Starszym wsi na prawie ruskim był wataman, który za znaczne korzyści nadane mu dożywotnio przez panującego osadzał w wyznaczonym miejscu wieś: zbierał chętnych, przydzielał grunty. On sprawował sądy, a po określonym czasie wolnizny egzekwował od chłopów powinności: służby, robocizny oraz określoną daninę w naturze. Wataman był zwolniony od ciężarów na rzecz władcy, a za swe czynności potrącał sobie 1/6 dani[19].

Księstwo bełskie pod władzą księcia mazowieckiego Siemowita IV

Nadanie w 1388 r. ziemi bełskiej Siemowitowi IV (zwano go też Semko) oznaczało włączenie jej w sferę oddziaływań polskich, chociaż ówczesne czynniki polskie nie kwestionowały jej przynależności do Rusi Czerwonej. Powodem tej decyzji króla były pretensje Siemowita IV do korony krakowskiej. By odstąpił od tego, Jagiełło, inny pretendent, obiecał mu rekompensatę w postaci ziemi bełskiej[20]. Formalny akt nadania król wystawił dopiero w 1396 r., co oznacza, że on, a zwłaszcza panowie małopolscy, byli przeciwni utwierdzeniu Siemowita na tej ziemi; w następnym roku akt potwierdziła Jadwiga.

Terytorium darowizny obejmowało powiaty: horodelski, grabowiecki, bełski, sokalski (sewołoski), buski i łopatyński. Prócz tego jej obszar został powiększony przez włączenie do niej, nie należącej wcześniej, ziemi lubaczowskiej. W okresie rządów książąt mazowieckich ulegał on częstym zmianom, tzw. wyłączeniom[21]. Ponieważ Mazowsze nie należało wówczas do Korony, także ziemia

[17] Najdalszy zasięg ruskich osad to Sutiejsk (Sąsiadka) na lewym brzegu Wieprza, na zachód od Szczebrzeszyna.

[18] Jeszcze na początku XV w. rzeka nosiła nazwę Bełz.

[19] Z czasem wsie, w tym Żurawce przeszły niewątpliwie na prawo niemieckie, ale nie udało się tego momentu ustalić. W tym ustroju następował pomiar, komasacja i rozgraniczenie gruntów, sołtys zbierał czynsz.

[20] Siostra Jagiełły Aleksandra została żoną Siemowita IV i dlatego niektórzy uważają ziemię bełską za posag, który brat wydzielił jej już 1383 r. Podczas, gdy Trojden I i jego synowie sprzedali prawo do władania Rusią Czerwoną Kazimierzowi III, teraz ich potomkowie za cenę ziemi bełskiej odstąpili od praw do korony polskiej na rzecz Jagiełły.

[21] Nadana Siemowitowi ziemia bełska zawierała obszary wyłączonej przynależności, nie wchodzące w zakres nadania. Były to później królewszczyzny.

bełska do niej nie należała. Była lennem Siemowita i miał on tam pełnię władzy terytorialnej. Zobowiązany był tylko do stawienia się z własnym wojskiem na wyprawy wojenne, w których uczestniczyli ziemianie lwowscy.

Siemowit IV nie przebywał na stałe na ziemi bełskiej, odwiedzał ją tylko, zatrzymując się w Bełzie lub Sokalu. W jego imieniu zarządzał starosta. Ważne dla ziemi bełskiej decyzje zapadały często w Płocku. Wraz z księciem na ziemi bełskiej pojawili się ludzie z jego świty, urzędnicy, inni osadnicy pochodzący z Mazowsza. Pierwsze bodaj nadanie szeregu wsi na zachód od Bełza otrzymał Paweł z Radzanowa, pierwszy starosta bełski (później tutejszy wojewoda). Pojawiają się także katoliccy zakonnicy. W 1394 r. książę wydał dokument dla dominikanów bełskich, a ponadto ufundował kościół parafialny w Grabowcu, na który przeznaczył miejscową cerkiew prawosławną. Jak widać Siemowit IV nie liczył się z ludnością autochtoniczną i jej potrzebami religijnymi. Wywołało to w nich poczucie głębokiego oburzenia i było zapewne jedną z przyczyn późniejszego powstania przeciwko przybyszom z Mazowsza. Książę był niechętny prawosławiu, otwarcie wspierał proces kolonizacji mazowieckiej, rozwoju kościoła katolickiego[22], odsuwał na dalszy plan potrzeby religijne miejscowej ludności i cerkwi, a nawet ją dyskryminował. Pewnym przeciwdziałaniem tej ekspansji było powołanie w 1415 r. odrębnej metropolii prawosławnej litewskiej, w skład której wchodziła też ziemia bełska.

Nowy władca księstwa bełskiego prowadził ożywioną działalność polityczną. W 1392 r. był w Bełzie gospodarzem zjazdu Jagiełły, Witolda i Skirgiełły, gdzie omówiono podział władzy w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim[23]. Szczególnie dobre stosunki utrzymywał z bliskimi sąsiadami – Krzyżakami. W 1410 r., gdy wojna miała rozstrzygnąć narastający konflikt polsko-krzyżacki, Siemowit i Aleksandra podjęli wysiłki by temu zapobiec. Gdy wojna stała się nieunikniona Siemowit, choć niechętnie, wystąpił w niej po stronie króla. Z dwu wystawionych chorągwi na bitwę pod Grunwaldem, jedna, jak się sądzi, grupowała rycerstwo ziemi bełskiej. Na dokumencie zawartego w Toruniu w lutym 1411 r. pokoju widnieje także pieczęć Siemowita. Po zwycięstwie grunwaldzkim rozpoczął on szczególnie intensywną akcję kolonizacyjną swojej „prywatnej" ziemi bełskiej – osadzał na niej przedstawicieli wiernych mu drobnych rodów rycerskich pochodzących wyłącznie z Mazowsza.

Terytorium władztwa Siemowita ulegało powolnemu zmniejszaniu. Niechętny mu Jagiełło około 1412 r. wyłączył zeń część powiatu horodelskiego, potem szereg pojedynczych wsi z północnej części powiatu bełskiego. Król coraz bardziej lekceważył swego lennika. W 1413 r. zawarta została polsko-litewska unia w Horodle[24], do niedawna należącym do Siemowita IV. Nie było tam Siemowita i nie dotyczyła ona spraw bełskich i mazowieckich. Z czasem akcja króla przeciwko swemu szwagrowi przybierała na sile, wreszcie zaczął kwestionować jego prawo do ziemi bełskiej. W takim stanie stosunków z królem Siemowit IV zmarł w końcu 1425 r.

[22] W 1414 r. Siemowit wystawił dokument erygujący nową parafię katolicką w Łopatynie.
[23] Na Litwie utwierdzony został Witold. Pozostawiony na uboczu Świdrygiełło spiskował odtąd przeciwko niemu i swemu królewskiemu bratu. W sporze tym władca Bełza zajmował dwuznaczne stanowisko, tracąc zaufanie króla, a stosunki między nimi stawały się napięte. Napięcia te łagodziła siostra króla i żona księcia – Aleksandra.
[24] Horodło włączono do Litwy. Unia zawarta w Horodle dotyczyła wzajemnych relacji między Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim, między królem i wielkim księciem.

Okres panowania Siemowita na ziemi bełskiej nie był dla niej pomyślnym. Pod względem prawnym jej sytuacja była podobna do innych ziem księstwa mazowieckiego. Miała odrębnego kanclerza i urzędników ziemskich. Tyle, że wymierający miejscowi urzędnicy byli zastępowani wyłącznie przybyszami z Mazowsza. Dobra ziemskie z nadania księcia trafiały tylko w ich ręce – w chwili śmierci Siemowita cała większa własność należała już do przybyszów znad Wisły. W sferze gospodarczej ziemia bełska była traktowana jak kolonia – szlachta z ubogiego Mazowsza chętnie przesiedlała się nad Bug i Sołokiję. Siemowit sprzyjał temu trendowi, a jego sprzymierzeńcem w tej sprawie był kościół katolicki. Tworzenie nowych parafii katolickich stanie się w rezultacie zgubne dla Mazowsza, bowiem ziemia bełska należała do diecezji chełmskiej, a tamtejsi hierarchowie popierali dążenie króla do połączenie ziemi bełskiej z Polską.

Miejscowa, nieliczna szlachta ruska należała do obywateli drugiej kategorii. Nie otrzymywała ona żadnych stanowisk, nadań. Cerkiew prawosławna, o czym była już mowa, była ledwie tolerowana. Na dodatek jakikolwiek ruch niezadowolenia skierowany przeciw dominacji Mazowszan nie miał szans powodzenia.

Ziemia bełska pod rządami synów Siemowita IV

Do schedy po Siemowicie IV miało prawo czterech synów, piąty zostawszy biskupem nie zgłaszał pretensji. Aż do 1434 r. rządzili nią wspólnie, nie chcąc przez rozdrobnienie osłabić pozycji Mazowsza wobec konfliktu z królem. Mimo tego poszczególni członkowie rodziny książęcej sprawowali zarząd nad ziemiami, które potem przypadną im przy podziale. Dla ziemi bełskiej takim zarządcą był Kazimierz II, ten, który jako jedyny długo nie złożył hołdu Jagielle i który cieszył się poparciem Wielkiego księcia litewskiego Witolda.

W 1427 r. trzej synowie Siemowita IV, siostrzeńcy króla – Siemowit V, Kazimierz II i Władysław I (Trojden II był chory) zebrali się w Bełzie, gdzie zawarli układ, że będą wspólnie dochodzić praw do ziem oderwanych przez króla od księstwa bełskiego. Kazimierzowi II udało się wreszcie (1430 r.) nakłonić króla do tego kroku, co zaowocowało zwrotem kilku wsi z północnej części powiatu bełskiego. Wtedy Kazimierz II odzyskał też od Witolda Horodło.

W 1430 r. zmarł Witold i tron litewski objął brat króla Świdrygiełło. Wkrótce potem wybuchł polsko-litewski konflikt o Podole. W rezultacie Świdrygiełło w 1431 r. wkroczył do koronnej Rusi, zagroził też ziemi bełskiej. Reakcja Jagiełły była szybka. Jedna kolumna jego wojsk przeszła od Medyki przez ziemię bełską pod zajęte przez litewsko-ruskie wojska Horodło i pomimo uporczywej obrony zdobyła je i całkowicie zniszczyła. Takie zniszczone powróciło pod władztwo Kazimierza II.

Sytuacja wewnętrzna w ziemi bełskiej za czasów rządów następców Siemowita nie uległa zmianie. Nadal prowadzili oni politykę kolonizacyjną, nadając dobra ziemskie szlachcie mazowieckiej. Z reguły zmieniano ich prawo lokacyjne z ruskiego na niemieckie. Nie uległa zmianie mazowiecka polityka kościelna. Nowolokowane parafie katolickie i zakony otrzymywały w okolicy na uposażenie jedną lub nawet kilka wsi. Tak więc kościół katolicki rozrastał się kosztem pracy miejscowej ruskiej ludności prawosławnej.

Narastające od pewnego czasu niezadowolenie wśród miejscowej ruskiej ludności przerodziło się w powstanie. Wybuchło około 20 lipca 1431 r., w mo-

mencie, gdy wojska polskie przeszły do działań na prawym brzegu Bugu, poza terytorium ziemi bełskiej. Powstaniem została ogarnięta ziemia chełmska i bełska. W tej ostatniej powstańcom udało się zająć Busk, a dalej przeszli niszczącym pochodem przez inne części ziemi bełskiej.

Gdy wieść o tym dotarła do rozłożonego pod Włodzimierzem obozu królewskiego, przeciw powstańcom w ziemi bełskiej wyruszyli stamtąd Kazimierz II i wojewoda lwowski Jan Mężyk z sześcioma tysiącami zbrojnych[25]. Tak znaczna siła pozwoliła na szybkie spacyfikowanie rebelii, ale też świadczy o rozmiarach wystąpienia, o głębokim i powszechnym niezadowoleniu ludności ziemi bełskiej i ruskich prowincji Korony[26]. Świadczy też z drugiej strony, że osiadła w ziemi bełskiej szlachta mazowiecka, zagrożona w posiadaniu dóbr, masowo wzięła udział w akcji.

Termin powstania nie był przypadkowy, taka akcja na tyłach wojsk polskich była na rękę Świdrygielle. Powstańcami byli niemal wyłącznie ruscy chłopi, przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego i nielicznej ruskiej szlachty (mazowiecka była z Kazimierzem II na Wołyniu). Powstanie miało po części charakter wystąpienia religijnego, po części zaś ruchu społecznego, z pewnością antymazowieckiego. Trzeba zaznaczyć, że położenie chłopów na ziemiach ruskich należących do Polski, Litwy czy Mazowsza, było znacznie gorsze, niż chłopów polskich.

Wojna polsko-litewska zakończyła się dwuletnim rozejmem. Po jego upływie (1433 r.) Świdrygiełło zajął zbrojnie Horodło i Łopatyn – miejscowości i powiaty, które kiedyś do Litwy należały. Walki polsko-litewskie i wewnętrzne na Litwie toczyły się więc także przez następne lata, dotykając od czasu do czasu również ziemię bełską. Znaczącym wydarzeniem dla ziemi bełskiej i książąt mazowieckich była śmierć ich sędziwego wuja, króla Władysława Jagiełły (1 czerwca 1434 r.) i ich matki, księżnej Aleksandry, królewskiej siostry (19 czerwca tego roku). Nowym władcą Polski został młodociany królewicz Władysław (III). Teraz, gdy znikło niebezpieczeństwo ze strony starego króla, trzej pozostający przy życiu synowie Siemowita IV podzielili między sobą schedę. Ten okres współrządów był czasem osłabiania zależności ziemi bełskiej od Mazowsza, zacieśniania stosunków gospodarczych i kulturowych z Rusią Czerwoną.

Księstwo bełskie za Kazimierza II

Układ o podziale sankcjonował istniejące już praktycznie rozgraniczenie terytorialne; ziemię bełską otrzymał zatem Kazimierz II. Chociaż jego dziedzina była najmniejsza, to jednak wartością dorównywała pozostałym – dochody z produkcji rolnej dorównywały tamtym, mazowieckim. Terytorium ziemi bełskiej wyszczególnione w tym dokumencie (spis powiatów) było od tego czasu niemal niezmienne, choć zagrożeń nie brakowało, aż do 1772 r. Były to następujące powiaty: lubaczowski, buski i łopatyński na południu, bełski i sokalski w centrum i grabowiecki oraz horodelski na północy. Dodać trzeba, że choć w pobliżu południowych i wschodnich granic księstwa nie było spokoju, jego samego to nie dotykało.

Wyrazem zacieśniającej się współpracy szlachty koronnej ziemi ruskiej była konfederacja z 1436 r. w sprawie zachowania jedności działania w wypadku

[25] Z tej liczby kontyngent bełski wynosił około 1500 zbrojnych.
[26] Do zdławienia powstania w ziemi chełmskiej wystarczyło 130 ludzi.

zagrożenia przeniesienia litewskiej wojny domowej na teren Rusi. Wśród sygnatariuszy widnieją podpisy szlachty przemyskiej, sanockiej, lwowskiej, halickiej, chełmskiej i bełskiej. Kazimierz II zerwał nienaturalne węzły łączące ziemię bełską z Mazowszem. Przestawała ona być kolonią mazowiecką, w której osiedlał się nadmiar żywiołu z przeludnionego Mazowsza[27], zrywała z nim więzy ekonomiczne i polityczne. Niezależne księstwo bełskie, nie mające zresztą bezpośredniego z Mazowszem połączenia terytorialnego, zaczęło żyć własnym życiem parapaństwowym. Jednocześnie Kazimierz II nawiązał ścisłą współpracę, już mocno nadwątloną, z innymi ziemiami Rusi koronnej. Nie uchylał się od spraw koronnych, gdzie dobrze się układała współpraca z królem; wprowadził w ziemi bełskiej prawo polskie, którego tuż przed śmiercią udzielił Rusi koronnej Władysław Jagiełło. Oznaczało to zrównanie praw szlachty ruskiej z polską, rozwój szlacheckiego parlamentaryzmu – pierwsze „conventio generalis" w ziemi bełskiej odbyło się w Tyszowcach w styczniu 1442 r. We wrześniu tego roku książę Kazimierz, jedyny wyłącznie bełski, zmarł bezpotomnie.

Kazimierz II, wzorem innych, wprowadził roki sądowe. Choć przypuszcza się, że jest fundatorem kościoła katolickiego (w Rachaniach), to jednak książę był bardziej niż poprzednik wyważony w sprawach religijnych. Jego kanclerzem nie był duchowny, lecz osoba świecka, co było zapewne cesją na rzecz pozostałej jeszcze w ziemi bełskiej szlachty ruskiej wyznania prawosławnego. Wprowadzenie w ziemi bełskiej prawa polskiego oznaczało też pewną poprawę doli chłopów ruskich.

Ziemia bełska pod rządami Władysława I

Po śmierci Kazimierza II jedynym już sukcesorem był jego brat Władysław I. Był on wrogo nastawiony do Jagiellonów, znalazł się w koalicji przeciwko panującemu wówczas na Litwie Kazimierzowi Jagiellończykowi. To zaś mogło być niebezpieczne dla ziemi bełskiej. Stało się to tym bardziej realne po wstąpieniu w 1446 r. wielkiego księcia litewskiego, niechętnego Piastom mazowieckim, na tron polski. Stosunki Władysława I z nowym królem i jednocześnie księciem Litwy były napięte – ziemia bełska była zewsząd otoczona ziemiami litewskimi (choć przecież ruskimi z istoty) i koronnymi (także ruskimi). A Kazimierz Jagiellończyk dążył do likwidacji bełskiej odrębności, lub choćby jej uszczuplenia[28]. Ze strony tych pierwszych wysuwane były żądania zwrotu Łopatyna i Horodła, co poparte zostało w 1448 r. akcją zbrojną. Jej wyników jednak nie znamy. Nieprzewidywalny był pan Wołynia, zmieniający sojusze Świdrygiełło.

Więzy z Mazowszem za czasów Władysława I miały charakter unii personalnej. Zarządzał on ziemią bełską jak ojciec z dalekiego Płocka, a w Bełzie czy innych jej miejscowościach tylko bywał. Tak na przykład na przełomie 1446 i 1447 r. odwiedził Horodło, Sokal, Bełz, Rzeczycę i Grabowiec. Zagrożony przez sąsiadów starał się pozyskać szlachtę i mieszczaństwo bełskie na wypadek inwazji nadając im liczne przywileje[29]. Zwracają uwagę przywileje wydane nielicznej

[27] Migracja z Mazowsza do ziemi bełskiej za czasów Kazimierza II uległa znacznemu zmniejszeniu, ale nie ustała.
[28] Teraz księstwo bełskie stanowiło obcy politycznie wtręt w środku państwa polsko-litewskiego.
[29] Niechętny stosunek Władysława I do prawosławia oraz podległość ziemi bełskiej projagiellońsko zorientowanym hierarchom katolickiej diecezji chełmskiej powodowało, że nie mógł on z tej strony liczyć na poparcie.

szlachcie ruskiej, którą najwidoczniej książę posądzał o sprzyjanie Litwinom i w ten sposób chciał ją przyciągnąć do obozu swych zwolenników. Wśród innych 28 stycznia 1447 r. w Grabowcu wydał taki przywilej dla Rusina Iwaszki z Hrebennego[30].

W przeciwieństwie do swego brata Kazimierza, Władysław I nie zapisał się pozytywnie dla ziemi bełskiej. Traktował ją jako swoją własność, w swym otoczeniu faworyzował Mazowszan nowego „zaciągu". Zasiedziała tam szlachta mazowiecka, często tam już urodzona oraz nieliczna szlachta ruska przedkładała dobre stosunki polityczne i gospodarcze z Rusią koronną. Władysław wprawdzie dbał o rozwój przemysłu rolnego, podupadającym miastom nadawał prawo magdeburskie, ale mimo to utrzymanie ziemi bełskiej jako odrębnego księstwa miejscowa szlachta uważała za przeszkodę w jej rozwoju i stąd późniejsza jej inkorporacja do Korony spotkała się z dobrym przyjęciem.

Ostatnie lata politycznej niezależności ziemi bełskiej

Władysław I zostawił wprawdzie następców, synów Siemowita VI i Władysława II, ale ci byli niepełnoletni i władzę w księstwie bełskim sprawowała w ich imieniu matka Anna, księżniczka oleśnicka. Opiekę nad małoletnimi (i rządy nad Mazowszem) powierzono biskupowi płockiemu Pawłowi Giżyckiemu, jednak sprawami tej ziemi zajmowała się tylko Anna wraz z wojewodą bełskim Janem z Nieborowa[31]. Formalny koniec rządów opiekuńczych nastąpił z chwilą uzyskania w 1459 r. pełnoletności przez starszego z synów – Siemowita. Ani wcześniej, ani teraz obszar Mazowsza i księstwa bełskiego nie został między nich rozgraniczony. Przypuszcza się, że ziemia bełska miałaby przypaść Władysławowi II.

Ponieważ do ziemi bełskiej dalej pretensje zgłaszała i Litwa i Korona[32], już na początku 1446 r. obaj książęta wizytowali swe ziemie, a jesienią tylko Władysław II. Było to podkreślenie prawa do ziemi bełskiej wobec króla i wielkiego księcia, a jednocześnie wobec własnej szlachty, która rada by zrzucić władztwo książąt mazowieckich. Król tym czasem (1457 r.) dawał do zrozumienia, że nowymi przywilejami obejmuje tylko koronne ziemie ruskie (przemyską, sanocką, lwowską, chełmską, halicką, śniatyńską i podolską), a bez bełskiej. Składał także demonstracyjne wizyty, np. w Hrubieszowie w 1460 r.

Na początku stycznia 1462 r. zmarł nagle Siemowit VI i Mazowsze oraz ziemia bełska przeszła całkowicie w ręce jego, małoletniego jeszcze, brata Władysława II, ostatniego męskiego potomka zachodniej linii Piastów mazowieckich. Ale ten przeżył brata zaledwie niespełna dwa miesiące – zmarł w końcu lutego tegoż roku[33]. Teraz ziemia bełska, zgodnie z zapisami w nadaniach Jagiełły i Jadwigi, powinna przejść w bezpośrednie władanie króla polskiego.

Zaraz po śmierci Władysława II król Kazimierz Jagiellończyk wysłał do ziemi bełskiej swych przedstawicieli: wojewodę ruskiego i starostę lwowskiego

[30] Na podstawie tej ostatniej informacji nasuwają się pytania, czy ów ruski szlachcic Iwaszko ma jakiś związek z chłopską rodziną Iwaszków, która w XX w. mieszkała w Machnowie i Rudzie Żurawieckiej, odległych od Hrebennego 8–10 km. Na potwierdzenie tej hipotezy brak jednak bezpośrednich dowodów. Imię Iwaszko nosił także jeden z właścicieli Dynisk.

[31] W wydawanych za panowania małoletnich książąt dokumentach utrzymywano fikcję ich rządów osobistych.

[32] Zarówno szlachta litewska, jak i koronna wysuwała pretensje terytorialne wobec siebie.

[33] Śmierć obu książąt w krótkim odstępie czasu zrodziła podejrzenie o ich otruciu. Być może zmarli, jak ich ojciec, na gruźlicę.

Andrzeja Odrowąża oraz podkomorzego lubelskiego i starostę chełmskiego Jana Kuropatwę. Spotkanie ze szlachtą bełską odbyło się podczas sejmiku (colloquium generale) w Bełzie (lub Tyszowcach). Po złożeniu przez szlachtę hołdu królowi, wybrała ona swych przedstawicieli, którzy mieli prosić króla o formalną inkorporację ziemi bełskiej do Korony. Owymi wysłannikami byli: podkomorzy bełski Stanisław Czambor, Świętosław Łabuński, Dobiesław z Byszowa i Jan Małdrzyk z Chodywańców. Przywilej wcielający ziemię bełską do Korony król wydał w Brześciu Kujawskim 20 kwietnia 1462 r. i tak po 74 latach rządów mazowieckich straciła ona ostatecznie swoją odrębność. Potwierdził w nim wszystkie dotychczasowe prawa i wolności bełżan, zapewnił o obronie tej ziemi przed zakusami z zewnątrz oraz nienaruszalność jej granic. Wymienione zostały powiaty: lubaczowski, łopatyński, sewołoski (sokalski), grabowiecki i horodelski (oraz w domyśle – bełski jako centralny, „stołeczny").

O szybkim i bez sprzeciwu bełżan wcieleniu do Korony zadecydowały względy gospodarcze, nawet osiadła tu szlachta mazowiecka ciążyła bardziej do Lwowa jako naturalnego ośrodka Rusi Czerwonej. Połączenie z Koroną zwalniało ich od dawnych dodatkowych podatków oraz powinności na rzecz księcia (ten zapis dotyczył także chłopów). Niższe warstwy społeczne pod względem etnicznym i wyznaniowym były składową częścią Rusi. Utrzymane zostały dotychczasowe zjazdy, sejmiki i roki sadowe. Nie uległy zmianie zasady służby wojskowej.

Ziemia bełska w granicach Korony

Dążący do scentralizowania wszystkich ziem król mianował dla Bełza namiestnika – Jana Łaźniewskiego. Był on swego rodzaju gubernatorem na okres przejściowy, działającym na rzecz zespolenia nowo pozyskanej ziemi z Koroną. Miał też zabezpieczyć ją przed zakusami innych. Swe pretensje do ziemi bełskiej zgłosiła Litwa, opierając je na fakcie władania nią w XIV w. przez Jerzego Narymuntowicza. Ich spóźniony wniosek został przez wysłanników królewskich na Litwę zdecydowanie odrzucony, którzy fałszując fakty historyczne oświadczyli, że sporne ziemie zawsze stanowiły własność Królestwa Polskiego. Oprócz Litwinów pretensje zgłosiła Katarzyna – najmłodsza córka Siemowita IV, która prócz innych używała tytułu księżnej bełskiej. Jej domagania, podobnie jak i pozostałych książąt mazowieckich zostały odrzucone. Po inkorporacji król Kazimierz Jagiellończyk hojnie wynagrodził swoich stronników (przebywał w Bełzie w 1465 i 1476 r.).

Ustrój administracyjny ziemi bełskiej podobny był do ustroju innych ziem Korony, istniały tam takie same urzędy i instytucje, podobnie było zorganizowane sądownictwo. Wszystko to spowodowało nadzwyczaj szybkie jej upodobnienie do innych województw. Dzięki istniejącemu tu dotąd urzędowi wojewody uzyskała status województwa, chociaż z historycznego punktu widzenia powinna wejść do składu województwa ruskiego[34]. Kazimierz Jagiellończyk wydał dla nowego województwa przywilej zrównujący go w prawach z innymi. Dopiero teraz ziemia bełska otrzymała odrębny herb. Przedstawia on zaczerpniętego z wzorów pomorskich białego gryfa na czerwonym polu i jest dla Rusi tematycznie obcy.

[34] Do województwa ruskiego należała nawet położona dalej na północny-zachód od bełskiej ziemia chełmska. Pierwszym wojewodą bełskim był Dobiesław Biszowski, następnie Stanisław Wątróbka Okszyc, potem Paweł Zbrożek (1489 r.) i Piotr Myszkowski.

Województwo bełskie

Inkorporowane w 1462 r. do Korony mazowieckie lenno, któremu nadano status województwa, formowane w końcu XIV wieku, miało kształt przybliżony do trójkąta. Jego północnym wierzchołkiem był powiat horodelski, południowo-zachodnim lubaczowski, a południowo-wschodnim – buski. W centrum leżał największy powiat – bełski i nieco na północ od niego – grabowiecki. Jego granice były w kilku miejscach niezwykle zawiłe, a powiat horodelski stanowił enklawę – był odcięty należącym do Chełmszczyzny terytorium wokół Hrubieszowa. Obszar województwa wynosił nieco ponad 9 tys. km².

Północna część terytorium województwa bełskiego to pagórkowata, sięgająca ponad 300 m n.p.m., pocięta suchymi dolinami, Wierzchowina Grabowiecka. Ku wschodowi przechodzi ona w nieco niższy Płaskowyż Horodelski. Skały wapienne pokryte są tu lessami, na których wytworzyły się urodzajne czarnoziemy. Na południe od tego terenu ciągnie się podłużne obniżenie – Padół Zamojski (biegnie się przez Zamość, Tyszowce i Kryłów), który ogranicza od północy równoleżnikowy płaskowyż o nazwie Grzęda Sokalska. Na zachodzie, w okolicach Tomaszowa, gdzie są źródliska Wieprza i Sołokiji przytyka ona do środkowego Roztocza, dalej biegnie ku wchodowi, aż po Styr. Teren ten rozdziela na kilka części zabagniona Huczwa i Bug. Rozległe lessowe wierzchowiny mają przeciętnie 240–350 m n.p.m. Południowy skraj Grzędy ogranicza Sołokija, także w wielu miejscach zabagniona, zwłaszcza na odcinku od Uhnowa po Bełz.

Na południe od środkowego i dolnego biegu Sołokiji rozciąga się Pobuże, zwane obecnie: Małe Polesie. W obrębie województwa bełskiego znalazła się część tej krainy – nisko położona, podmokła, pokryta głównie piaskami, do dziś jeszcze zalesiona, Kotlina Raty. Południowo-zachodni skraj województwa przecina Roztocze – wąski garb, biegnący wyjątkowo z północnego zachodu na południowy wschód, łączący Wyżynę Lubelską z Wyżyną Podolską. W obrębie Bełszczyzny znajdowało się Roztocze Środkowe (Tomaszowskie) i Południowe (Rawskie). Tu znajduje się najwyższy punkt – Wielki Dział (390 m n.p.m.). Gleby tu są słabsze, teren jest w znacznej mierze zalesiony.

Główną osią wodną województwa bełskiego był Bug. Zarówno jednak jego górny bieg, jak i dopływy nie były nadto przydatne gospodarczo – tworzyły wspólnie wspomniany pas mokradeł na południowej peryferii województwa. Tu Bug i jego dopływy wykorzystywany był do spławiania drewna. Jako szlak wodny wykorzystywany był najwyżej od Uściługa lub Horodła. Nie ulega wątpliwości, że grody i inne osady lokowane były jednak głównie nad rzekami – te stanowiły zabezpieczenie, dawały siłę do napędzania młynów czy tartaków.

Bardzo dobre i dobre gleby na północ od Sołokiji sprawiły, że tereny te były stosunkowo gęsto zasiedlone już w czasach Rusi Kijowskiej, a szczególnie Halicko-Wołyńskiej. Zakładane tu grody były dość równomiernie rozmieszczone i stąd należące do nich wołości (*волость*), późniejsze starostwa lub powiaty, były mniej więcej równe. Większość z nich przetrwała do czasów współczesnych. Zdarzały się jednak przypadki zanikania średniowiecznych osad, czy nawet grodów. Nie istnieje na przykład gród Wołyń, który wznosił się przy ujściu Huczwy do Bugu. Brak jest też Czerwienia[35] zniszczonego przez nawałę mongolsko-tatarską. Rolę centrum ziemi czerwieńskiej przejęły Tyszowce, ale one nigdy nie wyrosły

[35] Czerwień sytuowany jest przez wielu w okolicach Czermna (na północ od Tyszowiec), a przez innych w okolicach Chełma.

w miasto. Stąd też później starostwo (powiat) bełskie było nieproporcjonalnie duże. Na przełomie XIV i XV w. większość grodów ziemi bełskiej otrzymała nowy ustrój – przeważnie prawo niemieckie. Natomiast na przełomie XVI i XVII w. w województwie bełskim nastąpiła cała seria osadzenia nowych wsi i miast. Przykładem może być działalność Zamoyskich, Trzcińskich, Bełżeckich, Magierów, Radzanowskich.

Najsłabiej były zaludnione południowe rubieże województwa. Teren Małego Polesia oddzielał go od ziemi lwowskiej. Tylko powiat buski w południowowschodniej części województwa, mający kształt półwyspu, wykraczał za ten mniej atrakcyjny dla budowy osiedli ludzkich pas. Powiat ten był zresztą raczej częścią sąsiedniej dziedziny – ziemi lwowskiej. Podobnie Roztocze na południowym zachodzie wyraźnie oddziela powiat lubaczowski od reszty województwa. On z kolei był przez długi czas w orbicie sąsiedniej ziemi przemyskiej.

Sieć dróg województwa kształtowała się także w okresie staroruskim. Odpowiada na ogół sieci osad ludzkich – jest gęsta na północ od Sołokiji, rzadka na terenach południowych. W XIV i XV w. największymi węzłami był Bełz, Sokal i Hrubieszów, na południu zaś Busk i Lubaczów. Chociaż w XVI i XVII w. sieć ta była odpowiednio gęstsza, to jednak nadal zauważalny był słabo zabudowany pas Roztocza i Małego Polesia. Ważne szlaki tranzytowe prowadziły po obrzeżach województwa. Ich sieć także ukształtowała się w czasach staroruskich. Jednym z nich był południkowy szlak solny. Prowadził od podkarpackich salin, z Halicza lub Drohobycza, przez Bełz[36] do Włodzimierza i dalej w stronę Podlasia i Mazowsza. Po północnej stronie prowadził szlak z Włodzimierza, przez Horodło i Szczebrzeszyn do Zawichostu. Ważna droga do Lublina i na Mazowsze prowadziła ze Lwowa, przez Bełz, Hrubieszów i Krasnystaw. W odwrotną stronę prowadził z zachodniego Mazowsza tzw. szlak kolonizacyjny. Po awansie Warszawy i lokacji Zamościa, tędy podróżowano ze Lwowa i Bełskiego. W XVII w. pojawia się ważna droga ze Lwowa, przez Rawę, Lubyczę, Żyłkę i Tomaszów w stronę Zamościa i Lublina. Ta droga prowadzi dzisiaj do przejścia granicznego Hrebenne–Rawa Ruska, ale od wprowadzenia granicy w 1809 r. omija Żyłkę, a biegnie przez Bełżec. Inne szlaki przecinające województwo bełskie to m.in. droga z Gródka i Przemyśla, łącząca się w Potyliczu i dalej przez Uhnów i Posadów wiodąca do Hrubieszowa i Horodła.

Cerkiew prawosławna. Kościół katolicki

Rozwijająca się przez kilka wieków na Rusi Czerwonej Cerkiew prawosławna, do czasu zajęcia jej przez Polskę i Węgry, rozbudowała już gęstą sieć parafii. Wiarygodne, choć tylko przybliżone dane o ich liczbie w województwie bełskim mamy dopiero dla przełomu XVI i XVII w. – około 300–350. W wieku XVIII było ich o 50–100 więcej. Ich sieć jest pochodną sieci osadniczej – istnieje tu ścisła współzależność. Parafie prawosławne były małe, obejmowały zwykle 1–2 wsi (25–30 km²) i obsługiwały około 400–500 wiernych. Organizacyjnie całe województwo należało do diecezji chełmskiej. Liczebność placówek Cerkwi prawosławnej i liczebność wiernych wielokrotnie przewyższały stan posiadania Kościoła katolickiego. Jednak Cerkiew prawosławna doznawała krzywd i niesprawiedliwości od władz, co powodowało osłabianie jej statusu i zdolności organiza-

[36] Bełz posiadał prawo składu soli; był głównym dostawcą tego produktu dla Wołynia.

cyjnej. Dobra duchowieństwa prawosławnego były uszczuplane, nakładano na nie znaczne powinności.

Ekspansja katolicyzmu polegała początkowo na lokowaniu przez panujących kościołów grodowych w miastach powiatowych. Wytrawnym budowniczym był zwłaszcza Siemowit IV. Tak na przełomie XIV i XV w. erygowano je w Horodle, Hrubieszowie, Grabowcu, Tyszowcach, Sokalu, Bełzie, Lubaczowie, Łopatynie. W Grabowcu zamieniono cerkiew na kościół. Na początku XV w. zaczęły powstawać kościoły fundowane zbiorowo przez napływową szlachtę; znanych jest 10 takich zbiorowych fundacji. W sumie na początku XVI w. w województwie bełskim było około 50 parafii rzymskokatolickich. Parafie i zakony katolickie otrzymywały na uposażenie liczne dobra, ponadto dziesięcinę na ich rzecz egzekwowano także od prawosławnej ludności wiejskiej[37].

Średnia parafia katolicka obsługiwała 12 osad z powierzchni około 200 km². Było to słabością tego kościoła. Spośród około 160 tys. mieszkańców województwa w 1630 r. prawosławni liczyli 140–145, a katolicy – 20–25 tysięcy. Struktura organizacyjna Kościoła katolickiego wywodziła się z zakorzenionego prawzorca struktury staroruskiej. Z powstałej w drugiej połowie XIV wieku diecezji chełmskiej wyłączony był powiat lubaczowski i buski; pierwszy należał do diecezji przemyskiej, a buski – do archidiecezji lwowskiej.

Kolonizacja szlachecka

Od czasu nadania ziemi bełskiej w lenno Siemowitowi IV z areny politycznej niemal zupełnie znikła miejscowa szlachta ruska. Siemowit nie uznał prawa bojarów do dzierżonej przez nich ziemi[38], nie dał im żadnych szans. Wywłaszczył ich, by w to miejsce sprowadzić z Mazowsza swoich zaufanych ludzi, urzędników. Czyścił pole bezwzględnie, a razem z tym znikły resztki ruskiego ustroju terytorialnego. W czasie swego panowania sporządził około 30 donacji, rozdając około 50 wsi. Siemowit obsadzał zwłaszcza tereny peryferyjne księstwa, zapisując w nadaniu obowiązek służby wojskowej. Nadania przygraniczne miały zapobiegać uszczuplaniu lenna przez króla[39].

Za czasów Kazimierza II tempo ekspansji szlachty mazowieckiej na ziemię bełską nie zmalało. W czasie znacznie krótszym wydał on kilkanaście darowizn, rozdając 20 wsi i 2 sołectwa. Podobną hojnością odznaczył się także Władysław I. Od 1436 r. w nadaniach jest zapis o konieczności przebywania w otrzymanych dobrach. Było też zastrzeżenie o konieczności zgody księcia na sprzedaż dóbr – chodziło o wiązanie kolonistów z nową ziemią[40].

Po przejęciu ziemi bełskiej przez Koronę królowie wydali tylko kilka dokumentów o darowiźnie, a w XVI w. już ich nie notowano. W sumie w drugiej połowie XV w. na ziemi bełskiej było około 350 osad szlacheckich (część nadań książąt mazowieckich nie jest znana). Tak więc nowo powołane województwo miało już wykreowany nowy stan szlachecki z mazowieckiego głównie importu,

[37] Praktyka pobierania przez kler łaciński dziesięciny od ludności obrządku greckokatolickiego notowana była jeszcze w pierwszej połowie XIX w. w diecezji chełmskiej.

[38] Taka własność występuje w sąsiednich ziemiach ruskich – chełmskiej, przemyskiej, lwowskiej, wołyńskiej.

[39] Od wschodu ziemi bełskiej zagrażały wypady rabunkowe ze strony litewskiej, od południowego wschodu, od strony Oleska – tatarskie.

[40] Nadania były dochodowe, w kilku przypadkach wyrosły tu niemałe fortuny. Stara szlachta mazowiecka po zadomowieniu na Rusi zaczęła przybierać nowe nazwiska, najczęściej odmiejscowe.

o ustabilizowanej własności. Teraz nastąpił okres lokowania nowych osad na surowym pniu, głównie w pasie Roztocza, zasiedlanie miejscowości zaginionych, przejmowanie majątków w posagu. Trwał także obrót ziemią. W większości przypadków kupna-sprzedaży dokonywano w obrębie województwa. Były jednakże nieliczne przypadki sprzedaży ziemi i powrotu do stron rodzinnych, a także dalszej migracji na inne tereny Rusi Czerwonej.

Majątki szlacheckie nie były zbyt duże – małe składały się często z jednej tylko wioski. Najwięcej było średnich majątków złożonych z 2–5 wsi. Tylko dziesięć składało się z ponad pięciu wsi. Wśród nich Radzanowscy-Niszczyccy-Uhnowscy w 1470 r. posiadali 15 wsi oraz świeżo lokowane w 1462 r. miasto Uhnów[41]. Do bogatszych należeli m.in. Uhrynowscy, Łaszczowie, Lipscy, Bełżeccy, Zbrożkowie, Magierowie, Trzcińcy, Zamoyscy, Oleśniccy. Łaszczowie mieli w swych dobrach trzy miasta, m.in. Narol w pow. lubaczowskim. Dobra Trzcińskich (herbu Rawa) leżały na wschód od Sokala. W drugiej połowie XVI w. nastąpiła ich ekspansja na słabo zagospodarowane obszary Roztocza, gdzie w 1604 r. lokowali Rawę (Ruską)[42]. Na tym obszarze, po wschodniej stronie województwa wyrosła także fortuna Potockich z linii hetmańskiej. Kolejny z Potockich tej linii – Feliks Kazimierz założył u ujścia Sołokiji do Bugu miasto Krystynopol (1692 r.), które stało się siedzibą tego potężnego rodu magnackiego[43].

Nieco odmiennie wyrosła fortuna Zamoyskich, pochodzących z Łazina pod Łęczycą. Pierwsze ich nabytki to kupione w 1443 r. przez Tomasza wsie Wierzba i Zamość w ziemi chełmskiej (potem Stary; od niego nazwisko). Latyfundium Zamoyskich zostało zbudowane w XVI w., głównie na terenie ziemi chełmskiej, a dzięki zabiegom Stanisława (od 1563 r. starosty bełskiego), szczególnie zaś jego syna Jana (starosty bełskiego od 1572, kanclerza od 1578 r. i hetmana wielkiego koronnego od 1580 r.)[44] – także na terytorium ziemi bełskiej. W 1589 r. powołali ordynację zamojską. Na zachodnim skraju Bełzczyzny rozwinęli klucz tomaszowski, a jego ośrodkiem został lokowany w 1590 r. Tomaszów[45] (Lubelski, w odróżnieniu od Mazowieckiego). Dzierżawione przez nich na różnych warunkach posiadłości starostwa bełskiego (królewszczyzny) stanowiły szereg oderwanych od siebie dzielnic. Jedną z nich była dzielnica lubycka sięgająca na lewy brzeg Sołokiji.

Całkiem skromnie prezentowała się własność szlachty autochtonicznej. Najwybitniejszym rodem byli Komorowscy (herbu Korczak) zaliczani do grupy wielkoszlacheckiej. Trzy ruskie rody – Masłomęccy i Skorutowicze (h. Korczak) oraz Brahowie – mieli swe majątki na pograniczu ziemi chełmskiej, wcześnie wyłączonej z ziemi bełskiej i dlatego nie skonfiskowane przez Siemowita IV. Do

[41] Pozwolenie na lokowanie Uhnowa Zygmunt z Radzanowa otrzymał od króla Kazimierza Jagiellończyka podczas jego pobytu w Toruniu. Była to zamiana wsi o tej nazwie w miasteczko z jednoczesną zmianą prawa polskiego na magdeburskie.

[42] W XIX w. Rawa Ruska stała się miastem powiatowym.

[43] Potoccy mieli rozległe dobra także m.in. na terytorium Rusi Czerwonej i na Podolu.

[44] Majątki Zamoyskich były także na Podolu, w ziemi lubelskiej i przemyskiej. Punkt ciężkości latyfundium mieścił się w ziemi chełmskiej, podobnie jak nowe centrum ordynacji – Zamość. Jako zasłużony dla kraju (także za poniesione koszty wypraw wojennych) otrzymał od króla liczne starostwa (królewszczyzny) w dzierżawę na dożywocie albo też z prawem dziedziczenia. Starostwo bełskie odziedziczył jego syn Tomasz.

[45] Początkowa nazwa – Jelitowo, od 1595 r. (wg innych danych od 1613) na cześć syna – Tomaszów, prawa miejskie uzyskał w 1621 r., do 1866 roku był prywatnym miastem ordynacji.

.

ruskiej szlachty należeli także drobni posiadacze Dobraczyńscy i zapewne Hurkowicze oraz Danileccy. Własność autochtoniczną reprezentowali także spokrewnieni ze sobą pierwsi dziedzice na Dyniskach i Nowosiółkach. Chyba jedynymi obdarowanymi przez Siemowita IV Rusinami byli bracia Choma, Iwaszko i Piotr Chotkowie, którzy otrzymali nadanie w ziemi buskiej.

Struktura własności ziemi w Bełzczyźnie kształtowała się odmiennie niż w pozostałych ziemiach ruskich. Na skutek rozdawnictwa dóbr najwięcej ziemi znalazło się w rękach szlachty. W 1472 r. dzierżyła 347 osad (79%), królewskich wsi było 81 (18%), kościelnych 9 (2%) i cerkiewnych 4 (1%). Po stu latach przybyło 70 osad, najwięcej królewskich i szlacheckich, co było wynikiem lokowania nowych na słabo dotąd zasiedlonych południowych rubieżach województwa.

Wielka ekspansja z Mazowsza spowodowała, że po wygaśnięciu w 1462 r. lenna niemal cała warstwa szlachecka województwa pochodziła z tego regionu[46]. Od tego czasu, zwłaszcza w XVI, XVII i XVIII w. nastąpiło samoistne rozmywanie tej mazowieckiej specyfiki osadnictwa szlacheckiego w województwie bełskim. Jeszcze jednak u schyłku XVI w. szlachta mazowiecka stanowiła tu około połowy szlacheckich rodów. Zdecydowanie wyższy niż w innych regionach Rusi Czerwonej był wskaźnik polskiej kolonizacji (także z kierunku małopolskiego i wielkopolskiego). W podanym tu czasie aż 79% bełskiej szlachty miało polskie pochodzenie, co przekładało się na dominację majątkową i polityczną. Wystarczyły zatem ledwie dwa pokolenia by ruska (ukraińska) szlachta w ziemi bełskiej stała się wspomnieniem – ruskie pochodzenie miało ledwie 15% (wołoskie i inne – 6%).

Osadnictwo wołoskie

Wkrótce po objęciu ziemi bełskiej Siemowit IV postanowił podnieść rentowność lenna przez kolonizowanie najsłabiej zaludnionych południowej rubieży województwa. Był to teren Małego Polesia na styku z ziemią lwowską oraz Roztocza Środkowego na południowym zachodzie, oddzielającym powiat lubaczowski od reszty województwa. Do osadnictwa zachęcono Wołochów, którzy wówczas już przeszli na północne zbocza Karpat i byli częściowo zasymilowani (zrutenizowani)[47]. Mieli zajmować się głównie gospodarką pastersko-hodowlaną (wypasem owiec), ale też uprawą roli. W zamian za obowiązek służby wojskowej byli zwolnieni z innych powinności na rzecz państwa.

Pierwsze efekty zanotowano na początku XV w. W tym czasie lokowana była na prawie wołoskim[48] m.in. Lubycza i szereg jej przysiółków, a także Hrebenne, Teniatyska[49]. Dalej w głębi Roztocza do wołoskich osad należała, m.in. Werchrata i Brusno. Ponadto osadzanie Wołochów bywało też wzmocnieniem zaludnienia niektórych istniejących już osad. Trzeba dodać, że w osadach na prawie wołoskim mogli znaleźć się także miejscowi Rusini. W sumie w ciągu dwu wieków lawinowej kolonizacji Roztocza i obszarów przyległych powstało 80 no-

[46] Migracja Mazowszan na ziemię bełską był swoistym przedłużeniem ich migracji na ziemię bielską, drohiczyńską i łukowską.

[47] Inicjatorem osadnictwa wołoskiego na ziemiach ruskich był Władysław opolczyk namiestnik Rusi w latach 1372–1379. Oferował on ziemię Wołochom z Siedmiogrodu i Mołdawii za służbę wojskową. Akcję tę kontynuował Władysław Jagiełło.

[48] Likwidacja prawa wołoskiego dawała możność nałożenia pańszczyzny. Trzeba podkreślić, że wymienione tu systemy osadnicze wzajemnie się przenikały.

[49] Często nie było to osiedlanie na nowym pniu, lecz „dosiedlanie", ze zmianą ustroju wsi.

wych osad (oraz 10 miast prywatnych i jedno królewskie). Ta nowa kolonizacja zniwelowała różnice w gęstości zaludnienia województwa.

Intensyfikacja osadnictwa na terytorium starej ekumeny

Od drugiej połowy XV w. wokół starych samodzielnych gospodarczo jednostek osadniczych zaczęły powstawać wole i osady siostrzane. Ten proces zagęszczania staroruskiej ekumeny, swoistej wewnętrznej kolonizacji, objął zwłaszcza centralne tereny województwa i trwał aż do początków XVII w. Nowe osady powstawały własnymi siłami, bez potrzeby rekrutowania osadników z daleka.

Nowe wsie (przysiółki, wysiółki) powstawały w oparciu o prawo niemieckie[50]; stare osady często porzucały staroruski model ustrojowy[51]. Powstawały osady filialne – wole, co oznaczało czasowe zwolnienie od czynszów, świadczeń, robocizn. Nadawano je zazwyczaj przy lokowaniu osady czynszowej, a później także pańszczyźnianej. Wola stawała się nazwą do której często dodawano drugi człon wzięty od miejscowej osady macierzystej. Osadom siostrzanym nadawano nazwę będącą zdrobnieniem macierzystej lub dookreślenie – Nowy.

Zmiana metod gospodarowania – folwarki, pańszczyzna

W drugiej połowie XVI w. na ziemi bełskiej zaczęło się przechodzenie na bardziej efektywną gospodarkę folwarczną, nastawioną głównie na produkcję zboża przeznaczonego na eksport[52]. Szczególnie intensywnie zachodził ten proces w dobrach szlacheckich, w dobrach królewskich był nieznaczny. Grunty chłopskie, dotąd bez wyraźnych granic, teraz pomierzono i skomasowano a wszelkie nieudokumentowane nadwyżki zarekwirowano. Wielkie gospodarstwa tworzono też na słabo lub zupełnie niezagospodarowanych dotąd resztkach, gruntach przymusowo wykupionych od sołtysów, gruntach częściowo odebranym chłopom lub po ich całkowitym wyrugowaniu. Niektórzy chłopi płacący dotąd podatki stawali się zagrodnikami, inni zaś, pozbawieni ziemi – komornikami, przymuszanymi do pracy w folwarkach. W końcu stulecia wieś na bardzo długi czas stała się pańszczyźnianą, a gospodarka zyskała określenie folwarczno-pańszczyźnianej[53]. Gospodarka folwarczna rozwijała się także kosztem osad wołoskich. Ich mieszkańcy jednak skutecznie bronili się przed narzuceniem im pańszczyzny. Rozwój gospodarki folwarcznej spowodował niewątpliwie pauperyzację chłopstwa.

Urbanizacja ziemi bełskiej

Proces urbanizacji ziemi bełskiej składał się z kilku etapów. Pierwszy to reformy Władysława opolczyka i Siemowita IV. Ich sieć miejska naśladuje starą

[50] Związany z prawem niemieckim (czynszowym) ustrój gospodarczy przewidywał skupione wsie, regularny układ pól, gospodarkę trójpolową i realizację powinności w formie pieniężnej. Starszym wsi był sołtys.

[51] Staroruskie osadnictwo było rozproszone (dworzyskowe), a opłatą była danina. Starszym wsi był wataman, zwany także jako tywon (tywun).

[52] Od końca XV w. państwa Europy Zachodniej coraz bardziej odchodziły od rolnictwa jako głównego źródła utrzymania na rzecz rzemiosła i handlu. Stąd wynikło rosnące zapotrzebowanie na importowane zboże, zwłaszcza miast hanzeatyckich.

[53] Zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów w Austrii nastąpiło w 1848 r.

ruską strukturę. Dawnym ruskim grodom, dość równomiernie rozmieszczonych nadali oni nowe lokacyjne prawo niemieckie, co oznaczało zmianę ich wewnętrznego ustroju. Pierwszy z nich nadał takie prawo dla Lubaczowa (1376) i Bełza (1377). Siemowit wystawił siedem przywilejów lokacyjnych (wszystkie na początku XV w.), m.in. dla Grabowca, Horodła, Sokala, Potylicza. Dawne ruskie wołości grodowe zostały zaadaptowane na powiaty. Drugi etap to zakładanie miast prywatnych, co nastąpiło po wygaśnięciu mazowieckiego lenna. Pierwszy poinkorporacyjny dokument to lokacja przez Radzanowskich Uhnowa (1462) na terenie wsi o tej nazwie. Następne możnowładcze lub szlacheckie miasta powstały dopiero w XVI i na początku XVII w. Były nierzadko lokowane na tzw. surowym korzeniu. Spośród prawie trzech dziesiątek wymienimy tylko niektóre: Florianów (Narol; 1592), Rawa (1604), Bełżec (1607), Łaszczówka (ok. 1610), Lipsko (1613), Tomaszów (1621). Uderza fakt, że nawet stołeczny wojewódzki Bełz nie wyrósł na duży ośrodek. Przypomnieć także należy, że ośrodki miejskie często były niszczone przez powtarzające się napady tatarskie.

Ziemia bełska w okresie lokacji miast była poza głównym, idącym z zachodu, nurtem osadniczym. Domieszka obcego elementu jest tu widoczna, ale nie zdecydowana. Najczęściej miasta miały potrójny skład: Rusini (Ukraińcy), Polacy, Żydzi. Ukraińcy na ogół stanowili większość, ale nie bezwzględną. W niektórych miastach byli także Niemcy i Ormianie (Bełz), w innych mieszkali tylko Ukraińcy i Polacy (Sokal). W późniejszym okresie (XVII w.) nastąpiła ekspansja emigracji żydowskiej, co uwidoczniło się zwłaszcza w małych, późno lokowanych miasteczkach (np. Lubycza Królewska, Jarczów). Trzeba zaznaczyć, że Ukraińcy i innowiercy byli przy lokacji miast krzywdzeni przez ograniczenie ich praw do pełnienia funkcji publicznych.

Krajobraz etniczny ziemi bełskiej w końcu XVII wieku

Trwający od końca XIV w. przez kilka stuleci dopływ obcego elementu (substratu) na wieś województwa bełskiego nie zachwiał tamtejszego krajobrazu etnicznego. Nie zakłócił go napływ szlachty mazowieckiej i wprowadzenie kościoła katolickiego. Sieć parafii katolickich była bardzo rzadka, obsługiwała głównie będących w zdecydowanej mniejszości przybyszów. Napływ zaś z tego kierunku osób z niższych warstw społecznych ograniczał się do nielicznych fachowców do obsługi rudników czy hut szkła.

Wyłomu nie uczyniła także kolonizacja wołoska. Po pierwsze przybywający tu od południa element wołoski był już w tym czasie mocno zrutenizowany, po drugie był wyznania prawosławnego. Kolonizacja wołoska polegała w znacznej mierze na przyjęciu wołoskiego ustroju prawnego, przydatnego w takiej sytuacji, z wykorzystaniem miejscowego elementu. Żywioł ruski (ukraiński) na wsi ziemi bełskiej nie poniósł więc strat, przeciwnie zasymilował przybyszów. Kolonizacja zaś starej ruskiej ekumeny w centrum ziemi bełskiej obyła bez dopływu z zewnątrz[54].

Niewielkie postępy poczyniła latynizacja ruskich imion (zapisywanych po łacinie lub po polsku) lub zastępowanie ich polskimi. W końcu XVI w. pochodzenie imion (antroponimia) na wsi ziemi bełskiej jest zdecydowanie ruskie. Notowano ledwie malutką domieszkę imion polskich lub nie rozpoznanych. Noto-

[54] Tu trzeba zaznaczyć, że także wychodźstwo z ziemi bełskiej na wschód było śladowe.

wano także rutenizację imion polskich. Zatem polsko–ruska rubież etniczna na przełomie XVI i XVII w. nadal przebiegała na zachód od ziemi bełskiej.

Większe straty zanotowali Ukraińcy Bełzczyzny w miastach, zwłaszcza w nowolokowanych notowano znaczny odsetek żywiołu polskiego i żydowskiego, nieco rzadziej niemieckiego i ormiańskiego. Mimo to w XVII w. Ukraińcy byli w nich najliczniejsi, choć ustępowali Polakom i Żydom razem wziętym. Ustępowali im także pod względem znaczenia – zajmowanych stanowisk i materialnym. Największa zmiana od czasu upadku Rusi Halicko-Wołyńskiej zaszła w warstwie ziemiańskiej. Inwazja mazowiecka do ziemi bełskiej spowodowała wyniknięcie tu całkowicie nowego, obcego stanu szlacheckiego. Szlachta ruska była praktycznie nieobecna. W ten sposób żywioł ruski (ukraiński) został pozbawiony najbardziej uprzywilejowanego stanu społecznego.

Kilkuwiekowa polska ekspansja osadnicza do ziemi bełskiej doprowadziła do trwałego zróżnicowania struktury etnicznej w obrębie trzech głównych środowisk społecznych. Podział etniczny pokrywał się wyraźnie ze społecznym: dwór był niemal całkowicie polski i katolicki, wieś także niemal całkowicie – rusińska (ukraińska) i prawosławna, zaś miasto – ukraińsko-polsko-żydowskie[55].

Nazewnictwo geograficzne ziemi bełskiej

O ile nazwy grodów ziemi bełskiej znamy z zapisów kronik staroruskich, o tyle pierwsze znane zapisy nazw wsi były w języku łacińskim i pochodzą z końca XIV wieku[56]. Od tego czasu oficjalne nazewnictwo zastanych miejscowości ziemi bełskiej było polskie lub spolszczone, równolegle jednak występowało także nazewnictwo ruskie (ukraińskie). To pierwsze występowało w dokumentach czy też było w użyciu polskiej szlachty, to drugie występowało w powszednim życiu ludności rusińskiej (ukraińskiej). Zapisywanie nazw po polsku lub po łacinie powodowało, że wkradały się lub wprowadzano świadomie polskie wstawki. Praktykowane było także tłumaczenie nazw rusińskich (ukraińskich) na język polski.

W czasach kolonizacji mazowieckiej wielu przybyłych nowych właścicieli przybrało nazwiska od nazw nadanych im lub nabytych ruskich osad (m.in. Zamoyscy, Uhnowscy, Uhrynowscy, Rzeplińscy, Ostrowscy, Wożuczyńscy, Łabuńscy, Modryńscy, Dachnowscy, Dobraczyńscy). Nieco później, w czasie kolonizowania nowizn, zaznacza się zjawisko nadawania osadom (głównie miastom) nazw od fundatorów (np. Tomaszów, Lipsk, Łaszczów, Magierów). Nowolokowane wsie mają często nazwę Wola, Wólka, Netreba, Nowosiółki. Dla tych osad dodawano więc dla odróżnienia określenie wzięte od najbliższej osady.

Po unii lubelskiej i brzeskiej

Granica księstwa, a od 1462 r. stabilna granica województwa bełskiego z Wielkim Księstwem Litewskim nie stanowiła przeszkody w utrzymywaniu kontaktów z sąsiadami. Nawet ta formalna granica po wschodniej stronie znikła jednak po zawarciu w 1569 r. unii lubelskiej, w czasie której do Korony zostały inkorporowane pozostałe ziemie ukraińskie, w tym sąsiadujący Wołyń. Woje-

[55] Pokrycie się podziału etnicznego ze społecznym przyniosło z czasem groźne nałożenie antagonizmów narodowych, religijnych i społecznych.
[56] Wymienianie nazwy wsi przed okresem mazowieckim jest wyjątkiem.

wództwo bełskie, dotąd położone peryferyjnie, znalazło się wówczas w centrum państwa jagiellońskiego – Rzeczypospolitej.

Po zawarciu w 1596 r. religijnej unii brzeskiej biskup chełmski i bełski Dionizy Zbirujski opowiedział się za tym rozwiązaniem, tj. podporządkował się papieżowi rzymskiemu. Nie znaczy to, że przejście odbyło się bez zakłóceń. Na niższych szczeblach przyjmowano ją z oporem. Mieszkańcy niektórych wsi jeszcze w pierwszej połowie XVII w. byli podzieleni na dwa obrządki. Dochodziło nawet do siłowej likwidacji parafii prawosławnych i zakładania unickich. Niektóre parafie zaakceptowały unię dopiero na początku XVIII w.

Najazdy tatarskie, swawole wojskowych, zarazy morowe, pożary

Chociaż województwo bełskie było położone daleko od zewnętrznych granic Rzeczypospolitej, to jednak nie było wolne od „wizyt" obcych; aż tutaj docierały watahy Tatarów krymskich i budziackich. Tatarzy, którzy od czasu najazdu w XIII w. na Ruś pozostali na północnym wybrzeżu Morza Czarnego byli nadal znacznym zagrożeniem dla ziem ruskich, w tym szczególnie dla Rusi Czerwonej. Ich napady miały miejsce już w XIV w., a intensywność „wizyt" wzrosła od połowy XV w. Odbywały się one z różnym natężeniem i z różną siłą aż do końca XVII w. Wypady rabunkowe na ziemie sąsiadów były w średniowieczu czymś powszechnym, ale ze strony Tatarów były szczególnie intensywne.

Tatarskie wojska, których celem były ziemie Rusi Czerwonej wdzierały się zazwyczaj tzw. szlakiem wołoskim (pokuckim) w rejonie Śniatyna. W tych wyprawach nierzadko uczestniczyli Wołosi. Przybysze stawali w wybranym miejscu koszem i penetrowali okoliczne włości. Watahy Tatarów niszczyły zasiewy, rabowały mienie, paliły zabudowania (w tym karczmy, młyny, świątynie), mordowały dzieci i starców, gwałciły, brały jasyr[57] – uprowadzały ludzi zdolnych do pracy, uprowadzały bydło, owce i konie.

Okresem bardzo częstych najazdów na Ruś Czerwoną była zwłaszcza połowa XV, przełom XV i XVI oraz pierwsza połowa XVII w. Ich zasięg był różny – docierały nie tylko do Kijowszczyzny, Podola, Rusi Czerwonej, Wołynia, ale nawet do Tarnowa, Sandomierza, Lublina, Brześcia Litewskiego, Wilna, Kijowa. Wiele razy Tatarzy dotarli do województwa bełskiego. Największych strat doznała ziemia bełska w 1500 oraz w czasie drugiego napadu w 1516 r. Ordyńcy stanęli wówczas koszem koło Buska, skąd pustoszyli okolicę, uprowadzając duży jasyr. W 1519 r. „przeszli przez ziemię bełską", spalili Sokal. Pięć lat później Tatarzy rozbili obóz pod Mościskami, skąd „spustoszyli także i ziemię bełską". W 1526 r. zniszczyli Bełz i Hrubieszów, a rok później „do Bełskiey potym y Lubelskiey ziemie przyszli, biorąc, paląc". W 1621 r. dotarli do południowo-wschodniej części Bełzczyzny i starostwa lubaczowskiego. Dwa lata później obozowali pod Medyką, a w marszu na północ i w drodze powrotnej „ziemię bełską, chełmską wszczęt wypłukali". W 1626 r. najbardziej ucierpiały starostwa sokalskie i lubaczowskie.

Województwo bełskie, szczególnie zaś powiat bełski, najbardziej ucierpiało w 1629 r. Kilkanaście tysięcy ordyńców wkroczyło na Ruś Czerwoną od strony Śniatyna. Do powiatu bełskiego zbliżyli się od południa. Dnia 1 października spalili kilka wsi, a następnie na trzy dni stanęli koszem w Budomierzu

[57] Jasyr – od tureckiego esir: jeniec, niewolnik.

w okolicy Lubaczowa i w Sielcu[58] (nad dolną Ratą). Stąd rozpuszczono czambuły szeroko na północ i północny-zachód. Ogółem w województwie bełskim zrujnowano wówczas 7 na 24 istniejące miasta (głównie przedmieść; m.in. Potylicz, Bełz, Łaszczówkę, Uhrynów) oraz całkowicie lub częściowo 97 wsi na 351 istniejących (27,6%)[59].

Trzeba jednak zaznaczyć, że także wojska koronne, nierzadko te, które ścigały najeźdźców, przynosiły miejscowej ludności niemałe straty, zwłaszcza zaś pospolite ruszenie. Wprawdzie nie paliły domostw, nie brały ludzi do niewoli, ale bezpardonowo rekwirowały żywność i paszę, rabowały mienie, dopuszczały się gwałtów i rozbojów. Podczas jednego z takich napadów „Rycerstwo zebrane" z wrogiem się nie zetknąwszy „rzuciło się tedy na wsie, dwory i chaty swych obywateli, zabierało i pustoszyło, i tylko tem różniło się od nieprzyjaciela, że do niewoli nie zabierało jeńca". A napastnicy przeważnie uchodzili spokojnie z łupem.

Takie ekscesy zdarzały się szczególnie często w dobrach królewskich i kościelnych. Znaczne ciężary ponosiły terytoria wyznaczane na tzw. stacje zobowiązane do wypłaty żołdu, zapewnienia kwater. Dla przykładu – w latach 1632–1634 w Bełskiem stacjonowały wojska koronne w związku z wojną z Moskwą. Nierzadkie były zbrojne wystąpienia przeciwko wojsku, lub grasantom podającym się za takowe.

Nieszczęściem były także pożary, które najczęściej trawiły miasta. Natomiast choroby zakaźne nie oszczędzały ani mieszkańców miast, ani wsi. Szczególne żniwo zbierała tzw. zaraza morowa. Na ziemi bełskiej tylko w pierwszej połowie XVII w. szalała siedmiokrotnie. Inne choroby trapiące region to czerwonka, płonica, odra, dur. Częste były także pomory zwierząt domowych, których najczęstszą przyczyną był księgosusz bydła, różyca koni i ospa owiec.

Ziemia bełska okresie wojny narodowo–wyzwoleńczej na Ukrainie

Rozrost folwarków i obowiązków pańszczyźnianych wywoływał liczne protesty, do strajków, zajazdów i otwartych buntów włącznie przeciwko ich właścicielom. Notowano też spory między mieszkańcami królewszczyzn a nadużywającymi władzy dzierżawcami wsi. Taki długotrwały spór z dzierżawcami wiedli m.in. mieszkańcy Werchraty (1602–1637) i Hrebennego (1621–1622). Wadziła się szlachta między sobą, wciągając w to swych poddanych. Na styku dóbr szlacheckich i królewszczyzn dochodziło także do licznych nieporozumień, mnożyły się zajazdy. W I połowie XVII w. Żurawczanie wiedli spory z dziedzicami jarczowskimi i, zwłaszcza, lipskimi. Ci ostatni dawali się we znaki także innym mieszkańcom domeny lubyckiej.

W połowie XVII w., w czasie ukraińskiej wojny narodowo-wyzwoleńczej wybuchło przeciwko nim prawdziwe powstanie. Już na początku października 1648 r., zapewne na wieść o zwycięstwie wojsk Chmielnickiego pod Pilawcami, ruszyli przeciwko nim chłopi z całej lubyckiej domeny: od Żurawców na północy, przez Lubyczę i Teniatyska, aż po Werchratę na południu. Stu czterdziestu czterech powstańców pod przywództwem lubyckiego kniazia (sołtysa) Iwana i proboszcza Andrija poszło 2 października na dobra swych ciemiężycieli – Lipsko.

[58] Obydwie wsie zostały całkowicie zniesione.

[59] Względnie dokładne straty znane są dzięki zachowanym wykazom podymnego z 1630 r. oraz zeznaniom chłopów i mieszczan w grodzie bełskim. Razem na ziemiach ruskich zdewastowano tego roku 13 miast (głównie przedmieść) i 250 wsi.

Przyłączyli się do nich także chłopi kilku przyległych wsi szlacheckich (Przeorska, Krupca) oraz starostwa lubaczowskiego (m.in. Brusna, Żukowa[60]. Mimo liczebnej przewagi miasteczka nie udało się zdobyć i tak zaczęło się kilkutygodniowe oblężenie. Dopiero gdy na terytorium województwa bełskiego wkroczyło wojsko hetmana B. Chmielnickiego, 2 listopada jeden z oddziałów kozackich dopomógł w zdobyciu Lipska. Rozprawa była krwawa – wycięto około tysiąca mieszkańców, domostwa spalono. Ta sama grupa spaliła wieś Lipie z zamkiem i Bełżec. Tego też dnia grupa powstańców z Werchraty, Żurawców, Brusna, Krupca i Maziłów zdobyła pobliski Narol J. Łaszcza.

Rozprawy chłopów z dziedzicami miały też miejsce w innych rejonach województwa. Pod Rawą pomagali zdobyć zamek w Rudzie Magierowskiej. W Potyliczu ukraińscy mieszczanie zrujnowali kościół i zabudowania parafii katolickiej. Mieszkańcy Werchraty rozbili i obrabowali przebywający na ich terenie obóz polskich i żydowskich uciekinierów z Rawy Ruskiej. Koło Lubaczowa wystąpili mieszkańcy Szczutkowa i Łukawca. Mieszkańcy Prusia i Teniatysk napadli na dwór S. Rościszewskiego. Chłopi z Jurowa na czele z wójtem i księdzem spalili kościół w jednej z wsi koło Tomaszowa. Bunty chłopskie miały też miejsce na ziemi chełmskiej, m.in. pod Zamościem jeszcze przed przybyciem Chmielnickiego oraz pod Gorajem i Tarnogrodem, gdzie wojska kozackie w ogóle nie dotarły. Jak widać na sprzeczności socjalne wyraźnie już nałożyły się różnice religijne i narodowe. Ten spontaniczny ruch chłopów ukraińskich zahamowały rozmieszczone w niektórych ośrodkach województwa kozackie załogi. Ustał on po wycofaniu się stąd wojsk Chmielnickiego[61], ale pojedyncze zrywy notowano jeszcze w 1649 i 1650 r.

W okresie wojny narodowo–wyzwoleńczej na Ukrainie w latach 1648–1655 i następującej zaraz po niej wojny szwedzkiej (1655–1660) znaczne straty poniosły wsie należące do królewszczyzn. Były one wyznaczane przez króla lub hetmanów na tzw. wybieranie stacji, czyli pobieranie stąd przez wojsko koronne i zaciężne należnego żołdu, żywności, paszy. Na porządku dziennym były także zwykłe rabunki wszelkiego mienia ruchomego i nieruchomego, niszczenie zasiewów i zabudowań. Tak wówczas zachowywało się zresztą każde wojsko. Po dwunastu latach wojen wieś mocno zubożała – brakowało siły pociągowej, ziarna siewnego, chłopi uprawiali tylko część swej ziemi. Inna stanowiła tzw. puste łany. Dopiero w latach osiemdziesiątych tego wieku wsie w tym regionie, powróciły do dawnego stanu gospodarowania.

W XVIII wieku. Koniec województwa

Kolejny wiek – XVIII – zaczął się trzecią wojną północną (1700–1721), która także „zahaczyła" o województwo bełskie. Podczas tej wojny w składzie armii rosyjskiej, sojusznika Augusta II, występowały wojska kozackie. W 1704 r. pod dowództwem hetmana Iwana Mazepy wkroczyły na Ukrainę Prawobrzeżną, w 1705 r. przybyły pod Zamość i zajęły miasto. W toku tej wojny w marcu 1709 roku pod Uhnowem rozlokował się korpus szwedzki. Zdążał on od Lublina na Ukrainę w celu wzmocnienia głównych sił Karola XII przed bitwą pod Połtawą.

[60] M. Korduba podaje, że siły powstańców liczyły około 2 tys. ludzi.

[61] Sam Chmielnicki wycofał się spod Zamościa przez Sokal na Beresteczko. Spontaniczne chłopskie wystąpienia zanotowano wówczas również w innych rejonach Bełzczyzny, a także w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

By do tego nie dopuścić w kwietniu z Ukrainy wyruszył pod Uhnów korpus rosyjski, który dotarł tu na początku lipca, zmuszając Szwedów do odwrotu. Bitwy pod Uhnowem nie było, ale rosyjskie wojska pozostawały tu do połowy lipca, umożliwiając Piotrowi I rozbicie pod Połtawą (7 lipca) wojsk Karola XII i posiłkujących go wojsk kozackich Iwana Mazepy[62]. Oznaczało to niewątpliwe straty – wybieranie żywności i furażu, zniszczenia zasiewów, inne straty materialne. Środek wieku był w tej części Rzeczypospolitej stosunkowo spokojny.

W rezultacie pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 r. Bełz w całości został włączony do Austrii. Władze tego państwa zlikwidowały województwo bełskie. Stało się to po sześciuset latach istnienia odrębnego księstwa i województwa. ■

Wykaz źródeł i opracowań (wybrane pozycje):

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Lublinie:

- Chełmski Konsystorz Greckokatolicki – Wizytacje cerkwi w diecezjach chełmskiej, bełskiej i brzeskiej 1720–1721, 1725–1727 (sygn. 101)
- Chełmski Konsystorz Greckokatolicki – Wizytacje cerkwi w dekanatach uhnowskim, potylickim i bełskim 1732, 1737, 1739 (sygn. 105)
- Chełmski Konsystorz Greckokatolicki – Acta Episcoptus Chelmiensis 1759–1762 (sygn. 110)

Opracowania, źródła drukowane, encyklopedie, słowniki

1. Bondyra W., *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego*, Lublin-Zamość 1992.
2. Breiter E. T., *Władysław, książę opolski. Zarys biograficzny*, Lwów 1889.
3. Chłapowski K., Żytkowicz H., *Lustracja województw ruskiego, podlaskiego i bełskiego 1564–1565*, cz. 1, Warszawa-Łódź 1992.
4. Czemeryński K., *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1870.
5. Czernecki J., *Mały król na Rusi i jego stolica Krystynopol*, Kraków 1939.
6. Czopek B., *Nazwy miejscowe dawnej ziemi chełmskiej i bełskiej (w granicach dzisiejszego Państwa Polskiego)*, Wrocław 1988.
7. Dąbkowski P., *Podział administracyjny województwa ruskiego i bełskiego w XV wieku: z mapą*, Lwów 1939.
8. Horn M., *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647* [w:] „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. VIII, 1962, s. 3–71.
9. Horn M., *Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605–1633 na Ruś Czerwoną*, Wrocław 1964.
10. Horn M., *Walka chłopów czerwonoruskich z wyzyskiem feudalnym w latach 1600–1648*, cz. II: *Chłopi dóbr koronnych w walce przeciw zwiększeniu robocizn i danin*, Opole 1976.
11. Horn M., *Walka chłopów czerwonoruskich z wyzyskiem feudalnym w latach 1600–1648*, cz. III: *Opór chłopski w dobrach szlacheckich. Wystąpienia włościan przeciw obcym panom*, Warszawa-Wrocław 1982.
12. Грушевський М., *Спірні питання старорускої етнографії*, С.-Петерсбург 1904.
13. Janeczek A., *Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Wrocław 1991.
14. Janeczek A., Świeżawski A., *Rejestr poboru łanowego województwa bełskiego z 1472 roku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1991, R. XXXIX, nr 1.

[62] W 1708 r. hetman Mazepa zawarł Rzeczpospolitą i Szwecją układ, upatrując w tym możliwości uwolnienia Ukrainy spod panowania Rosji.

15. Jawor G., *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, wyd. II, Lublin 2004.
16. Кордуба М., *Богдан Хмельницький у Белзчині й Холмщині*, Краків 1941.
17. Miller I., *Wojna wyzwoleńcza Ukrainy w latach 1648–1654 a lud polski*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne" 1954, nr 1, s. 45–65.
18. Pałucki W., *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962.
19. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red.: Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski E., t. I-XV, Warszawa 1880–1902.
20. Sochaniewicz K., Wolff A., *Urzędnicy województwa bełskiego do połowy XVI w.*, „Miesięcznik Heraldyczny" 1931, t. X.
21. Szaraniewicz I., *Rys wewnętrznych stosunków Galicyi wschodniej w drugiej połowie piętnastego wieku*, Lwów 1869.
22. Szaraniewicz I., *Rządy Władysława Opolczyka na Rusi*, Lwów 1864.
23. Świeżawski A., *Ziemia bełska. Zarys dziejów politycznych do roku 1462*, Częstochowa 1990.
24. Tarnawski A., *Działalność gospodarcza Jana Zamojskiego*, Lwów 1935.
25. Walawender A., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiedzkich w latach 1450–1586*, cz. 2, *Zniszczenia wojenne i pożary*, Lwów 1935.

Marek KOZUBEL

Udział 3. Dywizji Żelaznej Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie ukraińsko-rosyjskiej od września do grudnia 1919 roku

W 1917 r. doszło do rozpadu Imperium Rosyjskiego. Na jego gruzach powstało wiele nowych państw, w tym Ukraińska Republika Ludowa (URL). Już na początku 1918 r. młode państwo ukraińskie musiało bronić swojego terytorium przed bolszewicką agresją z Rosji, zaś wiosną doświadczyło zamachu stanu i interwencji wojsk niemieckich oraz austro-węgierskich. Ustanowiona wówczas władza, z noszącym tytuł Hetmana Państwa Ukraińskiego Pawłem Skoropadskim, nie cieszyła się popularnością wśród ludności ukraińskiej co w dużej mierze przyczyniło się do wybuchu (w listopadzie 1918 r.) powstania antyhetmańskiego, na czele którego stanął Dyrektoriat URL[1]. Po obaleniu władz hetmańskich i wycofaniu się wojsk niemieckich oraz austro-węgierskich znad Dniepru Ukraina stanęła ponownie wobec zagrożenia jakie nieśli rosyjscy bolszewicy. M.in. z tego powodu doszło do formalnego zjednoczenia URL i ZURL – Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (powstałej na terenie Galicji Wschodniej w wyniku rozkładu austro-węgierskiego mocarstwa). Zimą i wiosną 1919 r. wojska ukraińskie doznały wielu porażek w walkach z Armią Czerwoną i musiały wycofać się wpierw na Wołyń, a następnie na Podole, skąd ukraińskie dowództwo zamierzało podjąć kontrofensywę przeciwko bolszewikom.

12 czerwca 1919 r. sformowano na Podolu 3. Dywizję Armii URL pod dowództwem płk. Ołeksandra Udowyczenki. W składzie dywizji znalazły się 7. *Błękitny* pp, 8. *Czarnomorski* pp, 9. *Strzelecki* pp oraz Samodzielny Kureń, dowodzone kolejno przez ppłk. Ołeksandra Wyszniwskiego, ppłk. Jewhena Carenko, ppłk. Pawło Szandruka oraz płk. Wołodymyra Olszewskiego. 3. Dywizja wniosła duży wkład w wyparcie z Podola wojsk bolszewickich, a jej żołnierze oraz kadra oficerska wykazali się dużą odwagą i doświadczeniem w trakcie walk, co też przyczyniło się do nadania jej honorowej nazwy *Żelazna*[2].

---

[1] Dyrektoriat URL – utworzony 14 listopada 1918 r. organ kolegialny, który początkowo miał kierować powstaniem antyhetmańskim, a następnie pełnił de facto rolę rządu URL. Początkowo w jego skład wchodzili Symon Petlura, socjaldemokrata i pisarz Wołodymyr Wynnyczenko, profesor Uniwersytetu Kijowskiego i eserowiec (tzw. socjalista-rewolucjonista) Fedir Szweć, przedstawiciel związku kolejarzy Andrij Makarenko oraz niepodległościowiec-socjalista Opanas Andrijewśkyj. Z czasem w Dyrektoriacie z pierwotnego składu został tylko S. Petlura.

[2] Zob.: О. Вишнівський, *Вапнярка (зі спогадів командира Синього полку)*, „За Державність", зб. 4, Каліш 1934, s. 161–171; О. Удовиченко, *Третя Залізна дивізія. Матеріяли до*

Po zakończeniu letniej ofensywy połączonych armii ukraińskich (Armii URL oraz Armii Halickiej[3]) na Kijów 3. Dywizja *Żelazna* została rozmieszczona w rejonie miast Hajsyn i Humań. W połowie września 1919 r. do jednostki docierały informacje o narastającej wrogości Armii Ochotniczej i incydentach w wyzwolonym 30 sierpnia przez wojska ukraińskie Kijowie (do którego następnego dnia wkroczyły oddziały rosyjskie generała Nikołaja Bredowa). W stolicy Ukrainy miały miejsce strzelaniny, a Rosjanie rozbrajali ukraińskich kozaków. Nie udało się również wynegocjować porozumienia i linii demarkacyjnej między Armią URL i Armią Ochotniczą. Doszło ponadto do nieudanego ataku *białych*[4] na ukraiński garnizon w Birzule. W momencie, gdy wojna z Rządem Południa Rosji stała się pewna naczelny ataman Symon Petlura rozkazał przegrupować siły Armii URL. W drugiej połowie września 3. Dywizja *Żelazna* została włączona w skład Korpusu Zaporoskiego, stacjonującego w okolicach Wapniarki, Rudnicy i Berszad. 21 września 1919 r. Ukraińcy przechwycili jeden z rozkazów gen A. Denikina o rozpoczęciu działań zbrojnych przeciwko URL, co trzy dni później, obok braku szans na porozumienie oraz coraz agresywniejszych wystąpień rosyjskich przeciwko wojskom ukraińskim, przyczyniło się do wypowiedzenia przez Dyrektoriat wojny Rządowi Południa Rosji[5]. Ten czuł się pewnie mając wsparcie militarne Ententy, głównie w postaci sprzętu, amunicji i lekarstw, czyli tego czego brakowało wojskom Dyrektoriatu URL. W 1919 r. tylko Wielka Brytania przekazała Siłom Zbrojnym Południa Rosji 198 tys. karabinów, 6177 karabinów maszynowych, 1121 dział, 62 czołgi, 168 samolotów, 460 tys. płaszczy mundurowych i 645 tys. par butów. 100 tys. karabinów z amunicją oraz 300 tys. par butów Rosjanie dostali od Stanów Zjednoczonych[6].

28 września 1919 r., czyli w chwili wybuchu wojny ukraińsko-rosyjskiej, 3. Dywizja *Żelazna* liczyła w stanie żywieniowym 7024 oficerów i kozaków, łącznie z przydzieloną tymczasowo Brygadą Ukraińskich Strzelców Siczowych[7]. W tym samym czasie Armię URL ogarniała powoli epidemia tyfu-

історії Війська Української Народної Республики. Рік 1919, Ню Йорк 1971; П. Шандрук, *Сила доблесті*, Київ 1999; М. Капустянський, *Похід українських армій на Київ-Одесси в 1919 році* [w:] *Україна. 1919 рік.: М. Капустянський „Похід українських армій на Київ-Одесси в 1919 році". Є. Маланюк „Уривки зі спогадів". Документи та матеріали*, під ред. Я. Тинченко, Київ 2004; G. Skrukwa, *Formacje wojskowe ukraińskiej „rewolucji narodowej" 1914–1921*, Toruń 2008, s. 438.

[3] Armia Halicka – utworzona w listopadzie 1918 r. siła zbrojna Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Na jej temat zob. szerzej: M. Krotofil, *Ukraińska Armia Halicka 1918–1920. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie i wartość bojowa sił zbrojnych Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej*, Toruń 2003.

[4] Takim terminem określano żołnierzy wojsk tzw. Białej Rosji, czyli Armii Ochotniczej (wchodzącej w skład Sił Zbrojnych Południa Rosji) generała Antona Denikina, Armii Syberyjskiej admirała Aleksandra Kołczaka czy Armii Północno-Zachodniej gen. Nikołaja Judenicza. W przypadku podwładnych gen. A. Denikina używano również terminu *dobrowolci*, czyli ochotnicy.

[5] О. Удовиченко, op.cit., s. 176, 177 i 181,182; J. Ślipiec, *Drogi niepodległości-Polska i Ukraina 1919–1921*, Warszawa 1999, s. 164; J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko- ukraińsko-bolszewickiej w 1920 r.*, Toruń 2002, s. 24, 25; S. Szajdak, *Polsko-ukraiński sojusz polityczno wojskowy w 1920 roku*, Warszawa 2005, s. 62–64.

[6] M. Khvostov, A. Karachtchouk, *The Russian Civil War (2). White Armies*, „Osprey", zb. 305, London 1996, s. 7.

[7] *Україна. 1919...*, s. 479; М. Ковальчук, *Чисельність армії УНР в камянецьку добу Директорії (червень-листопад 1919 р.) у світлі архівних документів* [w:] *Україна XX ст.: культура, ідеологія, політика. Збірник статей на пошану професора П.П. Гудзенка*, відп. ред. В.М. Даниленко, Київ 2007, s. 190 і 193.

su. Brak lekarstw, warunków do leczenia i odseparowania zarażonych prowadziły do szybkiego rozprzestrzeniania się choroby. Tyfus, obok problemów z umundurowaniem, obuciem i uzbrojeniem kozaków, był z pewnością jednym z powodów licznych dezercji[8].

W ostatnim tygodniu września 1919 r. oddziały Armii Ochotniczej rozpoczęły działania ofensywne wobec wojsk ukraińskich. Pierwszym oddziałem 3. Dywizji *Żelaznej*, któremu było dane zmierzyć się z *białymi* był 8. *Czarnomorski* pp pod dowództwem płk. Mychajła Krata (objął dowództwo nad pułkiem po śmierci ppłk. J. Carenko). Do jego zadań należała ochrona okolic miasta Tepłyk. Starcie miało miejsce pod wsią Pososza 26 września i zakończyło się porażką Rosjan. Do ukraińskiej niewoli dostali się oficer w stopniu kapitana i szeregowy[9].

Armia URL rozpoczęła ofensywę przeciwko Armii Ochotniczej 10 października 1919 r. Następnego dnia 7. *Błękitny* pp i 9. *Strzelecki* pp zdobyły miasteczka Obodiwka i Werchiwka. Pierwszym starciem 3. Dywizji *Żelaznej* z *białymi* był bój spotkaniowy o wioskę Wojtiwka, który miał miejsce 12 października. Jej zdobycie powierzono 7. pp pod dowództwem przybyłego niedawno ze szpitala płk. Borysa Marenhowskiego. W wyniku starcia udało się rozbić liczny oddział rosyjski, lecz w wyniku błędnego rozkazu wydanego pod wpływem paniki przez sotnyka Biłańczuka w czasie ostrzału artyleryjskiego 2. sotnia z 1. kurenia została zdziesiątkowana. Tego samego dnia pod wioską Bałaniwka 8. *Czarnomorski* pp zaskoczył i rozbił nad pobliską groblą liczący ok. 600 żołnierzy 50. Białostocki pp z Armii Ochotniczej[10].

W nocy 12 października 1919 r. 9. *Strzelecki* pp zajął z zaskoczenia miasto Berszad, biorąc do niewoli nieliczną załogę i zapasy. Następnego dnia Ukraińcy starli się nad pobliską rzeką Berszanka z 75. Sewastopolskim pp, którego atak udało się odeprzeć, a okrążoną na bagnie kompanię piechoty, złożoną z rosyjskich oficerów, zmusić do kapitulacji. Wskutek przerwania przez Rosjan frontu Grupy Wołyńskiej, 3. Dywizja dostała rozkaz wycofania się w rejon Trościańca. 9. pp, wraz z przydzieloną do niego 3. baterią, miał zająć miasteczko Klebań i tam oczekiwać na sotnię kawalerii z Grupy Wołyńskiej. W tym czasie ciężko zachorował płk Juchym Macak i jego obowiązki przejął płk Jewtuszenko. Pod Klebaniem 17 października 9. pp wpadł w zasadzkę zastawioną przez zgrupowanie płk. Hetmanowa (2. Kubański kp, Swodno-Kozacki kp i piesza szkoła oficerska). Rosjanie mieli swoje pozycje na skraju lasu i w samym Klebaniu skąd ostrzeliwali z karabinów i broni maszynowej Ukraińców. Ostatni bronili się w rowach przy drodze prowadzącej do Klebania. Rosjanie próbowali rozbić przeciwnika szarżami kawalerii, jednak były one odpierane. W nocy z 17 na 18 października rosyjska piesza szkoła oficerska wyszła na tyły 9. pp i zaatakowała jego sztab. Nie chcąc oddać się do niewoli płk Jewtuszenko popełnił samobójstwo. Tej nocy część żołnierzy 3. baterii i ok. 50 kozaków z 9. pp wyrwało się z okrążenia do pobliskiego lasu, gdzie przeczekali rozgromienie swego oddziału. W wyniku walki pułk poniósł następujące straty: 50 % kozaków wzięto do niewoli, 35 % poległo lub zostało rannych, 15 % ukryło się w lesie lub pobliskich wioskach. Ocalały płk Borys

[8] Ibidem, s. 172, 173.
[9] О. Удовиченко, op.cit., s. 183.
[10] Ibidem, s. 190–198.

Czmel poinformował również, że *biali* nie brali do niewoli ukraińskich oficerów[11].

Trzy dni po rozgromieniu 9. *Strzeleckiego* pp rozpoczęto jego odtwarzanie. W skład pułku weszły następujące oddziały: sotnia, która ochraniała 3. baterię – 92 kozaków, 60 osobowa grupa (w tym 5 oficerów), która przebiła się spod Klebania, 50 kozaków, którzy leczyli się na zapleczu, konna sotnia (50 kozaków) 9. pp oraz Kureń Bukowiński (ok. 150 oficerów i kozaków), które to nie uczestniczyły w starciu pod Klebaniem. Dowództwo nad odtwarzanym w Tomaszpolu pułkiem objął płk B. Czmel[12].

W ostatnich dniach października 3. Dywizja *Żelazna* osłabiona tyfusem i stratami poniesionymi w walce broniła dostępu do Tulczyna, jednak wskutek przerwania frontu w okolicach Wapniarki została zmuszona do odwrotu. Negatywny wpływ na morale jednostki miał nie tylko odwrót, ale i epidemia tyfusu – zachorował na niego również dowódca 3. Dywizji *Żelaznej*, płk O. Udowyczenko. Część chorych zostawiono w mijanych przez dywizję wioskach, wielu pozostało jednak w taborach pod opieką towarzyszy broni, co sprzyjało rozszerzeniu epidemii. Dodatkowy wpływ na porażkę jednostek Armii URL w walce z tyfusem miała blokada terenu znajdującego się pod kontrolą Dyrektoriatu, nałożona przez Ententę[13].

31 października 1919 r. zgrupowanie płk. O. Udowyczenki broniło razem z 9. Dywizją Kolejową okolic miejscowości Horoszkowka, gdzie *biali* w sile ok. 300 bagnetów i 600 szabel przypuścili atak. Wieczorem tego samego dnia 3. Dywizję Żelazną odesłano w rejon Kryczanowka-Bendyczany-Kukowka-Serebryńce-Ozaryńce z powodu wyczerpania sił. Wskutek braku amunicji oraz spadku stanu bojowego do kilkuset bagnetów i szabel jednostka praktycznie straciła wartość bojową[14].

8 listopada 3. Dywizja *Żelazna* obsadziła rejon Wierzbowiec-Kuryłowce Murowane. W skutek zdobycia w nocy z 10 na 11 listopada 1919 roku przez przeciwnika Żmerynki, miasta z ważnym strategicznie węzłem kolejowym oraz obaw dowódcy Armii URL otamana Jurija Tiutiunnyka o to, że Mohylów Podolski również został zajęty przez Rosjan, 3. Dywizja *Żelazn*a otrzymała rozkaz wymarszu do Nowej Uszycy. Nie bez znaczenia był fakt podjęcia rozmów pokojowych między gen. Mironem Tarnawskim, dowódcą Armii Halickiej, a dowództwem rosyjskim. Z tego powodu 12 listopada ataman J. Tiutiunnyk nakazał przydzielenie jednostek halickich do grup bojowych Armii URL oraz zabronił zostawiania ich na froncie w obawie o jego przerwanie[15]. 14 listopada 1919 roku 3. Dywizję *Żelazną* na pozycjach obronnych pod Nową Uszycą zmieniły oddziały Grupy Zaporoskiej[16].

---

[11] Ibidem, s. 200–205.
[12] Ibidem, s. 205.
[13] Ibidem, s. 206–208; М. Ковальчук, op.cit., s. 175, 176; Chory na tyfus płk O. Udowyczenko został pozostawiony w szpitalu w Proskurowie. Miasto zostało w listopadzie zdobyte przez Rosjan, a nieprzytomny Udowyczenko przewieziony przez nich pociągiem do Odessy: О. Удовиченко, op.cit., s. 235.
[14] *Україна. 1919...*, s. 419.
[15] Ibidem, s. 424, 425.
[16] Ibidem, s. 427; Prawdopodobnie 3. Dywizja była tak osłabiona epidemią tyfusu, dezercjami oraz, choć w mniejszym stopniu, stratami na froncie, że nie przedstawiała większej wartości bojowej.

Obok epidemii i porażek na froncie dodatkowym ciosem było podpisanie w dniach 17 i 19 listopada przez Naczelne Dowództwo Armii Halickiej umowy z Rosjanami o przejściu Armii Halickiej na stronę Sił Zbrojnych Południa Rosji. Decyzja ta była podyktowana przede wszystkim chęcią ocalenia jak największej ilości halickich żołnierzy przed pewną śmiercią od tyfusu. Wpłynęła jednak bardzo negatywnie na i tak już słabe morale ukraińskich żołnierzy[17].

Poniesione w tym czasie przez Armię URL straty były bardzo dotkliwe – dywizje liczyły zaledwie po kilkaset bagnetów i szabel. Zmusiło to dowództwo ukraińskie do przeformowania grup bojowych w dywizje: Zaporoską, Wołyńską, Kijowską i Strzelców Siczowych. Jednostki zapasowe zostały rozformowane, a ich skład uzupełnił zreorganizowane dywizje ukraińskie. 23 listopada 1919 r. szef sztabu Armii URL ataman Wołodymyr Sinkler wydał 3. Dywizji *Żelaznej* rozkaz zakazujący przeformowania w pułk[18]. Być może wpływ na taka decyzję miała bardzo dobra opinia o tej jednostce oraz plany jej uzupełnienia.

3. Dywizja nie uniknęła zmian organizacyjnych. W czasie odpoczynku w Felsztynie resztki 4. pułku artylerii przeformowano w baterię z 5 armatami. Jej dowódcą został sotnyk Wołodymyr Zaryćkyj. W składzie baterii znalazło się 7 oficerów, 75 podoficerów oraz kozaków-artylerzystów. Nowa jednostka artylerii posiadała również 2 ciężkie karabiny maszynowe na taczankach, 15 wozów oraz 68 koni. Z pozostałości po 3. brygadzie artylerii sformowano z kolei oddział kawalerii pod dowództwem płk. Hryhoria Czyżewskiego. Wiele armat kozacy 3. Dywizji *Żelaznej* musieli porzucić po uprzednim wymontowaniu z nich przyrządów celowniczych, zamków oraz odkręceniu kół. Powodem takich działań był tragiczny stan koni pociągowych, których kozacy nie byli w stanie wyżywić. Chore zwierzęta wraz z częścią mienia wojskowego oraz chorymi pozostawiono w okolicznych wsiach w trakcie odwrotu. W tym czasie do dywizji powrócił płk O. Wyszniwski i ponownie objął dowództwo nad 7. *Błękitnym* pp. Pod koniec listopada jednostka ponownie otrzymała rozkaz odwrotu, tym razem w kierunku miasta Lubar[19].

Na początku grudnia 1919 r. Armia URL znalazła się w tzw. trójkącie śmierci, między miastami Ostropol-Lubar-Myropól. 2 grudnia płk O. Wyszniwski na naradzie w Lubarze został poinformowany o możliwości wybuchu w najbliższych dniach puczu wywołanego przez *triumwirat atamanów* Juchyma Bożka, Omeliana Wołocha i Ołeksandra Danczenko. Naczelny ataman poprosił również dowódcę 7. *Błękitnego* pp o przysłanie jego oddziału do miasta w celu ochrony rządu. Płk O. Wyszniwski nie mając dostatecznych sił na utrzymanie porządku zaproponował rozbrojenie w nocy sił podległych O. Wołochowi i aresztowanie go. Symon Petlura obawiając się rozlewu krwi zabronił dowódcy *Niebieskich Żupanów* podejmowania radykalnych kroków. Następnego dnia poszło do puczu, w wyniku, którego została zrabowana kasa

[17] *Денник Начальної Команди Української Галицької Армії*, Нью Йорк 1974, s. 112–119; J. Legieć, op.cit., s. 27; M. Krotofil, op.cit., s. 128; S. Szajdak, op.cit., 70–72; М. Ковальчук, op.cit., s. 177; G. Skrukwa, op.cit., s. 608–610.
[18] *Україна. 1919*..., s. 437; M. Kowalczuk, op.cit., s. 178.
[19] О. Удовиченко, op.cit., s. 213, 214.

Dyrektoriatu URL a oddziały podległe *triumwiratowi atamanów* postanowiły przejść na stronę bolszewików[20].

Ataman O. Wołoch podjął również próbę przeciągnięcia siłą na swoją stronę pozostałości po 3. brygadzie artylerii z 3. Dywizji *Żelaznej*. Akcja ta zakończyła się jednak porażką- artylerzyści stawili opór i pod dowództwem sotnyka Leonida Romaniuka odbili część Lubaru z rąk buntowników[21].

Znajdujące się w Czartoryji dowództwo ukraińskie, wobec dotychczasowych klęsk i sytuacji, w jakiej znalazła się Armia URL, podjęło decyzję o przejściu do partyzanckich metod walki. W ramach tzw. zimowego pochodu oddziały ukraińskie miały przejść na tyły Sił Zbrojnych Południa Rosji by kontynuować walkę oraz prowadzić agitację wśród ludności ukraińskiej. Ostatnie z zadań również było bardzo ważne, gdyż w tym samym czasie bolszewicy również planowali pozyskać względy Ukraińców, którzy znaleźli się pod okupacją *białych*[22]. W pochodzie mieli wziąć udział kozacy zdrowi i zdecydowani dalej walczyć o niepodległość już w cięższych warunkach. Po zostawieniu chorych, rannych i zdemoralizowanych kozaków jednostki ukraińskie miały mniejszą liczebność, którą rekompensowała jednak ich szybkość w związku z odrzuceniem nadmiernie rozbudowanych taborów. Opuszczenie szeregów przez niezdolnych do walki podniosło znacznie morale. Zdrowi kozacy nie widzieli już cierpienia swoich towarzyszy broni, nie musieli też przy nich czuwać, czym osłabialiby zdolność bojową jednostki. Wreszcie sama decyzja ukraińskiego dowództwa o przejściu do nowych form walki wzmogła entuzjazm wśród kozaków – uwierzyli, że ich oficerowie mają plan nawet w sytuacji krytycznej[23].

Przed rozpoczęciem pochodu zimowego zmianom organizacyjnym uległa 3. Dywizja *Żelazna*. Rozwiązano wiele oddziałów tyłowych, m.in. 3. kureń techniczny, jak i oddziałów frontowych, których oficerów i kozaków wcielono do większych formacji. Stan bojowy 3. Dywizji *Żelaznej* wyniósł 500 bagnetów i ok. 110 szabel (tabela).

Tabela: Stan bojowy 3. Dywizji *Żelaznej* w nocy z 6 na 7 grudnia 1919 r.

Nazwa oddziału	Dowódca	Stan bojowy			
		bagnety	szable	działa	karabiny maszynowe
7. *Błękitny* pp	płk O. Wyszniwski	200	20	-	8
8. *Czarnomorski* pp	sotnyk Liubimeć	250	40	-	8
9. *Strzelecki* pp	sotnyk W. Szulha	-	50	-	-
konna czota kontrwywiadu	płk W. Jaworski	-	-	-	-
3. bateria	sotnyk W. Zaryćki	50	-	5	-
Razem:		500	110	5	16

Źródło: О. Удовиченко, *Третя Залізна дивізія. Матеріяли до історії Війська Української Народної Республики. Рік 1919*, Ню Йорк 1971, s. 225.

[20] Ibidem, s. 215–217; G. Skrukwa, op.cit., s. 460, 461.
[21] О. Удовиченко, op.cit., s. 217–221.
[22] М. Омелянович-Павленко, *Зимовий похід (6 XII 1919–6 V 1920)*, „За Державність", ч. 1, зб. 1, видання 2, Каліш 1935, s. 16–20; G. Skrukwa, op.cit., s. 463.
[23] М. Омелянович-Павленко, op.cit., s. 20; G. Skrukwa, op.cit., s. 470–472.

Złość oficerów i kozaków 3. Dywizji *Żelaznej* wywołało oddanie nad nią dowództwa płk. Wałentynowi Trutence. Był on dyplomowanym oficerem byłej armii carskiej, jednak nie miał dużego doświadczenia bojowego ani szacunku w dywizji. Dodatkowo jego nowych podkomendnych irytowało pominięcie przy decyzji o wybraniu nowego dowódcy płk. W. Olszewskiego, który był zastępcą płk. O. Udowyczenko i posiadał uznanie w 3. Dywizji *Żelaznej*[24].

W nocy z 6 na 7 grudnia 1919 r. 3. Dywizja *Żelazna* razem z Żytomierską Szkołą Junacką ruszyła w pochód zimowy. Dzięki życzliwemu nastawieniu żołnierzy z Armii Halickiej *Żelaznym* udało 10 grudnia się przejść przez front Sił Zbrojnych Południa Rosji w okolicach wsi Łozyn. Pierwszym militarnym sukcesem dywizji w czasie pochodu zimowego było zajęcie 14 grudnia Lipowca i rozbrojenie znacznej części garnizonu rosyjskiego. 18 grudnia 3. Dywizja *Żelazna* bez walki zdobyła miasta Stary i Nowy Żywotów. Jej zadaniem było prowadzenie rozpoznania na kierunku Biała Cerkiew-Piatyhora-Bałabaniwka. Błotnisty teren zmusił kozaków do porzucenia 2 dział i 2 karabinów maszynowych. 21 grudnia płk Trutenko otrzymał od dowództwa Armii URL ostrzeżenie o odwrocie większych formacji rosyjskich w rejon przebywania 3. Dywizji *Żelaznej*. Nowy dowódca dywizji zlekceważył te zawiadomienie[25].

Wobec zbliżających się do rejonu Białej Cerkwi-Piatyhory-Bałaniwki dużych formacji rosyjskiej kawalerii 25 grudnia 1919 r. dowódca Armii URL gen. Mychajło Omelianowycz-Pawłenko wydał swym jednostką rozkaz o przemarszu na wschód od szlaku Biała Cerkiew-Humań. Rozkaz dotarł do stacjonującej w Żywotowie 3. Dywizji *Żelaznej* wieczorem tego samego dnia. Dowódca sztabu dywizji płk M. Krat ocenił, że wymarsz o godzinie 6 z rana pozwoli uniknąć walki z kawalerią przeciwnika. Dywizja miała wycofać się w okolice wsi Stadnica-Wysokie. W kierunku z którego miałyby nadchodzić oddziały wroga wysłać miano konny zwiad z 8. *Czarnomorskiego* pp[26]. Płk W. Trutenko mimo wyrażenia zgody na plan naczelnika sztabu operacyjnego następnego dnia zwlekał z wydaniem rozkazu o wymarszu. Wysyłani przez płk. M. Krata gońcy nie mogli znaleźć dowódcy dywizji. Dopiero osobista interwencja dowódcy sztabu zmusiła płk. W. Trutenko do wydania rozkazu o wymarszu. Dywizja opuściła Żywotów w południe[27].

Zaraz po opuszczeniu miasta na 3. Dywizję *Żelazną* uderzyła część Kaukaskiej Dywizji Kawalerii (ponad 600 szabel). Zdolni do walki kozacy, których było ok. 300, nie zdążyli zająć stanowisk obronnych, a karabiny maszynowe odmawiały posłuszeństwa, gdyż zamarzła w nich woda chłodząca lufy. Stracie zakończyło się dotkliwą porażką 3. Dywizji *Żelaznej* – straty wyniosły 11 zabitych (w tym dwóch zakatowanych oficerów – sotnyk Hryhorenko i chorąży Borys Fil), 100 jeńców, 2 działa i 5 karabinów maszynowych. Rosjanie po zwycięstwie poszukiwali ukraińskich oficerów, jednak kozacy nie wydali ani jednego z nich. W nocy dzięki nieuwadze strażników sotnicy Spyrydon Dowhal i Semen Iwaszczenko razem z kilkoma kozakami uciekli z niewoli. Po dotarciu do miejsca stacjonowania innej ukraińskiej jednostki do-

[24] О. Удовиченко, op.cit., s. 223, 224.
[25] О. Доценко, *Зимовий Похід (6 XII 1919–6 V 1920)*, Київ 2001 (reprint Warszawa 1932), s. 17–22 i 169–171; О. Удовиченко, op.cit., s. 225–227; М. Омелянович-Павленко, op.cit., s. 21 i 25; J. Ślipiec, op.cit., s. 169; S. Szajdak, op.cit., s. 80.
[26] О. Доценко, op.cit., s. 22, 172 i 175; О. Удовиченко, op.cit., s. 228, 229; М. Омелянович-Павленко, op.cit., s. 25, 26.
[27] О. Удовиченко, op.cit., s. 229.

wiedzieli się o śmierci większości chorych na tyfus kozaków, którzy zostali w rozbitym taborze pod Żywotowem[28].

Rozbitą 3. Dywizję *Żelazną* wykreślono z rejestru Armii URL. Z ocalałej kawalerii dywizyjnej (110 szabel) sformowano 3. kp pod dowództwem płk. Hnata Stefaniwa. W stosunku do płk. W. Trutenko dowódca Armii URL nie wyciągnął żadnych konsekwencji co spotkało się z oburzeniem ocalałych oficerów i kozaków[29]. Były dowódca 3. Dywizji *Żelaznej* otrzymał rozkaz objęcia dowództwa nad oddziałami znajdującymi się w mieście Lipowiec, a płk Olszewski w Humaniu. Jak wspomina płk O. Wyszniwski „ani w mieście Lipowiec, ani w Humaniu nie było żadnych „uzbrojonych sił" i w ogóle ukraińskiej władzy tam nie było i dlatego ten rozkaz był niemożliwy do wykonania. Dlaczego ataman Om. Pawłenko uważał za potrzebne operowanie fikcją- niewiadomo. W Armii te punkty rozkazu wywołały wielkie zdziwienie i nikt ich nie rozumiał"[30].

Jesienno-zimowe walki ukraińsko-rosyjskie w 1919 r. zakończyły się porażką Ukraińców. Złożyło się na to wiele czynników do których zaliczyć należy epidemię tyfusu, brak amunicji, wyposażenia, odzieży zimowej, obuwia oraz silnych jednostek kawalerii. Ostatni z czynników obok tyfusu dał się stronie ukraińskiej szczególnie we znaki. Właśnie pod Klebaniem i Żywotowem, gdzie 3. Dywizja *Żelazna* poniosła największe straty w wojnie ukraińsko-rosyjskiej, *biali* wykorzystali w walce silne oddziały kawalerii kozackiej. Zanim jednak szeregi tej jednostki przerzedził jesienią 1919 r. tyfus oraz dezercje stanowiła ona wartościową część Armii URL tak w czasie walk z bolszewikami jak i Siłami Zbrojnymi Południa Rosji. Popularność oraz uznanie jakie 3. Dywizja *Żelazna* zdobyła w szeregach wojsk ukraińskich przyczyniły się do jej odtworzenia wiosną 1920 r. w ramach paktu sojuszniczego między Polską a URL[31].

[28] О. Доценко, op.cit., s. 22; О. Удовиченко, op.cit., s. 230–232; М. Омелянович-Павленко, op.cit., s. 26; S. Szajdak, op.cit., s. 81.

[29] О. Доценко, op.cit., s. 22, 23; О. Удовиченко, op.cit., s. 233, 234; М. Омелянович-Павленко, op.cit., s. 26.

[30] О. Удовиченко, op.cit., s. 234.

[31] Vide: *Українсько-московська війна 1920 р.*, під ред. В. Сальський, П. Шандрук, Варшава 1933; J. J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku: oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919–1920*, Toruń 1999; idem, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 2002; J. Legieć, op.cit.; M. Klimecki, *Galicja Wschodnia 1920*, Warszawa 2005.

Emilian WISZKA

Ukraińcy galicyjscy w obozie w Brześciu Litewskim (1919–1920)

Porażka Ukraińskiej Halickiej Armii oraz aresztowania osób cywilnych (lato 1919 r.).

W maju 1919 r. operujące w Galicji Wschodniej Wojsko Polskie, zasilone jednostkami Armii Hallera, przeprowadziło przeciwko Ukraińskiej Halickiej Armii (UHA) udaną akcję. Zajęło znaczną część prowincji, w tym Tarnopol, Trembowlę, Czortków. Ukraińskie wojsko znalazło się w rejonie dolnego biegu Seretu i Zbrucza. W czerwcu tego roku UHA przeprowadziła kontrakcję – skuteczną ofensywę, zwaną czortkowską od miejsca skąd wyszło główne uderzenie. Od 8 do 28 czerwca odrzucono WP na zachód, do linii Brody–Peremyszlany.

25 czerwca J. Piłsudski otrzymał z Paryża wiadomość o zgodzie Ententy na pełną okupację Galicji Wschodniej, a dwa dni później zezwolenie na wykorzystanie całego składu Armii Hallera w operacjach do linii Zbrucza. Na froncie pojawiły się świeże polskie jednostki[1]. Ukraińcom tymczasem nie pomogła mobilizacja wielu tysięcy poborowych – brakowało dla nich amunicji strzeleckiej i artyleryjskiej. 28 czerwca rozpoczęła się polska kontrofensywa, w wyniku której do połowy lipca 1919 r. wojsko ukraińskie zostało wyparte za Zbrucz[2]. Gwałtowna akcja Wojska Polskiego spowodowała, że liczni ukraińscy żołnierze, szczególnie z jednostek niedawno utworzonych i niedostatecznie zaopatrzonych, trafili do niewoli. Już w pierwszej fazie walk Polacy wzięli około dwa tysiące jeńców. W połowie lipca straty były jeszcze większe – w dniach 11–17 lipca do niewoli trafiło 6,5 tys. ukraińskich żołnierzy, w tym 65 oficerów. W sumie w trakcie tej operacji do polskich obozów dostało się około 10 tysięcy żołnierzy UHA[3].

Równocześnie trwały aresztowania cywilnych Ukraińców galicyjskich dokonywane przez polskie władze. Zaczęły się one już po wybuchu konfliktu w listopadzie 1918 r. Większość następowała bez żadnych konkretnych powodów, często na skutek donosu. W pierwszej kolejności internowano około 3 tys. pracowników kolei, co równało się ze zwolnieniem ich z pracy. Od maja

---

[1] М. Литвин, *Українсько-польська війна 1918–1919 рр.*, Львів 1998, s. 384, 385. Żołnierze wielu tych nowych polskich jednostek, przygotowywani do walk przeciwko wojskom bolszewickim, byli przekonani, że biorą udział w obronie swego kraju przed obcym najeźdźcą.

[2] Po przekroczeniu Zbrucza UHA połączyła się z Armią URL i niebawem jako Zjednoczona Armia Ukraińska podjęła udaną ofensywę przeciwko wojskom bolszewickim.

[3] М. Литвин, op.cit., s. 385. Prócz tego Ukraińcy stracili znaczne ilości sprzętu – broni, wozów, wagonów.

1919 r. aresztowano urzędników, którzy pracowali w urzędach w czasach Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) nauczycieli, pracowników towarzystw kulturalnych itp. (w sumie około 7–8 tys.). Przetrzymywano ich w aresztach, więzieniach, obozach internowania, często razem jeńcami wojennymi. Wyroki wydawały sądy wojskowe lub cywilne. Śledztwa trwały bardzo długo, nawet do 5–6 miesięcy, wiele osób w ogóle nie przesłuchano, nie przedstawiono konkretnych zarzutów i nie postawiono przed sądem. W lipcu 1919 r. internowano „zapobiegawczo" około 500–600 ukraińskich działaczy, którzy potem trafili do interesującego nas obozu w Brześciu[4].

Umowa w sprawie traktowania jeńców i internowanych

Gdy w połowie stycznia 1919 r. obie wojujące w Galicji Wschodniej strony przetrzymywały już sporo jeńców i internowanych, doszły do wniosku by ustalić wspólne zasady ich traktowania. Odpowiednia umowa została zawarta przez pełnomocników obu stron 1 lutego 1919 r., a podpisana oficjalnie następnego dnia. Ze strony Sekretariatu ZURL byli to Stepan Tomasziwski Wołodymyr Ochrymowycz i Łew Hankewycz, ze strony polskiej Komisji Rządzącej we Lwowie m.in. Władysław Stesłowicz, Adam Skarbek, Artur Hausner i Adam Głażewski. Obie strony zobowiązały się do niezwłocznego wydania odpowiednich rozporządzeń w tej sprawie, opartych na zasadach konwencji genewskiej i haskiej „co do traktowania rannych, jeńców i internowanych"[5].

Obie strony zobowiązały się do ograniczenia internowania do przypadków, w których zaistniało usprawiedliwione podejrzenie, że dana osoba może działać na szkodę armii. Ponadto zobowiązano się odpowiednio przystosowywać pomieszczenia w obozach (letnie baraki miały być zamienione na ocieplane); przy rozmieszczaniu internowanych brać pod uwagę „poziom inteligencji względnie wykształcenie"; dzienne racje wojskowe mają odpowiadać co najmniej porcjom wojskowym; zapewnić niezbędną opiekę lekarską; zadowolić potrzeby religijne aresztowanych (odpowiednio do ich wyznania); wydawać rozporządzenia co do utrzymywania czystości w obozach; wypłacać internowanym dzienne odszkodowania pieniężne od 3 do 5 koron, odpowiednio do stopy życiowej internowanego i lokalnych stosunków. W art. 10 umowy zapisano, że: „Obie strony będą prowadziły ewidencję uwięzionych, rannych i internowanych, a odpowiednie wykazy będą przesyłać sobie nawzajem co najmniej raz na miesiąc"[6].

---

[4] Центральний Державний Історичний Архів у Львові (dalej: ЦДІА), ф. 462, оп. 1, спр. 46, арк. 9; ibidem, спр. 46, арк. 1–118 – Журнал реєстрації осіб інтернованих польською владою; ibidem, спр. 54, арк. 44. Od sierpnia 1919 r. do maja 1920 r. polskie władze aresztowały ok. 500 osób spośród powracających zza Zbrucza, mimo zapewnień polskiego delegata, że nic im się nie stanie. W maju tego roku aresztowano byłych żołnierzy UHA, którzy swego czasu przeszli na stronę bolszewików, a teraz powracali do kraju (około 100 osób). Kolejna fala aresztów nastąpiła po wycofaniu się bolszewików latem 1920 r. pod oficjalnym zarzutem współpracy z okupantem (około 200 osób). Późną wiosną 1920 r. w polskich obozach przebywało jeszcze około 2 tys. ukraińskich cywilów, przeciwko którym toczyły się śledztwa lub sprawy w sądach (ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 46, арк. 4, 9).

[5] ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 35, арк. 1–3; О. Шепарович-Федак, *Українсько-польська умова з дня 1-ого лютого 1919 р.* [w:] Вісті комбатанта, Ню Йорк 1962, nr 2, s. 20, 21.

[6] O. Pawłyszyn, *Społeczeństwo polskie Galicji Wschodniej pod władzą Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej*, maszynopis przygotowany do druku (w posiadaniu autora).

6 lutego 1919 r. Sekretariat ZURL wydał rozporządzenie wykonawcze, podając, że głównymi odpowiedzialnymi za sprawy jeńców i internowanych są komisariaty powiatowe. Prezydium Komisji Rządzącej podobne rozporządzenie (dla terenu dowództwa „Wschód") wydało z miesięczną zwłoką – dopiero 3 marca tego roku. Umowa ukraińsko-polska z 1 lutego 1919 r. nadała niewątpliwie cywilizowanego charakteru stosunkom między walczącymi stronami. Ukraiński Komitet Obywatelski zebrał jednak mnóstwo zeznań o nieprzestrzeganiu jej przez polską stronę, o braku wzajemności w traktowaniu jeńców[7]. Dodajmy tu, że w lutym 1919 r. polskie władze wojskowe określiły warunki sanitarne, jakie winny panować w obozach i stacjach rozdzielczych, a w kwietniu tego roku ustaliły normy żywieniowe.

Droga żołnierzy UHA oraz osób cywilnych do obozu w Brześciu Litewskim

Jeńcy ukraińscy, którzy trafili do niewoli 11, 15 i 17 lipca 1919 r. zostali ześrodkowani w Buczaczu. Stąd, przez Stanisławów, Lwów i Przemyśl przetransportowano ich koleją w zamkniętych wagonach do Brześcia Litewskiego i rozmieszczono – w sumie około 5 tys. ludzi, w tym około 600 internowanych cywilów – w części brzeskiego obozu zwanej Bugszopy, największej, w której zaczęto lokować ukraińskich jeńców[8].

Od pierwszych dni pobytu w niewoli i podczas transportu do Brześcia zaznaczył się skrajnie nieprzychylny stosunek Polaków, zarówno wojskowych, jak i osób cywilnych, do ukraińskich jeńców i internowanych. Jedni i drudzy nierzadko bili jeńców, a słowne poniżanie było na porządku dziennym. Gdy na dworcu w Stanisławowie jeden z ukraińskich żołnierzy wyszedł z wagonu „za potrzebą" został po powrocie „niemiłosiernie pobity" przez polskiego żołnierza o nazwisku Sobuś rodem z Bursztyna. Ukraińca w ciężkim stanie pozostawiono w miejscowym szpitalu[9].

Normą był ponadto rabunek mienia – jeńcom odbierano mundury, koce, obuwie, rzeczy osobiste, pieniądze. Zdarzało się, że odbierano im nawet

[7] ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 35, арк. 1; ibidem, спр. 40, арк. 1, 5–6. Niewłaściwe traktowanie np. dobijanie jeńców, poniżanie, niezapewnienie znośnych warunków przetrzymywania i żywienia zarzucano zwłaszcza hallerczykom (ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 39, арк. 1–18; ibidem, спр. 40, арк. 5–6). Na temat sytuacji internowanych Polaków w obozach ZURL w 1919 r. vide: O. Pawłyszyn, op.cit.

[8] Archiwum Biblioteki Narodowej (dalej: ABN), XXVI.1.III – Relacja ukraińskich oficerów z 2 IX 1919 r. pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі в Берестю Литовськім (в Буґшопах)*, dalej – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 1; ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 53, арк. 29–30; ibidem, спр. 54, арк. 1–2. Wszyscy ukraińscy jeńcy i internowani wysyłani na zachód przechodzili przez Zbiorczą Stację Jeńców i Internowanych na przemyskim Zasaniu. Przed przybyciem wymienionej grupy Ukraińców galicyjskich w Brześciu przebywało ponad 3 tys. osób, w tym byli także Ukraińcy. Dawało to razem na początku sierpnia ponad 8 tys. Ponad miesiąc później – na początku września – cały obóz brzeski liczył 5955 jeńców (CAW, Oddz. IV NDWP (SJ), spr. nr 44264 – Raport z inspekcji obozu w Brześciu Litewskim z 10 IX 1919). Prócz Brześcia ukraińskich jeńców przetrzymywano także w Białej Podlaskiej oraz obozach rozmieszczonych w Galicji: Lwowie, Tarnopolu, Kołomyi, Stanisławowie i Czortkowie. Ten ostatni miał opinię najgorszego. Bardziej szczegółowy opis pobytu jeńców UHA w Brześciu patrz: E. Wiszka, *Brześć Litewski. Obozy jeńców i internowanych (1919–1921)*, Toruń 2010, s. 35–57.

[9] Ibidem, s. 2. W przytaczanej wyżej relacji ukraińskich oficerów podawani są świadkowie nagannego zachowania się polskich żołnierzy.

bieliznę. Obecni podczas tego polscy oficerowie nie reagowali, sami nierzadko, zwłaszcza młodsi rangą, brali w tym „procederze" udział. Podczas postoju w Przemyślu grupie ukraińskich oficerów zabrano w depozyt resztki pieniędzy oraz posiadane jeszcze rzeczy osobiste. Zarówno pieniądze, jak i rzeczy osobiste (zegarki, obrączki, scyzoryki, manierki) odbierał pracownik Komisji Kasowej Zbiorczej Stacji Jeńców i Internowanych na Zasaniu ppor. Wizimirski. Okazało się to wybiegiem, bo pomimo wielokrotnego upominania się już w Brześciu o zwrot, nigdy swej własności nie odzyskali. Zarówno ówczesny komendant obozu ppor. Zborowski, jak i jego zastępca ppor. Brenner prośby te ignorowali[10].

Jeńcy ukraińscy od czasu dostania się do niewoli nie otrzymywali dostatecznego wyżywienia. 15 lipca, w czasie formowania w Buczaczu jednego z transportów, trwającego ponad dobę, jeńcy nie otrzymali jedzenia. Sytuację złagodził Komitet Ukraińsko-Żydowski, który dostarczył im „cienką zupę", a następnego dnia rano przed odjazdem skromne śniadanie. Sam transport jeńców do obozu stałego w Brześciu Litewskim odbywał się w fatalnych warunkach. Do wagonów „ponapychali po 50 i więcej ludzi", które następnie zaplombowano i „ni wody, ni jedzenia, ni powietrza, niczego nie dawali". To stwierdzenie „niczego nie dawali" należy uściślić – na całą drogę od Buczacza, przez Stanisławów i Lwów, do Przemyśla dostali ćwiartkę chleba, a w Stanisławowie (17 lipca) – „po jednej malutkiej antanckiej konserwie". Kolejny dzień – 18 lipca – jeńcy spędzili w drodze również bez jedzenia. Przez dwa następne dni otrzymali: 19 lipca – pół paczki amerykańskich sucharów i kawę, 20 lipca „ósemkę" chleba i kawę oraz pół litra ryżu w kolejnym dniu (21 lipca). Pierwszy dzień w brzeskim obozie – 22 lipca – spędzili bez jedzenia i nawet bez wody[11].

Drugi transport dotarł do Brześcia 27 lipca 1919 r. Obydwa zastały na dworcu „komitet powitalny" – grupę polskiej ludności, która zasypała jeńców i internowanych ukraińskich „gradem przekleństw, wyzwisk i gróźb". W takiej asyście przejście około 3,5 km z dworca do obozu Bugszopy trwało prawie godzinę. Wszystkie transporty przejmował od eskorty komendant ppor. Zborowski i jego zastępca ppor. Brenner. W sumie około pięć tysięcy ukraińskich jeńców (w tym około 600 cywilnych internowanych) rozmieszczono w dwu budynkach obozu, bez podziału na internowanych i jeńców, bez podziału na oficerów i szeregowych, dodatkowo przemieszanych z kilkusetosobową grupą jeńców bolszewickich[12].

---

[10] ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 38; ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 1; ibidem – Інтерновані в Берестю [zeznanie ojca jeńca]. Podobna przygoda spotkała grupę rodziców, która w końcu sierpnia 1919 r. wracała z odwiedzin w Brześciu. Na stacji w Chełmie zostali zatrzymani pod pretekstem, że muszą się wykąpać, na ten cel pobrano od nich pieniądze. Wszystkich przetrzymano 24 godziny, po czym wypuszczono bez kąpieli i bez pieniędzy. Władze wojskowe zareagowały na przypadki odbierania jeńcom umundurowania dopiero w sierpniu 1919 r. (Centralne Archiwum Wojskowe, dalej: CAW, Oddz. IV Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, dalej: NDWP, Sekcja Jeńców, dalej: SJ), t. 5 – Pismo w sprawie rozbierania jeńców przez oddziały frontowe z 20 VIII 1919).

[11] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 1–2. Działaczem Ukraińsko-Żydowskiego Komitetu w Buczaczu był zapewne p. Płeczkewycz, który dostarczył jeńcom śniadanie.

[12] ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 54, арк. 5; ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 1. Komendantem wszystkich obozów brzeskich był gen A. Szemet. Liczba 5000 Ukraińców (jeńców i internowanych) zamkniętych w Bugszopach jest najczę-

Pochodzenie społeczne oficerów i szeregowych UHA

Na około 4,5 tysiąca jeńców Ukraińskiej Halickiej Armii zamkniętych w lipcu 1919 roku w Bugszopach było tylko 55 oficerów[13]. To oczywiście mogło być w jakiejś mierze dziełem przypadku, ale mimo to potwierdza znany fakt, że UHA miała niedobór kadry dowódczej. Zwraca też uwagę inny fakt, że wśród nich przeważali oficerowie młodsi. Spośród 55 oficerów był jeden sotnik (kapitan), po 11 poruczników i podporuczników, 24 chorążych i 8 podchorążych. Mimo podobnych warunków sanitarnych i żywieniowych dla szeregowych odsetek zmarłych oficerów był znacznie niższy – w brzeskim obozie zmarło dwu chorążych i jeden podchorąży[14].

Wprawdzie liczba zmarłych jeńców pochodzących z określonego powiatu nie musi być proporcjonalna do liczby jeńców i szerzej do liczby żołnierzy UHA pochodzących z tego powiatu w czerwcu i lipcu 1919 roku, ale daje ona przybliżony obraz sytuacji. Uderza bardzo mała liczba jeńców pochodzących z zachodnich powiatów Galicji Wschodniej – leskiego, sanockiego, przemyskiego, cieszanowskiego, mościckiego, rudzkiego, rawskiego, jaworowskiego, żółkiewskiego, sokalskiego, turskiego, samborskiego, stryjskiego, dolińskiego, skolskiego, żydaczowskiego, kamioneckiego, lwowskiego. Jest to zrozumiałe – te tereny najwcześniej zostały zajęte przez polskie wojsko. Młodzi mężczyźni z tego rejonu tylko na początku wojny stanowili zasób poborowych. Także stosunkowo niewiele jeńców pochodziło z powiatów leżących bezpośrednio na wschód od Lwowa – brodzkiego, bóbrskiego, peremyszlańskiego. Także one w końcowej fazie wojny nie mogły być miejscem uzupełnień[15].

Najwięcej jeńców pochodziło z powiatów wschodniej połaci Galicji Wschodniej – złoczowskiego, zborowskiego, bereżańskiego, buczackiego borszczowskiego, husiatyńskiego, rohatyńskiego, tarnopolskiego, skałackiego, tłumackiego i zaleszczyckiego. Te rejony były miejscem uzupełnień UHA w ostatniej fazie wojny. Wśród jeńców byli ludzie ze wszystkich wschodniogalicyjskich powiatów. Nie brakowało także przedstawicieli innych regionów ziem ukraińskich, głównie Wołynia i Podola, a ponadto Ukraińców pochodzących z Białorusi (m.in. guberni grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej), Polski (Kutno, Radom, gub. lubelska, siedlecka), Litwy (gub. wileńska), Rosji (m.in. gubernie: moskiewska, samarska, symbirska, archangielska, twerska). Zdecydowana większość szeregowych żołnierzy UHA pochodziła ze wsi. Tylko poje-

---

ściej wymieniana. Znaleziono także liczby 5475 oraz 4500 (ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 54, арк. 6, 38). Przy braku obozowej ewidencji za najbliższą rzeczywistej przyjęto tę pierwszą.

[13] Z około pięciu tysięcy Ukraińców przebywających w Bugszopach około 600 stanowili internowani cywile. Prócz tego umieszczono tu około 400–500 jeńców bolszewickich.

[14] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 1; ibidem – Wykaz zmarłych jeńców; ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – *Spis* zmarłych jeńców i internowanych za czas istnienia obozu w Brześciu Litewskim (dalej: Spis zmarłych jeńców i internowanych). Na temat kadry dowódczej UHA patrz szerzej: M. Krotofil, *Ukraińska Halicka Armia 1918–1919*, Toruń 2002; О. Вішка, І. Срібняк, *Тухоля. Полонені старшини Української Галицької Армії (1920–1922),* Київ-Торунь 2003. Zmarli podoficerowie to: chorąży Wasyl Teśla z powiatu tarnopolskiego (13 VIII) i Wasyl Danyluk z Zaleszczyków (20 VIII) oraz podchorąży Jurij Simenowycz z Lublińca (3 IX).

[15] ABN, XXVI.1.III – Wykaz zmarłych jeńców; ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – Spis zmarłych jeńców i internowanych.

dyncze osoby wywodziły się z małych powiatowych miasteczek. Podobnie oficerowie[16].

Głównymi „lokatorami" Bugszopów w 1919 r. byli galicyjscy Ukraińcy. Prócz nich przebywali tam także bolszewicy – według relacji ojca jednego z ukraińskich jeńców, Dmytra Dawydowa z Żyrawy w pow. chodorowskim, było ich w tym obozie 400–500. Liczba ta nie jest dokładna, lecz tylko szacunkowa. Do tej części brzeskiego obozu trafili najpóźniej w końcu lipca 1919 r. – 29 tego miesiąca zmarł pierwszy jeniec bolszewicki. W odróżnieniu od jeńców UHA, którzy pochodzili głównie z Galicji, jeńcy bolszewiccy wywodzili się z wielu guberni rosyjskich, m.in. smoleńskiej, pskowskiej, moskiewskiej, archangielskiej, riazańskiej, tulskiej, kurskiej, woroneskiej, kazańskiej, samarskiej, permskiej, symbirskiej, kostromskiej. Byli także z Łotwy (Kurlandia i Liftlandia), Białorusi (gubernie: grodzieńska, mińska, mohylewska, witebska), Litwy, Ukrainy (np. gubernia charkowska)[17].

Dlaczego w Brześciu?

Gdy po ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej Rosja na zachodzie sięgnęła do Bugu Brześć stał się jej miastem granicznym. To zadecydowało o dalszym losie tego grodu zajmującego wyspę między ujściowymi ramionami Muchawca wpadającymi do Bugu. Jeszcze w końcu XVIII wieku władze carskie zdecydowały o budowie w jego miejscu twierdzy. Ostateczny wyrok na miasto zapadł na początku lat trzydziestych XIX w. – miasto przeniesiono kilka kilometrów na wschód, starą zabudowę w większości zburzono i przygotowano pod budowę umocnień. Pierwszy etap budowy – Cytadela na wyspie i otaczające ją fortyfikacje – zakończył się w 1842 r. W latach sześćdziesiątych tego stulecia zbudowano dodatkowe umocnienie (Fort Berga) przy nowopowstałej linii kolejowej, a w latach osiemdziesiątych wokół twierdzy pobudowano pierścień dziesięciu fortów. W dwu przypadkach za osłoną fortów powstały oddzielne koszary. W lutym 1919 r. ten obronny kompleks, zniszczony znacznie, dostał się w ręce polskiego wojska. Niemal natychmiast zabudowania twierdzy zostały wykorzystane do celów wojskowych oraz na potrzeby stacji repatriacyjnych, obozów jenieckich i internowanych[18].

Najważniejsze obiekty wykorzystywane na te cele to: Bugszopy, Fort Berga i Czerwone Koszary, Fort II, Fort IX i Koszary Grajewskie. Ponadto jeńcy, internowani, repatrianci przebywali w tutejszych szpitalach i więzieniach[19]. Głównym obiektem gdzie rozlokowano Ukraińców galicyjskich były Bugszopy. Dopiero po pewnym czasie znaleźli się także w innych jego częściach: Forcie Berga, Forcie IX, Koszarach Grajewskich oraz w obozowych szpitalach.

---

[16] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 1; ibidem – Wykaz zmarłych jeńców; ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – *Spis zmarłych jeńców i internowanych*.

[17] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. Інтерновані в Берестю, ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – *Spis zmarłych jeńców i internowanych*. Takie pomieszanie mogło być celowe.

[18] В. В. Бешанов, *Брестская крепость*, Минск 2005; http://googis.info/blog/2007-06-08-61 (21 IX 2009).

[19] CAW, Oddz. IV NDWP (SJ), spr. nr 44264 – Raport z inspekcji obozu w Brześciu Litewskim z 10 IX 1919; В. В. Бешанов, *op.cit.*, s. 75. Każda część obozu miała oddzielne kierownictwo.

Bugszopy. Warunki bytowe w obozie.

Bugszopy to najmłodszy obiekt wykorzystany na obóz. Nie należał do systemu fortyfikacji, zbudowany został przez Niemców w czasie okupacji Brześcia w latach 1915–1919. Był to zespół dużych spichrzy położonych w północno-zachodniej części brzeskiej twierdzy, już poza fortecznymi umocnieniami, „kilkaset kroków od mostu kolejowego na Bugu, między Fortem Berga i Bugiem". Sześć z nich było całkowicie zrujnowanych podczas bombardowania, obóz zajmował dwa ocalałe spichrze, od niemieckiej nazwy Bugschüppen zwane powszechnie szopami i stąd też nazwa Bugszopy. Stały one równolegle do wschodniego brzegu rzeki, miały wymiary około 210–220x13–15 m, wysokość – 4,5 m. Dolne części były murowane, na wysokości 1,5 m były zakratowane okienka, częściowo zabite deskami. Górną część stanowił strych[20].

W spichlerzach nie było pieców, ani też światła. Tylko w niektórych pomieszczeniach były dwupiętrowe prycze, w innych ludzie spali na podłodze. Nie mieli oni przykryć, ani podściółki. W jednym pomieszczeniu tłoczyło się po 500 i więcej ludzi, na jednego człowieka w Bugszopach przypadało około półtora metra kwadratowego powierzchni. Dach kryty blachą, wówczas był już podziurawiony na skutek bombardowania. Woda podczas deszczu zalewała nie tylko strych, ale także dolne pomieszczenia. W upalny dzień panowała w nich duchota. Skargi do komendanta były najczęściej ignorowane[21].

Pomiędzy budynkami położony był plac nr I tej samej długości oraz szerokości około 35 m. Na nim zainstalowano pod wiatą kuchnię polową. Od wschodniej strony przylegał plac nr III o szerokości około 20 m, zaś po zachodniej stronie spichrzy do Bugu plac nr II o szerokości około 70 m. Na cele obozowe wykorzystano także leżącą nad samą rzeką drewnianą szopę o wymiarach około 30x15 m i wysokości koło 5 m, która służyła dawniej dla przechowywania łodzi pontonowych. Nie miała okien, sufitu, ani też światła, były tylko małe otwory wentylacyjne. Podłoże było wyłożone polnymi kamieniami[22]. Przeniesiono do niej oficerów i chorych. Tylko w sektorze chorych były prycze, oficerowie spali na bruku, nawet bez podściółki. Noce w tym pomieszczeniu były bardzo zimne, dokuczały chmary komarów, które udawało się pokonać jedynie paląc całą noc ognisko. Rozpalano je, mimo że było to zabronione[23].

Sytuacja sanitarna w obozie

Warunki sanitarne w Bugszopach urągały wszelkim normom. Jeńcy, pozbawieni w czasie transportu części odzieży i obuwia, nie mieli żadnych koców, bielizny na zmianę, w barakach brakowało dostatecznej liczby łóżek,

[20] ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 54, арк. 2–3, 6; ABN, XXVI.1.III – Relacja – *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 5. W polskich dokumentach jeszcze w 1919 r. funkcjonowała niemiecka nazwa Bugschüppen.
[21] ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 2–3, 6, 38.
[22] ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 3, 6; ABN, XXVI.1.III – Relacja – *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 5.
[23] ABN, XXVI.1.III – Relacja – *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 5; ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 7.

nie było nie tylko sienników, ale nawet słomy na podściółkę, brakowało mydła[24].

Jednym z najostrzejszych problemów obozu w Bugszopach był brak wody pitnej, na cały kompleks była tylko jedna pompa zlokalizowana w pomieszczeniu kuchni. Jeńcy nie mieli do niej dostępu, służyła do pobierania wody do gotowania strawy. Do mycia wykorzystywano wodę z rzeki, w niej jeńcy myli także swoje naczynia, gasili pragnienie. To okazało się zabójcze, gdyż woda w tym miejscu była skażona przez fekalia przesiąkające z nieczynnej już, starej latryny. Wkrótce znaczna liczba jeńców zapadła na tyfus i dyzenterię. Nie mniej dokuczliwa była wszawica, na którą nie było żadnych środków dezynfekcyjnych. Po pewnym czasie cały teren obozu, łącznie z wybiegami był zawszony[25].

Ponieważ obóz Bugszopy nie miał kanalizacji poważne zagrożenie stwarzał niedostatek latryn. Wykopane naprędce prowizoryczne i zbyt małe doły szybko się zapełniły. Wtedy z braku miejsca jeńcy zaczęli załatwiać swe potrzeby na wybiegach. Podczas letnich upałów smród stał się wkrótce nie do zniesienia[26]. W nocy jeńców w ogóle nie wypuszczano z baraków. Ci, którzy próbowali to uczynić byli przy pomocy pałek zapędzani do środka. Zresztą nie wszyscy chorzy mieli tyle siły by dojść do latryny. Z konieczności ludzie musieli załatwiać swe naturalne potrzeby wewnątrz. Po pewnym czasie także w barakach panował smród, rozwój chorób zakaźnych był nieskrępowany[27].

Sytuacja aprowizacyjna w Bugszopach

Żołnierze UHA oraz internowani cywile przybyli do Bugszopów wygłodzeni i spragnieni. Pierwszego dnia – 22 lipca – nie otrzymali żadnego pożywienia, bo dowództwo obozu nie otrzymywało zawiadomienia o dacie przybycia transportu. Żywienie było nieregularne, „złe, niesłone, niedogotowane, bezwartościowe i wodniste". Wydawano je na ogół dwa razy dziennie: rano (między godz. 8 i 10) porcja chleba i „gorzka zaczerniona woda", po południu (około 16–17) – „cienka" zupa. Przydział chleba (od 1/8 do 1/2 bochenka) zależał od zapasu w magazynie, ale także od „widzimisię" kierownictwa obozu. Prowiant z magazynu zlokalizowanego przy stacji kolejowej (około 4 km od obozu) wozili jeńcy zaprzężeni po 8–12 do wozów zamiast koni. Według relacji świadków polscy wartownicy, w tym sierżant Zator, siedząc na wozach powozili wycieńczonymi ukraińskimi jeńcami, którzy z wielkim trudem wlekli je przez miasto[28].

---

[24] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 3; ibidem – Relacja pt. *Табор інтернованих в Берестю*; ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 45, арк. 3; CAW, Oddz. IV NDWP (SJ), spr. nr 44264 – Raport z inspekcji obozu w Brześciu Litewskim z 10 IX 1919.

[25] ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 5, 7.

[26] ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 5, 27.

[27] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 3; ibidem – Relacja pt. *Табор інтернованих в Берестю*; ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 45, арк. 3; CAW, Oddz. IV NDWP (SJ), spr. nr 44264 – Raport z inspekcji obozu w Brześciu Litewskim z 10 IX 1919. Do sporządzania „nahajek plecionych w pięcioro albo sześcioro z elektrycznych przewodów" wartownicy wykorzystywali resztki zniszczonej instalacji. W „pałowaniu" jeńców brał udział nawet zastępca dowódcy obozu ppor. Brenner.

[28] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 2–3; ibidem – Relacja pt. Табор інтернованих в Берестю; ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 7.

Stosunek do jeńców

Permanentne niedożywienie ukraińskich jeńców nie wynikało jedynie z niedostatku środków. Zabronione było przekazywanie jeńcom jakiegokolwiek pożywienia z zewnątrz – przerzucanie przez ogrodzenie np. kartofli, buraków, nawet obierek. Jeńcom nie dawano dostatecznej ilości wody (pitnej i do celów sanitarnych), a ten zakaz okraszano słowami: „niechaj giną kanalie". Permanentnie głodni jeńcy zaczęli jeść wierzbowe liście, wszelkie zielsko, a nawet trawę rosnącą na wybiegach. Jedli tę zieleninę na surowo, bo próby przygotowania z tego jakiejś strawy było zabronione i surowo karane. Ludzie puchli i czernieli z głodu. Komendant twierdzy gen. Józef Szamota zdecydowanie wrogo nastawiony do ukraińskich jeńców, nie reagował na ich prośby o poprawę sytuacji. Na propozycję, by jeńcom wypłacano pieniądze przeznaczone na utrzymanie, a oni sami będą się żywić odpowiedział: „wszystkim, tylko nie Ukraińcom". Na skargi, że ludzie z braku jedzenia gotują trawę replikował: „za to, że mordowaliście naród polski my was wszystkich wydusimy". Wszystko to świadczy, że kierownictwo obozu Bugszopy świadomie dążyło do fizycznego wyniszczenia ukraińskich jeńców[29].

Chorzy w Bugszopach

Głód, chłód i antysanitarne warunki w Bugszopach powodowały, że choroby szybko przenosiły się na osłabionych ludzi. Los chorych był straszny. O odpowiedniej diecie dla nich nie było mowy. Spali podobnie jak zdrowi na gołych deskach, w straszliwie brudnej bieliźnie, której nie mieli możliwości wyprać. Zakaz wychodzenia z pomieszczeń, zwłaszcza w nocy, dawał się we znaki, szczególnie cierpiącym na rozwolnienie. Ci ostatni spali często bez odzienia [30].

Do „tak zwanego szpitala" obozowego, który miał niepochlebną opinię, według relacji świadków wysyłano jeńców już konających. Bronili się oni przed wysłaniem do niego, bo oznaczało to pójście „na stracenie". W takiej sytuacji po jakimś czasie cały obóz zmienił się w izbę chorych. Chorzy „zdani sami na siebie marli jak muchy". Zdarzało się, że zmarłego odnajdywano w jakimś kącie dopiero po dwu-trzech dniach, gdy ciało już się zaczęło rozkładać. Dopiero gdy w połowie sierpnia liczba zgonów w Bugszopach wzrosła do

[29] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 4; ibidem – Relacja pt. *Інтерновані в Берестю*; ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 5–6, 22; CAW, Oddz. IV NDWP (SJ), spr. nr 44264 – Raport z inspekcji obozu w Brześciu Litewskim z 10 IX 1919. Pod naciskiem czynników społecznych warunkami panującymi w obozach i więzieniach dla jeńców i internowanych zainteresowali się posłowie Sejmu Ustawodawczego. Uchwałą z 7 XI 1919 r. do zbadania sytuacji powołana została specjalna komisja. Nie dysponujemy szczegółowymi danymi o jej ewentualnej inspekcji w Brześciu, ale w końcowym raporcie przedstawionym na plenarnym posiedzeniu SU w dniu 5 III 1920 r. potwierdza ona w całej rozciągłości zarzuty wysunięte wobec tego obozu – nie spełniał on żadnego standardu sanitarnego i żywieniowego określonego przez władze wojskowe w lutym i kwietniu 1919 r. (Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918*–1924, Toruń 1997, s. 53–54, 56–57).

[30] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 5.

kilkudziesięciu osób dziennie, a stosy trupów gromadzonych na placu nr II leżały po kilka dni, kierownictwo obozu zaczęło szukać środków zaradczych[31].

Inspekcje służbowe w obozie. Wizytacje czynników społecznych

Na początku sierpnia obóz wizytowali kolejno pracownik Departamentu Sanitarnego MSWojsk. kpt. Sterling-Okuniewski oraz naczelny Lekarz WP, gen. Zdzisław Hordyński. Obydwaj potwierdzali skrajnie niekorzystne warunki sanitarne i żywieniowe w Bugszopach. W memoriale „Do Naczelnego Wodza" Hordyński pisał: „tzw. «Bugschüppe» nie odpowiadają najprymitywniejszym wymaganiom sanitarnym, co w sposób faktyczny odbija się na zdrowiu jeńców stłoczonych w ciemnych wilgotnych wnętrzach, leżą [oni] często na gołych pryczach, częściowo na drewnianej (w Bugschüppe) lub cementowej posadzce, nie mając ani strzępa słomy czy wikliny na podściółki". Byli oni, kontynuuje Hordyński, „obdarci, okryci strzępami odzieży, brudni, zawszeni, wynędzniali i wychudli". Warunki w obozie były zatem władzom wojskowym dobrze znane, ale to nie przyniosło poprawy. Ponadto 10 września 1919 r. inspekcję obozu brzeskiego przeprowadził wysłannik NDWP. Z raportu poinspekcyjnego wynika, że pomieszczenia w fortach nie nadawały się do zamieszkania przez jeńców[32].

Do zamkniętych w obozie ukraińskich żołnierzy starali się dotrzeć ich krewni, przeważnie rodzice. To oni alarmowali o strasznych warunkach tam panujących, od nich pochodzą pierwsze spisane i upublicznione relacje na ten temat. Prócz tego obóz w Bugszopach był kilkakrotnie wizytowany przez różne misje i komisje społeczne. 6 sierpnia ukraińskich jeńców odwiedził członek francuskiej misji sanitarnej. Ich skargi nie przyniosły żadnych zmian. Około połowy sierpnia 1919 r. brzeski kompleks obozowy odwiedziła amerykańska misja Czerwonego Krzyża. Efektem było aresztowanie kilku osób z kierownictwa za nadużycia oraz kilkudniowa poprawa, ale potem także pobicie skarżącego[33]. W końcu października obozy w Brześciu Litewskim wizytowała Ukraińska Misja Wojskowa d/s Jeńców w Polsce. Dopiero teraz podano aktualny stan liczbowy ukraińskich jeńców. Dokładnej liczby Ukraińców przyjętych do obozu, ani też zmarłych dowództwo twierdzy nie mogło podać, ponieważ ewidencję zaczęto prowadzić dopiero od 1 września 1919 r.[34]

Losem jeńców ukraińskich zajmowała się także Sekcja Samarytańska Ukraińskiego Komitetu Obywatelskiego we Lwowie prosząc władze polskie o poprawę. Dopiero w marcu 1920 r. uzyskała zezwolenie na wstęp do obozów i pośredniczenie w dostarczaniu jeńcom rzeczy, żywności i pieniędzy, co oznacza, że ich pomoc do Bugszopów nie dotarła. Prócz tego sprawami jeń-

[31] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 5; ibidem – Relacja pt. *Табор інтернованих в Берестю*, ibidem – Sprawozdanie pt. Obóz jeńców i internowanych w Brześciu Litewskim.

[32] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 4; ЦДІА, ф. 462, оп., 1, спр. 54, арк. 5; CAW, Gab. Min., 402 – Memoriał Departamentu Sanitarnego w sprawie jeńców z 28 XI 1919 r. „Do Naczelnego Wodza"; ibidem, Oddz. IV NDWP (SJ), spr. nr 44264 – Raport z inspekcji obozu w Brześciu Litewskim z 10 IX 1919.

[33] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*, s. 4; ibidem – Relacja pt. *Табор інтернованих в Берестю*; ibidem – Relacja pt. *Інтерновані в Берестю*; ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 54, арк. 39. Dopiero niedawno udało się odnaleźć tekst sprawozdania misji francuskiej tłumaczony na język rosyjski.

[34] ABN, XXVI.1.III – Доклад про табор полонених і інтернованих від 28 жовтня.

ców interesowała się także Misja Ukraińskiego Czerwonego Krzyża oraz Związek Ukrainek. Nie ma jednak bezpośrednich dowodów, że ich pomoc dotarła do rodaków w Brześciu[35].

„Niechaj giną kanalie"

Permanentne głodzenie jeńców i fatalne warunki sanitarne spowodowały wybuch epidemii wielu chorób. „Królował" tyfus plamisty i głodowy, czerwonka i gruźlica. Pierwsze, nieliczne jeszcze, zgony ukraińskich jeńców zaczęły się tydzień po przybyciu do Brześcia, do połowy sierpnia notowano tylko po kilka zejść. Od tego czasu liczba zgonów gwałtownie wzrosła do kilkunastu, a w końcu miesiąca osiągnęła wielkość 40–50 osób dziennie, 28 tego miesiąca zmarły aż 92 osoby. W sumie w tym miesiącu zmarło 534 ukraińskich jeńców[36].

Prawdziwe żniwo zebrała śmierć wśród ukraińskich jeńców we wrześniu 1919 r. Na początku tego miesiąca umierało 50–70 osób dziennie, a przeciętnie niemal 40 osób. Liczba wszystkich zmarłych w stosunku do sierpniowej podwoiła się i wyniosła około 1110 osób. W październiku zanotowano wyraźny spadek zgonów (230), co nie wynikało z poprawy warunków w obozie, ale z powodu jego stopniowej likwidacji ze względu na fatalne warunki, „zastraszającego rozwoju chorób zakaźnych" i zwalniania osób pozostałych przy życiu[37].

Sytuacja jesienią 1919 r.

Grupę jeńców ukraińskich osadzonych w lipcu 1919 r. w obozie brzeskim rozmieszczono w Bugszopach. Dopiero po pewnym czasie znaleźli się także w innych jego częściach: Forcie Berga, Forcie IX, Koszarach Grajewskich oraz w obozowych szpitalach. Według Ukraińskiej Misji ds. Jeńców w Warszawie w ostatnich dniach października 1919 r. w wymienionych miejscach odosobnienia przebywało 1259 ukraińskich jeńców galicyjskich, w tym 73 oficerów. Ponadto było tam wtedy 68 jeńców Ukraińskiej Republiki Ludowej (26 oficerów i 42 szeregowych) oraz 24 osoby internowane[38].

Zastanawiają w tym miejscu dane z 6 listopada 1919 r. przekazane przez MSWojsk. Komisji Sejmowej. Według nich tego dnia w brzeskim Obozie Jeńców nr 5 przebywało 779 jeńców ukraińskich z Ukrainy Naddnieprzańskiej (URL) i 365 internowanych (bez podania pochodzenia). Brak w wykazie jeńców z Galicji Wschodniej wygląda na celowe zafałszowanie danych: gdzie

[35] ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 40, арк. 33; ibidem, спр. 53, арк. 1, 7; ABN, XXVI.1.I – List Komitetu Obywatelskiego do Ukraińskiej Misji Wojskowej w Warszawie z 10 XI 1919 r.

[36] ABN, XXVI.1.III – Relacja pt. *Інтерновані в Берестю*; ibidem – Wykaz zmarłych jeńców; ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – Spis zmarłych jeńców i internowanych. Pierwsze zachorowania wśród ukraińskich nastąpiły dopiero w transporcie.

[37] ABN, XXVI.1.III – Wykaz zmarłych jeńców; ibidem – Spis zmarłych jeńców i internowanych. Bugszopy wraz z całym brzeskim kompleksem zamknięto ostatecznie w końcu listopada 1919 roku. O zwalnianiu jeńców, przeważnie chłopskiego pochodzenia, decydowały nie względy humanitarne, lecz ekonomiczne – doświadczenia lata 1919 r., kiedy to w czasie żniw zabrakło robotników rolnych (ЦДІА, ф. 462, оп. 1, спр. 46, арк. 3).

[38] ABN, XXVI.1.III – Доклад про табор полонених і інтернованих від 28 жовтня, s. 1–4. Liczbę bolszewików w tym czasie w Brześciu ocenia się na około tysiąc osób. Grupa jeńców ukraińskich przebywała także w Białej Podlaskiej.

w takim razie podziało się ponad tysiąc dwieście galicyjskich Ukraińców i jakim sposobem liczba Ukraińców naddnieprzańskich wzrosła ponad dziesięciokrotnie? Nie ulega wątpliwości, że pod postacią jeńców z Ukrainy Naddnieprzańskiej i nieokreślonych według pochodzenia internowanych kryją się jeńcy ukraińscy z Galicji Wschodniej[39].

W Bugszopach przebywało wówczas 978 jeńców ukraińskich (9 oficerów i 969 szeregowych). W ich sytuacji nic się nie zmieniło – nadal tłoczyli się w ciasnych, brudnych pomieszczeniach, nie mieli okryć tylko znoszone i brudne własne łachmany, często bez butów, spali na gołych narach lub na podłodze. Wyglądali jak żebracy, byli wychudzeni i poczerniali, snuli się otępiali. W jeszcze tragiczniejszej sytuacji pozostawali chorzy, głównie na tyfus, razem około 150 osób. Także, jak dawniej, leżeli oni na gołych pryczach, bez przykrycia, bez wystarczającego żywienia[40].

W Forcie Berga w końcu października 1919 r. przebywało 86 galicyjskich szeregowych oraz 24 osoby internowane (7 z Galicji i 17 z Ukrainy Naddnieprzańskiej. Warunki lokalowe oraz żywienie było tu znacznie lepsze niż w Bugszopach. Także tu nie było sienników, ale pomieszczenia były względnie czyste, panował porządek. Jeńcy tak samo byli obdarci, bosi, wychudzeni. Istniała jednak dość porządna łaźnia obsługiwana przez ukraińskich jeńców. Także stosunek dowództwa do jeńców był „dość dobry", a wypadki pobicia przez polskich wartowników były karane[41].

W Koszarach Grajewskich jesienią 1919 r. przebywali inwalidzi. Warunki wewnątrz były złe, panowało duże zagęszczenie, brakowało światła, a nawet słomy do spania, jedzenie było podłe. W końcu października przebywało w nim 53 Ukraińców – 46 galicyjskich (10 oficerów i 36 szeregowych) oraz 7 z Naddnieprza (2 oficerów i 5 szeregowych)[42].

Fort IX uważany była za uprzywilejowaną część obozu, przeznaczoną dla oficerów. W porównaniu ze skrajnie złą sytuacją w Bugszopach, tu warunki były rzeczywiście lepsze. Wszyscy Ukraińcy – 35 galicyjskich i 13 z Naddnieprza – zajmowali dwa pomieszczenia. Nie brakowało tu odzieży (choć brakowało ciepłych rzeczy), nie było skarg na wyżywienie, ani na zachowanie dowództwa lub wartowników[43].

Szpital załogi mieścił się na Wyspie Szpitalnej. Wśród obozowej beznadziei był rzeczywiście wyspą, szpitalem w normalnym znaczeniu. Wszędzie panował ład, było czysto, chorzy mieli czystą bieliznę. Dodajmy dobre wyżywienie, dostateczną ilość medykamentów, dobrą obsługę medyczną, która nie różnicowała chorych. Jeńcom niezmiernie trudno było do niego trafić. W końcu października 1919 r. w szpitalu tym przebywało 102 ukraińskich jeńców – 69 galicyjskich (9 oficerów i 60 szeregowych) oraz 33 naddnieprzańskich (6 oficerów i 27 szeregowych)[44]. Szpital obozowy funkcjonował

[39] CAW, Oddz. IV NDWP (SJ), t. 35a – wyjaśnienia MSWojsk. w sprawie jeńców i internowanych udzielone Komisji sejmowej z 6 XI 1919; ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – Spis zmarłych jeńców i internowanych; Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy*, s. 52. MSWojsk. użyło nazwy Obóz Jeńców nr 5, chociaż obóz był już przemianowany na Stację Rozdzielczą.

[40] ABN, XXVI.1.III – Доклад про табор полонених і інтернованих від 28 жовтня, s. 1–2; ibidem – Relacja pt. *Як живуть українські полонені в польській неволі*.

[41] ABN, XXVI.1.III – Доклад про табор полонених і інтернованих від 28 жовтня, s. 2–3.

[42] Ibidem, s. 3.

[43] ibidem.

[44] ibidem, s. 4.

w Koszarach Grajewskich. Ta placówka, niestety, znacznie odbiegała od standardu opisanego wyżej – była znacznie gorzej wyposażona. Warunki były jednak znośne, chorzy mieli szpitalną bieliznę, sale były ogrzane. Przybliżona liczba ukraińskich jeńców – 45, w tym 30 z Galicji (10 oficerów i 20 szeregowych) i 15 z Naddnieprza (odpowiednio 5 i 10)[45].

Ostatnie miesiące jeńców ukraińskich w Brześciu. Podliczenie strat

W listopadzie i grudniu liczba przetrzymywanych jeszcze w Brześciu ukraińskich jeńców radykalnie zmalała, co znalazło odbicie w ilości zgonów – w miesiącach tych zmarło tyle osób spośród nich, ile we wrześniu umierało dziennie (odpowiednio ok. 40 i 33). W sumie według „Spisu zmarłych jeńców i internowanych za czas istnienia obozu w Brześciu Litewskim", sporządzonego przez kierownictwo placówki 23 stycznia 1920 r. i zawierającego dane od końcowych dni lipca do końca grudnia 1919 roku, zmarło 2167 osób. Odejmując od tej liczby około 215 zmarłych jeńców bolszewickich (posiłkując się „Wykazem zmarłych jeńców" – Ukraińców galicyjskich; dane od końca lipca do 4 IX 1919 r.) otrzymujemy rozmiar strat ukraińskich: 1952 osoby[46].

Liczba 2167 zmarłych za czas istnienia brzeskiego obozu w 1919 r. (wedle oficjalnego spisu ze stycznia 1920 r.) jest jednak zaniżona. Po pierwsze, spis oparto na niepełnych danych – ogólnoobozową ewidencję zaprowadzono dopiero od 1 września 1919 r. Ponadto we wspomnianym spisie zmarłych pierwsze zgony, zarówno Ukraińców, jak i bolszewików, odnotowano dopiero 29 lipca. Nie uwzględniono zatem zgonów z czerwca i niemal całego lipca tego roku. Takie czerwcowe i lipcowe zgony potwierdza „Wykaz jeńców i internowanych zmarłych w Szpitalu Epidemicznym WP nr I w Brześciu Litewskim od kwietnia do grudnia 1919 r." Zmarło tam w podanym czasie 135 jeńców, w tym 58 Ukraińców (z tego 35 osób przed przybyciem grupy „bugszopskiej"). Pierwszą śmierć jeńca odnotowano w tym szpitalu 28 czerwca. Do tej liczby należy także dodać jeńców zmarłych w Szpitalu Załogi – 416 osób, w tym około 270 Ukraińców i około 140 bolszewików (pochodzenia kilku osób nie udało się jednoznacznie określić) oraz 295 zmarłych w Szpitalu Epidemicznym dla jeńców nr II (około 215 bolszewików i 80 Ukraińców). Podobnie zmarłych w części obozu Czerwone Koszary (oficjalnie już Stacji Rozdzielczej) wymienionych w „Spisie zmarłych jeńców do 1 stycznia 1920" i „Wykazie jeńców zmarłych od 1 I 1920". W dniach od 13 grudnia 1919 do 20 stycznia 1920 r. zmarło tam 38 osób, z tego 30 to Ukraińcy[47]. W sumie od 28 czerwca 1919 r. do 28 stycznia 1920 r. (ostatni zapis zgonu jeńca UHA ze Szpi-

[45] ibidem.
[46] ABN, XXVI.1.III – Wykaz zmarłych jeńców; ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – Spis zmarłych jeńców i internowanych.
[47] ABN, t. XXVI.1.III – Wykaz zmarłych jeńców; ibidem – Spis zmarłych jeńców i internowanych, ibidem – sprawozdanie pt. Obóz jeńców i internowanych w Brześciu Litewskim; ЦДІА, ф. 214, оп. 1, спр. 663 – Wykaz jeńców i internowanych zmarłych w Szpitalu Epidemicznym WP nr 1 w Brześciu Litewskim od kwietnia do grudnia 1919 r.; ibidem – Spis jeńców zmarłych w Szpitalu Załogi; ibidem – Spis zmarłych (Szpital Epidemiczny nr II); ibidem – Spis zmarłych jeńców do 1 stycznia 1920; ibidem – Wykaz zmarłych jeńców od 1 I 1920. Szpital Epidemicznym WP nr I był przeznaczony dla załogi, a jeńców kierowano do niego w drodze wyjątku. Spisy zmarłych sporządzono w dniach 20–23 stycznia 1920 roku tylko w Szpitalu Załogi.

tala Załogi) w Obozie Jeńców nr 5 i jego „następczyni" Stacji Rozdzielczej w Brześciu zmarło około 3050 jeńców i internowanych, z tego około 2400 Ukraińców i 650 bolszewików[48].

Podobnie jak liczba bezwzględna, także odsetek zgonów jeńców ukraińskich i bolszewickich w Obozie nr 5 w Brześciu w 1919 r. (i następującej po nim Stacji Rozdzielczej) może być tylko przybliżony. Biorąc pod uwagę liczbę około 6 tysięcy jeńców i internowanych Ukraińców (5 tys. żołnierzy i internowanych Ukraińców wymienianych w Bugszopach oraz szacunkowo około tysiąca jeńców ukraińskich przybyłych ze Strzałkowa i Pilkulic) oraz tylko udokumentowaną liczbę zgonów – 2400 – daje to straty wynoszące około 40%.

*

W praktyce w 1919 r. Brześciu Litewskim, szczególnie w Bugszopach, nie były realizowane wobec jeńców ukraińskich żadne uzgodnione normy opieki sanitarno-medycznej i żywnościowej. Już w drodze odebrano im bieliznę, obuwie i koce. Nie zapewniono odpowiednich pomieszczeń. Brakowało personelu medycznego, sprzętu sanitarnego, lekarstw. Nie było odwszalni, ani łaźni i mydła, ani nawet nieskażonej wody do mycia. Nie wystarczało żywności i wody pitnej. Te obiektywne trudności potęgowane były niefrasobliwością, a nawet złą wolą kierownictwa i załogi obozu. Jeżeli można zrozumieć niedostatek żywności, to nie można usprawiedliwić zakazu dostarczania żywności z zewnątrz, zakazu dostępu do wody pitnej. Bicia i upadlania jeńców. Podobnie opieszałości w usuwaniu przyczyn wybuchu epidemii. W przypadku jeńców UHA to nie oni „przywlekli" do Brześcia tyfus, cholerę i czerwonkę. Oni na te choroby zapadli ze względu na skandaliczne warunki, w jakich zostali umieszczeni. Tych ofiar, a przynajmniej tylu, można było uniknąć[49].

Traktowanie przez władze polskie Galicji Wschodniej jak podbitego kraju, szczególnie złe obchodzenie się z jeńcami UHA i internowanymi cywilnymi Ukraińcami, doprowadzenie do ich masowych zgonów w obozach, w tym zwłaszcza w Bugszopach, wywołało w Ukraińcach wrogość lub co najmniej niechęć do państwa polskiego, co przyniosło niebawem tragiczne następstwa. ■

[48] ABN, t. XXVI.1.III – sprawozdanie pt. Obóz jeńców i internowanych w Brześciu Litewskim. Według podliczeń Ukraińskiego Komitetu Obywatelskiego liczba zmarłych w tym czasie w Brześciu (głównie w Bugszopach) samych tylko Ukraińców sięgnęła trzech tysięcy. Weryfikację tej liczby, jak i oficjalnego spisu ze stycznia 1920 roku uniemożliwia wspomniany brak ogólnej listy jeńców przyjętych do obozu (np. w Bugszopach). Stację Rozdzielczą zlikwidowano 23 lutego 1920 roku i ta data kończy gehennę ukraińskich jeńców i internowanych w Brześciu. W marcu 1920 roku Ukraińcy powrócili do Brześcia Litewskiego. Byli to jednak żołnierze Ukraińskiej Republiki Ludowej – wówczas sojusznika Polski.

[49] Jak dotąd nie udało się ustalić, gdzie grzebano ciała jeńców zmarłych w Bugszopach. Było to prawdopodobnie w okolicy obozu.

Roman DROZD

Polityka narodowościowa władz komunistycznych wobec ludności ukraińskiej w Polsce (1944–1989)

Wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski w 1944 r. umożliwiło Związkowi Radzieckiemu podporządkowanie sobie Polski, jak i ustalenie z nią nowej granicy. W zawartym 27 lipca 1944 r. w Moskwie tajnym porozumieniu z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) postanowiono za podstawę wytyczenia granicy przyjąć tzw. linię Curzona z niewielkimi odchyleniami na korzyść Polski. Wspomniany przebieg granicy nie zadowalał rządu polskiego w Londynie oraz związanych z nim polskich ugrupowań politycznych, a także większości społeczeństwa polskiego, stojących na stanowisku nienaruszalności wschodniej granicy Polski sprzed 1939 r. Przesunięcie polsko-radzieckiej granicy na zachód nie zadowalało również Ukraińców znajdujących się po jej zachodniej stronie, a także części komunistów radzieckich, którzy opowiadali się za przyłączeniem do USRR Podlasia, Chełmszczyzny i Łemkowszczyzny[1]. Decydentem był jednak Kreml, któremu nie zależało na normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. Zresztą problem miała rozwiązać wymiana ludności miedzy oboma krajami. Do Polski mieli przesiedlić się Polacy i Żydzi – byli obywatele polscy, a z Polski do ZSRR Białorusini, Litwini i Ukraińcy. Dodajmy, że ten transfer ludności miał na celu nadanie nowej granicy trwałego, etnograficznego charakteru. Zależało na tym stronie radzieckiej, która tym samym wymuszała na Wielkiej Brytanii i USA zgodę na taki właśnie przebieg granicy. Z kolei dla komunistów polskich przesunięcie granicy i wysiedlenia ludności niepolskiej stwarzały doskonałą możliwość do przekształcenia Polski w państwo jednonarodowe. Koncepcję tę z różnym natężeniem starały się realizować wszystkie ekipy komunistyczne rządzące w Polsce. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że komuniści, którzy opowiadali się za internacjonalizmem, w polityce narodowościowej kierowali się nacjonalizmem.

W 1944 r. kwestia ukraińska dla władz polskich była jednym z najważniejszych zagadnień narodowościowych, gdyż mimo przesunięcia granicy około 700 tys. Ukraińców nadal pozostawało w granicach państwa polskiego. Zapewne obie narodowości prezentowały cały wachlarz wzajemnych postaw, od tych przychylnych po wrogie, to jednak relacje nie należały do najlepszych. Powodem było

[1] R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001, s. 30, 31. W tej publikacji także dokładniejsze rozwinięcie wszystkich poruszonych wątków. Patrz także: R. Drozd, B. Halczak, *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921–1989*, Zielona Góra-Słupsk 2010.

dążenie Ukraińców do zbudowania własnego państwa, w granicach którego miały znaleźć się ziemie, które z kolei Polacy uważali za swoje. Brak kompromisu z obu stron w tej kwestii doprowadził do krwawego konfliktu między oboma narodowościami, dodajmy podsycanego przez Berlin i Moskwę, zwłaszcza na Wołyniu. Wzajemną niechęć starały się wykorzystać polskie władze komunistyczne, które w przesiedleniu Ukraińców widziały możliwość rozwiązania kwestii ukraińskiej oraz przypodobania się niechętnej im społeczności polskiej. Z tego powodu wszelkie próby odnowienia życia ukraińskiego na terenach państwa polskiego spotkały się ze sprzeciwem władz. Wyjątek stanowiło szkolnictwo ukraińskie, któremu władze w sierpniu-wrześniu 1944 r. zezwoliły na funkcjonowanie. Jednak wraz z rozpoczęciem akcji przesiedleńczej oraz przyjęcia w polityce narodowościowej koncepcji państwa jednonarodowego szkoły ukraińskie zostały zlikwidowane.

9 września 1944 r. PKWN i „rząd" USRR zawarły umowę o wymianie ludności. Nie ma wątpliwości, że stroną inicjująca wspomnianą umowę była Moskwa. To ona decydowała o składzie osobowym PKWN, jak i władz USRR oraz ich polityce. Zależało jej na stworzeniu granicy etnograficznej między Polską a ZSRR, a tym samym postawieniu państw demokracji zachodniej przed faktem dokonanym. Na planowanej konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie, którą wyznaczono na luty 1945 r., zamierzano zająć się przebiegiem nowej granicy polsko-radzieckiej. Było wiadomo, że przywódca Wielkiej Brytanii Winston Churchill, będzie optował za przynależnością do Polski Lwowa. Nie przypadkiem też umowę zawierały „rządy" Polaków i Ukraińców. Chodziło o stworzenie pozorów, że przesiedlenie, a co za tym idzie rozgraniczenie terenów jest niezależną decyzją obu narodów. Mimo że gwarantowała ona dobrowolny charakter transferu, to w rzeczywistości obie strony nie przestrzegały tej zasady.

15 października 1944 r. rozpoczęło się przesiedlenie z Polski ludności ukraińskiej. Początkowo wyjeżdżały osoby, które utraciły swych bliskich i mienie w wyniku polsko-ukraińskich walk, jak i przejścia frontu. Ocenia się, że do początku listopada 1944 r. wyjechało około 20 tys. osób[2]. Jednak zdecydowana większość Ukraińców, nawet tych, którzy wcześniejszych deklarowali chęć wyjazdu, chciało pozostać na swej ojcowiźnie. Poza tym w pamięci wielu Ukraińców tkwiły represje zastosowane wobec nich w latach 1939–1941 przez władze sowieckie. Postawa ta nie uległa zmianie przez cały okres transferu. Ludność ukraińska wykorzystywała wszelkie sposoby do pozostania w Polsce: od ucieczek w las lub na czechosłowacką stronę do zmiany obrządku i deklarowania lojalności wobec Polski. Opór Ukraińców spowodował, że władze zaczęły opowiadać się za przymuszeniem ich do opuszczenia Polski, co szło w parze z nastrojami części społeczeństwa polskiego w terenie, a także przedstawicieli władzy lokalnej[3]. Zapewne nie wszyscy przedstawiciele władz, jak i społeczeństwa polskiego, opowiadali się za takim rozwiązaniem, ale decydentami były władze centralne, którym zależało na wyzbyciu się ludności ukraińskiej. Umowa przesiedleńcza zakazywała stosowania jakiegokolwiek przymusu. Zatem posądzanie Ukraińców o nacjonalizm i kolaborację z Niemcami hitlerowskimi stanowiło usprawiedliwienie prze-

[2] J. Pisuliński, *Przesiedlenia Ukraińców do ZSRR w latach 1944–1946*, „Biuletyn Instytutu Pamieci Narodowej" 2001, nr 8, s. 38.

[3] Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: AMSWiA), PKWN, 6. Pismo wojewody lubelskiego Kazimierza Sidora do Prezydium KRN i PKWN w sprawie przesiedlenia Ukraińców z 2 listopada 1944 r., b.pag.

kreślenia tej zasady. Mimo tego zabiegu, przymuszenie do wyjazdu należy rozpatrywać w kategoriach złamania obowiązującego prawa, a wysiedlenie ludności uznać za nielegalne.

Po początkowym zachęcaniu Ukraińców do wyjazdu (którym anulowano wszelkie zaległości oraz bieżące świadczenia w naturze, podatki oraz składki ubezpieczeniowe) władze przystąpiły, najpierw metodami administracyjno-ekonomicznymi, do przymuszania Ukraińców do wyjazdu. 13 lutego 1945 r. Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, utworzony z przekształcenia PKWN, przyjął jednogłośnie wniosek Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), w którym domagano się m.in. bezwzględnego egzekwowania od niezarejestrowanych na wyjazd Ukraińców wszelkich świadczeń na rzecz państwa oraz powoływania ich do wojska, przystąpienia do likwidacji podziemia zbrojnego, a także w trybie natychmiastowym zakazu działalności ukraińskich komitetów w powiecie jarosławskim i przemyskim, które, dodajmy, dążyły do normalizacji życia Ukraińców[4]. Był to błąd, o którym mówił w 1956 r. płk Juliusz Hübner (członek ścisłego dowództwa Grupy Operacyjnej „Wisła" w 1947 r.) na tajnym posiedzeniu kolegium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Oceniając akcję „Wisła" stwierdził wówczas: „popełniliśmy ogromny błąd w stosunku do ludności ukraińskiej, stosując przeciwko niej ostre represje. Akcja 'W' była ostatecznym wynikiem tego błędu. Oceniamy nasze stanowisko w tych sprawach jako niesłuszne i niesprawiedliwe, niezgodne z naszą ideologią, ale sama ocena nie usprawiedliwia naszych potwornych błędów. Konieczna jest pełna rehabilitacja i zdanie rachunku z tego co było. Wniosek dokonania krytycznej oceny akcji 'W' uważam za słuszny"[5].

Przyjęcie przez rząd wniosku PUR otwierało drogę organom bezpieczeństwa do podejmowania akcji zbrojnych wobec ludności ukraińskiej w imię walki z „bandami ukraińskimi". Od tego momentu znacznie wzrosła liczba napadów na wsie ukraińskie, celem zastraszenia i zmuszenia ich mieszkańców do wyjazdu. Oto kilka przykładów: 21 marca 1945 r. 2. Samodzielny Batalion Operacyjny Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego dokonał pacyfikacji wsi Lubliniec Stary, w wyniku której zamordowano co najmniej 58 osób[6]. Ten sam batalion 5 kwietnia dokonał napadu na wieś Gorajec (pow. lubaczowski) i zamordował co najmniej 155 osób, w tym kobiety i dzieci. Wieś ograbiono i spalono[7]. Do tego dochodziły walki między polskim a ukraińskim podziemiem zbrojnym, których ofiarami w znacznym stopniu była ludność cywilna, polska i ukraińska. 3 marca

[4] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), GPRd/sELU, 397/164. Wniosek Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przyjęty przez Radę Ministrów w dniu 13 lutego 1945 r.; R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Walka o tożsamość (Dokumenty i materiały)*, Warszawa 1999, dok. 2. Wniosek PUR przyjęty przez rząd w sprawie przyśpieszenia przesiedlenia ludności ukraińskiej z 13 lutego 1945 r., s. 33, 34.

[5] AMSWiA, MSW-I, 9. Protokół z posiedzenia kolegium MSW odbytego w dniu 5 czerwca 1956 r.[dokument ten znajduje się obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie]

[6] *1947. Пропам'ятна книга*, опр. Б. Гук. Варшава 1997, s. 393. Podawana jest także liczba 540 osób (*Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do ZSRR 1944–1946*, t. I, *Dokumenty 1944–1945*, pod red. E. Misiły, Warszawa 1996, dok. 30. Raport operacyjny nr 1 dowódcy 2 Samodzielnego Batalionu Operacyjnego KBW w sprawie pacyfikacji wsi Lubliniec Stary z 24 marca 1945 r., s. 94, 95).

[7] *1947. Пропам'ятна книга…*, s. 160. Podawana jest także liczba 260 osób. (*Repatriacja czy deportacja…,* t. I, dok. 36. Raport operacyjny nr 6 dowódcy 2 Samodzielnego Batalionu Operacyjnego KBW z pacyfikacji wsi Gorajec z 6 kwietnia 1945 r., s. 104-105; M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. III, Warszawa 1994, s. 206).

1945 r. oddział poakowski pod dowództwem por. Józefa Bissa „Wacława", wraz z polskimi mieszkańcami sąsiednich wsi, napadł na wieś Pawłokoma i zamordował 365 osób, w tym kobiety i dzieci[8]. 15 kwietnia oddział Batalionów Chłopskich zabił w Małkowie 116 osób, w tym kobiety i dzieci[9]. 17 kwietnia połączone oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej „Mewy" i „Wołyniaka" zamordowały, według źródeł ukraińskich, co najmniej 358 mieszkańców wsi Piskorowice[10]. 6 czerwca oddziały Narodowych Sił Zbrojnych „Szarego", „Sokoła", „Zemsty", „Romana" i „Jacka" napadły na wieś Wierzchowiny i w przeciągu 2 godzin zamordowały 194 osoby, w tym 65 dzieci w wieku do 11 lat[11]. Z kolei 27 marca 1945 r. oddziały UPA z kurenia „Zaliźniaka" dokonały ataku na posterunki MO w pow. lubaczowskim i jarosławskim. Zabito 30 funkcjonariuszy MO oraz 43 osoby cywilne[12]. 17 kwietnia oddział „Zaliźniaka" w Wiązownicy zabił 65 osób[13]. 21 kwietnia 1945 r. została spalona wieś Borownica przez oddziały ukraińskiej samoobrony w odwecie za udział jej mieszkańców w napadzie na Pawłokomę. Zabito co najmniej 27 osób[14]. Za to samo sotnie UPA „Hromenki" i „Burłaki" 3 października spaliły wsie: Dylągawa, Bartkówka, Łączki, Sielnicę oraz Pawłokomę zasiedloną po wymordowaniu Ukraińców Polakami[15]. 18 maja oddziały UPA napadły na wsie Radków, Łachowce, Rzeplin i Posadów, w których spalono większość zabudowań i zabito około 60 osób[16]. Zaznaczmy, że takich akcji ze strony polskiej i ukraińskiej było o wiele więcej.

Konflikt polsko-ukraiński zaostrzały władze komunistyczne. W ściśle tajnej instrukcji Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej z 1945 r. zalecono: „Do wszelkich incydentów na pograniczu, między Ukraińcami i Polakami, należy zachować się obojętnie. Można nawet zręcznie prowokować incydenty, gdyż nasza sprawa na tym nie ucierpi. Broń Ukraińców jest skierowana wyłącznie przeciw faszystom z AK. W porozumieniu z NKWD nie dopuszczać, aby wojsko lub milicja interweniowały w tym kierunku. Działać przy tym bardzo OSTROŻNIE"[17]. Poza tym znany jest przypadek ataku 17 marca 1945 r. na Dynów oddziału ucharakteryzowanego na wzór UPA. W czasie ataku okazało się, że jest to tajny oddział NKWD. Następnego dnia zostały otoczone przedmieścia dynowskie, aresztowano około 500 osób. 24 marca spacyfikowano także miejscowość Futomę. Powyższe akcje były przeprowadzone przez NKWD i upozorowane na napad banderowski. Odnośnie do tych wypadków KC PPR w swej tajnej instrukcji zalecił, aby: „puszczać wersje, był to odwet banderowców na AK oraz, że AK

[8] *Repatriacja czy deportacja...,* t. I, dok. 26. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu d/s ewakuacji ludności ukraińskiej w Przemyślu do przedstawiciela wojewódzkiego do spraw ewakuacji w Jarosławiu w sprawie akcji przesiedleńczej na terenie powiatu brzozowskiego z 7 marca 1945 r., s. 86–88.
[9] G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 260.
[10] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, t. III, s. 215–219.
[11] AMSWiA, MAP, 72., Protokół z wyniku badań Komisji w sprawie zbrodni popełnionej we wsi Wierzchowiny z 15 czerwca 1945 r.; H. Pająk, *Za samostijną Ukrainę*, Lublin 1992, s. 88–90; M. Siwicki, *Dzieje konfliktów*..., s. 151–154.
[12] A.B. Szcześniak, W. Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973, s.281.
[13] G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*..., s. 262.
[14] Ibidem, s. 255.
[15] *Repatriacja czy deportacja...*, t. I, dok. 26. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu d/s ewakuacji ludności ukraińskiej w Przemyślu do przedstawiciela wojewódzkiego do spraw ewakuacji w Jarosławiu w sprawie akcji przesiedleńczej na terenie powiatu brzozowskiego z 7 marca 1945 r., s. 86, 87.
[16] A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998, s. 289.
[17] A. Chmielarz, *Ukraińskie tropy. Dokumenty*, „Karta" 1991, nr 4, dok. 1. Instrukcja KC PPR nr 1/26/45-Z [b.d.], s. 132, 133.

napadło na oddziały sow[ieckiego] bezpieczeństwa i dlatego nastąpiły te aresztowania i sankcje”[18].

Omawiając konflikt polsko-ukraiński nie należy zapominać o zjawisku powszechnego bandytyzmu, któremu sprzyjał wojenny i powojenny czas. Nie jest to jeszcze kwestia zbadana, ale można przypuszczać, że to właśnie bandytyzm w znacznym stopniu destabilizował sytuację i zaostrzał relacje polsko-ukraińskie. Bandytyzmem zajmowały się typowe grupy przestępcze składające się z Polaków bądź z Ukraińców, które pod płaszczykiem walki z przeciwnikiem narodowym skrywały swój właściwy cel działalności. Nie można wykluczyć także istnienia band mieszanych, polsko-ukraińskich, bowiem bandytyzm nie zna granic narodowościowych. Autorowi znany jest przypadek jednej bandy ukraińskiej, którą próbowały ująć polskie organy bezpieczeństwa, jak i podziemie ukraińskie. Ostatecznie udało się to tym ostatnim. Na bandytyzm wśród Polaków wskazuje w swojej kronice proboszcz rzymskokatolicki z Oleszyc. Zanotował w niej: „To trudno pojąć, żeby ten sam człowiek, który w kościele wykazuje pełną pobożność i gorliwość religijną, poza kościołem był wyzuty z wszelkich zasad słowa i czynu. Oczywiście, bywają rzadkie wyjątki. Stwierdzić można z pewnością, że naszym chłopem ciągle jeszcze kieruje nieposkromiona chciwość”[19]. Na zajmowanie się bandytyzmem ludności cywilnej, a nawet funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej świadczy także pismo przedstawiciela rejonowego PKWN Józefa Bednarza do starostów łańcuckiego, jarosławskiego i przeworskiego. Napisał w nim: „Na porządku dziennym są niezliczone napady rabunkowe, nie tylko miejscowej ludności cywilnej, lecz również z najdalszych okolic, a także, co z przykrością stwierdzić muszę, jednostek miejscowej Milicji Obywatelskiej i elementów podszywających się pod milicję”. Dlatego też prosił starostów o przeciwdziałanie im[20]. Dodajmy jednak, że nie wszyscy ulegli psychozie strachu i nienawiści. Znane są bowiem przypadki udzielania schronienia sąsiadowi-Ukraińcowi przez sąsiada-Polaka i odwrotnie, udzielanie schronienia Polakom przez Ukraińców. Poza tym pomagano Ukraińcom w uniknięciu przesiedlenia, a niektórzy księża polscy chętnie wydawali im zaświadczenia o przynależności do Kościoła rzymskokatolickiego, co na tamtym terenie oznaczało polską narodowość. Co prawda wydawano je w większości za opłatą, ale trzeba pamiętać, że była i jest to rzecz normalna w działalności wszystkich instytucji.

W trakcie konfliktu pomiędzy polskim poakowskim a ukraińskim podziemiem po obu stronach zaczęła rodzić się myśl o konieczności zaprzestania dalszych walk, a nawet podjęcia wspólnych rozmów. Wiosną 1945 r. doszło do lokalnego porozumienia na terenie południowo-wschodniej Lubelszczyzny. Podobne porozumienie zawarto jesienią 1945 r. na Podlasiu. W ich wyniku nie tylko rozgraniczono strefy wpływów i zobowiązano się do współdziałania w walce z UB, KBW i NKWD, ale także postanowiono zaprzestać wzajemnych napadów na polskie lub ukraińskie wsie. Zobowiązano się także do wspólnego zwalczania bandytyzmu. W grudniu 1945 r. strona polska obiecała także pomoc ludności

[18] Ibidem, dok. 3. Załącznik nr 3 do meldunku sytuacyjnego nr 32 z 5 kwietnia 1945 r., s. 134, 135; dok. 4. Instrukcja KC PPR nr 3/28/III/45-ZK [b.d.], s. 134, 135; vide: M. Korkuć, *Prowokacyjna działalność UB i KBW* [w:] *Dzieje Podkarpacia*, red.J. Gancarski, t. I, Krosno 1996, s. 207–235.
[19] *Kronika parafii w Oleszycach*, „Karta” 1997, nr 22, s. 54, 55.
[20] AAN, GPRd/s ELU, 397/165.Pismo przedstawiciela rejonowego PKWN d/s ewakuacji Józefa Bednarza do starostów: łańcuckiego, jarosławskiego i przeworskiego w sprawie przeciwdziałania napadom rabunkowym z 13 listopada 1944 r., b.pag.

ukraińskiej w uniknięciu przeprowadzonego przez Wojsko Polskie wysiedlenia[21]. Dodajmy, że porozumienia te, generalnie rzecz biorąc, były przestrzegane do końca działalności na tamtym terenie oddziałów UPA[22]. Wymownym tego przykładem był wspólny atak na stację Werbkowice w dniu 6 kwietnia 1946 r., skąd odchodziły transporty z przymusowo przesiedlanymi Ukraińcami oraz atak na Hrubieszów w nocy z 27 na 28 maja 1946 r.[23].

Jednak porozumienia lokalne nie mogły doprowadzić do uniknięcia przez ludność ukraińską przesiedlenia. Decyzja była w rękach komunistów, a ci z kolei dążyli do usunięcia Ukraińców z Polski. Zastosowanie przez nich terroru oraz przymusu administracyjnego i ekonomicznego, jak również poprawa warunków pogodowych (koniec zimy), przyczyniły się do wzrostu tempa przesiedleń. Jednak w połowie 1945 r. nastąpiło załamanie się akcji przesiedleńczej. Według Głównego Przedstawiciela Rządu RP do Spraw Ewakuacji Józefa Bednarza, do dnia 1 lipca 1945 r. przesiedlono jedynie 184 937 osób, co stanowiło zaledwie 38 % zarejestrowanych do wyjazdu Ukraińców[24]. Było to następstwem masowego uchylania się Ukraińców od wyjazdu spowodowanego nie tylko przywiązaniem do ojczystej ziemi, ale także przeciwdziałaniem UPA, nakazującej ludności pozostanie na miejscu. Również informacje dochodzące z Ukrainy o radzieckiej rzeczywistości zniechęcały ich do wyjazdu. Ważnym czynnikiem było tu również zawarcie wspomnianego porozumienia między podziemiem poakowskim a UPA.

Władze postanowiły więc uświadomoć ludności ukraińskiej nieuchronność przesiedlenia. 24 lipca 1945 r. odbyła się w Ministerstwie Administracji Publicznej konferencja poświęcona kwestii ukraińskiej. Wzięli w niej udział przedstawiciele rządu oraz wytypowani przez władze delegaci ludności ukraińskiej z województwa krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego. Jednak zakończyła się ona niepowodzeniem, gdyż każda ze stron pozostała przy swoim stanowisku[25]. W tej sytuacji władze zdecydowały się na deportację, gdyż tylko to dawało realną możliwość pozbycia się ludności ukraińskiej. Dodajmy, że mieściło się to w ówczesnej polityce narodowościowej władz, które dążyły do wyzbycia się z Polski mniejszości narodowych. Na wspomnianej już konferencji w Warszawie dyrektor Biura Prezydialnego RM stwierdził wręcz: „mamy tendencję, aby być państwem narodowym, a nie narodowościowym. Nie chcemy nikomu robić krzywdy, ale chcielibyśmy usunąć problem mniejszości narodowych", a „miejsce Ukraińca jest na Ukrainie"[26].

Niepowodzenie dotychczasowych działań na rzecz przymuszenia ludności ukraińskiej do wyjazdu, zmusiło władze do podjęcia bardziej radykalnych kroków. Z początkiem sierpnia rozpoczęły się przygotowania do bezpośredniego użycia w akcji wysiedleńczej regularnych jednostek wojskowych, co było zgodne z postulatem Pełnomocnika Rządu USRR do Spraw Ewakuacji. 3 września 1945

[21] G. Motyka, *Od Wołynia do akcji „Wisła"*, „Więź" 1998, nr 3, s. 125, 126.
[22] G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 85–121.
[23] Ibidem, s. 155–171; G. Motyka, *Atak na Hrubieszów*, „Zeszyty Historyczne WiN" 1996, nr 8, s. 87–96; H. Pająk, *Za samostijną...*, s. 51–72.
[24] AAN, GPRd/s ELU, 397/164. Sprawozdanie z działalności Głównego Przedstawiciela do Spraw Ewakuacji i zamierzenia na przyszłość z załącznikami z 10 lipca 1945 r., b. pag.
[25] R. Drozd, *Polityka władz...*, s. 42, 43.
[26] AAN, KC PPR, 295/VII-158, Protokół z konferencji w MAP z udziałem przedstawicieli ludności ukraińskiej z 24 lipca 1945 r., b. pag.

r. do południowo-wschodniej Polski skierowano trzy dywizje Wojska Polskiego, których głównym celem było wysiedlenie Ukraińców. Potwierdzeniem tego była decyzja Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Rzeszowie, który do tej akcji nakazał przeznaczyć 2/3 stanu osobowego pułków[27]. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie zalecał nawet wysiedlić rodziny mieszane jeżeli ojciec nie był Polakiem[28]. Wojsko wysiedlało całe wsie dając ich mieszkańcom około 2 godzin na przygotowanie się do wyjazdu. Często akcji towarzyszyła brutalność. Przykładem niech będzie wieś Zawadka Morochowska, gdzie 34 pułk piechoty w trzech akcjach zamordował ponad 96 osób[29] oraz Terka, gdzie oddział 36 Komendy Wojsk Ochrony Pogranicza z Wołkowyji zamordował 33 Ukraińców[30]. Niestety takie traktowanie ludności ukraińskiej miało zwolenników nawet wśród niektórych generałów. 24 marca 1946 r. szef Sztabu Okręgu Wojskowego nr V gen. bryg. Adam Daszkiewicz zalecał, „żeby wojsko uważało wszystkich mężczyzn Ukraińców za bandytów, zabierało ich i część rozstrzeliwało”[31]. Mimo, że część oficerów nie podzielała tego poglądu, to jednak ofiary śmiertelne wśród ukraińskich cywilów nie należały do rzadkości. Do tego część żołnierzy uległa samowoli wobec ukraińskiej ludności cywilnej. Było to dość powszechne, o czym świadczą wspomnienia ludności ukraińskiej. Potwierdzał to także dowódca 8 Dywizji Piechoty, który domagał się od władz zwierzchnich „przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości oraz możliwości stosowania surowych sankcji, jak to miało miejsce w czasie działań wojennych”[32]. Także dowódca Okręgu Wojskowego nr V gen. Mikołaj Więckowski zobowiązywał moralnie oficerów, aby „niezwłocznie położyli kres tym wszystkim bezeceństwom i maltretowaniu niewinnej ludności cywilnej woj. rzeszowskiego”[33]. Dokumenty jednak świadczą, że nie udało się zapobiec dalszym ekscesom i nadużyciom popełnianym przez żołnierzy[34].

Zastosowany przymus spowodował stanowcze przeciwdziałanie wysiedleniu ze strony UPA. Nastąpiła rozbudowa jej struktur w Polsce. W kwietniu 1945 r. utworzono 6 Okręg Wojskowy UPA „San”, obejmujący tereny południowo-wschodniej Polski. Na czele siatki cywilnej (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) stanął Jarosław Staruch ps. „Stiah”, a dowódcą UPA został Mirosław Onyszkiewicz ps. „Orest”. Podlegało mu 4–5 macierzystych sotni. Stan ten zmienił się jesienią 1945 r., gdy wysiedleniem zajęło się Wojsko Polskie[35]. W krótkim czasie siły UPA wzrosły czterokrotnie i w maju 1946 r. liczyły 16–17 sotni (około 2 tys. osób)[36]. 9 września 1945 r. dowództwo UPA w Polsce rozkazało: „by tam,

[27] Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Sztab Generalny WP,. IV.111.608. Raport – sprawozdanie z dokonanej kontroli biegu akcji zwalczania bandytyzmu przez jednostki 8 DP i 9 DP i wysiedlenia ludności ukraińskiej w województwie rzeszowskim i lubelskim z lutego 1946 r., b. pag.
[28] AMSWiA, MAP, 134. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody rzeszowskiego za luty 1946 r. z 15 marca 1946 r., b.pag.
[29] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów*..., t. III, s. 315–319.
[30] Ibidem, s. 332–347.
[31] *Repatriacja czy deportacja*.., t. 2, dok. 40. Raport specjalny szefa Głównego Zarządu Informacji WP dla szefa Sztabu Generalnego WP z 6 kwietnia 1946 r., s.93-95.
[32] CAW, Sztab Generalny WP, IV.111.458. Pismo dowódcy 8 DP płk. dypl. Habowskiego do Sztabu Generalnego z 4 kwietnia 1946 r., b. pag.
[33] *Repatriacja czy deportacja*... t. 2, dok. 146. Pismo dowódcy Okręgu Wojskowego nr V do dowódców i ich zastępców GO "Rzeszów", 8 i 9 DP oraz 8 i 9 Oddziału WOP w sprawie nadużyć popełnionych przez wojsko z 8 sierpnia 1946 r., s. 289.
[34] Ibidem, dok. 168. Pismo naczelnika Wydziału Informacyjnego MIP do podsekretarza stanu PRM w związku z wysiedleniem mieszkańców wsi Rabe z 16 listopada 1946 r., s. 333, 334.
[35] R. Drozd, *Ukraińska Powstańcza Armia. Dokumenty-struktury*, Warszawa 1998, s. 209–257.
[36] G. Motyka, *Od Wołynia do akcji „Wisła”*..., s.123–126.

gdzie nasze oddziały zbrojne będą miały dobrą możliwość przeprowadzenia akcji bojowych przeciwko tym, którzy prowadzą wysiedlenie - niezwłocznie wykonać ten rozkaz. Niszczyć wszystkie komisje przesiedleńcze i wszystkich tych, którzy zmuszają do wysiedlenia. [...] Wysiedlone, opuszczone wsie, obowiązkowo spalić, tak żeby nie ostały się żadne budynki ani materiały budowlane. Przed spaleniem, o ile jest taka możliwość, zabezpieczyć przydatne nam mienie, które pozostawiono w tych wsiach"[37]. Wyjazd ludności ukraińskiej stanowił dla UPA realne zagrożenie utraty zaplecza oraz kanałów kontaktowych z Zachodem, stawiał pod znakiem zapytania dalszą działalność na tym terenie. Dlatego też podjęła ona takie działania, które zabezpieczały ludność cywilną od polskich napadów, zapobiegały przesiedleniu i umożliwiały dalszą działalność UPA także po wysiedleniu ludności. Paraliżowano szlaki komunikacyjne, wysadzając mosty i tory kolejowe, przygotowywano zasadzki i atakowano oddziały wojska, napadano na urzędy przesiedleńcze i stacje załadowcze[38]. Prowadzono masową działalność propagandową i agitacyjną, którą objęto nie tylko ludność ukraińską, ale też polską. Apelowano również do Wojska Polskiego, aby zaprzestało przesiedleń i przyłączyło się do UPA w walce z „imperializmem bolszewickim"[39]. W październiku 1945 r. wystosowano, w tłumaczeniu na kilka języków, list otwarty „Do całego świata cywilizowanego", w którym poinformowano społeczność międzynarodową o tragicznej sytuacji Ukraińców w Polsce[40]. Wspomniane działania spowodowały, że cywilna ludność ukraińska, a przynajmniej jej znaczna część, zaczęła uważać oddziały UPA za obrońców jej życia i mienia. Niestety akcje podziemia ukraińskiego pociągały za sobą brutalizację działań ze strony wojska. W konsekwencji ofiarą w walce miedzy UPA a wojskiem stała się ukraińska ludność cywilna.

W czasie akcji wysiedleńczej pojawiło się wiele trudności organizacyjnych, które ją spowolniały. Jedną z podstawowych był brak dostatecznej ilości środków transportowych. Z problemem tym władze nie uporały się do końca akcji. Lokalna administracja nie była w stanie dostarczyć wystarczającej ilości wozów, gdyż ludność uchylała się od tego obowiązku[41]. Z kolei brak odpowiedniej ilości taboru kolejowego powodował, że ludność czekała na załadunek od kilku, do nawet kilkudziesięciu dni. Wspomniane piętrzące się trudności umożliwiały ludności ukraińskiej ucieczkę i powrót do swych domostw.

Do specyficznych problemów należała kwestia wysiedlenia Łemków. Ta regionalna grupa ukraińska w pozostaniu na ojcowiźnie starała się wykorzystać fakt pominięcia ich w układzie z 9 września 1944 r., co sprzyjało powstawaniu wielu rozbieżnych interpretacji. 15 września 1945 r. mieszkańcy gminy Komańcza, wraz z greckokatolickim duchowieństwem, wystosowali petycję do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z prośbą o nie przesiedlanie ich. Petycja została poparta przez Radę i Zarząd Gminy Komańcza[42]. Jednak na wniosek wojewo-

[37] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, dok. 84. Rozkaz dowództwa 6 Okręgu Wojennego UPA w sprawie wysiedlenia Ukraińców przez WP z 9 września 1945 r., s. 200-202.
[38] AMSWiA, UPA, X/40. Zawiadomienie oddziału UPA o przeprowadzeniu działań przeciwko wysiedlaniu lusności ukraińskiej z 9 marca 1946 r. b.pag. [dokument ten znajduje się obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie]
[39] R. Drozd, *Ukraińska Powstańcza Armia...*, s. 158–206.
[40] AMSWiA, OUN, IX/4. „Do całego świata cywilizowanego!" – list otwarty Ukraińców mieszkających za linią Curzona z października 1945 r., b. pag. [dokument ten znajduje się obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie]
[41] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), Urząd Wojewódzki (UW), 1070. Pismo MAP do wojewody krakowskiego w sprawie dostarczenia podwód z 27 marca 1945 r., b. pag.
[42] AMSWiA, MAP, 304. Petycja mieszkańców Gminy Komańcza do MBP z 15 września 1945 r., b. pag.

dy rzeszowskiego została rozpatrzona negatywnie. Ponownie wystosowano petycje 28 i 29 września do Ministra Bezpieczeństwa Publicznego[43], 16 lutego 1946 r. do Ministra Obrony Narodowej[44], a 18 lutego do premiera, ministrów Obrony Narodowej i Sprawiedliwości oraz wojewody rzeszowskiego i starosty sanockiego[45]. Powyższe działania Łemków uzyskały poparcie Powiatowej Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w Sanoku, która wystosowała do Ministerstwa Administracji Publicznej memoriał, domagając się w nim m.in.: wstrzymania akcji wysiedleńczej w powiecie, natychmiastowego odsunięcia wojska od jej kierownictwa oraz przekazania całej inicjatywy w ręce władz administracji ogólnej"[46]. 19 kwietnia 1946 r. W. Gomułka w piśmie do wiceministra Administracji Publicznej W. Wolskiego poprosił o natychmiastowe wydanie poleceń właściwym instytucjom „zabraniające surowo stosowanie jakiegokolwiek przymusu przy wysiedlaniu Łemków"[47]. 24 kwietnia MAP zarządziło przeprowadzenie wysiedlenia, wyrażając jednocześnie zgodę na pozostawienie „elementu lojalnego wobec Państwa" oraz małżeństw mieszanych[48]. Jednak, jak wynika z dokumentów, władze wojewódzkie i przesiedleńcze nie zastosowały się do powyższych zaleceń, gdyż jak uważał J. Bednarz „kwestia zlikwidowania mniejszości narodowych leży na sercu wszystkim obywatelom polskim, dlatego też i miejscowe społeczeństwo winno przyczynić się do zlikwidowania tego zagadnienia"[49].

Wspomniane już trudności znacznie opóźniały akcję wysiedleńczą. Jednocześnie zbliżał się ostateczny termin jej zakończenia (15 czerwca 1946 r.). W celu jej przyśpieszenia, 5 kwietnia 1946 r. utworzono Grupę Operacyjną „Rzeszów" pod dowództwem gen. Jana Rotkiewicza, z zadaniem całkowitego i szybkiego przeprowadzenia przesiedlenia ludności ukraińskiej. Natomiast zastępca szefa Sztabu Generalnego WP gen. Stefan Mossor rozkazał do 15 czerwca wysiedlić ponad 14 tys. rodzin. Jednocześnie nakazano dowódcom 8 i 9 DP zwiększyć liczbę wysiedlanych rodzin ze 100 do minimum 500 dziennie na dywizję[50]. Kierując się tym rozkazem 34. pp pod dowództwem ppłk Jana Gerharda (w późniejszym czasie autor „Łun w Bieszczadach" – powieści, która będąc obowiązkową lekturą szkolną w PRL, zafałszowała obraz konfliktu polsko-ukraińskiego w Bieszczadach), w ciągu pierwszych dwóch tygodni czerwca wysiedlił z górzystego pow. leskiego 1848 rodzin, czyli 10578 osób[51]. Podkreślmy, że spośród nich 1722 rodziny (9617 osób) z wsi graniczących z ZSRR zostały przepędzone na drugą stronę bez możności zabrania czegokolwiek i w dodatku bez dokumentów prze-

[43] Ibidem. Petycja ludności rusko-ukraińskiej z pow. sanockiego do MBP z 28 września 1945 r., b. pag.
[44] AAN, GPRd/sELU, 397/164. Petycja sołtysów z gminy Komańcza z 16 lutego 1946 r., b. pag.
[45] Ibidem. Petycja mieszkańców gminy Komańcza z 18 lutego 1946 r., b. pag.
[46] AMSWiA, MAP, 304. Memoriał Powiatowej Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w Sanoku do MAP w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z 6 października 1945 r., b. pag.
[47] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, dok. 45. Pismo W. Gomułki do W. Wolskiego w sprawie zaprzestania przymusowego wysiedlenia Łemków z 19 kwietnia 1946 r., s.103, 104.
[48] APKr, UW, 1082. Pismo UW w Krakowie do starosty nowosądeckiego w sprawie wysiedlenia Łemków z 7 maja 1946 r., b. pag.
[49] APKr, UW, 1070, Pismo Głównego Przedstawiciela Rządu RP do Spraw Ewakuacji J. Bednarza do UW w Krakowie w sprawie dostarczenia podwód z 4 stycznia 1946 r., b. pag.
[50] *Akcja „Wisła". Dokumenty*, opr. E. Misiło, Warszawa 1993, s. 16 (wstęp).
[51] CAW, Sztab Generalny WP, IV.111.480. Sprawozdanie dowódcy GO „Rzeszów" gen. Rotkiewicza dla Szefa Sztabu Generalnego WP z całości akcji wysiedleńczej na terenie woj. rzeszowskiego z 12 lipca 1946 r., b. pag.

siedleńczych[52]. 34. pp nie przerwał tej akcji mimo interwencji gen. S. Mossora u dowódcy GO „Rzeszów" gen. J. Rotkiewicza[53]. Ogółem jednostki WP do końca czerwca 1946 r. wysiedliły 236799 osób. Razem więc od 15 października 1944 r. przesiedlono 121 521 rodzin (478486 osób)[54]. Rozpoczęto rozwiązywanie komisji przesiedleńczych, jednak nadal trwało wysiedlanie pojedynczych rodzin. Do grudnia 1946 r. objęto nim 9571 osób[55]. Zatem, w latach 1944–1946 przesiedlono ogółem do USRR 488057 osób. Dla porównania, w tym okresie z USRR do Polski przybyło 787674 osoby, w tym 742453 Polaków i 33105 Żydów[56].

Akcją wysiedleńczą władze objęły również duchowieństwo greckokatolickie i prawosławne. Władze uważały, że duchowieństwo obu wyznań przeciwne jest akcji i agituje za pozostaniem ludności, a jej wysiedlenie doprowadziłoby w praktyce do likwidacji obu kościołów. Takie działanie było zgodne z ówczesną polityką narodowościową, a także wyznaniową. W przypadku Kościoła greckokatolickiego władze przystąpiły do jego likwidacji po zastosowaniu wobec niego represji w ZSRR. 21 września 1945 r. aresztowano ordynariusza diecezji przemyskiej bp Jozafata Kocyłowskiego. Najpierw uwięziono go na zamku w Rzeszowie, a następnie 18 stycznia 1946 r. wraz z księdzem Bazylim Hrynykiem przewieziono do Mościsk, celem przekazania ich władzom radzieckim. Z niewyjaśnionych do końca przyczyn zostali zwolnieni i powrócili do Przemyśla. Prawdopodobnie strona polska dokonała aresztowania bez porozumienia z władzami radzieckimi, które na taką ewentualność nie były jeszcze przygotowane[57]. Poza tym aresztowanie samego ordynariusza nie rozwiązywało problemu, gdyż nadal działała kapituła, której mógł przewodniczyć bp Hryhorij Łakota. 11 kwietnia 1946 r. odbyła się w Przemyślu narada z udziałem wicewojewody rzeszowskiego, dyrektora jednego z departamentów MAP oraz dowódcy jednostek bezpieczeństwa, milicji i wojska, a także tajnego doradcy NKWD d/s bezpieczeństwa płk M. Nowikowa. Wówczas zapadła decyzja o wysiedleniu Ukraińców z Przemyśla, łącznie z bp. J. Kocyłowskim. Przy czym płk. Nowikow wziął na siebie wszystkie sprawy związane z aresztowaniem biskupa i 15 przedstawicieli kapituły[58]. 26 czerwca 1946 r. ponownie aresztowano biskupów oraz 13 członków kapituły, a następnie przekazano ich władzom sowieckim. W wyniku tortur fizycznych i psychicznych oraz warunków panujących w obozach, w których ich osadzono, zmarli. Tylko trzem członkom kapituły (księża: Bazyli Hrynyk, Mykoła Deńko, Bazyli Pynyło) udało

[52] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2. dok. 106. Pismo głównego przedstawiciela rządu do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej do dowództwa Okręgu Wojskowego nr V i wiceministra Administracji Publicznej w sprawie wysiedlenia Ukraińców z powiatu leskiego z 11 czerwca 1946 r., s. 205, 206; dok. 112. Pismo głównego pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski do J. Bednarza w sprawie kontynuowania przez wojsko wysiedlenia Ukraińców z powiatu leskiego z 15 czerwca 1946 r., s. 213.

[53] Ibidem, dok. 105. Szyfrogram nr 122 i 127 zastępcy szefa Sztabu Generalnego WP do dowódcy GO „Rzeszów" z 9 czerwca 1946 r., s. 203, 204.

[54] *Депортації. Західні землі України кінця 30-х – початку 50-х рр. Документи, матеріали, спогади*, т. 2: 1946–1947 рр., упор. Ю. Сливка, Львів 1998, dok. 43. Sprawozdanie końcowe głównego pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji Ukraińców z Polski z 14 lutego 1947 r., s. 173.

[55] Ibidem, dok. 43. Sprawozdanie końcowe głównego pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji Ukraińców z Polski z 14 lutego 1947 r., s. 173.

[56] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 14 (wstęp).

[57] Taką ewentualność przyjmuje również I. Biłas, *Likwidacja Greckokatolickiej Diecezji Przemyskiej oraz tragiczne losy jej ordynariusza biskupa Jozafata Kocyłowskiego w kontekście polityki wyznaniowej ZSRR* [w:] *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t.III, pod red. S. Stępnia, Przemyśl 1999, s. 287.

[58] Ibidem, s. 287-288.

się uniknąć aresztowania, którzy następnie podjęli próbę uregulowania spraw związanych z zarządzaniem diecezją, pod nieobecność biskupów. Jednak w wyniku akcji „Wisła", działania te zakończyły się niepowodzeniem. Badacze przyjmują, że w latach 1944–1946 zginęło co najmniej 23 księży greckokatolickich, a około 300 wysiedlono. Zlikwidowano niemal wszystkie domy zakonne, instytucje i organizacje religijne[59]. Władze nie przyjęły, śladem strony radzieckiej, jednak żadnych form prawnych w likwidacji Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Uznały, że wysiedlenie wiernych i duchownych automatycznie rozwiązało problem.

W przypadku Kościoła prawosławnego władzom zależało na podporządkowaniu go sobie, a następnie wykorzystaniu w walce z Kościołem rzymskokatolickim. Dlatego zdecydowano się wysiedlić duchowieństwo prawosławne tylko z terenów zamieszkanych przez ludność ukraińską. Niestety nie dysponujemy przy tym liczbami, bowiem nad tym zagadnieniem nie podjęto jeszcze wnikliwych badań. W okresie deportacji życie straciło kilkunastu księży. Mimo protestu lubelskiego biskupa prawosławnego Tymoteja, wysiedlono część duchowieństwa prawosławnego[60] oraz członków Konsystorza Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z Chełma[61]. Tych ostatnich wysiedlono z nakazu starosty chełmskiego, mimo że władze zwierzchnie zaleciły wstrzymanie tej akcji. Zdaniem władz, w wyniku akcji wysiedleńczej w województwie lubelskim liczba parafii prawosławnych zmniejszyła się do siedmiu i jednego klasztoru[62], gdy w rzeczywistości było 12 parafii i 32 filie, obsługiwanych przez 16 duchownych. Z kolei na Łemkowszczyźnie działało 9 parafii i 19 filii, obsługiwanych przez 6 popów[63]. W 1946 r. formalnie zlikwidowano prawosławne diecezje: chełmsko-podlaską i krakowsko-łemkowską[64].

Oficjalnie przesiedlenie, a w rzeczywistości wysiedlenie, ludności ukraińskiej z Polski do ZSRR zakończono 15 czerwca 1946 r. Protokół końcowy został podpisany przez obie strony w Warszawie 6 maja 1947 r., czyli w pierwszych dniach trwania akcji „Wisła". Liczba wysiedlonych, ok. 500 tys. osób, świadczyła, że władze nie osiągnęły zamierzonego celu, gdyż pozostało w Polsce jeszcze ok. 200 tys. Ukraińców. Taki stan oznaczał, że władze kierując się dążeniem do zbudowania jednonarodowej Polski, podejmą kolejną akcję wysiedleńczą Ukraińców. Wyrażenie zgody na ich pozostanie oznaczałby dla władz krach idei jednonarodowej Polski. Z tego powodu czynniki decyzyjne zaczęły zastanawiać się nad rozwiązaniem tego problemu. Nasuwały się dwa sposoby. Pierwszy to kontynuowanie wysiedlenia w ZSRR, jednak strona radziecka nie wyraziła na to zgody

[59] Є. Місило, *Грекокатолицька церква у Польщі (1944–1947)* [w:] *Україна і Польща між минулим і майбутнім,* Львів 1991, s. 104–106; І. Гарасим, *Греко-Католицька Церква напередодні та після акції «Вісла»* [w:] *У пошуках правди про акцію «Вісла»*, упор. М.. Козак, Перемишль 1998, s. 21.

[60] AAN, MAP, 1051. Pismo Departamentu Wyznaniowego MAP do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie w sprawie duchowieństwa prawosławnego z 15 grudnia 1945 r., b. pag.

[61] Ibidem. Pismo Departamentu Wyznaniowego MAP do wojewody lubelskiego w sprawie duchowieństwa prawosławnego z 15 września 1945 r. , b. pag.

[62] Ibidem. Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 30 października 1946 r., b. pag.

[63] G. Kuprianowicz, *Akcja „Wisła" a Kościół prawosławny* [w:] *Akcja „Wisła"*, pod red. J. Pisulińskiego, Warszawa 2003, s. 159.

[64] Diecezje te zostały utworzone z myślą o ukrainizacji prawosławia w 1940 r. Na czele diecezji Chełmsko-Podlaskiej stanął bp Iwan Ohijenko, a Krakowsko-Łemkowskiej – bp P. Wydybid-Rudenko.

i trudno obecnie stwierdzić z jakich powodów. Może wynikało to z przyczyn ekonomicznych lub politycznych, aby nie umacniać antykomunistycznej opozycji w ZSRR. Drugi to asymilacja Ukraińców. Przy czym istniały dwie drogi osiągnięcia tego celu. Pierwsza – długotrwała – czyli zastosowanie administracyjnych zasobów polonizacyjnych, na wzór tych wykorzystywanych przez władze międzywojennej Polski. Druga – krótkotrwała – to wysiedlenie i rozproszenie ludności ukraińskiej w polskim środowisku. Dla ówczesnych władz komunistycznych możliwym do realizacji wydawał się ta ostatnia droga. Przy czym chodziło także o pokazanie społeczeństwu polskiemu, że w odróżnieniu od II Rzeczypospolitej, im uda się rozwiązać kwestię ukraińską. Oprócz tego, wysiedlenie dawało także możliwość likwidacji struktur ukraińskiego podziemia.

Z dokumentów wynika, że pomysł przesiedlenia Ukraińców na ziemie zachodnie i północne Polski pojawił się już w 1945 r., lecz nie był realizowany ze względu na trwające wysiedlenie do ZSRR[65]. Do pomysłu powrócono w drugiej połowie 1946 r.[66], a z początkiem roku następnego przystąpiono do jego realizacji. W lutym 1947 r. w sprawozdaniu poinspekcyjnym w wojewódzkich komitetach bezpieczeństwa w: Katowicach, Krakowie i Lublinie zastępca Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. bryg. Stefan Mossor pisał: „Wiele jednostek, a nawet rodzin ukraińskich ukryło się w lasach lub miejscowościach przygranicznych na terenie Czechosłowacji i wróciło potem do swoich siedzib, stanowiąc bazę dla band UPA i niebezpieczeństwo wszelkiej irredenty na przyszłość. Ponieważ Związek Radziecki nie przyjmuje już obecnie tych rodzin, wydaje się rzeczą konieczną, aby na wiosnę przeprowadzić energiczną akcję przesiedleń tych ludzi pojedynczymi rodzinami w rozproszeniu na całych Ziemiach Odzyskanych, gdzie szybko się zasymilują" Ukraińców szacowano w tym sprawozdaniu na 4876 rodzin, liczących 20306 osób[67]. Z podobnymi propozycjami wysiedlenia ludności ukraińskiej, w tym łemkowskiej wystąpili także starosta nowotarski Leon Leja[68] oraz dowódca Okręgu Wojskowego V gen. Mikołaj Więckowski[69].

Z zachowanych dokumentów wynika, że 27 marca odbyło się posiedzenie Państwowej Komisji Bezpieczeństwa poświęcone wysiedleniu ludności ukraińskiej. Wtedy też powierzono ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego Stanisławowi Radkiewiczowi zadanie „poruszenia z odpowiednimi czynnikami" sprawy wysiedlenia Ukraińców[70]. Wszystko wskazuje na to, ze tymi „odpowiednimi czynnikami" były władze radzieckie. W tym też dniu Wydział Operacyjny Oddziału III Sztabu Generalnego WP postulował „przeprowadzić energiczną akcję przesiedleńczą tych ludzi pojedynczymi rodzinami na teren Ziem Odzyskanych, gdzie

[65] AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR), 295/VII-158. Protokół z konferencji w MAP z udziałem przedstawicieli ludności ukraińskiej z 24 lipca 1945 r., b.pag.
[66] R. Drozd, *Polityka władz*..., s. 62.
[67] *Akcja „Wisła". Dokumenty*, opr. E. Misiło, Warszawa 1993, dok. 8. Sprawozdanie zastępcy Szefa sztabu Generalnego WP z inspekcji wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa w Katowicach, Krakowie i Lublinie z 20 lutego 1947 r.
[68] APKr, UW, 1081. Pismo starosty nowotarskiego Leona Leji do UW w Krakowie w sprawie przesiedlenia Łemków z 14 lutego 1947 r., b. pag.
[69] CAW, Sztab Generalny WP, IV.111.470. Sprawozdanie sytuacyjne Dowództwa Okręgu Wojskowego V za luty 1947 r. z 6 marca 1947 r., b. pag.
[70] *Akcja „Wisła"*..., dok. 15. Protokół nr 19 posiedzenia Państwowej Komisji Bezpieczeństwa z 27 marca 1947 r., s. 59–61.

mogą się szybko zasymilować”[71]. Dzień później w zasadzce pod Jabłonką zginął, w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach, wiceminister Obrony Narodowej gen. Karol Świerczewski. Mimo że nie było dowodów, że zabicia dokonała UPA, to jednak jego śmierć stała się pretekstem, doskonale wykorzystanym przez władze, do usprawiedliwienia planowanych niehumanitarnych działań wobec ludności ukraińskiej. Od tego momentu rozpętano na masową skalę antyukraińską propagandę. Przedstawiano w niej Ukraińców jak głównego wroga Polaków i Polski. Kręcono odpowiednio wyreżyserowane filmy, wykonywano zdjęcia, na których przedstawiano rzekomo ujętych członków UPA lub ich sympatyków. W rzeczywistości byli to często polscy żołnierze przebrani za upowców lub miejscowa ludność cywilna[72]. Szczególnie nagłaśniano morderstwa Polaków dokonane przez UPA. Rozpoczęło się tworzenie legendy o gen. Świerczewskim. Niestety, propaganda ta trafiała na podatny grunt, szczególnie wśród Polaków, którzy ucierpieli z rąk UPA. To oni stawali się naocznymi świadkami mordowania ludności polskiej, uwiarygadniając jednocześnie antyukraińską propagandę wśród społeczeństwa polskiego. Następnego dnia (29 marca 1947 r.) Biuro Polityczne KC PPR postanowiło deportować ludność ukraińską na ziemie zachodnie i północne Polski[73]. Od tego momentu rozpoczęły się intensywne przygotowania do realizacji tej decyzji. Przygotowano odpowiednie plany i instrukcje wysiedleńcze oraz zasady osiedlenia na ziemiach zachodnich i północnych Polski[74]. Akcja deportacji Ukraińców otrzymała kryptonim „Wisła”, a jej realizację powierzono specjalnie w tym celu powołanej Grupie Operacyjnej „Wisła”, liczącej ponad 21 tys. żołnierzy, funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Na czele GO „Wisła” stanął gen. S. Mossor.

Wraz z opracowywaniem instrukcji wysiedleńczych, dowództwo GO „Wisła” objęło działalnością propagandową podległych sobie żołnierzy. Starano się w niej przedstawić konieczność deportacji ludności oraz likwidacji oddziałów UPA. W przygotowanych konspektach pogadanek zatytułowanych „Spadkobiercy Hitlera” i „Walka z bandami naszym żołnierskim obowiązkiem” nie mówiono inaczej o członkach UPA, jak o bandytach, faszystach i mordercach ludności polskiej[75]. Z kolei w „Poradniku terenowym żołnierza” przestrzegano, że „bandyta nie różni się na ogół niczym od każdego spotkanego człowieka”[76]. Powyższe stwierdzenia miały ugruntować w świadomości żołnierzy obraz „Ukraińca-bandyty”, a tym samym usprawiedliwić niehumanitarne postępowanie wobec ludności ukraińskiej. Temu celowi miał także służyć wizerunek Ukraińca, którego przedstawiano na fotografiach i w filmach jako uzbrojonego „po zęby”, brudnego i zarośniętego osobnika.

---

[71] CAW, Sztab Generalny WP, IV.111.471. Charakterystyka stanu bezpieczeństwa kraju w okresie od 1 do 25 marca 1947 r. opracowana przez Wydział Operacyjny Oddziału III Sztabu Generalnego WP z 27 marca 1947 r., b.pag.

[72] L. Wołosiuk, *Historia jednej fotografii* [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła” 1947 roku*, pod red. W. Mokrego. Kraków 1997, s. 403–414.

[73] AAN, KC PPR, 295/V-3. Protokół nr 3 z posiedzenia Biura Politycznego KC PPR z 29 marca 1947 r., b. pag.

[74] R. Drozd, *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997, s. 36–52.

[75] CAW, Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP, IV.112.290. Konspekt pogadanki „Spadkobiercy Hitlera” z kwietnia 1947 r.; ibidem: Konspekt pogadanki „Walka z bandami naszym żołnierskim obowiązkiem” z kwietnia 1947 r., b. pag.

[76] Ibidem. „Poradnik terenowy żołnierza” z 25 kwietnia 1947 r., b. pag.

Działalnością propagandową dowództwo GO „Wisła" starało się objąć także oddziały UPA , jak i ludność ukraińską. W tym celu wydano ulotki: „Do obałamuconych członków band UPA" i „Do miejscowej ludności", które rozrzucano z samolotów przez cały czas trwania akcji wysiedleńczej. W pierwszej z nich nazwano dowódców UPA „pachołkami krwawego Hitlera, byłymi ss-manami i policjantami" i wezwano szeregowych członków do poddania się. Z kolei w drugiej, winę za wysiedlenie zrzucano na UPA i samą ludność, gdyż „wsie ukraińskie stały się naturalnymi bazami dla siejących mord i pożogę bandytów"[77].

Po zakończeniu przygotowań do deportacji ludności ukraińskiej, 24 kwietnia 1947 r. Prezydium Rady Ministrów podjęło uchwałę w sprawie akcji „Wisła". Na jej mocy gen. S. Mossor, będący jednocześnie dowódcą GO „Wisła", został mianowany przez ministra Obrony Narodowej M. Żymierskiego Pełnomocnikiem Rządu do Spraw Akcji Przesiedlenia Ludności Ukraińskiej i Walki z UPA. W tym też dniu gen. S. Mossor wydał podległym sobie dowódcom jednostek rozkaz przeprowadzenia, wraz z funkcjonariuszami UB, w dniach 24–25 kwietnia aresztowań wśród ludności ukraińskiej, według wcześniej sporządzonych list[78]. Jednocześnie wszystkie jednostki wojskowe GO „Wisła" otrzymały instrukcje dotyczące organizacji wysiedlenia ludności. Na ich podstawie dowódcy poszczególnych dywizji wydali rozkazy wysiedleńcze podległym oddziałom wojskowym[79].

28 kwietnia 1947 r. GO „Wisła" rozpoczęła deportację Ukraińców na ziemie zachodnie i północne Polski w ramach akcji „Wisła". W praktyce główny wysiłek skoncentrowano na wysiedleniu ludności, a nie na likwidacji oddziałów UPA. Sytuacji tej nie zmieniła nawet interwencja ministra M. Żymierskiego, który w dyrektywie nr 7 zalecał gen. S. Mossorowi, aby „wysiedlenie ludności ukraińskiej nie wysunęło się na pierwszy plan"[80]. Wysiedleniem objęto wszystkich Ukraińców oraz rodziny mieszane bez względu na stopień lojalności wobec państwa polskiego. Nie ominęło ono byłych partyzantów i bojowników antynazistowskich, zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Objęto nim także członków aparatu władzy ludowej, członków PPR, jak i ludność wsi, w których oddziały UPA nie pojawiły się ani razu. Komitet Wojewódzki PPR w Lublinie domagał się nawet przesiedlenia funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego narodowości ukraińskiej[81].

Symbolem represji władz polskich w czasie akcji „Wisła" stał się Centralny Obóz Pracy w Jaworznie, utworzony na bazie istniejącego w czasie wojny nazistowskiego obozu koncentracyjnego SS-Lager Dachsgrube filii obozu Auschwitz. Przetrzymywano tam Niemców i Polaków oraz, na mocy decyzji Biura Politycznego KC PPR z dnia 23 kwietnia 1947 r.[82], Ukraińców podejrzanych o współpracę z UPA, a także inteligencję i duchownych ukraińskich. Ogółem w

[77] AAN, MAP, 781. Ulotka GO „Wisła" – „Do obałamuconych członków band UPA" z kwietnia 1947 r., b. pag.; ibidem, Ulotka GO „Wisła" – „Do miejscowej ludności" z kwietnia 1947 r., b. pag.
[78] *Akcja „Wisła"...*, dok. 79. Rozkaz dowódcy GO „Wisła" dla dowódcy 8 DP w sprawie przeprowadzenia aresztowań wśród ludności ukraińskiej z 24 kwietnia 1947 r., s. 171.
[79] Ibidem, dok. 91. Rozkaz nr 003 Sztabu 7 DP z 25 kwietnia 1947 r., s. 184–186.
[80] CAW, Sztab Generalny WP, IV.111.512. Dyrektywa nr 7 marszałka Polski M. Żymierskiego dla dowódcy GO „Wisła" gen. S. Mossora z 5 maja 1947 r., b. pag.
[81] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), KW PPR, 1/V/35. Sprawozdanie KW PPR w Lublinie dla KC PPR za okres od 15 maja do 15 czerwca 1947 r. [b.d.], b.pag.
[82] AAN, KC PPR,. 295/V-3. Protokół nr 7 z posiedzenia Biura Politycznego KC PPR z 23 kwietnia 1947 r., b. pag.

obozie znalazły się 3 873 osoby, w tym 700 kobiet i dzieci oraz 22 księży greckokatolickich i 5 prawosławnych[83]. Zatrzymane osoby poddane zostały wymyślnym torturom psychicznym i fizycznym. W ich wyniku oraz z niedożywienia i chorób życie straciło co najmniej 161 osób[84], w tym ksiądz greckokatolicki Julian Krynyćkyj[85]. Tych, którym udowodniono współpracę z UPA, przekazywano do dyspozycji Wojskowego Sądu GO „Wisła", który w okresie swojej działalności skazał 173 osoby na karę śmierci, 58 – dożywotniego więzienia, 40 – na 15 lat, 38 – do 15 lat więzienia, a 5 osób uniewinniono[86]. Procesy miały charakter pokazowy i nadawano im szczególny rozgłos[87].

Oddziały wojskowe nie przestrzegały większości zaleceń zawartych w instrukcjach wysiedleńczych. Wysiedlenie przebiegało więc w zależności od decyzji dowódcy oddziału. O świcie wojsko otaczało wieś szczelnym pierścieniem i nakazywało jej mieszkańcom szykować się do drogi, dając im około 2 godz. na spakowanie się i zabranie najpotrzebniejszych rzeczy i inwentarza. Tak krótki okres pakowania się powodował, że ludność nie mogła zabrać nawet najpotrzebniejszych rzeczy. Do tego dochodził dotkliwy brak środków transportowych. Z tego powodu furmanka przypadała na 2–3 rodziny, a bywało, że wysiedleńcy nieśli swój dobytek na plecach lub wojsko ograniczało jego ilość do 25 kg na osobę[88]. Ludność kierowano do punktu zbornego, a następnie do stacji załadowczej, gdzie mieszkańców jednej wsi rozdzielano i przewożono pociągami do różnych miejscowości ziem zachodnich i północnych Polski. Znany jest przykład mieszkańców wsi Florynka, którzy zostali osiedleni na terenie 30. wsi w 6. powiatach[89]. Ze stacji załadowczych kierowano transporty przez Katowice (Oświęcim) lub Lublin do stacji rozdzielczych (Szczecinek, Olsztyn, Poznań, Oleśnica) do stacji przeznaczenia. Stąd rodziny ukraińskie rozwożono po najbliższym terenie (powiecie). Przeładowanie wagonów ludnością i inwentarzem oraz długotrwała, trwająca od kilku do kilkunastu dni, podróż pod nadzorem wojska, w skandalicznych warunkach sanitarnych, a także towarzyszący ludności stres, spowodowały, że w podróży zmarło co najmniej 27 osób[90]. Do liczby tej należy dodać także osoby, które zmarły w pierwszych dniach i tygodniach po osiedleniu.

Na ziemie zachodnie i północne Polski transporty z ludnością ukraińską systematycznie napływały do 15 sierpnia 1947 r. Do tego dnia osiedlono ogółem 33154 rodziny, czyli 140662 osób. Najwięcej znalazło się ich w województwie olsztyńskim – 55089 osób, a następnie w szczecińskim – 48465, wrocławskim – 21237, poznańskim – 8042, gdańskim – 6838 i białostockim – 991 osób[91]. Po 15

[83] *Akcja "Wisła"*..., s. 30 (wstęp); С. Дзюбина, *І стверди діло рук наших. Спогади*, Варшава 1995, s. 94; K. Urban, *Prześladowania duchowieństwa prawosławnego w Polsce po 1945 r. (przyczynek do losu uwięzionych w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie*, "Церковный вестник" 1992, nr 4, s. 28–42.

[84] M. Truchan, *Акція «Вісла»* [w:] *Україна і Польща між минулим і майбутнім,* Львів 1991, s. 59, 60.

[85] I. Hałagida, *Kościół greckokatolicki i jego wierni narodowości ukraińskiej na Zachodnich i Północnych Ziemiach Polski w latach 1947-1957*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*, pod red. Cz. Osękowskiego, Zielona Góra 1999, s. 158.

[86] *Літопис УПА*. т. 22. *УПА в світлі польських документів*. Книга перша. *Військовий суд оперативної групи «Вісла»,* упор. Є. Місило, Торонто-Львів 1992.

[87] *Akcja "Wisła"*..., s. 31 (wstęp).

[88] I. Hrywna, *Ukraińcy w województwie olsztyńskim*, „Inicjatywy Warmińskie" 1989, nr 4, s. 37.

[89] I. Hrywna, *Powojenne losy Ukraińców w Polsce*, „Dziś" 1992, nr 8, s. 38-39.

[90] G. Motyka, *Od Wołynia do akcji „Wisła"*..., s. 130, 131.

[91] Р. Дрозд. *Розміщення українців на західних і північних землях Польщі у 1947 р.*, «Український альманах» 1997, , s. 84–89

sierpnia nadal, lecz nieregularnie, przybywały transporty z deportowaną ludnością ukraińską. Wiadomo, że we wrześniu i październiku z pow. Hrubieszów i Tomaszów Lubelski wysłano 4 transporty liczące 919 osób[92]. Przymusowe przesiedlenia Ukraińców miały miejsce także w latach następnych. Inicjowały je i przeprowadzały władze terenowe, które tym sposobem chciały się pozbyć niechcianych Ukraińców, zwłaszcza powracających z ziem zachodnich. W 1950 r. z województwa lubelskiego wysiedlono nie tylko część rodzin, które powróciły, ale także 34 rodziny nie objęte wcześniej wysiedleniem. W 1952 r. samowolnie wysiedlono rodziny ukraińskie, objęte wcześniej akcją „Wisła" z pow. Biała Podlaska. W tym też roku, w województwie lubelskim przygotowywano się do wysiedlenia 20 686 Ukraińców, nie natrafiono jednak na dokumenty, które potwierdzałyby przeprowadzenie tej akcji[93]. Wiadomo jedynie, że w 1951 r., w ramach korekty granicy z USRR (wymiany terenów), planowano przesiedlić w rejon Ustrzyk Dolnych około 14 tys. osób (nie wiadomo ile faktycznie przesiedlono), ale obejmowało ono wszystkie osoby zamieszkałe na terenie, który przyznano USRR. Przesiedlenie to jednak nie wiąże się z akcją „Wisła". Mając powyższe na uwadze oraz liczbę osób osadzonych w Jaworznie można przyjąć, że w ramach akcji „Wisła" na ziemie zachodnie i północne Polski deportowano i osiedlono w znacznym rozproszeniu około 150 tys. osób.

Deportacją objęto również duchowieństwo ukraińskie, greckokatolickie i prawosławne. W przededniu akcji „Wisła" w Polsce było około 120 księży greckokatolickich. Ich los był różny. Wraz z wiernymi zostało deportowanych na ziemie zachodnie i północne 62 księży. Aresztowano i przekazano stronie radzieckiej siedmiu księży, a 22 osadzono w obozie w Jaworznie. Na karę więzienia skazano siedmiu, a jednego na karę śmierci. Co najmniej trzech uniknęło wysiedlenia, a pozostali opuścili Polskę, zginęli w czasie akcji wojskowych, lub przeszli na obrządek rzymskokatolicki, bądź porzucili stan kapłański. Przestały istnieć wszystkie parafie greckokatolickie. Deportacja ludności i duchowieństwa spowodowała upadek greckokatolickiej diecezji przemyskiej i Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny. Władze uznały, że Kościół greckokatolicki w Polsce został ostatecznie zlikwidowany.

Podobny los spotkał księży prawosławnych. Z ponad 20 duchownych większość została deportowana wraz z wiernymi, pięciu aresztowano i osadzono w Jaworznie, kilku udało się pozostać na miejscu, tak jak i mnichom z monasteru w Jabłecznej. W oparciu o pozostałych na miejscu duchownych działało nadal kilka parafii, ale ze względu na wysiedlenie wiernych miały one charakter szczątkowy. Niemniej Kościół prawosławny, jako legalnie działający w Polsce podjął działania na rzecz udzielenia pomocy wysiedlonej ludności ukraińskiej. W tym celu powołano Prawosławny Metropolitarny Komitet Niesienia Pomocy Przesiedleńcom na Ziemie Odzyskane, który zajął się niesieniem pomocy materialnej i organizacją życia religijnego. W ówczesnych warunkach politycznych nie wszystkie postanowienia Komitetu udało się wcielić w życie, niemniej jego działalność podnosiła na duchu deportowaną ludność.

Wysiedlenie ludności ukraińskiej wiązało się również z likwidacją działalności UPA, która nie była w stanie, jak rok wcześniej, przeciwstawić się deportacji ludności. Akcje WP, a przede wszystkim utrata przez ludność miejscową

[92] APL, WO PUR, Wykaz transportów z akcji „Wisła" za wrzesień i październik 1947 r. [b.d.]., b. pag.
[93] APL, PWRN (USW-I), 35. Wykaz rodzin ukraińskich przeznaczonych do wysiedlenia z 1952 r., b.pag.

dalszego sensu oporu, zmusiły dowództwo ukraińskiego podziemia do rozwiązania oddziałów partyzanckich. Według niepewnych danych wojskowych zabito i skazano na karę śmierci 663 członów UPA. Wzięto do niewoli lub aresztowano 675 osób. Straty wojska wyniosły 61 zabitych i 91 rannych[94]. Zaznaczyć należy, że wśród osób zabitych i zatrzymanych przez wojsko znalazła się znaczna liczba osób cywilnych nie powiązanych z UPA. Zaliczenie ich do członków podziemia nie wymagało bowiem konieczności chociażby tłumaczenia się przed przełożonymi z ich zabójstwa. Nie ujęci partyzanci ukraińscy przedostali się na Ukrainę i do zachodnich stref okupacyjnych w Austrii i Niemczech, a także wraz z rodzinami na ziemie zachodnie i północne Polski. Likwidacji uległo również dowództwo ukraińskiego podziemia w Polsce. Krajowy prowidnyk Jarosław Strauch w październiku 1947 r. w otoczonym przez wojska KBW bunkrze odebrał sobie życie, a dowódca UPA w Polsce Mirosław Onyszkiewicz został ujęty w marcu 1948 r. i skazany na karę śmierci.

Po osiedleniu ludności ukraińskiej władze centralne zorientowały się, że rozmieszczono ją niezgodnie z wcześniej opracowaną instrukcją MBP. Zalecono w niej osiedlić rodziny ukraińskie w rozproszeniu tak, aby nie tworzyły zwartych grup i nie przekraczały 10% mieszkańców wsi. Władze zakazały rozmieszczania rodzin ukraińskich w strefach: 50 km od granic lądowych, 30 km od granic morskich i miast wojewódzkich oraz 10 km od zachodniej granicy Polski z 1939 r. MBP nakazywało, aby w jednej wsi umieszczać tylko jedną rodzinę zaliczoną do grupy „A"(figurujące w spisach Urzędu Bezpieczeństwa) lub „B" (figurujące w spisach wojskowych) i do pięciu rodzin z grupy „C" (w praktyce pozostałe rodziny). Rodziny z kategorii „A" i „B" nie mogły być osiedlane razem oraz z rodzinami z kategorii „C". Identyczne zasady obowiązywały przy umieszczaniu Ukraińców w majątkach państwowych i parcelacyjnych[95]. Podkreślmy, ze właśnie rozproszenie rodzin ukraińskich wśród większości polskiej stwarzało dogodne warunki do szybkiej ich asymilacji, a oto przecież chodziło władzom centralnym. Dlatego będą podejmować usilne starania, aby zapobiec tworzeniu się zwartych skupisk ludności ukraińskiej.

Władze terenowe przy zasiedlaniu powiatów kierowały się przede wszystkim chłonnością osadniczą poszczególnych gromad. Najczęściej rozmieszczano rodziny ukraińskie w ten sposób, że poszczególnym przedstawicielom władzy najniższego szczebla przydzielano odpowiednią ilość rodzin do osiedlenia według własnego uznania, dając im wolną rękę w przenoszeniu ich z jednej wsi do drugiej[96]. W województwie szczecińskim głównym kryterium rozmieszczania rodzin ukraińskich było posiadanie przez nie inwentarza żywego. Rodziny, które go miały kierowano do gospodarstw indywidualnych, a rodziny bez niego umieszczano w majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich (PNZ). Taki sposób osiedlania w konsekwencji doprowadził do złamania zasad rozmieszczania Ukraińców. Nic więc dziwnego, że w jednej wsi znalazły się rodziny zaliczane do grupy „A", „B" i „C". Dodajmy, że pojedyncze osiedlenie rodzin z grupy „A" lub „B" było w praktycznie niemożliwe, gdyż liczba tych rodzin przewyższała liczbę

[94] CAW, Sztab Generalny WP, IV.111.511. Sprawozdanie z działalności GO „Wisła" za okres od 20 kwietnia do 31 lipca 1947 r., b.pag.
[95] Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), UW, IX/270, Instrukcja MZO dotycząca zasad rozmieszczania osadników z akcji „Wisła" z 31 VII 1947 r., b.pag.
[96] AAN, MZO, Sprawozdanie pokontrolne Departamentu Inspekcyjnego MZO z przebiegu akcji „Wisła" na terenie województwa wrocławskiego, poznańskiego, szczecińskiego i gdańskiego z 21 października 1947 r., b. pag.

wsi, w których można było je osiedlić. Na przykład w powiecie słupskim na 190 wsi przypadło 533 rodziny z kategorią „A" lub „B", podobnie w powiecie człuchowskim, na 88 wsi przypadły 333 rodziny z kategorią „A" lub „B". Również nie przestrzegano zakazu rozmieszczania rodzin ukraińskich w strefach: 50 km od granic lądowych, 30 km od granic morskich i miast wojewódzkich oraz 10 km od zachodniej granicy Polski z 1939 r. Przekroczono także dopuszczalny odsetek osiedlonych Ukraińców we wsi, jak i niektórych powiatach[97].

Oczywiście nieprzestrzeganie przez władze lokalne zasad osadniczych, wynikające głównie z liczebności Ukraińców było korzystne dla ludności ukraińskiej. Zamieszkała w ten sposób w większych grupach co dawało szansę na zachowanie własnej tożsamości narodowej, ale było sprzeczne z dążenie m władz do szybkiej jej asymilacji. Dlatego 31 lipca 1947 r. MZO nakazało wszystkim zainteresowanym urzędom wojewódzkim dostosowanie rozmieszczenia rodzin ukraińskich do wymogów stawianych przez MBP. Przesiedlono wówczas 24 rodziny z powiatu zielonogórskiego do krośnieńskiego (w województwie poznańskim)[98], a w województwie gdańskim przemieszczono rodziny ukraińskie nie przekraczając granic powiatów, w których je osiedlono, jeszcze przed interwencją MZO[99]. Jednak w zdecydowanej większości powiatów nakaz ten nie został wykonany. Powodem był przede wszystkim brak wolnych gospodarstw. Z tego powodu powszechną praktyką było osiedlanie w jednym budynku 2–3 rodziny lub dosiedlanie do osadników polskich. Wojewoda olsztyński uważał, że dostosowanie rozmieszczenia Ukraińców do stawianych wymogów było niewykonalne, gdyż wtedy tylko 2/5 obszaru województwa (część południowa) mogłoby zostać objęte osadnictwem ukraińskim. Poza tym oznaczałoby to konieczność ponownego przesiedlenia około 44250 osób[100]. Z tego powodu 10 listopada 1947 r. władze zmodyfikowały zasady rozmieszczania Ukraińców. Zakazano ich osiedlania w 30. km pasie nadgranicznym lądowym, 10. km morskim i 20. km strefie od miast wojewódzkich. Podniesiono jednocześnie liczbę mogących być osiedlonych Ukraińców w jednej wsi do 40% ogółu mieszkańców. Zrezygnowano także z podziału na kategorie. Nie należało jednak przekraczać 10% odsetka Ukraińców w powiecie[101].

Powyższe normy osadnicze zostały następnie przesłane zainteresowanym urzędom wojewódzkim, z poleceniem dostosowania do nich rozmieszczenia Ukraińców. Zastrzeżono jednak, że „dokonywanie wewnętrznych przesunięć osadników z akcji „W" może być wykonywane w zakresie najkonieczniejszym, w wypadkach szczególnie uzasadnionych i przy uwzględnieniu całokształtu niniejszych zasad"[102]. Oznaczało to i tak konieczność ponownego przesiedlenia kilka tysięcy rodzin. W samym tylko województwie szczecińskim zamierzano

[97] R. Drozd, *Droga na zachód...*, s. 91, 96, 108 i 116–118.
[98] AAN, MZO, 784. Sprawozdanie pokontrolne Departamentu Inspekcyjnego MZO z przebiegu akcji „Wisła" na terenie województwa wrocławskiego, poznańskiego, szczecińskiego i gdańskiego z 21 października 1947 r., b. pag.
[99] Ibidem. Notatka służbowa pracownika Departamentu Osiedleńczego M. Światyckiego dotycząca przesunięć ludności ukraińskiej z 28 lipca 1947 r., b. pag.
[100] AAN, MZO, 784. Pismo wojewody olsztyńskiego do Departamentu Osiedleńczego MZO w sprawie przerzutów ludności ukraińskiej z 21 sierpnia 1947 r., b. pag.
[101] Ibidem. Instrukcja MZO dotycząca zasad rozmieszczania osadników z akcji „Wisła" z 10 listopada 1947 r., b. pag.
[102] Ibidem.

przesiedlić 1859 rodzin[103], a w województwie wrocławskim 600 rodzin[104]. Przesunięć dokonano również w województwie olsztyńskim. Ze względu jednak na dużą liczbę rodzin ukraińskich zdecydowano się dokonać przesiedleń, jeżeli liczba Ukraińców w danej gromadzie przekraczała 40% jej mieszkańców oraz osiedlonych w pasie 15 km od granic Olsztyna. Polecono jednocześnie starostwom, aby nadwyżkę ludności ukraińskiej w gromadach rozmieścić w ramach powiatu[105]. Akcję przesunięć ludności ukraińskiej przeprowadzono w przeciągu 1948 r., jednak nie objęto nią wszystkich planowanych rodzin. Na przeszkodzie stanął tu przede wszystkim brak wolnych gospodarstw. Mimo to liczba powiatów, w których osiedlono Ukraińców wzrosła z 66 do minimum 74.

Oprócz rozproszenia ludności ukraińskiej, władze znacznie ograniczyły swobodę jej przemieszczania się. W instrukcji 10 listopada 1947 r. zalecono: „swoboda ruchu osadników z akcji „W" zasadniczo ma być ograniczona. W szczególności niedopuszczalne jest opuszczanie Ziem Odzyskanych i powrót na dawne tereny. Dopilnowanie powyższego jednak należy pozostawić właściwym władzom bezpieczeństwa publicznego. Do nich też muszą być składane wszelkiego rodzaju podania w powyższych sprawach. […] Podania osadników z akcji „W" dotyczące wszelkiego rodzaju spraw wynikających ze specjalnych warunków tej akcji, w szczególności: przesiedleń poza powiat, wyjazdów, muszą być składane do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Ponadto Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego ma być informowany o każdej sprawie, w jakiej osiedleniec z akcji „W" zwraca się do władz adm[inistracji] ogólnej. Kontakt z Pow[iatowym] UBP w sprawach osiedleńców z akcji „W" ma być stały i utrzymany możliwie osobiście"[106]. Ludność poddano stałej inwigilacji. Zakazano jej także organizowanie życia kulturalnego i oświatowego. Także zabroniono odnawiania duszpasterstwa w obrządku greckokatolickim oraz zakładania parafii prawosławnych. Powstaje pytanie, jaki cel miały zastosowane obostrzenia? Odpowiedź daje również cytowana wyżej instrukcja: „zasadniczym celem przesiedlenia osadników „W" jest ich asymilacja w nowym środowisku polskim. Dołożyć należy wszelkich wysiłków, aby cel ten był osiągnięty. Nie używać w stosunku do tych osadników określenia „Ukrainiec". W wypadku przedostania się z osadnikami na Ziemie Odzyskane elementu inteligenckiego, należy taki bezwzględnie umieszczać osobno i z dala od gromad, gdzie zamieszkują osadnicy z akcji „W"[107].

Władze polskie starały się osiedlić ludność ukraińską, ze względu na jej rolniczy charakter, przede wszystkim na wsi. Na podstawie zachowanych szczątkowych danych można przyjąć, że w miastach, głównie małych, osiedlono około 10% deportowanych Ukraińców. Wynika z tego, że około 90% Ukraińców osiedlono na wsi, z czego, według danych szacunkowych, ponad 80% w gospodarstwach indywidualnych, około 10% w majątkach państwowych jako robotników rolnych i około 5% w majątkach parcelacyjnych, a pozostałych jako robotników leśnych, rzemieślników itp. Fakt, że ludność ukraińska w tym czasie była ostatnią

[103] AAN, MZO, 787. Plan przerzutów przesiedleńców z akcji „Wisła" na terenie woj. szczecińskiego z 10 grudnia 1947 r., b. pag.
[104] APW, UW, VI/743. Pismo Wydziału Osiedleńczego UW we Wrocławiu do Departamentu Osiedleńczego MZO w sprawie przerzutów ludności ukraińskiej z 12 grudnia 1947 r., b.pag.
[105] Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), UW, 90. Sprawozdanie UW w Olsztynie z akcji „Wisła" za miesiąc luty 1948 r. [b.d.], b.pag.
[106] AAN, MZO, 784. Instrukcja dotycząca zasad rozmieszczania ludności ukraińskiej z 10 listopada 1947 r., b.pag.
[107] Ibidem.

wielką grupą osadniczą, powodował, że przydzielono jej w najgorszym stanie gospodarstwa, gdyż lepsze były zajęte przez wcześniej przybyłych osadników. Znane są jednak decyzje niektórych starostów, nakazujące przydzielania rodzinom ukraińskim najbardziej zniszczonych zabudowań. Również sposób przeprowadzenia deportacji powodował, że ludność została pozbawiona większej ilości koni i krów oraz narzędzi rolniczych oraz zapasów żywności. W tej sytuacji położenie deportowanych rodzin w nowym miejscu osiedlenia było tragiczne..Władze zostały zmuszone do udzielenia pomocy, ale okazała się ona niewystarczająca. Dlatego główny wysiłek w dążeniu do przeżycia spadł na samą skrzywdzoną ludność. Do tego warunki egzystencji komplikował jej stan psychiczny. Dawny w większości górzysty krajobraz rodzinnych stron, został zastąpiony nowym nizinnym środowiskiem przyrodniczym. Dezintegracji uległo ich życie społeczne. Po deportacji zmuszeni zostali siłą rzeczy do ułożenia sobie życia w warunkach całkowicie odmiennych od tych, do których byli przyzwyczajeni. Musieli pokonać wiele barier natury materialnej, a przede wszystkim psychicznej. Deportacja, rozproszenie w środowisku polskim, nadzór nad nimi organów bezpieczeństwa, ograniczona możliwość poruszania się oraz dolegliwości wynikające z nowego klimatu i warunków gospodarowania, powodowały utrzymywanie się u nich poczucia tymczasowości, a tym samym chęć powrotu do dawnych siedzib. Z tego powodu nie byli zainteresowani nawiązaniem bliższych kontaktów z Polakami do czego przyczyniała się wzajemna niechęć. Takie nastawienie powodowało społeczna izolacje obu grup narodowych. Żyli obok siebie, ale nie razem. Na wrogość i niechęć ludności polskiej odpowiadali tym samym. Osiedleni w całkowicie odmiennych od poprzednich warunkach środowiskowych, czuli się źle i niepewnie. Ciągle marzyli o powrocie w rodzinne strony. Dążenie to było na tyle silne, że początkowo znaczna część Ukraińców nie remontowała zabudowań i nie przykładała się do uprawy ziemi i hodowli zwierząt. Na każdym kroku odczuwali swoją obcość. Z tych powodów ludność ukraińska utrzymywała wzajemne kontakty przede wszystkim między sobą. Izolacja społeczna Ukraińców pociągała za sobą ich wewnętrzną integrację. Wspomagali się w różnych pracach, wspólnie obchodzili święta oraz zapraszali się na różnego typu uroczystości rodzinne. Kultywowali, na ile było to możliwe, własne tradycje narodowe i religijne. Rozmawiali i modlili się w swoim języku i według juliańskiego kalendarza obchodzili święta. Różnego typu uroczystości np. weselne odbywały się przy zachowaniu własnych obrzędów. Właśnie ta codzienna kultura stała się ostoją ukraińskości i sposobem na przetrwanie. Oczywiście kultywowanie tradycji, a co za tym idzie utrzymywanie odrębności było łatwiejsze w większych skupiskach ludności ukraińskiej. Podkreślić należy, że takie z kolei zachowanie Ukraińców pogłębiało polsko-ukraiński antagonizm.

Po uświadomieniu sobie przez ludność ukraińską, że jej pobyt w nowym miejscu przedłuży się, zaczęła dążyć do poprawy warunków bytowych. Pomoc państwa, a zwłaszcza własna praca zaowocowały podwyższeniem stopy życiowej. Dzięki temu nie musieli już zatrudniać się u osadników polskich za żywność i mogli zawierać z nimi korzystniejsze umowy o pracę. Poza tym niektórym rodzinom udało się zająć opuszczone przez Polaków lepsze gospodarstwa, a część rodzin umieszczonych w majątkach wystąpiła do władz o zezwolenie na przeniesienie się i przydział gospodarstwa. Zaczęli przejawiać zainteresowanie hodowlą, dążąc do powiększenia posiadanego pogłowia zwierząt oraz pracą na roli, przyswajając sobie szybko nowe metody gospodarowania. Niektórzy z rolników swo-

imi osiągnięciami zaczęli przewyższać polskich osadników. Na przykład w 1949 r. na zorganizowanej przez Starostwo Słupskie wystawie inwentarza żywego, główne nagrody za racjonalny chów klaczy i ogierów przypadły gospodarzom ukraińskim[108]. Do tego wizerunku gospodarności Ukraińców nie pasował brak dbałości o polepszenie warunków mieszkaniowych[109]. Kierując się bowiem poczuciem tymczasowości nie byli zainteresowani inwestowaniem w zabudowania, gdyż w razie powrotu zwierzęta i plony można byłoby sprzedać lub zabrać ze sobą i tym samym ułatwić sobie start w rodzinnych stronach.

Jednak poczucie tymczasowości nie oznaczało wśród ludności ukraińskiej zaniechanie działalności kulturalnej i religijnej. Wręcz przeciwnie, potrzebowali psychicznego wsparcia w niedoli, a to mogło dostarczyć wspólne biesiady, śpiewy i modlenie się. W tym celu wykorzystywano różnego rodzaju spotkania i uroczystości organizowane wewnątrz własnej grupy narodowej. Prowadzono korespondencję z krewnymi i znajomymi w kraju i zagranicą, zwłaszcza z Kanady i USA. Poza tym wystąpiono z pismami do władz w celu uzyskania świątyń i pozwolenia na oficjalne modlenie się we własnym obrządku, a nie mogąc uzyskać pozwolenia, zbierano się na modły w prywatnych mieszkaniach[110]. W Baniach Mazurskich, pow. Gołdap, grekokatolicy w większe święyta zbierali się w miejscowym kościele i śpiewali ukraińskie pieśni religijne[111]. Odradzanie się wyznania gerckokatolickigo było możliwe także dzięki przebywaniu na ziemiach zachodnich księży tego obrządku. Przyjmowali oni jednak różne postawy. Jedni z nich zaprzestali wykonywania posług kapłańskich. Drudzy, przeszli na obrządek rzymskokatolicki. Jeszcze inni, jak ks. Orest Seredyński w Bytowie, odprawiali nabożeństwa „przy zamkniętych drzwiach". Wyjątek stanowił tutaj ks. Mirosław Ripecki, który w jednym z pomieszczeń przydzielonej mu na mieszkanie nieczynnej szkoły, urządził kaplicę i 2 lipca 1947 r. odprawił pierwszą mszę. Chrzanowo pow. Ełk szybko urosło do rangi centrum religijnego grekokatolików, do którego na nabożeństwa, zwłaszcza w większe święta, zjeżdżali się wierni nie tylko z Warmii i Mazur[112]. W ślady ks. Ripeckiego poszli inni. Ks. Bazyli Hrynyk[113] za zgodą Kurii w Gdańsku, która chciała zapobiec przechodzeniu grekokatolików na prawosławie, zaczął od kwietnia 1948 r. odprawiać msze co dwa tygodnie w Nowym Dworze Gdańskim. Z czasem otrzymał kościół wraz z plebanią w pobliskim Cyganku, co umożliwiło mu odprawianie liturgii w każdą niedzielę. Od 1950 r., po śmierci ks. Seredyńskiego, uzyskał zgodę Kurii w Gorzowie Wielkopolskim, na odprawianie nabożeństw w Bytowie i Kwasowie koło Sławna. W 1949 r. ks. Emilian Kaleniuk, po zwolnieniu z obozu w Jaworznie, rozpoczął odprawianie nabożeństw w Komańczy[114].

---

[108] Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: APK), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), 4579. Sprawozdanie PPRN w Słupsku z pracy wśród ludności przesiedlonej z województwa rzeszowskiego z 16 sierpnia 1952 r., b.pag.

[109] APO, PWRN, 444/WSW/754. Sprawozdanie z sytuacji wśród ludności ukraińskiej w województwie olsztyńskim z 1952 r., b.pag.

[110] APK, PWRN, 4625, Pismo Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN w Koszalinie do KC PZPR na ręce tow. Zawadzkiego w sprawie ludności ukraińskiej z 12 lutego 1952 r., b.pag.

[111] I. Hrywna, *Życie społeczno-kulturalne…*, s. 110.

[112] I. Hałagida, *Sytuacja wyznaniowa Ukraińców na zachodnich i północnych ziemiach Polski w latach 1947–1957* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, pod red. R. Drozda, Słupsk-Warszawa 2000, s. 159–180; В. Сава, *У дома і на чужині*, Варшава 1995, s. 54.

[113] O działaności ks. B. Hrynyka napisał: I. Hałagida, idem *„Szpieg Watykanu". Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896-1977)*, Warszawa 2008.

[114] С. Дзюбина, *І стверди…*, s. 107–109.

Działalność duchowieństwa greckokatolickiego napotkała na przeciwdziałanie władz oraz niechęć części kleru rzymskokatolickiego. Postawa władz wynikała z prowadzonej wobec Ukraińców polityki asymilacyjnej. Z kolei, jak wynika z dokumentów i wspomnień, miejscowi proboszczowie, jak i apostolscy administratorzy diecezjalni przyjmowali różne postawy wobec prób odprawiania mszy greckokatolickich. Takie odmienne postawy wynikały z tego, że episkopat nie miał jasno sformułowanej w tym zakresie polityki. Prymas A. Hlond, a po jego śmierci abp Stefan Wyszyński, który został Delegatem Stolicy Apostolskiej do Spraw Obrządków Wschodnich w Polsce, nie pozwalali duchowieństwu greckokatolickiemu na odprawianie nabożeństw w swym obrządku, a jedynie w rycie łacińskim[115]. Obawiali się zapewne, że odnowienie działalności Kościoła greckokatolickiego może stać się jeszcze jednym źródłem pogłębiającego się konfliktu między Kościołem rzymskokatolickim a władzami. Nie bez znaczenia była tutaj na pewno niechęć ludności polskiej do ukraińskiej, z którą kler rzymskokatolicki musiał, jeżeli nie liczyć się, to przynajmniej brać pod uwagę. Dopiero pod naciskiem części księży greckokatolickich, oraz wobec zarysowującej się możliwości przejścia grekokatolików na prawosławie, prymas S. Wyszyński zezwolił w 1952 r. ks. B. Hrynykowi na odprawianie nabożeństw w Bytowie i Nowym Dworze. Z jego polecenia, w kwietniu 1952 r. ordynariusz diecezji warmińskiej oficjalnie erygował greckokatolicką kaplicę w Chrzanowie, a ks. M. Ripeckiego mianował jej rektorem[116].

Władze jednak stały na stanowisku pełnej likwidacji obrządku greckokatolickiego. Zdawały sobie przy tym sprawę, że działania administracyjne nie przyniosą na tym polu spodziewanych rezultatów. Przykładem mógł być Związek Radziecki, gdzie Kościół greckokatolicki mimo delegalizacji kontynuował swoją działalność w podziemiu. Zrodził się wówczas pomysł, aby w oparciu o Kościół prawosławny zlikwidować obrządek greckokatolicki, co miało nastąpić po przejściu grekokatolików na prawosławie.

Władze uważały, że Kościół prawosławny nie jest nośnikiem ukraińskiej świadomości narodowej i nie utożsamiały go tylko z Ukraińcami. Poza tym działał legalnie, miał swoich hierarchów i wewnętrzną strukturę. W 1946 r. podjął na terenie ziem zachodnich i północnych zorganizowaną działalność. Mógł więc rozpocząć starania o objęcie duszpasterstwem deportowaną ludność ukraińską. Oddelegowanie przez Konsystorz duchownych na ziemie zachodnie z misją tworzenia parafii prawosławnych oraz przybycie ich z wysiedloną ludnością, umożliwiło powołanie takich placówek. Trzeba nadmienić, że wiele z nich powstawało żywiołowo bez zgody władz. Już z początkiem sierpnia 1947 r. na Dolnym Śląsku zaczęły powstawać pierwsze parafie obejmujące deportowanych prawosławnych z akcji „Wisła", z czasem także na pozostałych terenach. Powstały w 1950 r. Urząd do Spraw Wyznań (Ud/sW), zatwierdził pod koniec 1951 r. istnienie 27 parafii i fili na ziemiach zachodnich i północnych[117]. Było to spowodowane przejściem władz do realizacji planu przejęcia grekokatolików przez Kościół prawosławny.

Nabożeństwa greckokatolickie i prawosławne zawsze odgrywały ogromną rolę w życiu rozproszonej ludności ukraińskiej. Podtrzymywały ich na duchu,

[115] *Документи до історії Української Греко-Католицької Церкви у Польщі у 1947–1960 роках (З архіву о. Мітрата Мирослава Рівецького)*, упор. В. Лаба, Львів 1996, s. 6–8 і 31.
[116] Ibidem, s. 75, 76.
[117] K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce 1945-1970*, Kraków 1970, s. 162, 163.

przynosiły pocieszenie i wiarę w lepsze jutro. Praktycznie było to jedyne miejsce poza domem, gdzie mogli porozmawiać w swoim języku, razem modlić się i śpiewać pieśni cerkiewne[118]. Jak trafnie stwierdził Włodzimierz Mokry: „Cerkiew stała w centrum i tworzyła tę oś, wokół której toczyło się życie duchowe zabranej Ukraińcom [...] ojczyzny, która choć nie zawsze miała ściśle określone granice, to jednak zawsze miała swój środek w postaci własnej, parafialnej cerkwi, z ikonostasem najbliższych tej ludności patronów i świętych, do których zanosiła ona swe codzienne modlitwy i błagalne prośby w najważniejszych chwilach życia i w chwili śmierci"[119]. Dlatego też boleśnie przyjmowali każdą informację o rozbiórce ich cerkwi w rodzinnej miejscowości, czy też przeznaczenie jej na magazyn, a nawet przejęciu przez Kościół rzymskokatolicki, co często oznaczało zmianę jej wystroju. Poza tym utrudnianie im przez władze i część kleru rzymskokatolickiego odprawiania własnych nabożeństw, zwłaszcza greckokatolickich, umacniało u nich przekonanie „o zmowie wszystkich sił polskich, zmierzających do zniszczenia mniejszości ukraińskiej w Polsce"[120].

Na początku lat pięćdziesiątych centralne czynniki decyzyjne w Polsce ponownie zainteresowały się problemem ukraińskim. Powodem były zmiany zachodzące w polityce narodowościowej oraz ciągle utrzymujące się w łonie wysiedlonej ludności ukraińskiej poczucie tymczasowości, wyrażające się w dążeniu do powrotu w rodzinne strony. Namacalnym tego dowodem była wzrastająca liczba podań o powrót, a także nielegalne wyjazdy do dawnych siedzib. Powodem była tęsknota za rodzinną ziemią – ojczyzną, niechęć, a nawet wrogość, do nich polskiego otoczenia oraz złe warunki bytowe. Wielce wymowna jest tutaj postawa Stefana Michaluka z gromady Lechowo, który furmanką dojechał na poprzednie miejsce zamieszkania[121] oraz znanego malarza Nikifora Drowniaka (Nikifor Krynicki), który mimo trzykrotnego wysiedlenia na ziemie zachodnie zawsze powracał do Krynicy. Według danych partyjnych, do 1952 r. powrócić miało około 3 tys. osób[122]. Niestety władze nie chciały, przynajmniej oficjalnie, widzieć prawdziwych powodów zmuszających ludność ukraińską do powrotów. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem wszystko zrzucono na barki „wrogiej roboty", w tym przypadku na nacjonalistów ukraińskich[123]. Dlatego ludność ukraińska przez cały okres Polski komunistycznej była objęta inwigilacją ze strony Urzędu a następnie Służby Bezpieczeństwa. Poprzez sieć tajnych współpracowników kontrolowano całą aktywność ludności ukraińskiej oraz rozpracowywano ją operacyjnie. Osoby wyróżniające pod względem swojej aktywności i głoszące hasła zachowania ukraińskiej tożsamości narodowej były wzywane na rozmowy ostrzegawcze, a wobec

[118] I. Hałagida, *Kościół greckokatolicki*..., s. 161.
[119] W. Mokry, *Problem ojczyzny dla ukraińskiej mniejszości narodowej wysiedlonej w 1947 roku* [w:] *Problemy Ukraińców*..., s. 420.
[120] o. M. Skórka, *Wspólne sąsiedztwo czy niechciani intruzi*?, „Więź" 1998, nr 3, s. 74.
[121] AMSWiA, PRM, 98/351. Informacja o sytuacji ludności z akcji „W" zamieszkałej na terenie pow. Pasłęk i Braniewo z 1952 r., b.pag.
[122] Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), KW PZPR, 36/XV/100. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce i do wzmożenia wśród niej pracy politycznej z kwietnia 1952 r., b.pag.
[123] AMSWiA, MBP, 1194. Sprawozdanie okresowe za rok 1951 z pracy Departamentu III [MBP] z 14 lutego 1952 r., b. pag. [dokument znajduje się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie]

niektórych wszczęto procesy sądowe, kończące się karami pozbawienia wolności[124].

4 kwietnia 1952 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) podjęło tajną uchwałę *w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej i wzmożenia wśród niej pracy politycznej*. Jej postanowienia sprowadzały się do stabilizacji ludności ukraińskiej w nowych miejscach zamieszkania poprzez stworzenie jej warunków do zagospodarowania się, umożliwienia prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej, w tym nauczania języka ukraińskiego, przy jednoczesnym utrzymaniu zakazu powrotów i działalności Kościoła greckokatolickiego[125].

Uchwała Biura Politycznego została następnie rozesłana do komitetów wojewódzkich PZPR i prezydiów wojewódzkich rad narodowych, na terenie których mieszkali Ukraińcy. Jednak władze terenowe nie śpieszyły się z realizacją uchwały. Powodem był brak zrozumienia władz terenowych dla poczynań władz centralnych, które do tej pory nakazywały likwidację życia ukraińskiego, oraz nadal utrzymująca się niechęć do Ukraińców. Również sami Ukraińcy odnosili się z podejrzliwością do poczynań władz, obawiając się jakiegoś podstępu. Ostatecznie władzom w niewielkim zakresie udało się zrealizować postanowienia uchwały. Według danych urzędowych w 1952 r. objęto nauczaniem języka ukraińskiego 487 uczniów w 24 szkołach (punktach nauczania). Niemniej niektórzy badacze uważają, że jest ona zawyżona i podają liczbę 14 szkół i 347 uczniów[126]. Z kolei zgodnie przyjmuje się, że w roku szkolnym 1953/54 było 18 punktów z 330 uczniami, a w następnym 19, skupiających 424 osoby[127]. Jednak wynikły przy tym znaczne trudności, bowiem nauczanie odbywało się na bardzo niskim poziomie ze względu na brak odpowiedniej kadry, a nawet podręczników i programów nauczania. Natomiast działalność kulturalna ograniczała się do amatorskiego ruchu świetlicowego, który borykał się z wieloma trudnościami. Brakowało przede wszystkim fachowej kadry instruktorskiej i literatury oraz funduszy na prowadzenie działalności kulturalnej. Ważnym czynnikiem była tutaj również jawna niechęć polskiego otoczenia do przejawów życia artystycznego Ukraińców.

Odmiennie natomiast przedstawiała się realizacja uchwały na płaszczyźnie wyznaniowej. Tutaj głównym celem był likwidacja zagadnienia greckokatolickiego. Władze zamierzały to osiągnąć poprzez przejście grekokatolików na prawosławie oraz zaostrzenie represji wobec coraz aktywniejszych duchownych unickich. Koncepcja ta zrodziła się po utworzeniu Urzędu do Spraw Wyznań (Ud/sW) w marcu 1950 r. W jej ramach mieścił się, zainicjowany przez władze,

---

[124] Patrz: A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2009; I. Hałagida, *Prowokacja „Zenona". Geneza, przebieg i skutki operacji MBP o kryptonimie „C-1" przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950–1954)*, Warszawa 2005; J. Syrnyk, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Wrocław 2007; *Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989)*, red. G. Motyka, Warszawa 2005.

[125] APSz, KW PZPR, 36/XV/100. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce i do wzmożenia wśród niej pracy politycznej z kwietnia 1952 r., b.pag.

[126] J. Hryckowian, *O sytuacji edukacyjnej mniejszości ukraińskiej na Pomorzu Środkowym (1956–1996)* [w:] *Pomerania etnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, pod red. M. Giedrojć i J. Mieczkowskiego, Szczecin 1998, s. 164.

[127] М. Трухан, *Українці в Польщі після другої світової війни 1944–1984*, New-York-Toronto 1990, s. 127.

wybór w 1951 r. na zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Polsce, przybyłego z ZSRR, abp. Makarego. Był on jednym z biskupów prawosławnych, którzy z polecenia władz i patriarchy moskiewskiego likwidowali w latach 1945–1946 Kościół greckokatolicki w ZSRR[128]. Ponadto władze zdecydowały się obsadzić diecezję wrocławsko-szczecińską biskupem dobrze orientującym się w sprawach greckokatolickich. Wybór padł na pochodzącego z Galicji Ukraińca, archimandrytę Stefana Rudyka[129]. który w 1956 r. postulował, aby przenieść wszystkich księży greckokatolickich z ziem zachodnich i północnych do Polski centralnej oraz zlikwidować wszystkie działające placówki unickie, a także zabronić duchowieństwu rzymskokatolickiemu namawiania do śpiewania w czasie mszy pieśni greckokatolickich[130].

Abp Makary po wyborze na Metropolitę Warszawskiego i całej Polski przystąpił do wcielania w życie koncepcji przejęcia grekokatolików przez Kościół prawosławny. 18 lutego 1952 r. nie wtajemniczając w tę akcję pozostałych hierarchów, upoważnił proboszcza w Zimnej Wodzie (pow. Lubin) ks. Jana Lewiarza do tworzenia sieci placówek prawosławnych wśród grekokatolików na terenie całych ziem zachodnich i północnych[131]. Zadaniem władz terenowych było przekazanie, w porozumieniu w Ud/sW, świątyń, a hierarchów – obsadzenie ich duchowieństwem. Akcja ta napotkała jednak opór władz terenowych, które w większości przypadków erygowania placówek zajmowały stanowisko negatywne. W tej sytuacji, Ud/sW zmuszony był uciekać się do „przekonywania, a nawet kategorycznych poleceń”[132]. Niemniej wspólne działanie władz i metropolity Makarego oraz części duchowieństwa zaowocowało wzrostem liczebnym parafii i filii prawosławnych. Na przykład w województwie wrocławskim i zielonogórskim do połowy 1952 r. zorganizowano 28 takich punktów[133]. W województwie koszalińskim do końca tego roku utworzono pięć placówek oraz planowano dalsze w powiatach o największym skupisku Ukraińców, czyli w kołobrzeskim, koszalińskim, miasteckim i sławieńskim[134]. Podobny wzrost zanotowano w pozostałych województwach ziem zachodnich i północnych, w przeciwieństwie do Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny, gdzie władze terenowe przeciwne były powstawaniu placówek prawosławnych w obawie przed odrodzeniem się, jak to określano, „nacjonalizmu ukraińskiego”. Również i Ud/sW nie był zainteresowany rozwojem Kościoła prawosławnego na tych terenach, gdyż to mogłoby zachęcać wysiedlonych Ukraińców do powrotu w rodzinne strony[135].

---

[128] K. Urban, *Kościół prawosławny*..., s. 77, 78. Jego wyboru nie dokonał Sobór Elekcyjny, zgodnie z obowiązującym prawem, lecz Sobór Biskupów, gdyż władze słusznie obawiały się, że kandydatura abp. Makarego może upaść.

[129] AAN, Urząd do Spraw Wyznań (Ud/sW), 25/730. Zagadnienie greckokatolickie w Polsce Ludowej z 1956 r., b.pag.

[130] AAN, Ud/sW, 25/730. Stanowisko bp. Stefana w kwestii przejmowania grekokatolików przez Kościół prawosławny z 18 sierpnia 1956 r., b.pag.

[131] K. Urban, *Kościół prawosławny*..., s. 163, 164.

[132] AAN, Ud/sW, 25/730. Zagadnienie greckokatolickie w Polsce Ludowej z 1956 r., b.pag.

[133] AMSWiA, Prezydium Rady Ministrów, 98/350. Sprawozdanie PWRN we Wrocławiu z realizacji uchwały kwietniowej Biura Politycznego KC PZPR z 19 V 1952 r., b.pag.; K. Urban, *Kościół prawosławny*..., s. 170.

[134] APK, PWRN, 4577. Sprawozdanie Referatu do Spraw Wyznań PWRN w Koszalinie z działalności wśród ludności ukraińskiej z 13 XII 1952 r., b.pag.

[135] AMSWiA, Urząd Rady Ministrów, 99/242., Sprawozdanie PWRN w Rzeszowie z wykonania kwietniowej uchwały Biura Politycznego KC PZPR z 9 VII 1953 r., b.pag.

Akcja wśród grekokatolików napotkała na znaczne trudności, wynikające ze wspomnianej już niechęci władz terenowych oraz braku odpowiedniej liczby duchownych. Z tego powodu, w niektórych placówkach nabożeństwa nie odbywały się w ogóle lub nieregularnie, z kilkotygodniowymi odstępami. Poza tym część grekokatolików nie była zainteresowana uczęszczaniem na nabożeństwa prawosławne. Z tego powodu Ud/sW, w porozumieniu z metropolitą Makarym zalecał, aby duchowieństwo obsługujące ludność ukraińską starało się zachować w praktyce duszpasterskiej zewnętrzne formy obrządku greckokatolickiego (np. wymowy ukraińskiej), wygłaszało kazania w języku ukraińskim oraz prowadziło katechizację dzieci według przyjętych przez grekokatolików zwyczajów, a także nie odróżniało się strojem od duchowieństwa greckokatolickiego[136]. Przestrzeganie tych zasad okazało się w praktyce rzeczą trudną. Powodem był brak duchowieństwa pochodzenia ukraińskiego, czy znającego język ukraiński. W 1956 r. według źródeł cerkiewnych było zaledwie 23 księży prawosławnych narodowości ukraińskiej. Problem pogłębiał fakt, że w 1951 r., z polecenia władz, metropolita Makary zniósł nauczanie języka ukraińskiego w Seminarium Duchownym[137].

Akcję misyjną Kościoła prawosławnego wśród grekokatolików, władze uzupełniły represjami wobec duchownych greckokatolickich. Było to zgodne z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR z kwietnia 1952 r., w której polecano władzom terenowym wspierać duchowieństwo prawosławne, a „zdecydowanie zwalczać organizowane przez nacjonalistyczne ukraińskie agentury podziemie wyznania greckokatolickiego”[138]. Pod naciskiem władz, w 1952 r. Kuria w Gorzowie Wielkopolskim zabroniła ks. Hrynykowi odprawianie nabożeństw w Bytowie, a w 1953 r. w Kwasowie. W tym też roku prymas, pod naciskiem władz, cofnął nadane ks. Hrynykowi uprawnienia. Oprócz tego przystąpiono do rozpracowania duchowieństwa greckokatolickiego, sporządzono ich charakterystyki[139]. Podobnie jak w Kościele rzymskokatolickim, przeprowadzono wśród nich aresztowania. Pod koniec 1952 r. aresztowano przełożonego zakonu bazylianów o. Pawła Puszkarskiego i ks. dr. Mykołę Deńka, a w kwietniu 1954 r. ks. B. Hrynyka, skazując ich na kary kilkuletniego więzienia. Tym samym przestały odbywać się nabożeństwa w Cyganku[140]. Jedynymi miejscowościami, w których nadal odprawiano w obrządku greckokatolickim były Chrzanów i Komańcza. Ud/sW wnioskował o zamknięcie tych placówek, jednak sprzeciwił się temu Urząd Bezpieczeństwa[141], który wykorzystywał je do obserwacji nastrojów ludności ukraińskiej. Ud/sW domagał się zresztą nie tylko zlikwidowania placówki w Chrzanowie, lecz także wysiedlenia z ziem zachodnich i północnych wszystkich księży greckokatolickich z miejscowości zamieszkałych przez ludność ukraińską. Z kolei Referat do Spraw Wyznań PWRN w Olsztynie wnioskował: „w ramach akcji osiedleńczej dorzucić osadników wyznania prawosławnego z woj. lubelskiego, których wpływy może związać byłych grekokatolików praktykujących religię z lojalnym Kościołem prawosławnym”[142]. Powyższe wnioski, ze względów prak-

[136] K. Urban, *Kościół prawosławny*..., s. 315.
[137] Ibidem, s. 311, 312.
[138] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce* ..., s. 65–68.
[139] AAN, Ud/sW, 19/535. Charakterystyki księży greckokatolickich, bd., b.pag.
[140] С. Дзюбина, *І стверди*..., s. 119–121; І. Гарасим, *Нарис вибраних аспектів історії Греко-Католицької Церкви в Польщі* (1945–1985), „Зустрічі” 1990, nr 5–6, s. 23.
[141] AAN, Ud/sW, 19/282. Notatka Ud/sW dotycząca działalności ks. grekokatolickiego Mirosława Ripeckiego z 1953 r., b.pag.
[142] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce*..., s. 68, 69.

tycznych nie były jednak możliwe do zrealizowania. Brak zadawalających wyników w realizacji uchwały BO KC PZPR z kwietnia 1952 r. sopowodował kolejną interwencj centralnych władz partyjnych. W czerwcu 1955 r. Sekretariat KC PZPR rozesłał do właściwych komitetów wojewódzkich partii instrukcję, celem zmobilizowania władz terenowych do dalszych działań na rzecz realizacji uchwały Biura Politycznego z kwietnia 1952 r.[143]

Wydanie instrukcji Sekretariatu KC PZPR, a także przyjęcie przez niektóre prezydia WRN własnych w tej sprawie uchwał przyniosło widoczne rezultaty, m.in. w dziedzinie rozwoju szkolnictwa ukraińskiego. W roku szkolnym 1955/1956 nauka języka ukraińskiego odbywała się w 82 punktach, obejmując 1625 uczniów[144]. Ważną rolę odegrał tu nowy czynnik aktywizacji Ukraińców, a mianowicie organizowanie w terenie spotkań z ludnością ukraińską, na których wstępne referaty wygłaszano w języku ukraińskim[145]. Pozwoliło to na lepsze zapoznanie się z bolączkami Ukraińców, a nawet wciągnięcie niektórych z nich do pracy społecznej. W trakcie spotkań władz z ludnością ukraińską dochodziło do wyboru komitetów do pracy kulturalno-oświatowej. Z zachowanych dokumentów wiadomo, że taki komitet powstał w powiecie człuchowskim oraz w Baniach Mazurskich i Kutach, a także w Gdańsku[146]. Ten ostatni nosił już nazwę Ukraińskiego Komitetu Społeczno-Kulturalnego, który za cel wyznaczył sobie zorganizowanie chóru, kółka dramatycznego i biblioteki oraz przygotowanie serii odczytów o tematyce ukraińskiej w szkołach gdańskich. Jedną z pierwszych imprez było zorganizowanie 2 czerwca 1956 r. wieczoru poświęconego twórczości jednego z największych pisarzy ukraińskich, Iwana Franki[147]. Jednak najbardziej aktywną organizacją była, powstała za zgodą władz w listopadzie 1955 r., z inicjatywy studiującej i pracującej młodzieży ukraińskiej Wrocławia, Komisja Kulturalno-Oświatowa Ludności Ukraińskiej we Wrocławiu. Dzięki przychylności PWRN we Wrocławiu, a zwłaszcza zastępcy przewodniczącego Bronisława Ostapczuka, komisja otrzymała umeblowaną siedzibę składającą się z biura z telefonem, biblioteki i świetlicy. Przyznano jej trzy etaty oraz utworzono przy PWRN, obsadzone przez Ukraińców, dwa etaty do spraw ludności ukraińskiej. Następnie przystąpiono do powoływania komisji powiatowych. W kwietniu 1956 r. taką samą komisję utworzono w Zielonej Górze. Na wszystkich organizowanych przez komisje spotkaniach, ludność ukraińska wysuwała identyczne postulaty. Domagano się od władz m.in. udzielenia pomocy materialnej, zgody na nabożeństwa greckokatolickie, zabezpieczenia odpowiednich warunków dla działalności kulturalno-oświatowej oraz zgody na powrót. W tym też roku wrocławska Komisja wystąpiła z pismem do KC PZPR z propozycją powołania do życia ogólnopolskiego towarzystwa ukraińskiego z siedzibą we Wrocławiu. Propozycja była jednak spóźniona, gdyż od lata 1955 r. trwały już przygotowania władz do powołania zależnej od siebie organizacji ukraińskiej z siedzibą w Warszawie.

---

[143] APSz, PWRN, 13716. Instrukcja Sekretariatu KC PZPR „O zadaniach KW i KP w sprawie poprawy sytuacji gospodarczej i wzmożeniu pracy politycznej wśród ludności ukraińskiej" z czerwca 1955 r. Instrukcja ta zwana jest także listem Sekretariatu KC PZPR, b.pag.

[144] М. Трухан, *Українці в Польщі*..., s. 127.

[145] APK, PWRN, 4584. Sprawozdanie PPRN w Kołobrzegu z zakresu realizacji zagadnień ludności ukraińskiej za drugie półrocze 1955 r. z 4 stycznia 1956 r., b.pag.

[146] Ibidem. Protokół z kontroli PPRN w Człuchowie z 25 listopada 1955 r., b.pag.

[147] I. Hałagida, *Społeczna, kulturalna i oświatowa działalność Ukraińców w województwie gdańskim po 1945 roku* [w:] *W starej i nowej ojczyźnie. Mniejszości narodowe w Gdańsku po drugiej wojnie światowej*, red. I. Hałagida, Gdańsk 1997, s. 71.

16–18 czerwca 1956 r. odbył się w Warszawie I zjazd Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Oprócz delegatów społeczności ukraińskiej, uczestniczył w nim również minister oświaty i członek KC PZPR Witold Jarosiński, który w swoim wystąpieniu zapowiadał pomoc państwa w rozwoju ukraińskiej działalności kulturalno-oświatowej, zwłaszcza nauki języka ukraińskiego i amatorskiego ruchu artystycznego. Niemniej stanowczo apelował, aby ludność ukraińska zrezygnowała z powrotu w rodzinne strony. Takie podejście świadczyło, że władze nie są zainteresowane likwidacją skutków akcji. Zresztą W. Jarosiński w ocenie akcji „Wisła" nie wyszedł poza obowiązujący schemat, że była ona wynikiem działalności UPA. *Novum* było stwierdzenie, że „względy te [walka z UPA – R.D.] żadną miarą nie mogą usprawiedliwić metod i form w jakich przesiedlenie zostało dokonane. Żadną miarą nie można usprawiedliwić krzywd wyrządzonych niewinnej ludności w toku tej akcji"[148]. Zjazd stał się jednak trybuną żądań Ukraińców zgłaszanych pod adresem władz. Najpełniejszy, 12 punktowy zestaw postulatów pod adresem rządu i partii zgłosiły delegacje z województwa wrocławskiego i zielonogórskiego. Można go uznać za ówczesny program Ukraińców w Polsce. Domagano się w nim: 1) zezwolenia na dobrowolne powroty, 2) zapewnienia przez rząd materialnej pomocy powracającym w odbudowie gospodarstw i zagospodarowaniu się, 3) wprowadzenia obowiązkowego nauczania języka ukraińskiego w szkołach, w których uczą się dzieci ukraińskie, 4) zorganizowania średnich szkół z wykładowym językiem ukraińskim, 5) przywrócenia praw i swobody wykonywania praktyk religijnych w obrządku greckokatolickim zgodnie z art. 70 Konstytucji PRL, 6) przystąpienia w najkrótszym czasie do wydawania codziennej gazety w języku ukraińskim, 7) nadawania raz w tygodniu w I programie Polskiego Radia audycji w języku ukraińskim, 8) umożliwienia kierowania Ukraińców na studia do USRR oraz organizowania tam kolonii dla ukraińskich dzieci z Polski, 9) zainteresowania się i otoczenia opieką studiujących filologię ukraińską na Uniwersytecie Warszawskim, 10) zapewnienia w nadchodzących wyborach do Sejmu PRL odpowiedniej ilości mandatów poselskich proporcjonalnie do liczby Ukraińców w Polsce, 11) rozwinięcia w mass-mediach systematycznej pracy na rzecz pozytywnego kształtowania w społeczeństwie polskim wizerunku UTSK i jego pracy. W 12. punkcie upoważniono ZG UTSK do reprezentowania i obrony interesów ludności ukraińskiej w Polsce[149]. Ten ostatni postulat dotyczył bardziej zjazdu niż władz. Miał on jednak zasadnicze znaczenie jeśli chodzi o przyszłą rolę UTSK. Ukraińcy w przeciwieństwie od władz chcieli widzieć w UTSK obrońcę swoich interesów w Polsce, a nie biernego wykonawcę poleceń władz partyjnych.

Na zjeździe dokonano również wyboru władz UTSK. Wybrano 39 osobowy Zarząd Główny, którego przewodniczącym został Stefan Makuch, a sekretarzem generalnym został Grzegorz Bojarski. Od tego momentu rozpoczęło się tworzenie struktur terenowych UTSK. Do końca 1956 r. powołano 8 zarządów wojewódzkich, 63 zarządy powiatowe i 119 kół skupiających około 3 tys. człon-

[148] AAN, KC PZPR, 237/XIV-97. Przemówienie W. Jarosińskiego wygłoszone na I zjeździe UTSK z 16 czerwca 1956 r., b.pag.
[149] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce*..., dok. 24. Wnioski I zjazdu UTSK z 18 czerwca 1956 r., s. 79–81.

ków, a do końca 1958 r. istniało już 74 zarządy powiatowe i 270 kół zrzeszających około 7 tys. osób[150].

Powstanie i rozwój UTSK zbiegł się w czasie z zachodzącymi zmianami politycznymi w Polsce. Tajny referat Nikity Chruszczowa potępiający kult Józefa Stalina wygłoszony na XX zjeździe KPZR, powstanie czerwcowe w Poznaniu oraz postanowienia VII i VIII plenum KC PZPR, które doprowadziły do powrotu do władzy Władysława Gomułki, sprzyjały aktywizacji społecznej ludności polskiej, jak i ukraińskiej. Masowość zgłaszanych postulatów oraz uniezależnianie się towarzystw mniejszości narodowych powodowało konieczność powołania ciała, które zajęłoby się koordynowaniem działań władz w stosunku do mniejszości narodowych oraz udzielaniem pomocy ich towarzystwom. W styczniu 1957 r. utworzono Komisję KC PZPR do Spraw Narodowościowych. W jej skład weszli przedstawiciele KC PZPR, MSW i towarzystw mniejszości narodowych. Analogiczne komisje utworzono przy komitetach wojewódzkich w: Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie, Olsztynie, Gdańsku, Koszalinie, Szczecinie, Zielonej Górze, Wrocławiu i Krakowie[151]. Z czasem jednak rola komisji ograniczyła się do narzucania tym towarzystwom realizacji linii partii w polityce narodowościowej, a oddolne inicjatywy mniejszości narodowych, zwłaszcza jeżeli nie były zgłaszane przez zarządy główne towarzystw, zostały faktycznie zablokowane.

Palącą sprawą do rozwiązania była kwestia powrotów ludności ukraińskich do poprzedniego miejsca zamieszkania. Władze były temu przeciwne, gdyż oznaczałoby to utworzenie zwartych grup osadnictwa ukraińskiego, a to hamowałoby proces asymilacji Ukraińców. Dlatego w przyjętej w kwietniu 1957 r. przez Sekretariat KC PZPR uchwale dotyczącej umocnienia stanu zagospodarowania Ukraińców na ziemiach zachodnich i północnych oraz uregulowania indywidualnych i grupowych powrotów, jej postanowienia szły w kierunku zatrzymania ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Z tego powodu z jednej strony zamierzono ograniczyć powroty, a z drugiej udzielić daleko idącej pomocy materialnej na zagospodarowanie się w dotychczasowym miejscu zamieszkania oraz w zaspokajaniu potrzeb kulturalno-oświatowych[152]. Takie rozwiązanie problemu spotkało się ze sprzeciwem strony ukraińskiej, tym bardziej, że prace powołanej 30 kwietnia 1957 r. przez premiera J. Cyrankiewicza specjalnej komisji , której celem było sprawdzenie możliwości powrotu Ukraińców, zmierzały jednak w kierunku ich ograniczonego osadnictwa, mimo że istniały duże możliwości osadnicze. 30 marca 1957 r. Ministerstwo Kontroli Państwowej w poufnym piśmie do Komisji KC do Spraw Narodowościowych pisało: „Władze terenowe tłumaczą konieczność zahamowania powrotów rozdysponowaniem gospodarstw i ziem poukraińskich. Z analizy sytuacji w tych województwach wynika, że możliwości powrotu ludności ukraińskiej na dawne miejsca zamieszkania nie są jednak wyczerpane. Istnieją bowiem poważne ilości wolnych gospodarstw i ziemi leżącej odłogiem, nie uwzględnia się możliwości przekazania pewnej ilości gospodarstw w drodze dobrowolnej zamiany, nie zainteresowano się gospodarstwami poszczególnych osadników, które są w ich posiadaniu jako

[150] S. Zabrowarny, *Geneza i początki działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, „Zeszyty Naukowe INP" 1989, nr 16, s.137, 138, Na temat działalności UTSK patrz: J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008.

[151] AAN, KC PZPR, 237/XIV-137, Pismo Biura Sekretariatu KC PZPR w sprawie powołania Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych z 2 lutego 1957 r., b.pag.

[152] APS, KW PZPR, 1245, Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie ukraińskiej mniejszości narodowej w PRL z kwietnia 1957 r., b.pag.

gospodarstwa podwójne itp.". Dlatego też wychodząc z założenia, że nastrój tymczasowości wśród ludności ukraińskiej nie da się zmienić środkami gospodarczymi i administracyjnymi Ministerstwo Kontroli Państwowej proponowało: „przeanalizować, czy nie słuszniejsze byłoby podjęcie decyzji zezwalającej na sukcesywny powrót Ukraińców na ich dawne miejsce zamieszkania. Pomoc materialna przeznaczona dla gospodarstw ukraińskich na ZO mogłaby być wykorzystana z większym pożytkiem w woj. lubelskim i rzeszowskim. Możliwości powrotu Ukraińców z ZO ułatwione są m.in. osadnictwem repatriantów z ZSRR na tych ziemiach"[153].

Ostateczne rozwiązanie sprawy powrotów nastąpiło 12 marca 1958 r., kiedy Sejm uchwalił ustawę o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz uporządkowania niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego. Na jej mocy osoby, których gospodarstwa zostały przejęte przez skarb państwa, mogły je nabyć jedynie na drodze kupna. Dotyczyło to także byłych właścicieli, którzy nie otrzymali rekompensaty za pozostawione gospodarstwo. W ich sprawie ZG UTSK czynił starania w Sejmie i KC PZPR, lecz bez powodzenia. Ogółem, według danych komisji Tkaczowa, od 1 kwietnia 1957 r. do 1 lipca 1958 r. powróciło na dawne ziemie 4 949 rodzin (około 20 tys. osób)[154].

Odwilż 1956 r. umożliwiła Ukraińcom wynieść sprawę Kościoła greckokatolickiego. W listopadzie duchowni greckokatoliccy dwukrotnie wystosowali do prymasa Wyszyńskiego memoriały, w których domagali się reaktywowania Kościoła greckokatolickiego, zwrotu majątku oraz umożliwienia mu działalności wśród wysiedlonych wiernych, a także poruszenia tych spraw z czynnikami państwowymi[155]. Władze dalekie jednak były od reaktywowania Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Swoją postawę motywowały względami politycznymi i ekonomicznymi. Polska była jedynym krajem socjalistycznym, w którym nie zniesiono formalnie, ani faktycznie tego obrządku. W ZSRR obrządek ten zlikwidowano w 1946, w Rumunii – w 1949, a w Czechosłowacji w 1950 r. Dlatego też władze uważały, że „ewentualne dopuszczenie do działalności obrządku greckokatolickiego w Polsce oznaczać będzie utworzenie w Polsce jedynego zorganizowanego i legalnego ośrodka grekokatolicycmu w Europie [Środkowo-Wschodniej – R.D.], który stanowić będzie oparcie dla Watykanu i znajdować będzie w nim główny swój ośrodek dyspozycyjny. Fakt ten miałby duży wpływ na sytuację wyznaniową i oddziaływać będzie na nastroje ludności greckokatolickiej w ZSRR, Czechosłowacji i Rumunii"[156]. Obawiano się również, że reaktywowanie tego Kościoła, pociągnęłoby za sobą nie tylko konieczność zwrotu przejętego mienia, ale także wypłacenie ekwiwalentu za budynki rozebrane i użytkowane przez inne instytucje. Niemniej uznając za konieczne likwidację „podziemia religijnego", władze zgodziły się na ograniczone ustępstwa[157]. 14 marca 1957 r. prymas poinformował ks. Bazylego Hrynyka i ks. Mikołaja Deńka, że strona rządowa zgodziła się na otwarcie niewielkiej liczby placówek greckokatolickich na ziemiach za-

[153] AAN, KC PZPR, 237/XIV-146. Poufne pismo MKP do Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych w sprawie wykorzystania pomocy materialnej dla ludności ukraińskiej z 30 marca 1957 r., b.pag.
[154] „Наше слово" nr 29, z 20 VII 1958 r.
[155] AAN, Ud/sW, 30/613. Petycja duchowieństwa greckokatolickiego złożona na ręce prymasa z 29 listopada 1956 r., b.pag.
[156] AAN, Ud/sW, 131/284. Informacja dotycząca zagadnienia greckokatolickiego z 3 stycznia 1957 r., b.pag.
[157] Ibidem.

chodnich i północnych Polski, lecz sprzeciwia się restytucji Kościoła greckokatolickiego. Wykorzystując tę możliwość i przy udostępnieniu świątyń przez Kościół rzymskokatolicki, duchowieństwo greckokatolickie zaczęło tworzyć placówki greckokatolickie nie tylko na „nowych" ziemiach, ale także na „dawnych". W 1957 r. utworzono 17 placówek, w 1958 r. dalszych 15. Jednak wzrost ich ilości w latach następnych był już znacznie wyhamowany. W 1959 r. władze zgodziły się na powstanie 5 placówek, w 1960 r. na 2, w 1961 r. na 1, w 1962 r. na 2, w 1963 r. na 1, a w 1964 r. na 4 parafie[158]. Spadek liczby otwieranych parafii wiązał się z odejściem władz od idei demokratyzacji państwa, a także oporem części duchownych rzymskokatolickich i brakiem odpowiedniej ilości duchownych greckokatolickich. Bywało, że część z nich, zwłaszcza ustabilizowana materialnie, pełniąca funkcje proboszczów i zdająca sobie sprawę z negatywnego nastawienia do Ukraińców, odmawiała powrotu na grekokatolicyzm. W ich przypadku powrót do poprzedniego obrządku oznaczał znaczne pogorszenie się warunków duszpasterstwa oraz zmniejszenie się dochodów, gdyż początkowo księża greckokatoliccy nie mieli wszystkich uprawnień przysługujących proboszczom. Nie mogli m.in. bez zgody miejscowego proboszcza chrzcić, udzielać ślubów, chować zmarłych. Stan ten zmienił się 17 października 1958 r., kiedy to kardynał Stefan Wyszyński nadał 16. duchownym greckokatolickim prawa przysługujące proboszczom[159]. Przy czym powstanie placówek greckokatolickich przyczyniło się do upadku niektórych placówek prawosławnych, które utworzono w miejscowościach zamieszkałych przez grekokatolików. Niemniej władze umożliwiły powstawanie placówek prawosławnych na Rzeszowszczyźnie. Z jednej strony miało to zniechęcić grekokatolików do powrotu, a z drugiej strony osłabić pozycję Kościoła rzymskokatolickiego na tamtym terenie.

Należy podkreślić, że odwilż polityczną 1956 r. wykorzystała, na ile było to możliwe, ludność ukraińska w kwestii kulturalno-oświatowej, czemu sprzyjało istnienie UTSK. W roku szkolnym 1957/58 istniały trzy szkoły podstawowe (83 uczniów), w tym jedna z internatem, a w następnym roku już sześć (218 uczniów), w tym dwie z internatem. Z kolei w roku szkolnym 1959/1960 do tych szkół uczęszczało 236 uczniów. W roku szkolnym 1956/57 utworzono pierwszą klasę (53 uczniów) w Liceum Pedagogicznym w Bartoszycach. W roku następnym były już cztery szkoły średnie (290 uczniów), w tym Studium Nauczycielskie w Szczecinie. W roku szkolnym 1959/60 liczba osób uczęszczająca do tych szkół średnich wzrosła do 298. Jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe to, w 1959/60 r. studiowało filologię ukraińską na Uniwersytecie w Kijowie sześć osób, a na Uniwersytecie w Warszawie 18 osób. Jednak zdecydowana większość dzieci ukraińskich uczyła się języka ojczystego w punktach nauczania. Liczba ich systematycznie wzrastała. W roku szkolnym 1956/57 istniało 117 punktów, do których uczęszczało 1 308 uczniów. W roku następnym było ich 151 (2 359 uczniów), w 1958/59 r. – 183 (2 781 uczniów), a w 1959/60 roku szkolnym już 210 punktów z 2 958 uczniami[160]. Z kolei jeśli chodzi o ruch artystyczny to w 1959 r. działało 26 chórów, 15 zespołów dramatycznych i 15 muzycznych oraz 6 tanecznych[161]. Dodajmy,

[158] І. Гарасим, *Нарис вибраних аспектів історії Греко-Католицької Церкви*..., s. 26; idem, *Грекокатолицька церква напередодні та після акції «Вісла»*..., s. 25.
[159] AAN, Ud/sW, 30/613. Pismo okólne Ud/sW do zainteresowanych PWRN w sprawie dekretu prymasa rozszerzającego uprawnienia księży greckokatolickich z lutego 1959 r., b.pag.
[160] Archiwum Związku Ukraińców w Polsce (dalej: AZUwP), ZG UTSK. Sprawozdanie ZG UTSK dotyczące szkolnictwa ukraińskiego za lata 1956–1960 [b.d.].
[161] Ibidem. Stan organizacyjny UTSK na przestrzeni lat 1959–1966 [b.d.].

że ważną rolę w życiu kulturalno-oświatowym ludności ukraińskiej odgrywał tygodnik „Nasze Słowo" oraz radiowe audycje ukraińskie emitowane dwa razy w tygodniu przez rozgłośnie w Koszalinie, Olsztynie, Rzeszowie i Lublinie[162].

Wraz z odejściem władz od demokratyzacji państwa nastąpiło także zaostrzenie kursu wobec mniejszości narodowych, w tym i ukraińskiej. Przystąpiono do hamowania rozwoju także życia kulturalno-oświatowego ludności ukraińskiej. Pojawił się nawet zamysł likwidacji UTSK. Żądania powrotu, większej swobody dla rozwoju działalności kulturalno-oświatowej uznano za przejaw „nacjonalizmu ukraińskiego". Wymowne są tutaj słowa obecnego na II zjeździe UTSK w 1960 r. wiceministra spraw wewnętrznych Zygfryda Szneka, który nie tylko zaatakował mówców wskazujących na przejawy polskiego nacjonalizmu, ale także wskazał w jakim kierunku ma iść dalsza praca UTSK. „Dlaczego, towarzysze? – pytał z trybuny zebranych – Dlaczego w części waszego aktywu istnieje jakieś dziwne znieczulenie na problem nacjonalizmu ukraińskiego? Czy waszym jedynym wrogiem są polscy nacjonaliści? [...] Wy, towarzysze delegaci, w nacjonalistach ukraińskich powinniście widzieć przeklętych, zapiekłych wrogów narodu ukraińskiego. [...] należy spojrzeć prawdzie w oczy i mówić nie tylko o osiągnięciach, nie tylko skarżyć się na przejawy polskiego nacjonalizmu, ale waszym ważnym zadaniem jest dostrzec wroga na własnym podwórzu i to własne podwórze wyczyścić ze śmieci żelazną miotłą. To jest nieodłączny warunek udanej i odpowiedzialnej pracy UTSK w interesie i dla dobra mniejszości ukraińskiej w Polsce"[163]. Zgłoszone wówczas postulaty, odbiegały swym charakterem od tych zgłoszonych wcześniej i sprowadzały się niemal wyłącznie do spraw kulturalno-oświatowych. Poza tym zostały one zgłoszone pod adresem ZG UTSK i redakcji „Naszego Słowa", a nie władz. Po II zjeździe UTSK stało się typową organizacją kulturalno-oświatową, "pasem transmisyjnym" ideologii i programu partii do ludności ukraińskiej. W tej sytuacji zaczęły na masową skalę topnieć szeregi UTSK. Liczba członków z ponad 7 tys. spadła do około 3 tys. Przy czym trzeba podkreślić, że linia ideologiczna kierownictwa UTSK nie zawsze znajdowała poparcie i uznanie działaczy terenowych towarzystwa. Dokładnie orientowali się oni w nastrojach i poglądach miejscowych Ukraińców i nie chcieli odgrywać roli „pasa transmisyjnego" partii. Dla nich nadrzędnym celem było zachowanie tożsamości narodowej i w tym kierunku działali w UTSK. Działający bowiem Kościół greckokatolicki i prawosławny nie był w stanie zabezpieczyć nawet minimalnych potrzeb kulturalno-oświatowych Ukraińców. Mogło to zrobić jedynie UTSK, które w zakresie artystycznego ruchu amatorskiego i szkolnictwa miało już swoje osiągnięcia. Nie mając jednocześnie innej w tym zakresie możliwości, decydowali się na dalsze działanie w towarzystwie, przyjmując wobec władz dwulicową postawę. Dlatego odgórne polecenia nakazujące rozwijanie pracy ideologicznej były najczęściej bojkotowane. Prezydium ZG UTSK nie mając odpowiedniej liczby etatowych pracowników, a zwłaszcza pieniędzy nie chciało i nie było w stanie tego zmienić. Wykorzystali to działacze terenowi, zachowując tym samym pewną swobodę działania. Do końca istnienia UTSK stan ten nie uległ zmianie.

Władze doskonale zdawały sobie sprawę, że sprowadzenie roli UTSK do wykonawcy odgórnych poleceń jest tylko pierwszym etapem w dążeniu do całkowitego podporządkowania i kontrolowania ludności ukraińskiej. Drugim było osłabienie dążenia Ukraińców do zachowania własnej odrębności narodowej,

[162] S. Zabrowarny, *Geneza i początki...*, s. 153, 154.
[163] „Наше слово" nr 5, z 31 I 1960 r.

a tym samym sprowadzenia ich do roli grupy folklorystycznej. Można było to uczynić, narzucając im internacjonalistyczny światopogląd, ale przeszkodą było tutaj istniejące wśród nich poczucie odrębności narodowej, które władze zaczęły określać jako przejaw nacjonalizmu. W rzeczywistości miał on bardziej charakter wewnętrzny, sprowadzający się do zachowania własnej tożsamości narodowej, niż zewnętrzny – wymierzony przeciwko Polakom. Dostrzegali to niektórzy urzędnicy terenowi. Jeden z nich pisał: „Nacjonalizm ukraiński nie jest zasadniczo nacjonalizmem świadomym, światopoglądowym. Ma charakter wybitnie emocjonalny, romantyczny, związany z nieokreśloną tęsknotą za przestrzenią, koniem, sadem, pieśnią i tańcem ukraińskim. Ogólnie jest to tęsknota za własną kulturą. Ma ona charakter integrujący grupę przez silną więź uczuciową, podobnie jak kiedyś mesjanizm polski. Nienawiść do Polaków nie jest warunkiem koniecznym istnienia tego nacjonalizmu”[164]. Dodajmy, że znaczne rozproszenie Ukraińców w terenie, zagrożenie procesem asymilacyjnym, umacniało przynajmniej w niektórych z nich poczucie tożsamości narodowej i potrzebę utrzymania własnej kultury, co z kolei było odbierane przez część społeczności polskiej jako przejaw nacjonalizmu o antypolskim zabarwieniu. Dla władz istniał tylko nacjonalizm antypolski, sięgający swymi korzeniami do lat wojny, który doskonale usprawiedliwiał antyukraińskie działania władz. Poza tym zależało im na ponownym zastraszeniu Ukraińców, aby nie uzewnętrzniali swojej narodowości, a tym samym szybciej ulegli asymilacji. Nadawał się do tego istniejący w społeczeństwie polskim stereotyp Ukraińca, który władze doskonale wykorzystały, a nawet umocniły dzięki prowadzonej antyukraińskiej propagandzie. Należy podkreślić, że władze komunistyczne przez cały okres swoich rządów, czyli do 1989 r. prowadziły antyukraińską propagandę. Jej celem z jednej strony było, jak już stwierdzono, usprawiedliwienie brutalnych działań wobec Ukraińców, a z drugiej strony ugruntowanie wśród społeczeństwa polskiego stereotypu Ukraińca nacjonalisty, a tym samym bandyty. Ogółem, nie licząc artykułów, w PRL ukazało się 58 prac, które uchodziły za naukowe i popularnonaukowe, 50 wspomnień, 10 tomików z serii „Żółtego Tygrysa” oraz ponad 60 powieści[165]. Wśród nich najpopularniejsza była powieść Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”, która była nie tylko obowiązkowa lekturą szkolną, ale nawet doczekała się ekranizacji pod tytułem „Ogniomistrz Kaleń”. Takie jednostronne przedstawianie relacji polsko-ukraińskich powodowało, że normalizacja stosunków między obu narodowościami postępowała bardzo wolno i nacechowana była nieufnością a i często wrogością. Była to również metoda na zastraszenie Ukraińców, którzy po akcji „Wisła” w większości zaczęli ukrywać swoje pochodzenie. Z czasem, zwłaszcza u ich dzieci, przyspieszało ich polonizację.

Za utrzymywanie się wśród Ukraińców w Polsce tendencji do zachowania odrębności narodowej władze obarczyły głównie ukraińskie ośrodki emigracyjne. Dlatego też systematycznie śledzono za wszelkimi z nimi kontaktami, a także z krewnymi i znajomymi z Zachodu. Władze obawiały się, że tego typu kontakty mogą być wykorzystywane do szerzenia ideologii nacjonalistycznej. Potwierdzeniem tego było nadsyłanie przez ośrodki emigracyjne na adresy nie-

[164]APK, PWRN, 4594. Sprawozdanie z kontroli spraw narodowościowych na terenie pow. sławieńskiego sporządzone przez pracownika USW PWRN w Koszalinie W. Bereżańskiego z 5 maja 1965 r., b.pag.

[165] G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”. Szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad*, Warszawa 2009, s. 39, 40.

których Ukraińców, a nawet ogniw UTSK zakazanej literatury. Dodajmy, że w niektórych wypadkach nie można wykluczyć prowokacji służb bezpieczeństwa. W obawie przed taką ewentualnością, listy i przesyłki nadchodzące z Zachodu, zwłaszcza na adres UTSK, przekazywano władzom[166]. Ponadto władze zbierały informacje o przybywających w odwiedziny z Zachodu krewnych i znajomych oraz przesłuchiwały powracających z pobytu czasowego w kraju kapitalistycznym. Kontrolowano także korespondencję. Zebrany przez służby bezpieczeństwa materiał wykorzystywano do dalszych działań operacyjnych, czy też prokuratorskich.

Początkowo ograniczano się do przeprowadzania rozmów profilaktycznych z podejrzanymi osobami. Z czasem, zwłaszcza po zaostrzeniu się sytuacji międzynarodowej (kryzys berliński, konflikt kubański) zastosowano metody o wiele surowsze. W środowisku ukraińskim ich zapowiedzią był proces jednego z dowódców UPA w Polsce Iwana Szpontaka ps. „Zaliźniak". Proces odbył się w Przemyślu (6 kwietnia – 24 czerwca 1960 r.) i nadano mu odpowiedni rozgłos. W trzech kolejnych numerach pisało o nim również „Nasze Słowo"[167]. Taki też cel miały zamieszczone na łamach „Naszego Słowa" dwa artykuły (przedruki z prasy radzieckiej). Pierwszy z nich, to list otwarty ostatniego dowódcy UPA Wasyla Kuka do przywódców OUN, a drugi autorstwa byłego członka kierownictwa OUN Mirona Matwijejki. W obu artykułach, pisanych pod presją władz, demaskowano antyradziecką działalność przywódców OUN oraz ich powiązanie z „imperializmem amerykańskim"[168]. Dodajmy jednak, że ZG UTSK oraz redakcja „Naszego Słowa" wobec „walki z nacjonalistami ukraińskimi" przyjęli bierną postawę. Z jednej strony obawiali się władz w przypadku opowiedzenia się po stronie „nacjonalistów", a z drugiej, zrażenia sobie członków z chwilą aktywnego włączenia się do działań władz. Zajęcie takiego stanowiska, dające im możliwość przetrwania, nie uchroniło ich od krytyki każdej ze stron.

Istnieniu nacjonalistów ukraińskich miały dowieść także procesy sądowe. Wystarczyło posiadanie kilku książek wydanych na Zachodzie, aby zostać posądzonym o kontakty i współpracę z wrogimi Polsce organizacjami. Uderzono w cieszące się dużym autorytetem wśród Ukraińców osoby. Jesienią 1962 r. Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze skazał działacza UTSK Michała Kowalskiego na 6 lat więzienia pod spreparowanym zarzutem współpracy z nacjonalistycznymi ośrodkami ukraińskimi na Zachodzie. Pod takim samym zarzutem uwięziono językoznawcę Bogdana Strumińskiego z Warszawy oraz Helenę Łebedowycz z Przemyśla. Na trzy lata osadzono w więzieniu Aleksandra Kudłaka za posiadanie literatury wydanej na Zachodzie. Za „nacjonalistyczną" działalność skazano na ponad rok Mirosława Truchana ze Szczecina. W 1964 r. aresztowano i skazano przewodniczącego koła UTSK w Elblągu Leona Horaka i Stefana Pawliszcze, który właśnie ukończył studia ukrainistyczne w Kijowie, za szerzenie antyradzieckiej propagandy[169].

Walka z „nacjonalizmem ukraińskim" oznaczała również walkę z Kościołem greckokatolickim. 23 lutego 1960 r. odbyła się w Ud/sW narada dotycząca działalności wyznań nierzymskokatolickich. Poruszając kwestię grekokatolików,

[166] APSz, PWRN, 13735, Sprawozdanie opisowe PWRN w Szczecinie z zakresu spraw narodowościowych w województwie szczecińskim za 1964 r. [b.d.].
[167] „Наше слово" nr 25, z 19 VI 1960 r.; nr 26, z 26 VI 1960 r.; nr 27, z 3 VII 1960 r.
[168] „Наше слово" nr 42, z 16 X 1960 r.; nr 20, z 14 V 1961 r.
[169] М. Трухан, *Українці в Польщі*..., s. 204, 205.

opowiedziano się za dalszym ich pozyskiwaniem przez Kościół prawosławny. Wyrażono zaniepokojenie nadaniem przez kard. S. Wyszyńskiego 16 duchownym uprawnień proboszczów oraz nastawiając negatywnie do ich działalności kierowników wojewódzkich i powiatowych wydziałów do spraw wyznań stwierdzono, że działają oni przede wszystkim „w środowiskach faszystów ukraińskich zamieszkałych na terenie Polski (sic!)". Nakazano jednocześnie „niedopuszczać do jakichkolwiek prób zalegalizowania odrębnej działalności tego kościoła, a wypadku stwierdzenia takich prób, przeprowadzić rozmowę z proboszczem parafii, w której się zbierają lub z biskupem i żądać likwidacji. Należy również zainteresować się działalnością duchownych greckokatolickich, a szczególnie mianowanych 16 proboszczów"[170].

Wiele wskazuje na to, że władzom udałoby się zastraszyć duchownych a tym samym ograniczyć ich działalność. Jednak zaistniało międzynarodowe wydarzenie, które ten zamiar faktycznie niweczyło. 9 lutego 1963 r., po 18-letnim zesłaniu na Syberii, przybył do Watykanu zwierzchnik grekokatolików metropolita abp Josyf Slipyj. Wśród unitów w Polsce, mimo prześladowań ze strony władz, odżyły nadzieje na reaktywowanie ich Kościoła, a także, co się z tym wiązało, wyświęcenie biskupa. Podjęto liczne starania, kierowano pisma do władz duchownych i państwowych. Wszystkie one, zwłaszcza te kierowane do władz, zostały rozpatrzone odmownie. 8 września 1967 r. prymas mianował ks. B. Hrynyka swoim generalnym wikarym dla wiernych obrządku greckokatolickiego.

Niestety do ograniczania grekokatolicyzmu w Polsce nadal wykorzystywano Kościół prawosławny. Teraz działania władz stały się bardziej stanowcze, zwłaszcza w województwie rzeszowskim, gdzie przystąpiono do likwidacji działających placówek greckokatolickich. 5 lipca 1961 r. funkcjonariusze SB doprowadzili, uciekając się do podstępu, do zamknięcia cerkwi w Komańczy. Po licznych protestach grekokatolików, a także kard. S. Wyszyńskiego, w 1962 r. została ponownie otwarta, ale już jako prawosławna. W obawie, aby ludność nie przeszła na prawosławie, nabożeństwa greckokatolickie zaczęły odbywać się w miejscowym kościele rzymskokatolickim. 4 lipca 1962 r. zamknięto także cerkiew w Krempnej. Władze zamierzały także zamknąć cerkiew w Szczawnem, a następnie przekazać ją Kościołowi prawosławnemu. Identycznie Ud/sW planował zrobić z kościołem garnizonowym w Przemyślu, w którym odbywały się nabożeństwa greckokatolickie[171].

Działalność władz mająca na celu asymilację Ukraińców wywołała kryzys szkolnictwa ukraińskiego. Jeżeli w roku szkolnym 1960/61 działało 9 szkół (583 uczniów) i 143 punkty nauczania (2559 osób)[172], to w 1969/70 r. funkcjonowały już tylko 3 szkoły podstawowe (Biały Bór, Banie Mazurskie, Jaroszówka) oraz IV Liceum Ogólnokształcące w Legnicy, a także klasy ukraińskie w polskich liceach w Bartoszycach (ostatnia klasa byłego Liceum Pedagogicznego) i Górowie Iławeckim. Liczba punktów nauczania spadła do 96, z czego w województwie olsztyńskim do 60, białostockim – 7, rzeszowskim – 6, wrocławskim – 4, szczecińskim – 4, koszalińskim – 10, gdańskim – 5. W województwie zielonogórskim

[170]Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), KW PZPR, 1859. Sprawozdanie Wydziału d/s Wyznań PPRN w Gdańsku z narady w Ud/sW w sprawie wyznań nierzymskokatolickich z 25 lutego 1960 r., b.pag.

[171] AAN, Ud/sW, 127/56. Sprawozdanie J. Ochaba z wyjazdu służbowego do województwa rzeszowskiego z 10 marca 1962 r., b.pag.

[172]AZUwP, ZG UTSK. Стан українського шкільництва в шкільному році 1962/63 [b.d.], b.pag.

przestały istnieć wszystkie punkty nauczania. Ogółem języka ukraińskiego uczyło się 2341 uczniów, z czego w szkołach podstawowych 221, średnich – 214, a w punktach nauczania 1906 osób[173]. W 1962 r. zlikwidowano filologię ukraińską w Studium Nauczycielskim w Szczecinie[174]. Jedyną możliwość kształcenia nauczycieli języka ukraińskiego po likwidacji Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach, pozostała filologia ukraińska na Uniwersytecie Warszawskim.

Spadek liczby szkół i punktów nauczania spowodowany był wieloma przyczynami. Jedną z głównych była antyukraińska polityka państwa wobec Ukraińców. Wrogość polskiego otoczenia, szykany w pracy, występująca dyskryminacja narodowościowa powodowały, że część rodziców nie puszczała swe dzieci na lekcje języka ukraińskiego. Z tych samych powodów część nauczycieli rezygnowała lub nie podejmowała nauczania języka ojczystego. Nie bez znaczenia było tutaj nieprzychylne stanowisko terenowych władz oświatowych wobec szkolnictwa ukraińskiego. Kuratorium w Rzeszowie na przykład nie zgodziło się objąć nauką języka ukraińskiego dzieci w Komańczy i Mokrym[175]. Z kolei kuratorium w Olsztynie kierowało do pracy ukraińskich nauczycieli tam, gdzie nie było potrzeby uruchomiania punktów nauczania języka ukraińskiego[176]. Również postępująca asymilacja zmniejszała zainteresowanie się nauką języka ojczystego.

Zjawiska te były korzystne dla władz, które po ograniczeniu UTSK do roli „pasa transmisyjnego partii", skoncentrowały się na procesie asymilacyjnym, który realizowały zgodnie z wcześniejszymi zaleceniami, polegającymi na „nieprzeszkadzaniu asymilacji". Władzom zależało, aby przebiegał on bez większych zakłóceń. Starano się więc osłabić rolę czynników podtrzymujących odrębność narodową Ukraińców. Dlatego też próby zwiększenia ilości punktów nauczania języka ukraińskiego zakończyły się fiaskiem. Potwierdzeniem dążenia władz do asymilacji Ukraińców była odbyta 20 kwietnia 1966 r. w Koszalinie narada w sprawie ukraińskiej mniejszości narodowej oraz rewizjonizmu niemieckiego na terenie województwa koszalińskiego. Omawiając sprawy ukraińskie za najważniejszy problem uznano asymilację ludności ukraińskiej. Przedstawiciel MSW wyraził zadowolenie z tego, że „proces integracji i asymilacji wzrasta szybko i wyraźnie". Zauważył przy tym, że „UTSK powołano po to, aby scentralizować siły nacjonalistyczne i ukierunkować narodową działalność w sposób odpowiadający polityce PZPR"[177].

Na położenie ludności ukraińskiej w Polsce miały wpływ również „Wydarzenia marcowe" 1968 r. w Polsce. Antysemickie wystąpienia podsyciły również niechęć do Ukraińców. Władze coraz bardziej zaczęły lansować hasło integracji społecznej Ukraińców, rozumiejąc je jako dążenie do ich wynarodowienia. Nakazano właściwym prezydiom wojewódzkich rad narodowych wzmożenie nadzoru nad ludnością ukraińską i podjęcia działań na rzecz jej pełnej integracji[178]. Z kolei

[173]Ibidem. Informacja o nauczaniu języka ukraińskiego wg stanu na koniec roku szkolnego 1969/70 [b.d.], b.pag.
[174]Ibidem. Sprawozdanie ZG UTSK z dziesięcioletniej działalności UTSK z 18 czerwca 1966 r.
[175]Ibidem. Stan ukraińskiego szkolnictwa od II do III zjazdu UTSK z 1963 r. [b.d.], b.pag.
[176]Ibidem. Informacja o nauczaniu języka ukraińskiego wg stanu na koniec roku szkolnego 1969/70 [b.d.].
[177] APK, PWRN, 4595. Protokół z narady kierowników WSW, przedstawicieli KW MO i Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW w sprawach mniejszości ukraińskiej i problemach działalności rewizjonizmu niemieckiego na terenie województwa koszalińskiego z 20 kwietnia 1966 r., b.pag.
[178] APG, KW PZPR, 1871.Uchwała nr 146/1177/68 PWRN w Gdańsku z 30 września 1968 r., b.pag.; APK, PWRN, 708. Uchwała nr 108/1582/68 PWRN w Koszalinie z 30 grudnia 1968 r., b.pag.

w łonie społeczności polskiej nasiliły się antyukraińskie wystąpienia. Podkreślmy jednak, że nie były one tak powszechne jak w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Niemniej w niektórych regionach były na tyle silne, że miejscowi Ukraińcy zamierzali wyjechać na Ukrainę. Miały miejsce wypadki kiedy miejscowa ludność polska sprzeciwiała się odprawianiu nabożeństw prawosławnych i greckokatolickich. Tego typu incydenty uwidoczniły się szczególnie w województwie rzeszowskim, w trakcie prób odprawiania nabożeństw lub przejmowania cerkwi przez Kościół prawosławny[179].

Z kolei sama ludność ukraińska zaczęła prezentować różne postawy wobec sytuacji politycznej w Polsce wywołanej „wydarzeniami marcowymi". 16 marca 1968 r. pracownicy ZG UTSK i redakcji „Naszego Słowa" pod wpływem sytuacji przyjęli rezolucję, w której czytamy: „jak najostrzej zasądzamy inspiratorów, kierowników i organizatorów szkodliwych i żałosnych incydentów, związanych z Uniwersytetem Warszawskim, które zachwiały normalny tok życia w szkołach wyższych, na ulicach miasta, instytucjach i doprowadziły do starć grup młodzieży z milicją. [...] Uważamy, że należy nasilić walkę z syjonizmem, antysymityzmem i nacjonalizmem wszelkiej maści, a także z wszelkimi innymi przejawami obcej reakcyjnej antysocjalistycznej ideologii i propagandy, jaką rozsiewają zagraniczne ośrodki dywersyjne"[180]. Jednak zdecydowana większość ludności ukraińskiej oraz struktur terenowych UTSK zachowała bierność wobec wydarzeń marcowych, uznając je za wewnętrzną sprawę Polaków i Żydów, co było konsekwencją utrzymującego się jeszcze wśród Ukraińców zjawiska izolacjonizmu społecznego. Niemniej organizowane przez UTSK z polecenia władz dyskusje nad „Tezami KC PZPR na V Zjazd Partii" stały się okazją do zaprezentowania przez działaczy terenowych swoich postulatów, a także odniesienia się do dotychczasowej polityki narodowościowej władz. Najdalej idące żądania, przez władze uznawane za nacjonalistyczne, złożyli 2 listopada 1968r. do komisji wniosków V zjazdu PZPR, delegaci ukraińscy – byli partyzanci Gwardii Ludowej-Armii Ludowej oraz ochotnicy Armii Czerwonej i WP z Łemkowszczyzny (Michał Doński, Teodor Gocz, Konstanty Cekłyniak, Stefan Wanca). Domagali się w nich naprawienia krzywd moralnych i materialnych wynikających z zastosowania zbiorowej odpowiedzialności w czasie akcji „W", przedstawicielstwa w Sejmie i radach narodowych, zabezpieczenia rozwoju kulturalno-oświatowego oraz zapewnienie nauczania języka ukraińskiego jako obowiązkowego[181].

Ponowne zamanifestowanie własnego stanowiska przez Ukraińców świadczyło, że przynajmniej część z nich nadal odczuwa swoją odrębność narodową i niechętnie poddaje się procesowi wynaradawiania oraz wykorzystuje członkostwo w UTSK do wysuwania swoich postulatów. Z tego powodu władze postanowiły jeszcze bardziej wzmocnić kontrolę nad terenowymi ogniwami UTSK, aby zarządy towarzystwa zostały obsadzone przez osoby wygodne władzy[182].

Działania władz wobec mniejszości narodowych, w tym i ukraińskiej na krótki okres zostały zakłócone wydarzeniami grudniowymi z 1970 r. Zmiana

[179] APR, PWRN, 10188. Sprawozdanie PWRN w Rzeszowie dla MSW z zakresu spraw narodowościowych za 1968 r., b.pag.
[180] „Наше слово" nr 13, z 31 marca 1968 r.
[181] AZUwP, ZG UTSK,.Petycja delegacji kombatantów z Łemkowszczyzny do Komisji Wniosków V Zjazdu PZPR z 2 listopada 1968 r., b.pag.
[182] APK, PWRN, 4565. Pismo USW PWRN w Koszalinie do Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW w sprawie działalności UTSK z 6 stycznia 1969 r., b.pag.

ekipy rządzącej oraz pierwsze wystąpienia I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka stwarzały wrażenie odnowy polityki państwowo-partyjnej, w tym również w kwestiach narodowościowych. Społeczność ukraińska ponownie podjęła starania celem realizacji swoich postulatów. 15 stycznia 1971 r. Konstanty Cekłyniak z Kunkowej, Andrzej Kołtko z Wapiennego, Stefan Wanca z Rozdziela (wszyscy z pow. Gorlice) oraz Teodor Gocz z Zyndranowej (pow. Krosno), a także Stefan Halko z Wrocławia wystąpili z pismem do wszystkich członków Biura Politycznego i sekretarzy KC PZPR, w którym zwrócili uwagę na potrzebę zmiany polityki władz wobec Ukraińców i realizację zgłoszonych w przeszłości postulatów[183]. Dołączono do niego petycje z 1956 i 1968 r. z prośbą o ich rozpatrzenie[184]. Jednak i na to pismo jego sygnatariusze nie otrzymali odpowiedzi, co oznaczało, że władze nie są zainteresowane odnową polityki wobec ludności ukraińskiej. Potwierdzeniem tego było również niezmienne stanowisko władz w kwestii greckokatolickiej. Gerkokatolicy zachęceni wypowiedzią sejmową premiera Piotra Jaroszewicza, który 23 grudnia 1970 r. zapowiedział dążenie do pełnej normalizacji stosunków między państwem a kościołem, rozpoczęli zbieranie podpisów pod petycją domagającą się reaktywowania Kościoła greckokatolickiego w Polsce i zwrotu 23 obiektów sakralnych, w tym katedry w Przemyślu. 25 lutego 1971 r. petycję podpisaną przez 3692 osoby z 53 miejscowości w kraju przesłano na ręce Piotra Jaroszewicza[185]. Po przeanalizowaniu problemu władze doszły do przekonania, że nie jest możliwe reaktywowanie działalności Kościoła greckokatolickiego[186].

W listopadzie 1971 r. Zarząd Powiatowy UTSK w Gorlicach i podległe mu zarządy kół, a także Zarząd Powiatowy UTSK w Sanoku i podległe mu zarządy kół wystąpiły z pismem do komisji wniosków VI zjazdu PZPR oraz najwyższych władz partyjnych i państwowych. Stwierdzono w nim, że „spośród wszystkich mniejszości narodowych przede wszystkim Ukraińcy w PRL są najbardziej upośledzeni co do możliwości korzystania i rozwijania rodzimej kultury, szczególnie w dziedzinie pielęgnowania języka ojczystego i cennych tradycji ludowych", a także żądano umożliwienia powrotu[187]. Pismo spowodowało reakcję władz i pracowników etatowych Prezydium ZG UTSK, wymierzoną przeciwko jego sygnatariuszom. Przeprowadzono rozmowy, a trzech z nich wydalono z UTSK, rozwiązano ZP UTSK w Gorlicach, a podległe mu koła terenowe podporządkowano bezpośrednio Zarządowi Wojewódzkiemu UTSK w Rzeszowie.

Dalsze niekorzystne zmiany dla ludności ukraińskiej, jak i pozostałych mniejszości narodowych, przyniósł 1976 r. 20 lutego odbyło się III plenum KC PZPR poświęcone omówieniu „zadań partii w pogłębianiu patriotycznej jedności narodu, umocnieniu państwa i rozwoju socjalistycznej demokracji". Przemawiający na nim I sekretarz KC PZPR E. Gierek mówiąc o potędze Polski stwierdził, że „głównym jej czynnikiem i podstawą wszystkich działań, skierowanych na

[183] AZUwP, ZG UTSK. Pismo przedstawicieli ludności ukraińskiej do Biura Politycznego I Sekretariatu KC PZPR w sprawie położenia mniejszości ukraińskiej w Polsce z 15 stycznia 1971 r., b.pag.
[184] Ibidem, Pismo przedstawicieli ludności ukraińskiej do Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR w sprawie położenia mniejszości ukraińskiej w Polsce z 15 stycznia 1971 r., b.pag.
[185] AAN, Ud/sW, 131/285. Petycja grekokatolików do P. Jaroszewicza z 25 lutego 1971 r., b.pag.
[186]Ibidem, 131/287. Pismo podsekretarza stanu Aleksandra Skarżyńskiego do wicepremiera Wincentego Kraśki w sprawie petycji grekokatolików z 25 maja 1971 r., b.pag.
[187] AZUwP, ZG UTSK. Pismo zarządów terenowych UTSK do Komisji Wniosków VI zjazdu PZPR w sprawie położenia ludności ukraińskiej w PRL i nie ralizowania wytycznych PZPR przez urzędników rad narodowych różnych szczebli i Zarząd Główny UTSK w dziedzinie polityki narodowościowej z listopada 1971 r., b.pag.

umocnienie jej siły, jest moralno-polityczna jedność narodu polskiego, jedność podejścia obywateli do najważniejszych spraw ojczyzny. Umacnianie tej jedności stanowi fundamentalne zadanie w polityce partii", że „państwo – to instytucja utworzona przez naród dla dobra i realizacji jego dzisiejszych i perspektywicznych interesów, a naród, ojczyzna i państwo – to pojęcia nierozłączne"[188]. Dla mniejszości narodowych ta „moralno-polityczna jedność narodu" mogła oznaczać tylko nasilenie działań asymilacyjnych.

Po tych niekorzystnych zmianach,12–13 czerwca 1976 r. w Warszawie odbył się VI zjazd UTSK. Wybór czerwca nie był przypadkowy, gdyż w tym miesiącu UTSK obchodziło XX rocznicę swojej działalności. Zjazd miał czysto formalny charakter, a przemówienia nacechowane były patetyczno-socjalistycznym pustosłowiem. Pominięto większość istotnych problemów rzutujących na działalność UTSK i nurtujących ludność ukraińską, a te które poruszono nie miały większego znaczenia dla sytuacji mniejszości ukraińskiej w Polsce. W przyjętej uchwale mówiło się o dalszym rozwijaniu pracy ideowo-wychowaczej i kulturalno-oświatowej wśród członków UTSK oraz rozpowszechnianiu wszystkich form działalności w społeczności ukraińskiej[189].

Po tym zjeździe UTSK znalazło się w najtrudniejszej sytuacji w przeciągu swego istnienia. Wymuszona przez władze likwidacja zarządów powiatowych i wojewódzkich stawiała pod znakiem zapytania całą działalność kulturalno-oświatową, bowiem to właśnie one ją inicjowały i organizowały. Większość kół wiejskich, zrzeszających niewielką liczbę osób, przy ciągłym braku funduszy, nie była w stanie takiej działalności rozwijać. Zdawał sobie z tego sprawę cały ZG UTSK, który starał się zapobiec upadkowi tej działalności, a w konsekwencji całego towarzystwa. Ratunkiem okazały się utworzone, na miejsce byłych zarządów wojewódzkich, nieformalne grupy aktywu oraz zachowane przez ZG etaty instruktorów terenowych. Dzięki temu oraz coraz liczniej angażującej się do tej działalności młodzieży, UTSK nie rozpadło się. Czasy, które nastawały, nie napawały bowiem optymizmem. Pogarszała się sytuacja gospodarcza, spadał poziom życia większości rodzin, w tym i ukraińskich. Poza tym po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976, wzrosło zainteresowanie służb specjalnych, nie tylko tropieniem działalności opozycyjnej, ale także inwigilowaniem środowiska mniejszości narodowych.

14 kwietnia 1977 r. odbyło się VII plenum KC PZPR poświęcone „zadaniom partii w pogłębianiu socjalistycznej świadomości i patriotycznej jedności narodu". Przemawiający na nim E. Gierek stwierdził: „Głównym źródłem naszej siły, wszystkich naszych osiągnięć jest jedność narodu polskiego w najważniejszych sprawach rozwoju kraju [...] Wzmocnienie tej jedności – to główne ideowo-wychowawcze zadanie wykonywanej przez partię pracy"[190]. Dla mniejszości narodowych oznaczało to niezmienność dotychczasowego wobec nich kursu. Dążenie władz do „moralno-politycznej jedności narodu" uwidoczniło się także w zacieraniu śladów dawnej obecności Ukraińców na terenach, z których zostali wysiedleni. W sierpniu 1977 r. zmieniono nazwy około 120 miejscowości w Polsce południowo-zachodniej. Jednak te działania spotkały się ze sprzeciwem nie tylko społeczności ukraińskiej i UTSK, ale również Polskiej Akademii Nauk i Związku Literatów Polskich. Ludność ukraińska odebrała działania władz jako

[188] „Наше слово" nr 9, z 29 II 1976 r.
[189] „Наше слово" nr 25, z 20 VI 1976 r.
[190] „Наше слово" nr 17, z 24 IV 1977 r.

przejaw zacierania wszelkich śladów „ukraińskości południowo-wschodnich terenów Polski". Porównywano to do działań okupacyjnych władz niemieckich, które zmieniały nazwy polskie na niemieckie. Przez kilka następnych lat głosy sprzeciwu pozostały bez echa, dopiero w styczniu 1981 r. zdecydowano się na przywrócenie dawnych nazw miejscowości[191].

W latach siedemdziesiątych nastąpił jednak wzrost aktywności młodzieży ukraińskiej, co będzie determinowało aktywność społeczności ukraińskiej w następnych latach. Nie bez znaczenia było tutaj zwiększenie się liczby uczącej się i studiującej młodzieży ukraińskiej, absolwentów ukraińskich szkół i punktów nauczania języka ukraińskiego. Znaczna część z nich charakteryzowała się wysokim stopniem świadomości narodowej, byli pełni zapału i pochłonięci ideą pracy na rzecz społeczności ukraińskiej. Poza tym byli to ludzie urodzeni na ziemiach zachodnich i północnych, bez obciążeń historycznych i dobrze rozumiejący otaczającą ich rzeczywistość. To głównie oni zasilili szeregi UTSK, gdyż innej możliwości pracy, innej alternatywy poza UTSK nie było. Jeżeli na koniec 1969 r. liczba członków UTSK wynosiła 4753 osoby to w 1976 r. osiągnęła liczbę około 5400 członków, zrzeszonych w 177 kołach. Przede wszystkim wzrost liczby członków nastąpił w kołach miejskich, które skupiały 67% młodzieży do 25. roku życia, z ogólnej liczby 20% zrzeszonej w UTSK[192]. Znacznie zwiększyła się także grupa młodzieży nie zrzeszonej, a działającej przy UTSK. Było to możliwe dzięki terenowym działaczom tej organizacji, którzy chętnie udzielali im swego wsparcia oraz patronowali całej działalności chroniąc ją pod szyldem towarzystwa.

Wzrost aktywności młodzieży ukraińskiej wynikał także ze zmian zachodzących w łonie społeczności ukraińskiej. W tym okresie rolnicy ukraińscy poziomem zagospodarowania na ziemiach zachodnich nie odbiegali od polskich sąsiadów, a często zaliczali się do przodujących gospodarzy. Wraz z odniesieniem stopy życiowej, mogli przeznaczyć więcej środków na kształcenie swoich dzieci w szkołach średnich i wyższych. Z zebranych relacji wynika, że rodzice często wpajali swoim dzieciom potrzebę zdobycia wykształcenia. Powszechnym było stwierdzenie: „uczcie się, abyście w życiu mieli lżej jak my". Po ukończeniu szkół z zasady na stałe osiedlali się w miastach. Porzucenie wsi było dla nich tym łatwiejsze, że nie byli z nią związani silnymi więzami emocjonalnymi. Rodzice, których serce nadal znajdowało się na „starych ziemiach" nie byli w stanie zaszczepić pociechom miłości do „nowej ziemi". Na to nakładał się także proces migracji ze wsi do miast, charakterystyczny dla całego społeczeństwa polskiego. Z tych powodów ludność ukraińska coraz bardziej zaczęła tracić wiejski charakter, na rzecz miejskiego. Niemniej nie wszyscy Ukraińcy po osiedleniu się w miastach decydowali się na działalność w środowisku ukraińskim. Wielu z nich wykorzystało stwarzaną przez miasto anonimowość i w imię łatwiejszego życia, wybrało polską opcję narodową.

Kierunek polityki władz wobec Ukraińców szczególnie uwidocznił się w sferze nauczania języka ukraińskiego. W latach siedemdziesiątych nastąpił dalszy spadek ilości uczących się oraz punktów nauczania tego języka. Sprzyjał temu także postępujący proces polonizacyjny wśród Ukraińców. W roku szkolnym 1971/72 działało ukraińskie liceum w Legnicy oraz klasy w liceum w Górowie Iławeckiem oraz dwie szkoły podstawowe (Biały Bór i Banie Mazurskie) oraz 78

[191] T. Kuzio, *Między młotem a kowadłem - ukraińska mniejszość narodowa w Polsce*, „Kontakt" 1985, nr 1, s. 69.
[192] AZUwP, ZG UTSK, Referat sprawozdawczy ZG UTSK na VI zjazd UTSK z 12 czerwca 1976 r., b.pag.

punktów nauczania. Razem uczyło się języka ukraińskiego 1972 uczniów. W roku szkolnym 1980/81 w Legnicy było 112 uczniów, w Górowie – 77, w Białym Borze – 78 i w Baniach Mazurskich – 42 uczniów. W 28 punktach uczyło się 551 dzieci. Łącznie języka ukraińskiego uczyło się 860 osób[193].

Nieco lepiej przedstawiała się sprawa działalności kulturalnej Ukraińców. W 1971 r. działało 61, a w 1976 r. już tylko 43 zespoły amatorskie, w tym 8 chórów, 8 zespołów estradowych, 2 zespoły pieśni i tańca, 3 tańca, 5 muzycznych, 2. kapele ludowe, 1 dramatyczny, 1 lalkowy i 13 zespołów dziecięcych. Powyższe zespoły na przestrzeni lat 1972–1976 dały około 360 koncertów. Szczególną popularnością cieszyły się reprezentacyjne chóry UTSK „Żurawli" i „Duma" oraz występy zespołów młodzieżowych z Liceum w Legnicy i Górowie Iławeckim[194]. Podkreślmy jednak, że główną rolę w amatorskim ruchu kulturalnym odegrali ukraińscy studenci oraz ucząca się i pracująca młodzież, głównie w miastach. Jej zaangażowanie w działalność kulturalną zahamowało dalszy spadek liczby zespołów i przyczyniło się do osiągnięcia przez niektóre z nich wręcz profesjonalnego poziomu artystycznego. Dzięki studentom i młodzieży zaczęły powstawać teatry poezji i żywego słowa, wzrosła liczba zespołów estradowych. Ogółem w 1980 r., według danych ZG UTSK, działało około 67 różnych zespołów. W okresie od 1976 do 1980 r. ukraińskie zespoły wystąpiły 570 razy, z czego ponad połowa to imprezy masowe, lecz tylko 100 występów artystycznych zorganizowano na wsi[195].

Lansowanie przez władze idei państwa jednonarodowego oznaczało również zaostrzenie działań wobec Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Duchowieństwo nadal znajdowało się pod specjalnym nadzorem IV Departamentu MSW oraz uniemożliwiano mu kontakt ze swoimi hierarchami przebywającymi w Rzymie. Władze nadal starały się ograniczyć możliwość uruchamiania nowych placówek greckokatolickich oraz prowadzenia katechezy. Nic więc dziwnego, że kolejna próba legalizacji Kościoła greckokatolickiego podjęta 5 lutego 1974 r. przez jego wiernych z Przemyśla zakończyła się niepowodzeniem[196], tak samo jak starania o uzyskanie wolnych dni od pracy w największe święta greckokatolickie[197]. Odmówiono także prośbie grekokatolików z Komańczy proszących o zwrot cerkwi[198]. Na domiar tego w 1977 r. Kościół greckokatolicki w Polsce doznał dotkliwej straty. 31 maja zmarł ks. mitrat Bazyli Hrynyk. 14 czerwca prymas S. Wyszyński mianował wikariuszem generalnym ks. S. Dziubynę, który kontynuował starania swego poprzednika o legalizację Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Działania te zakończyły się także niepowodzeniem.

Z zachowanych dokumentów wynika, że z początkiem lat siedemdziesiątych władze odstąpiły od popierania prawosławia w jego działalności misyjnej wśród grekokatolików. Przekonano się, że powstałe wcześniej parafie w większości przybrały ukraiński charakter, a tym samym stały się ostoją ukraińskości, wbrew intencji władz oraz części duchowieństwa prawosławnego (niektórzy

[193] AZUwP, ZG UTSK. Stan nauczania języka ukraińskiego w latach 1976/77-1980/81, b.pag.
[194] Ibidem. Referat sprawozdawczy ZG UTSK na VI zjazd UTSK z 12 czerwca 1976 r., b.pag.
[195] Ibidem. Referat sprawozdawczy ZG UTSK na VII zjazd UTSK z 29 czerwca 1980 r., b.pag.
[196] AAN, Ud/sW, 131/283. Petycja grekokatolików z Przemyśla do premiera P. Jaroszewicza w sprawie legalizacji Kościoła greckokatolickiego w Polsce z 5 lutego 1974 r., b.pag.
[197] Ibidem. Pismo podpisane przez "mniejszość ukraińską" do ZG UTSK w sprawie wolnych dni od pracy w święta greckokatolickie z lipca 1973 r., b.pag.
[198] Ibidem. Petycja grekokatolików z Komańczy domagających się zwrotu cerkwi z 16 stycznia 1973 r., b.pag. Powtórzono ją 4 lutego 1974 r.

z nich byli Białorusinami). Główną rolę odegrali w tym wierni, którzy nie chcieli wyrzec się swej narodowości. W obawie przed gniewem swych parafian, nawet niezainteresowani umacnianiem ukraińskiej świadomości narodowej księża, szli na znaczne wobec nich ustępstwa. Nie odpowiadało to władzom, które dążyły przecież do zacierania różnic narodowych. Dlatego też we wrześniu 1972 r. Ud/sW wnioskował do KC PZPR, aby nie przydzielać Kościołowi prawosławnemu dalszych świątyń na terenie południowo-wschodniej Polski[199]. Niepowodzeniem więc zakończyła się próba uzyskania przez prawosławnych cerkwi w Gładyszowie[200]. Wymownym faktem było wycofanie języka ukraińskiego z prawosławnego seminarium duchownego w Warszawie.

Niestety w latach siedemdziesiątych znacznie uległ pogorszeniu los zabytkowych cerkwi, zwłaszcza opuszczonych i pozostawionych bez jakiejkolwiek opieki oraz wykorzystywanych dla celów gospodarczych. Najlepszym ratunkiem było przejęcie ich przez Kościół prawosławny, lecz takie rozwiązanie napotykało opór ze strony miejscowych władz i Kościoła rzymskokatolickiego. Ratunkiem było także przeniesienie do skansenu lub przekształcenie w placówkę muzealną. Tym sposobem uratowano kilkanaście cerkwi. Innym było przejęcie przez Kościół rzymskokatolicki, mimo że wiązało się to z dokonaniem zmian w jej wyglądzie wewnętrznym. Przebudowa zewnętrzna oznaczała przeważnie zastąpienie elementów wschodnich zachodnimi. W 1972 r. władze postanowiły rozwiązać problem tych świątyń. Na polecenie KC PZPR Ud/sW opracował „Notatkę w sprawie obiektów cerkiewnych rozmieszczonych na terenie województw południowo-wschodnich". Z zawartych tam niepełnych danych wynika, że w województwie rzeszowskim obrządek łaciński wykorzystywał 206 cerkwi, prawosławny 31, a instytucje państwowe i spółdzielcze – 39 świątyń, a 65 było niezagospodarowanych. W województwie krakowskim z istniejących 35 cerkwi greckokatolickich, Kościół rzymskokatolicki przejął 32 (w tym jedna w Krakowie), a trzy były opuszczone i nie nadawały się do użytku. Natomiast w województwie lubelskim obrządek łaciński użytkował 35 cerkwi prawosławnych, a cztery były zdewastowane (byłe magazyny PGR i GS). Ud/sW wnioskował, aby zezwolić władzom wojewódzkim na niezwłoczną rozbiórkę zniszczonych świątyń nie będących zabytkami oraz skreślić z ewidencji zabytków III i IV klasy zdewastowane cerkwie. Natomiast świątynie nadające się do użytku planowano rozdysponować. Najbardziej wartościowe przenieść do skansenów, a 10 przekazać Kościołowi rzymskokatolickiemu[201]. Realizacja przez kilka następnych lat tego planu doprowadziła do zniknięcia z krajobrazu południowo-wschodniej Polski kolejnych cerkwi. Jeszcze w 1980 r. wysadzono w powietrze cerkwie we wsi Rajskie i Klimkówka. Oczywiście wieści o zniszczeniu świątyń docierały do Ukraińców umacniając wśród nich przekonanie, że Polacy dążą do zatarcia śladów materialnej kultury ukraińskiej na tamtym terenie.

Przełom w życiu społeczności ukraińskiej w Polsce, tak samo jak i polskiej, przyniosły lata osiemdziesiąte. Wraz z powstaniem „Solidarności" rozpoczęła się jawna krytyka dotychczasowej polityki społeczno-gospodarczej władz.

[199] AAN, Ud/sW, 131/283. Notatka w sprawie obiektów cerkiewnych rozmieszczonych na terenie województw południowo-wschodnich z 15 września 1972 r., b.pag.
[200] AAN, Ud/sW, 131/400. Pismo Ud/sW do Metropolity Bazylego w sprawie nieprzyznania cerkwi w Gładyszowie ze stycznia 1973 r., b.pag.
[201] AAN, Ud/sW, 131/283. Notatka w sprawie obiektów cerkiewnych rozmieszczonych na terenie województw południowo-wschodnich z 15 września 1972 r., b.pag.

Opozycja nie oszczędzała przy tym dotychczasowego postępowania wobec mniejszości narodowych. Zaznaczyć należy, że większość liderów „Solidarności" nie miała większego rozeznania w zagadnieniach dotyczących życia i potrzeb mniejszości narodowych. Wielu z nich, jak pokaże czas, zajmowało wobec nich postawy niechęci, nieraz nacjonalistyczne i opowiadało się za ich polonizacją. W ówczesnej jednak sytuacji NSZZ „Solidarność" prezentował przychylne wobec nich postawy. Zaczęły ukazywać się pierwsze artykuły ukazujące nowe spojrzenie na kwestię mniejszości narodowych, w tym Ukraińców. Kulminacyjnym momentem tych działań było przyjęcie na I zjeździe „Solidarności" rezolucji dotyczącej mniejszości narodowych.

Powstanie „Solidarności" oraz ogólne ożywienie polityczne społeczeństwa polskiego rzutowało także na postawy Ukraińców. Odnowę życia politycznego przyjęli jako nadzieję na poprawę swego położenia. Jednak społeczność ukraińska przyjęła różne postawy wobec toczących się wydarzeń. Jedni, zwłaszcza młodzi i inteligencja, włączyli się w działalność NSZZ „Solidarność", drudzy widzieli możliwość poprawy swego położenia w opowiedzeniu się za programem PZPR, a inni przyjęli postawę wyczekującą. Również w łonie UTSK, zaczął rysować się podział na konserwatystów (zwolenników programu PZPR) i radykałów (zwolenników bardziej stanowczych działań w walce Ukraińców o swe prawa). Podkreślmy, że w znacznym stopniu podział ten pokrywał się z przynależnością do PZPR, bowiem większość „towarzyszy" należała do konserwatystów. Te ostatnie poglądy reprezentowało głównie Prezydium Zarządu Głównego UTSK, stojące nadal na propartyjnej płaszczyźnie.

Z dostępnych materiałów wynika, że nurt radykalny reprezentowała zdecydowana większość członków kół UTSK. Na zwoływanych zebraniach opracowywano postulaty, które następnie wysyłano do władz lub ZG UTSK, celem ich realizacji. Z zawartych w „Naszym Słowie" informacji wynika, że koła wysunęły pod adresem władz i ZG UTSK niemal identyczne w treści postulaty[202]. Sprowadzały się one miedzy innymi do uznania UTSK za organizację niezależną i reprezentującą interesy ludności ukraińskiej w Polsce oraz umożliwienie jej nieskrępowanej działalności, a także przedstawicielstwa w Sejmie i reaktywacji Kościoła greckokatolickiego.

Nowa sytuacja polityczna oraz naciski oddolne wpłynęły na postawę kierownictwa UTSK. 14 listopada 1980 r. doszło do ich spotkania z przedstawicielami władz partyjnych i rządowych, którego tematem były wysuwane przez koła UTSK postulaty pod adresem władz. Wówczas też przedstawiciele ZG UTSK otrzymali zgodę na podjęcie rozmów w sprawie realizacji postulatów kulturalno-oświatowych z właściwymi instytucjami[203]. Rozmowy przeprowadzono z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Komitetu do Spraw Radia i Telewizji oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej[204]. Niestety rozmowy te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

W okresie odnowy znacznie uaktywnili się także studenci ukraińscy, dla których UTSK nie było reprezentatywną organizacją. 1 maja 1981 r. proklamowano utworzenie Zrzeszenia Studentów Ukraińskich w Polsce. Przy pomocy prawników z „Solidarności" zredagowano statut i zwrócono się do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego o jego rejestrację. W statucie stwierdzono, że zrzeszenie

[202] „Наше слово" nr 51, z 21 XII 1980 r.
[203] „Наше слово" nr 47, z 23 XI 1980 r.
[204] „Наше слово" nr 51, z 21 XII 1980 r.; nr 5, z 1 II 1981 r.; nr 8, z 22 II 1981 r.; nr 15, z 12 IV 1981 r.

działa zgodnie z Konstytucją PRL, ma prawo do ustanawiania kontaktów z ukraińskimi organizacjami w Polsce i za granicą, jest niezależne od władz akademickich, instytucji państwowych oraz organizacji politycznych i społecznych. Odpowiedź była jednak odmowna. Ministerstwo uważało bowiem, że studenci ukraińscy mogą realizować swoje aspiracje w ramach już działających organizacji studenckich i towarzystw społeczno-kulturalnych[205].

Uaktywnienie się społeczności ukraińskiej, łącznie ze wstępowaniem i działaniem w „Solidarności", oraz samodzielne działania UTSK spotkały się z ostrą krytyką władz. Ponownie wytoczono przeciwko Ukraińcom najcięższe armaty – posądzając ich o nacjonalizm. W listopadzie 1980 r. w trakcie przemówienia sejmowego gen. Włodzimierz Oliwa stwierdził, że rozpowszechniane są antypolskie „ulotki spod znaku nacjonalistycznego ukraińskiego tryzuba"[206], co przez społeczność ukraińską zostało odebrane jako prowokacja władz. Tak samo jak aresztowanie w 1981 r., zbierającego informacje do pracy naukowej na temat polskich robotników, amerykańskiego socjologa ukraińskiego pochodzenia Romana Łaby. W prasie i telewizji został przedstawiony jak szpieg USA, lecz następnego dnia został zwolniony i powrócił do USA. Jednak szerokiej opinii publicznej o tym już nie poinformowano. Z kolei, gdy w sierpniu 1981 r. kierownictwo UTSK, bez wiedzy polskich władz, spotkało się z ambasadorem radzieckim w Warszawie, który miał obiecać USKT pomoc w realizacji niektórych zadań[207], członek Biura Politycznego Albin Siwak na II plenum KC PZPR nazwał działania mniejszości narodowych tworzeniem „piątej kolumny"[208]. Dodajmy, że przeciwko takim stwierdzeniom wystąpiła nawet część partyjnych działaczy UTSK w otwartym liście do A. Siwaka, a także „Tygodnik Solidarność" i „Tygodnik Powszechny"[209].

W tym okresie również odżyły nadzieje grekokatolików na legalizację ich Kościoła. 25 września 1980 r. jego wierni, będący zarazem członkami UTSK w Przemyślu, wystosowali do władz petycję, w której domagali się nadania osobowości prawnej Kościołowi greckokatolickiemu, zwrotu katedry oraz transmisji mszy greckokatolickich w ważniejsze święta w programach ogólnopolskich Polskiego Radia i Telewizji[210]. Władze dalekie były od realizacji tych postulatów, jednak w ich podejściu zarysowała się pewna zmiana. Otóż sprawę uruchamiania nowych placówek greckokatolickich uzależniły od zgody władz kościelnych[211]. Dlatego też duchowieństwo i wierni tego obrządku swe żądania kierowali głównie pod ich adresem. 18 listopada ks. S. Dziubyna poprosił prymasa, aby na posiedzeniach Wspólnej Komisji Przedstawicieli Rządu i Episkopatu uwzględniono potrzeby grekokatolików, na równiz potrzebami rzymokatolików. 19 stycznia 1981 r. prymas zapewnił, że sprawy obrządku greckokatolickiego stanowią temat rozmów z władzami państwowymi[212]. W tym też miesiącu poparł starania oo. bazylianów o zwrócenie im w Przemyślu budynków klasztornych i cerkwi, zaj-

[205] AZUwP, ZG UTSK. Pismo DM - 420/42/81 Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki w sprawie odmowy rejestracji ukraińskiej organizacji studenckiej z 29 lipca 1981 r., b.pag.
[206] „Trybuna Ludu" z 23 XI 1980 r.; M. Tryxан, *Українці в Польщі*..., s. 206.
[207] В. Дробник, *Українська меншість у післявоєнній Польщі*, «Сучасність» 1986, nr 10, s. 77.
[208] „Trybuna Ludu" z 12 VIII 1981 r.
[209] „Tygodnik Solidarność" z 11 IX 1981 r.; В. Дробник, *Українська меншість*..., s. 77.
[210] M. Rusakiewicz, *Przyczyny i skutki procesu reemigracji Ukraińców na tereny południowowschodniej Polski (ze szczególnym uwzględnieniem miasta Przemyśla)*, „Obóz", 1990, nr 17, s. 52.
[211] С. Дзюбина, *І стверди* ..., s. 428–430.
[212] Ibidem, s. 464, 465.

mowanej przez miejscowe archiwum[213]. Prymas nie zgodził się jednak na zwrot grekokatolikom ich katedry zajętej przez oo. karmelitów[214].

W tym czasie władze kościelne nie były jednak skłonne przystać na realizację większości postulatów grekokatolików. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy prymas osobiście był im przeciwny. Na pewno musiał się liczyć ze stanowiskiem władz oraz biskupów, których większość sprzeciwiała się mianowaniu oddzielnego biskupa greckokatolickiego[215]. Poza tym niektórzy hierarchowie nie zezwalali na tworzenie nowych placówek greckokatolickich. Znane są takie przypadki z Lubaczowa, Miastka, Roździela, czy najgłośniejszy z Krynicy. Z tych powodów kard. Józef Glemp zdecydował się na niewielkie kroki. Dokonał podziału placówek greckokatolickich na dwa wikariaty. 22 grudnia mianował o. Jozafata Romanka wikariuszem generalnym dla wikariatu północnego, a ks. Jana Martyniaka dla południowego. Niemniej stanowisko Episkopatu ulegało zmianie, bowiem od wyboru papieża Jana Pawła II ogólne nastawienie Stolicy Apostolskiej do dążeń grekokatolików stało się o wiele bardziej przychylne[216].

Działania Ukraińców na rzecz poprawy ich położenia na krótko zostały przerwane przez stan wojenny. Powrócono do nich wraz z jego łagodzeniem i ostatecznym zniesieniem. Niemniej następowała dalsza radykalizacja społeczności ukraińskiej zaczęły powstawać niezależne od UTSK organizacje. W lipcu 1983 r. powstała organizacja laikatu greckokatolickiego – Bractwo Cerkiewne św. Włodzimierza. W grudniu 1983 r. pojawił się w „drugim obiegu" pierwszy numer gazetki „Łystok Myrjan" omawiający życie religijne Ukraińców w Polsce. Przy Zrzeszeniu Studentów Polskich, utworzono Ogólnopolską Radę Kultury Studentów Mniejszości Narodowych (ORKSMN), z silną Sekcją Kultury Ukraińskiej, wydającą własne pismo pt.: „Zustriczi". Staraniem studentów ukraińskich w WSP w Olsztynie uruchomiono fakultatywny lektorat języka ukraińskiego, prowadzony przez prof. Michała Łesiowa[217].

Odżyły także nadzieje na poprawę położenia Kościoła greckokatolickiego. 6 marca 1984 r. grupa świeckich działaczy greckokatolickich wystosowała list do Konferencji Episkopatu Polski. Po krótkim przybliżeniu powojennej historii grekokatolików w Polsce, domagano się m.in. mianowania biskupów greckokatolickich, zwrotu cerkwi i mienia oraz umożliwienia tworzenia parafii greckokatolickich ze swoimi świątyniami na terenach zamieszkałych przez Ukraińców, a także wydawania modlitewników, katechizmów i miesięcznika poświęconego sprawom Kościoła greckokatolickiego[218].

Powyższe postulaty pozostały bez odpowiedzi. Niemniej stanowisko Episkopatu ulegało zmianie. Jego wyrazem były zapoczątkowane od 1984 r. przyjazdy z Watykanu greckokatolickiego abpa Myrosława Marusyna, zarazem sekretarza Kongregacji Kościołów Wschodnich. W ciągu czterech wizyt wyświęcał nowych księży i odwiedzał parafie greckokatolickie. Dla wiernych i duchowieństwa

[213] AAN, Ud/sW, 131/288. Pismo kard. S. Wyszyńskiego do ministra Jerzego Kuberskiego spierające starania O.O. Bazylianów o zwrot ich nieruchomości w Przemyślu z 10 stycznia 1981 r., b.pag.
[214] С. Дзюбина, *І стверди...*, s. 434, 435.
[215] Б. Пушкар, *Українська католицька Церква в Польщі та її перспективи*, «Сучасність» 1985, nr 3, s.92.
[216] I. Hwat`, *Ukraiński Kościół Katolicki, Watykan i Związek Radziecki w czasie pontyfikatu Jana Pawła II*, "Spotkania" 1987, nr 33–34, s. 79-92.
[217] I. Hrywna, *Życie społeczno-kulturalne...*, s. 115.
[218] *O tożsamość grekokatolików. Zbiór dokumentów z historii Cerkwi greckokatolickiej w Polsce*, pod red. M. Czecha, Warszawa 1992, s. 37-44.

spotkania te miały istotne znaczenie psychologiczne, były świadectwem pamięci i opieki nad nimi ze strony Stolicy Apostolskiej i hierarchii greckokatolickiej. Przyczyniły się one także do postawienia problemu greckatolickiego na odpowiednim poziomie państwowym, zdejmując pieczęć milczenia i niewiedzy otaczającą ten obrządek, który w 1983 r. liczył sobie 70 placówek obsługiwanych przez 47 duchownych[219]. Oczywiście te przyjazdy odbywały się za zgodą władz, które w tym okresie nie prezentowały jednoznacznej postawy w kwestii greckokatolickiej. Z jednej strony nie czyniły większych przeszkód w tworzeniu nowych placówek oraz w wyjazdach duchownych za granicę, w ich kontaktach z hierarchami, godziły się na zorganizowane wyjazdy grekokatolików do Rzymu, z których większość nie powracała już do Polski. Z drugiej jednak strony sprzeciwiały się legalizacji tego wyznania, tworzeniu parafii i innych struktur kościelnych, inwigilowały duchowieństwo oraz ponownie zaczęły wspierać Kościół prawosławny[220]. Przykładem może być zgoda władz na utworzenie parafii prawosławnej w Przemyślu oraz wyrażenie zgody na budowę cerkwi prawosławnej w Krynicy. We wrześniu 1983 r. ustanowiono prawosławną diecezję przemysko-nowosądecką z siedzibą w Sanoku.

Aktywizacja społeczności ukraińskiej nie mogła pozostać bez wpływu na postawy działaczy UTSK. Na VIII zjeździe towarzystwa w 1984 r. w Warszawie delegaci mówili, jak pisało „Nasze Słowo", „o wszystkich dziedzinach życia naszej organizacji. Z zapałem mówiono o sprawach związanych ze szkolnictwem, działalnością kulturalno-oświatową towarzystwa, o działalności wydawniczej i ukazywaniu się tygodnika 'Nasze Słowo'. Niektóre przemówienia wygłoszone były w zaczepnym tonie, chociaż wypowiedziane, zdaje się, w dobrej wierze"[221]. Najważniejszym jednak postanowieniem zjazdu było przyjęcie nowego statutu UTSK, w którym określono trzystopniową strukturę towarzystwa. Na miejsce działających nieformalnie wojewódzkich rad aktywu powołano oddziały. Ich pracą kierowało prezydium wybierane przez zarząd oddziału. Przejawem pewnego postępu było pominięcie w statucie zapisu o „krzewieniu kultury ukraińskiej, narodowej w formie i socjalistycznej w treści".

19 grudnia 1984 r. kierownictwo UTSK spotkało się z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim. Zapoznano stronę rządową z dotychczasową działalnością UTSK oraz poruszono sprawy związane z zabezpieczeniem regularnego wydawania „Naszego Słowa", kształcenia kadr instruktorskich dla ruchu artystycznego, udzielania pomocy działającym zespołom, ochrony zabytków kultury ukraińskiej, utworzenia muzeum i zawodowej ukraińskiej sceny teatralnej. W rozmowie zwrócono także uwagę wicepremierowi na szkodliwy wpływ tendencyjnych publikacji prasowych i książkowych oraz filmów na normalizację stosunków polsko-ukraińskich. Obecni na spotkaniu przedstawiciele UTSK mogli od razu przekonać się, że władze nie są skore do realizacji przedstawionych propozycji. Co prawda M. Rakowski odniósł się ze zrozumieniem do poruszonych spraw oraz obiecał ich rozpatrzenie, ale w swojej wypowiedzi ograniczył się

[219] *O tożsamość grekokatolików...*, s. 11; І. Гарасим, *Грекокатолицька церква напередодні...*, s. 27.
[220] APK, UW, spis 2, nr 19. Pismo Ud/sW w Warszawie do Wydziału d/s Wyznań UW w Koszalinie w sprawie Kościoła greckokatolickiego z 31 sierpnia 1985 r., b.pag.
[221] „Наше слово" nr 21, z 29 VII 1984 r.

głównie do scharakteryzowania sytuacji w kraju oraz tendencji jej rozwoju, a także zadań, jakie z tego wypływają dla każdego obywatela[222].

Powyższe spotkanie było jednym z najważniejszych i na najwyższym szczeblu jakie przeprowadziło kierownictwo UTSK. Po nim zdało sobie ono sprawę, że nierealizowanie wysuwanych przez nie propozycji nie wynika tylko z niechęci do tego władz terenowych, ale także centralnych. Wniosek nasuwał się jeden – władze nie są zainteresowane podnoszeniem poziomu działalności kulturalno-oświatowej wśród ludności ukraińskiej i zmiany wobec niej swej polityki. Potwierdzeniem tego były wybory do Sejmu 1985 r. ZG UTSK zamierzał zgłosić kandydata na listę centralną, lecz ostatecznie nie zrobił tego. Nieoficjalnie w środowisku ukraińskim mówiono, co wydaje się wiarygodne, że władze nie godzą się na umieszczenie „Ukraińca" na liście, która gwarantuje mandat poselski. Kandydatów natomiast zgłosiły niektóre zarządy oddziałów. W Koszalinie zgłoszono dwóch przedstawicieli UTSK (Jan Batruch i Włodzimierz Serkiz) na listę wojewódzką. Wojewódzki Konwent Wyborczy kandydatury przyjął, lecz odmówił umieszczenia ich w wykazie proponowanych kandydatów na posłów[223]. Na takim wykazie znalazł się kandydat UTSK (Antoni Staruch) w województwie olsztyńskim. Nie znalazł się jednak w ostatecznej wersji listy kandydatów na posłów[224]. Poza tym znacznie spadła ilość odbywanych rozmów z przedstawicielami władz centralnych w porównaniu z okresem poprzednim. Nie mając nic do zaoferowania, władze nie chciały spotykać się z kierownictwem towarzystwa.

Zachodzące przeobrażenia polityczne, przy utrzymującej się niechęci władz do wyjścia naprzeciw zgłaszanym propozycjom ukraińskim, radykalizowały postawy ludności ukraińskiej, w tym terenowych działaczy UTSK. Domagano się zmian nie tylko w polityce narodowościowej władz, anulowania uchwały Prezydium Rady Ministrów z 24 kwietnia 1947 r. o wysiedleniu ludności ukraińskiej, ale także reformy UTSK, co uwidoczniło się w trwającej w tym czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, a zwłaszcza na IX zjeździe UTSK. Odbył się on w 1988 r. w Jachrance koło Warszawy. Oprócz poruszenia tematów dotyczących działalności kulturalno-oświatowej, część delegatów zaproponowała wprowadzenie zmian w statucie, które rozszerzałyby dotychczasowe cele działalności UTSK, jako „reprezentanta interesów społecznych i narodowych ludności ukraińskiej", oraz umożliwiałyby prowadzenie działalności gospodarczej i nawiązywanie kontaktów z organizacjami działającymi w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych. Proponowano także, aby ZG UTSK w swej pracy opierał się na działalności powołanych komisji np.: organizacyjnej, ekonomicznej, szkolnej, kulturalnej, historycznej itp. Postulowano, aby władze zabezpieczyły UTSK w sieć wyposażonych klubów, budynków kultury, szkół, na zasadzie rekompensaty za przejęte przez państwo mienie instytucji ukraińskich. Domagano się także przedstawicielstwa ludności ukraińskiej w Sejmie[225]. Zjazd, jak było to w zwyczaju, podjął uchwałę, w której nakreślił kierunki działania UTSK. Mówiło się w niej nie tylko o potrzebie rozwijania szeroko pojętej pracy kulturalno-oświatowej, ale także o potrzebie: prowadzenia działalności gospodarczej, stworzenia komisji historycznej, która stanowczo występowałaby przeciwko publikacjom fałszywie przedstawiających stosunki polsko-ukraińskie, rozszerzania współpracy z towarzy-

[222] „Наше слово" nr 1, z 6 I 1985 r.
[223] R. Drozd, *Polityka władz wobec…*, s. 315.
[224] „Наше слово" nr 34, z 22 IX 1985 r.
[225] AZUwP, ZG UTSK. Protokół z IX zjazdu UTSK z 12 czerwca 1988 r., b.pag.

stwami mniejszości narodowych w Polsce, uroczystego uczczenia jubileuszu 1000–lecia chrztu Rusi Kijowskiej, ponowienia starań w Ministerstwie Edukacji Narodowej o wydanie elementarza ukraińskiego „Bukwaria", opracowania koncepcji rozwoju liceum ukraińskiego w Legnicy, rozpoczęcia starań o otwarcie liceum ukraińskiego w Przemyślu oraz organizacji obozów dla dzieci w Polsce i na Ukrainie, itp. Postulatem odzwierciedlającym zachodzące zmiany w Polsce był zapis o konieczności „opracowania raportu o stanie i potrzebach ludności ukraińskiej, w tym i wyznaniowych, celem przedstawienia ich pod obrady Sejmu, aby określić jej status jako grupy narodowej w PRL, włącznie z zagadnieniem jej przedstawicielstwa
w parlamencie"[226]. Po opracowaniu raportu, w którym scharakteryzowano położenie ludności ukraińskiej w Polsce oraz określono jej potrzeby, skierowano go do Sejmu, Rady Państwa, Rządu, KC PZPR, uczestników „okrągłego stołu". Autorzy raportu proponowali, aby Sejm lub Rada Państwa przyjęły stosowną uchwałę potępiającą akcję „Wisła"[227]. Sejm jednak wychodząc z założenia, że wszystkie potrzeby Ukraińców są zaspokajane, raport odrzucił[228].

W tym też czasie doszło do nawiązania bezpośrednich kontaktów przedstawicieli inteligencji ukraińskiej z opozycją. Sprzyjały temu przychylne wypowiedzi liderów opozycji względem mniejszości narodowych oraz wyświetlanie tej tematyki w „drugim obiegu wydawniczym". Zatem klimat do nawiązania współpracy był sprzyjający. Nic więc dziwnego, że część Ukraińców, zwłaszcza inteligencja, czynnie włączyła się w wir wydarzeń politycznych w Polsce. W październiku 1988 r. grupa intelektualistów reprezentujących mniejszości narodowe: prof. Michał Łesiów, dr Włodzimierz Mokry, doc. Stefan Kozak (strona ukraińska), dr Jerzy Turonek (strona białoruska) i dr Bronisław Makowski (strona litewska), wystosowała list do Lecha Wałęsy z prośbą wprowadzenia do przebiegu dyskusji przy "okrągłym stole" problematyki mniejszości narodowych. Po kolejnych spotkaniach w ramach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", przedstawiciele mniejszości narodowych znaleźli się na listach wyborczych do sejmu. W wyborach czerwcowych 1989 r. Posłem został przedstawiciel strony ukraińskiej dr Włodzimierz Mokry.

W nowej rzeczywistości politycznej, wraz z demokratyzacją życia politycznego społeczność ukraińska mogła przystąpić do realizacji swoich celów oraz wziąć aktywny udział w przemianach zachodzących w Polsce. Pierwszym krokiem było przekształcenie w lutym 1990 r. UTSK w Związek Ukraińców w Polsce. Nowa organizacja stała się głównym rzecznikiem interesów ludności ukraińskiej w Polsce. Jednocześnie nawiązano kontakty z diasporą ukraińską oraz Ukraińcami na Ukrainie. Na początku swojej działalności ZUwP zrzeszał 7 771 członków w 181 kołach. Działało 47 zespołów, w tym 15 folklorystycznych (4 pieśni i tańca), 5 chórów, 4 taneczne, 18 instrumentalno-wokalnych, 1 dramatyczny, 3 poezji śpiewanej i żywego słowa. Ogółem skupiały one 780 osób. Zespoły te, jak na ruch amatorski, prezentowały bardzo wysoki poziom artystyczny, a niektóre z nich jak chór męski „Żurawli" w 1986 r oraz zespół folklorystyczny „Łemkowyna" w 1987 r, a także „Osławiany" w 1989 r. odbyły tourne po USA i Kanadzie. Dodajmy, że cyklicznie odbywały się festiwale kultury ukraińskiej, młodzieżowe Jarmarki

[226] Ibidem, Uchwała IX zjazdu UTSK z 12 czerwca 1988 r., b.pag.
[227] AZUwP, ZG UTSK. Raport UTSK „Ukraińcy w Polsce Ludowej" z 26 lutego 1989 r., b.pag.
[228] *Ukraińcy w Polsce 1989–1993. Kalendarium. Dokumenty. Informacje*, pod red. M. Czecha, Warszawa 1993, s. 83,84.

w Gdańsku, dziecięce festiwale w Koszalinie i przeglądy dziecięce w Elblągu oraz szereg mniejszych imprez artystycznych. Z kolei jeśli chodzi o szkolnictwo ukraińskie, to istniało 56 punktów nauczania języka ukraińskiego, Szkoła Podstawowa w Białym Borze i Liceum Ogólnokształcące w Legnicy oraz klasy ukraińskie w Szkole Podstawowej w Baniach Mazurskich i Liceum Ogólnokształcącym w Górowie Iławeckim. Łącznie uczyło się 1 432 uczniów[229].

Na zakończenie należy stwierdzić, że władze komunistyczne przez cały okres swoich rządów dalekie były od realizacji wysuwanych przez Ukraińców postulatów. Kierowały się bowiem chęcią asymilacji ludności ukraińskiej, a jej żądania stały z tym celem w sprzeczności. Z drugiej jednak strony nie mogły całkowicie ignorować tych postulatów. Dlatego zgodzono się na realizację niektórych żądań kulturalno-oświatowych, dbając przy tym o ograniczony rozwój tej działalności. Całkowicie odrzucono realizację postulatów dotyczących likwidacji skutków akcji „Wisła". Nie zgodzono się także na reaktywację Kościoła greckokatolickiego, lecz jedynie na ograniczone jego funkcjonowanie w łonie Kościoła rzymskokatolickiego. Zmiany nastąpiły dopiero po 1989 r. ■

[229]AZUwP, ZG UTSK. Referat sprawozdawczy ZG UTSK na IX zjazd UTSK z 11–12 czerwca 1988 r.,b.pag.

Igor HAŁAGIDA

Represje wobec duchowieństwa Kościoła greckokatolickiego na terytorium dzisiejszej Polski w latach 1939–1957 (rekonesans historiograficzny i dalsze perspektywy badań)*

Uwagi wstępne

Podstawowym problemem metodologicznym, przed którym staje autor próbujący przedstawić zagadnienie zawarte w tytule niniejszego tekstu, jest określenie kryteriów, według jakich należy zaliczać poszczególnych autorów i ich prace. Chodzi przede wszystkim – choć nie tylko – o historyków ukraińskiej narodowości mieszkających w Polsce i historyków narodowości polskiej mieszkających na Ukrainie. Pojawia się bowiem tutaj pytanie: do jakiej historiografii należy zaliczyć ich twórczość? Badaczem który próbował rozstrzygnąć ten problem był Andrzej L. Sowa, który w swym artykule dotyczącym zagadnień związanych z akcją „Wisła" w polskiej historiografii zdecydował się na uwzględnienie publikacji „polskich Ukraińców". „Po głębszej analizie – argumentował on – doszedłem do przekonania, że polskiej historiografii stosunków polsko-ukraińskich należą wszystkie oryginalne (a nie tłumaczone) prace opublikowane w języku polskim, odpowiadające formalnym kryteriom naukowym. Należy bowiem pamiętać, że stosunkami polsko-ukraińskimi (w tym akcja „Wisła") zajmowali się (lub zajmują) obywatele polscy narodowości polskiej, żydowskiej, ukraińskiej czy białoruskiej, a większość z nich legitymizuje się potwierdzającymi ich profesjonalizm w zawodzie historyka tytułami i stopniami naukowymi, uzyskanymi w polskich placówkach naukowych. [...] Interesującym zjawiskiem jest obecnie istnienie swoistego, polsko-ukraińskiego pogranicza historiograficznego – mam tu na myśli autorów publikujących cześć oryginalnych prac w języku polskim, a część w ukraińskim [dotyczy to też chyba badaczy narodowości polskiej mieszkają-

* Pierwotna wersja tego tekstu przygotowana została w 2008 r. w ramach polsko-ukraińskiego projektu naukowego realizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Ukraiński Uniwersytet Katolicki, który jednak ostatecznie nie doczekał się produktu finalnego w postaci publikacji. Dlatego też autor podjął decyzję o upublicznieniu materiału z uzupełnieniami zawierającymi literaturę, która ukazała się w przeciągu trzech ostatnich lat.

cych na Ukrainie i publikujących w języku ukraińskim? – I.H.]. Tak czy inaczej uważam, że dyskusja na temat samego zakresu pojęcia «polska historiografia» odnośnie stosunków polsko-ukraińskich powinna być kontynuowana”[1]. W sumie więc sprawa nie została dotychczas rozstrzygnięta i jest warta dalszych rozważań[2], zaś w prezentowanym tekście piszący te słowa postanowił uwzględnić całe znane mu piśmiennictwo (tj. autorów polskich, ukraińskich oraz z innych krajów) dotyczące nie tylko zagadnienia zawartego w tytule, ale też w niektórych wypadkach wykraczające poza cezury chronologiczne czy geograficzne[3].

Wyjaśnień wymagają też przyjęte cezury czasowe (1939–1957). Pierwsza z nich nie powinna budzić – z oczywistych względów – żadnych zastrzeżeń. Pewne wątpliwości mogą się natomiast pojawić w drugim przypadku. W historiografii jako symboliczny kres procesu oficjalnej „likwidacji” Kościoła greckokatolickiego przez komunistów w krajach, które po II wojnie światowej znalazły się pod dominacja ZSRR, najczęściej podaje się rok 1950. Doszło wówczas w Preszowie do niekanonicznego „soboru” likwidującego struktury greckokatolickie w Czechosłowacji[4]. Pierwowzorem takiego działania był niezgodny z prawem kanonicznym zarówno Kościoła prawosławnego, jak i katolickiego oraz z prawodawstwem sowieckim „sobór” zorganizowany w dniach 8–10 marca 1946 r. we Lwowie. Na mocy jego postanowień grupa duchownych greckokatolickich ogłosiła „dobrowolne” przyłączenie do rosyjskiego prawosławia. „Sobór” zapoczątkował falę represji, które spowodowały oficjalną likwidację Kościoła greckokatolickiego w USRR i zmusiły jego struktury do zejścia do podziemia. Jednocześnie był on czytelnym sygnałem dla władz komunistycznych w innych krajach i swoistym wzorem do naśladowania[5].

Nieco inaczej było w Polsce, gdzie po wysiedleniach ludności ukraińskiej do USRR, po deportacji biskupów przemyskich, a następnie po akcji „Wisła”, pozostała grupa duchownych, którzy mniej lub bardziej otwarcie starali się nieść posługę duchową dla grekokatolików w rodzimym obrządku. Z tego też powodu niektórych z nich dotknęły represje (do aresztu i uwięzienia włącznie) już po 1947 czy 1950 r. Także właśnie dzięki ich postawie mogło też dojść właśnie w 1957 r. do nieformalnego, ale jednak jawnego – zaakcep-

[1] A. L. Sowa, *Akcja „Wisła” w polskiej historiografii – aktualne problemy badawcze* [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Rzeszów 2003, s. 12.

[2] Co symptomatyczne, kijowski historyk Igor Iliuszyn w opublikowanym w tym samym zbiorze, co artykuł Sowy, tekście tylko dotyczącym historiografii ukraińskiej, określa wspomnianych przez Sowę autorów niezbyt precyzyjnym zwrotem „polscy badacze pochodzenia ukraińskiego” i również analizuje ich pisarstwo w tym zakresie, zaliczając z kolei do historiografii ukraińskiej (I. Iliuszyn, *Akcja „Wisła” w historiografii ukraińskiej* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 26–29). Pierwszym natomiast – jak się wydaje – badaczem który w ogóle zwrócił uwagę na te kwestie był Grzegorz Motyka (G. Motyka, *Problematyka stosunków* polsko-*ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000, s. 172–173).

[3] Pominięto tu (poza nielicznymi wyjątkami) publikacje prasowe, które ukazywały się na łamach zarówno wydawnictw emigracyjnych, jak i w Polsce czy na Ukrainie. Przygotowanie takiego zestawienia przekracza możliwości i objętościowe ramy tego artykułu.

[4] Wcześniej – w 1949 r. – podobne działania podjęto też w Rumunii na „soborze” w Kluż.

[5] Szerzej zob. I. Hałagida, *Polityka władz komunistycznych wobec Kościoła greckokatolickiego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej (1944–1956) – podobieństwa i różnice* [w:] *Kościół, naród, państwo. Działalność i dziedzictwo Metropolity Andrzeja Szeptyckiego (1865–1944)*, red. A. R. Szeptycki, Wrocław-Warszawa 2011, s. 207–224. Tam też dalsza literatura.

towanego także przez władze komunistycznie – odnowienia nabożeństw greckokatolickich[6].

Biografie, słowniki biograficzne, informatory

Biografistyka z natury rzeczy – żmudna praca dająca nierzadko mało spektakularny efekt – jest dosyć niewdzięczną dziedziną historiografii. Jednak trudno nie doceniać chociażby jej roli pomocniczej (zebranie podstawowych informacji o grupie konkretnych osób w jednym miejscu) służącej innym badaczom. W większości przypadku represjonowanych osób duchownych obrządku greckokatolickiego z terenów dzisiejszej Polski w latach 1939–1957 podstawowe informacje (data i miejsce urodzenia, data święceń, miejsca posługi kapłańskiej) odnaleźć można w wykazach sporządzonych i opublikowanych przez ks. Dymitra Błażejowskiego[7]. Istotnym jednak mankamentem jest fakt, że zestawienia te zostały opracowane głównie w oparciu o opublikowane schematyzmy (do 1938 r.) i dla interesującego nas okresu nie zawsze zawierają potrzebne informacje, albo też powtarzają błędne, otrzymane z niepewnych źródeł, dane.

Większą wiarygodność posiadają katalogi i biuletyny zakonów i wspólnot publikowane przed 1989 r. w Rzymie. Poza aktualnym stanem polskich prowincji można też znaleźć krótkie życiorysy lub (w przypadku zmarłych duchownych) mniej lub bardziej rozbudowane nekrologi. Wymienić tu należy przede wszystkim „Wasyliańskyj Wisnyk" oo. bazylianów[8] lub katalogi ss. bazylianek[9] i ss. służebnic[10].

Próby sporządzenia martyrologium duchowieństwa greckokatolickiego podjęte zostały jeszcze przed 1989 r. na emigracji, m.in. w okolicznościowym – wydanym z okazji obchodów Millenium Chrztu Rusi – wydawnictwie umieszczono nazwiska osób duchownych które zostały zamordowane lub uwięzione w ZSRR (w tym kapłanów z terenów dzisiejszej Polski)[11]. Zestawienie to zostało jednak opracowane na podstawie oficjalnych publikacji watykańskich, jest niepełne i zawiera sporo nieścisłości.

Za poważniejsze starania udokumentowania ofiar spośród greckokatolickiego duchowieństwa Diecezji Przemyskiej i Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny uznać należy pracę Lidii Kupczyk (choć faktycznie nie dotyczy ona terenów dzisiejszej Polski)[12], czy też inicjatywy, amatorsko zajmujących się tym zagadnieniem, Anizji Putko-Stech z USA i Michała Kozaka z Przemyśla. Putko-Stech efekty swych ustaleń publikowała na łamach wy-

[6] Więcej na ten temat w dalszej części niniejszego tekstu.
[7] D. Blazejowskyj, *Historical Šematism of the Archeparchy of Lviv (1932–1944)*, t. 2: *Clergy and Religious Congregations*, Kyjiv 2004; *idem*, *Historical Šematism of the Eparchy of Peremyšl including the Apostolic Administration of Lemkivščyna (1828–1939)*, Lviv 1995; *idem*, *Ukrainian catholic clergy in Diaspora (1751–1988)*, Rome 1988; *idem*, *Kyjiwśka wselenśka Cerkwa u diaspori (1751–1988)*, Lwiw 1999.
[8] W latach 1964–1991 ukazało się 19 numerów.
[9] *Katałoh Sester Czynu Swjatoho Wasylia Wełykoho*, Rym 1982–1988 (w sumie 2 tomy).
[10] *Katałoh zhromadżennia Sester Służebnyć PNDM*, Rym 1965–1988 (w sumie 6 tomów).
[11] *Dar Polski Białorusinom, Rosjanom i Ukraińcom na Tysiąclecie ich Chrztu Świętego*, red. K. Podlaski we współpr. z A. Drawiczem i J. Jarco, Londyn 1990, s. 108–110.
[12] L. Kupczyk, *Tretij udar (doli hałyćkych otciw – dekaniw)*, Lwiw 2001.

dawnictw emigracyjnych[13], a później także na Ukrainie[14] i w Polsce[15]. Ich zwieńczeniem jest książka, która ukazała się we Lwowie[16]. Z kolei Kozak wyniki swych badań opublikował w pracy, która także ukazała się na Ukrainie[17]. Niestety wszystkie te publikacje są dalekie od doskonałości. Choć obojgu autorom udało się dotrzeć do interesujących relacji i wspomnień, to niemal zupełne pominięcie źródeł archiwalnych spowodowało, że podają oni bardzo dużą liczbę niesprawdzonych czy wręcz nieprawdziwych informacji. Podobne zarzuty można też sformułować wobec publikacji ks. Stanisława Nabywańca, który z kolei zbyt bezkrytycznie podszedł do informacji zawartych w polskich źródłach memuarystycznych[18].

Za ważną próbę ustalenia liczby duchownych greckokatolickich (księży diecezjalnych i zakonników), którzy pozostali w Polsce po 1947 r. oraz ich dalszych losów – w tym ofiar komunistycznych represji – uznać też należy zestawienie opracowane przez o. Igora (Jana) Harasima (OSBM) w oparciu o literaturę przedmiotu i archiwalia kościelnej proweniencji[19]. Zawiera ono ogółem 111 nazwisk i podstawowych informacji (lata życia, pełnione funkcje duszpasterskie, ewentualnie doznane represje). Uzupełnieniem tego wykazu jest zestawienie ofiar represji (ojców i braci) z galicyjskiej prowincji bazyliańskiej, opublikowane w pracy zbiorowej dotyczącej dziejów zakonu, gdzie uwzględniono także duchownych z terenów dzisiejszej Polski[20].

Bez wątpienia poważnym krokiem naprzód w biografistyce greckokatolickiej było uwzględnienie prześladowanych osób duchownych i konsekrowanych represjonowanych w Polsce w okresie komunistycznym w trzytomowym leksykonie biograficznym dotyczącym ogółu duchowieństwa katolickiego, który ukazał się w ostatnich latach[21]. W pracy tej umieszczono m.in. 2 biogramy hierarchów greckokatolickich (bp. Kocyłowskiego i bp. Łakoty), 28 biogramów księży diecezjalnych, 3 biogramy zakonników (2 bazylianów i 1 studyty) oraz 17 biogramów sióstr zakonnych (2 bazylianek i 15 służebnic) sporządzonych nie tylko na podstawie literatury przedmiotu, ale też w oparciu o archiwalia kościelne i państwowe. Jednak nie jest to lista pełna i nadal

[13] A. Putko-Stech, *Ukrajiński swjaszczenyky szczo zahynuły abo buły represowani u 1943–1949 rokach*, „Nowyj Szlach" 1999, nr 8 i 9; *eadem*, *Nepownyj rachunok żertw UKCerkwy, szczo buły peresliduwani j zahynuły u mežach komunistycznoji Polszczi*, „Patriarchat" 1999, nr 5 i 6.
[14] *Eadem*, *Swjaszczenosłużyteli Hreko-katołyćkoji Cerkwy, szczo zahynuły abo zaznały represij w czasi druhoji switowoji wijny z dekanatiw Peremyszlśkoji i Sianoćkoji złuczenych eparchij, szczo widijszły do Polszczi*, „Wisnyk Lubacziwszczyny" 1996, nr 2, s. 89–103.
[15] *Eadem*, *Swjaszczeynyky peremyśkoji eparchiji – żertwy wijny i pisliawojennoho łycholittia*, „Ukrajińskyj Almanach" 2000, s. 81–84; *eadem*, *Swjaszczenyky peremyśkoji eparchiji – żertwy wojennoho łycholittia* [w:] *Peremyszl i peremyśka zemlia protiahom wikiw*, t. 2, red. S. Zabrowarnyj, Peremyszl-Lwiw 2001, s. 306–312.
[16] *Eadem*, *Ukrajiński swjaszczenyky Zakerzonnia. Chronika represij*, Lwiw 2007.
[17] M. Kozak, *Pomjany Hospody duszi słuh Twojich*, Peremyszl-Lwiw 2002.
[18] S. Nabywaniec, *Losy księży greckokatolickich z terenu diecezji przemyskiej i administratury apostolskiej Łemkowszczyzny po 1939 r.* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, t. 10, red. A. Andrusiewicz, Rzeszów 2009, s. 103–147.
[19] I. Harasym, *Hrekokatołyćki swjaszczenyky, jaki załyszyłysia u Polszczi pislia 1947 r.*, Roma 2000 (mps w archiwum klasztoru oo. bazylianów w Warszawie).
[20] D. Bohun, *Wasyliany schidnich prowincij zamordowani, uwjazneni, zasłani (1941–1988)* [w:] *Narys istoriji Wasylianskoho czynu Swjatoho Jozafata*, Rym 1992, s. 606–614.
[21] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w czasach PRL*, t. 1–3, red. J. Myszor, J. Żurek, Warszawa 2002–2006.

temat ten czeka na swego autora[22]. Warto też odnotować fakt, że biogramy duchownych greckokatolickich umieszczone zostały także w słowniku duchowieństwa katolickiego diecezji warmińskiej opracowanym przez ks. Andrzeja Kopiczkę[23].

Oprócz wyżej wspomnianych publikacji, można także wymienić pojedyncze prace o charakterze monograficznym[24], artykuły[25] oraz biogramy czy noty biograficzne osób duchownych rozproszone w różnego rodzaju wydawnictwach periodycznych lub pracach zbiorowych. Przy czym tylko niewielka ich część nosi charakter *stricte* naukowy (np. autorstwa Dariusza Iwaneczki[26], Stanisława Stępnia[27], Andrzeja A. Zięby[28] lub ks. Zygmunta Zielińskiego[29]), pozostałe zaś są tekstami o nieco lżejszym – niekiedy wspomnieniowym – charakterze i dotyczą raczej tylko najbardziej znanych czy zasłużonych osób, np. bp. Jozafata Kocyłowskiego[30], ks. Bazylego Hrynyka[31], ks. Mirosława Ripeckiego[32], ks. Mikołaja Deńki[33], ks. Stefana Dziubiny[34], ks. Jerzego Męciń-

[22] Próbą częściowego uzupełnienia tej luki będzie *Słownik duchowieństwa greckokatolickiego w Polsce w latach 1947–1957* przygotowywany do druku przez piszącego te słowa, obecnie liczy on 174 strony znormalizowanego maszynopisu i zawiera 227 biogramów opracowanych w oparciu o archiwalia proweniencji kościelnej, partyjnej i aparatu bezpieczeństwa. Biogramy kilku duchownych których dotknęły represje w okresie zawartym w tytule niniejszego tekstu (autorstwa Igora Hałagidy i Stanisława Stępnia) odnaleźć też będzie można w słowniku biograficznym absolwentów Instytutu Teologicznego im. św. Augustyna (Frintaneum), który jest obecnie przygotowywany do druku we Wiedniu.

[23] A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 2: *Słownik*, Olsztyn 2007.

[24] Zob. np. W. Badiak, *Nasz władyka. Żyttia ta posmertni mytarstwa peremyszliańskoho jepyskopa Jozafata Kocyłowśkoho*, Lwiw 2000.

[25] R. Storoniak, *Oteć mitrat Wasyl Hrynyk – „Mojsej" Hreko-katołyćkoji Cerkwy w Polszczi XX st.*, „Kałendar «Błahowista»" 2007, s. 85–121.

[26] D. Iwaneczko *Biskup Jozafat Kocyłowski (1876–1947)*, „Biuletyn Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego" 1996, nr 2, s. 132–134; *idem*, *Biskup Jozafat Kocyłowski (1876–1947). Życie i działalność* [w:] *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3, red. S. Stępień, Przemyśl 1996, s. 247–260.

[27] S. Stępień, *Biskup Hryhorij Łakota (1883–1950)*, „Biuletyn Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego" 1996, nr 2, s. 135–137; *idem*, *Łakota Grzegorz* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. S. Wilk i inni, t. 11, Lublin 2006, s. 367.

[28] A. A. Zięba, *Ripecki Mirosław* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa- Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, t. XXXI/2, z. 129, s. 304–306.

[29] Z. Zieliński, *Puszkarski Paweł Piotr* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, t. XXIX/3, z. 122, s. 457–458.

[30] S. Szach, *Żytiepys Jepyskopa-stardalcia. Pamjati władyky kyr Josafata Kocyłowśkoho*, München 1956; I. Nazarko, *Jozaphat Kocylowskyj OSBM, ep. Peremysliensis (1917–1947)*, „Analecta OSBM" 1949, t. 1, s. 473–488.

[31] W. Goćkyj, *Oteć mytrat Wasyl Hrynyk (u 15-riczczia z dnia Joho smerti)*, „Peremyśki Dzwony" 1992, nr 5, s. 8–10; I. Huk, *Oteć Wasyl Hrynyk*, „Błahowist" 1999, nr 5; J. Stech, *o. Wasyl Hrynyk* [w:] *Propamjatna knyha ukrajińśkiych dijacziw Peremyszczyny*, Peremyszl-Lwiw 2006, s. 102–103; *idem*, *U pamjat' pro wyznacznoho ispowidnyka o. W. Hrynyka*, „Ameryka" 2002, nr 11.

[32] I. Pawłyk, *Chrzaniwśka łehenda*, „Kałendar «Błahowista»" 1996, s. 111–117; I. Polańskyj, *Oteć mitrat Myrosław Ripećkyj*, „Bohosłowija" 1974, t. 38, s. 227–234; *o. mitrat Myrosław Ripeckyj* [w:] *Nadbużanszczyna, Sokalszczyna, Bełzczyna, Radechiwszczyna, Kamineczczyna, Chołmszczyna i Pidlaszszia. Istoryczno-memuarnyj zbirnyk*, red. M. Martyniuk i inn., New York-Sydney-Toronto 1986, s. 768–790.

[33] R. Lubliniecki, *Ksiądz kanonik Mikołaj Deńko* [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 r.*, red. W. Mokry, Kraków 1997, s. 386–387; O. Bobak, *Słuha Bożyj Mykoła Deńko*, Sambir 2003.

[34] Zob. np. „Nasze Słowo" 2003, nr 18.

skiego[35], ks. Mirosława Szegdy[36] czy założycielki powojennej prowincji ss. służebnic w Polsce s. Amali (Heleny) Czaban[37]. Warto też wspomnieć o licznych drobnych tekstach dotyczących ks. Emiliana Kowcza (obecnie błogosławionego) – duszpasterza, który m.in. za pomoc udzielaną Żydom, został w 1942 r. uwięziony w obozie w Majdanku i tam zmarł. Ich zestawienie opublikował Roman Matwijczyna[38].

Niestety praktycznie nie powstały dotychczas żadne próby monograficznego opracowania losów poszczególnych duchownych. Jedyną tego rodzaju publikacją jest próba biografii ks. Bazylego Hrynyka autorstwa piszącego te słowa[39]. Zapowiedzi przygotowania podobnych prac dotyczących innych kapłanów (np. ks. Mikołaja Deńki) nie doczekały się dotychczas realizacji.

Represje sowieckie (1939–1941)

Kwestia represji sowieckich wobec grekokatolików diecezji przemyskiej (części, która znalazła się pod okupacją sowiecką) w okresie lat 1939–1941 nie doczekała się dotychczas pełniejszego opracowania. Bez wątpienia najważniejszym tekstem nadal pozostaje tu klasyczna już dziś praca emigracyjnego ukraińskiego sowietologa Bohdana Bociurkiwa, który przedstawił w zarysie ogólną sytuację greckokatolickiego duchowieństwa pod okupacją sowiecką[40]. Dużą wartość zachowuje też nadal artykuł ks. Bogdana Pracha opublikowany ponad dziesięć lat temu na łamach lwowskiej „Bohosłowiji"[41]. Z ustaleń tego autora wynika m.in., że nie wszystkie osoby uznawane dotychczas za ofiary sowieckiego terroru rzeczywiście zginęły w 1940 czy 1941 r.[42] W sporym stopniu są już jednak zdezaktualizowane prace ukraińskich autorów, które w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ukazywały się na emigracji czy niezwykle ogólne prace zachodnich badaczy.

Nowością ostatniego okresu są za to zbiory dokumentów sowieckiego aparatu bezpieczeństwa dotyczące działań represyjnych wobec Kościoła greckokatolickiego przechowywane obecnie w archiwach Służby Bezpeky Ukrainy

[35] I. Bazarko, *Oteć Jurij Mencińskyj* [w:] *Nadbużanszczyna, Chołmszczyna i Pidlaszszia...*, s. 818–820

[36] P. Latawiec, *Ksiądz Mirosław Szegda(1911–1997)*, „Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych" 1997, nr 1/2, s. 62–69.

[37] J. Hryciw, *Sestra Amalia (Ołena) Czaban* [w:] *Peremyszl i peremyśka zemlia protiahom wikiw*, t. 1, red. S. Zabrowarnyj, Peremyszl-Lwiw 1996, s. 349–351.

[38] Zob. m.in. R. Matwijczyna, *Bibliohrafija pro Błażennoho o. Omeliana Kowcza*, „Kałendar «Błahowista»" 2006, s. 80–91 (cz. 1); *idem*, *Bibliohrafija pro Błażennoho o. Omeliana Kowcza*, „Kałendar «Błahowista»" 2007, s. 161–169 (cz. 2).

[39] I. Hałagida, *„Szpieg Watykanu". Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977)*, Warszawa 2008.

[40] B. R. Bociurkiw, *Ukrajińska Hreko-Katołyćka Cerkwa i Radiańska derżawa (1939–1950)*, Lwiw 2005.

[41] B. Prach, *Hreko-katołyćke duchowenstwo peremyśkoji eparchiji i Apostolśkoji Administraciji Łemkiwszczyny 1939–1947 rr. – wbyti i represowani*, „Bohosłowija" 1999, t. 63, s. 116–134 (okres represji sowieckich zob. s. 124–125).

[42] Jako przykład można tu podać osobę młodego kapłana ks. Mikołaja Hrynyka, który – jak wynika np. z ustaleń wspomnianych wcześniej A. Putko-Stech i M. Kozaka – miał zginąć latem 1941 r., w rzeczywistości odnalazł się w jednym z syberyjskich łagrów i przebywał tam prawdopodobnie jeszcze w 1944 r.

(SBU)[43]. Niektóre z tych materiałów dotyczą też diecezji przemyskiej[44]. Wnoszą one wiele całkowicie dotychczas nieznanych informacji i rzucają niekiedy zupełnie nowe światło na politykę Sowietów wobec katolików obrządku wschodniego.

Wspomnienia polskich autorów (w tym osób wywodzących się ze środowisk duchownych) najczęściej kwestię represji wobec grekokatolików (wiernych i duchowieństwa) pomijają[45]. Jednak i ukraińska memuarystyka jest pod tym względem niezwykle uboga.

Represje niemieckie (1939–1944)

Niemal zupełnie w obiegu naukowym nie występuje kwestia represji niemieckich, jakie dotknęły grekokatolików diecezji przemyskiej i Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny podczas okupacji. Jeżeli już, to zagadnienie to jest jedynie sygnalizowane i pojawia się na marginesie losów całej metropolii halicko-lwowskiej. Uwagi te odnoszą się zarówno starszych prac (chociażby tekstu Andrew'a Turchyna[46]), czy publikacji, które ukazały się w ostatnim czasie (np. monografii Oksany Surmacz[47]). Dlatego też za jedyną poważniejszą publikację dotyczącą tego zagadnienia uznać należy odpowiednie fragmenty artykułu przywoływanego już wcześniej ks. Pracha, który nie tylko starał się podsumować informacje o stratach osobowych duchowieństwa greckokatolickiego, ale też ogólnie scharakteryzować politykę okupanta wobec grekokatolików[48]. Z kolei w pracach poświęconych Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny wspomina się m.in. o kilkunastu duchownych tzw. orientacji rusofilskiej, internowanych przez Niemców w 1941 r. w Kielcach[49].

---

[43] Zastrzeżenia może budzić forma publikacji, gdyż nie wszystkie dokumenty upubliczniane są w całości. M.in. chroniona jest nadal – co wynika z praktyki stosowanej w SBU – agentura służb sowieckich. Także ingerencje w treść publikowanych dokumentów nie zawsze są chyba w owych publikacjach zaznaczane.

[44] Chodzi tu o następujące wydawnictwa: *Neskorena Cerkwa. Podwyżnyctwo hreko-katołykiw Ukrajiny w boroťbi za wiru i derżawu*, red. W. Serhijczuk, Kyjiw 2001; *Mytropołyt Andrej Szeptyćkyj u dokumentach radianśkych orhaniw derżawnoji bezpeky (1939–1944 rr.)*, red. S. Bohunow, W. Serhijczuk i in., Kyjiw 2005; *Likwidacija UHKC (1939–1946). Dokumenty radianśkych orhaniw derżawnoji bezpeky*, t. 1–2, red. W. Serhijczuk i in., Kyjiw 2006.

[45] Konstatacja ta dotyczy zarówno osób świeckich, jak i duchownych. Jedynie jako przykład można wymienić tu takie pozycje, jak: o. R. Woźniak, *Przemyśl w latach II wojny światowej w relacji kronikarza klasztoru Franciszkanów-Reformatorów*, Przemyśl 1988 czy *Lwowskie pod okupacją sowiecką 1939–1941*, red. T. Bereza, Rzeszów 2006.

[46] A. Turchyn, *The Ukrainian Catholic Church during World War II*, „The Ukrainian Quarterly" 1985, nr 1–2, s. 57–67.

[47] O. Surmacz. *Dni krywawych swastyk. Hreko-katołyćka Cerkwa w period nimećkoho okupacijnoho reżymu w Ukrajini*, Lwiw 2005. Por. *eadem*, *Hreko-katołyćka Cerkwa w period nimećkoho okupacijnoho reżymu w Ukrajini*, Lwiw 2001 (autoreferat rozprawy doktorskiej).

[48] B. Prach, *Hreko-katołyćke duchowenstwo...*, s. 121–124.

[49] K. Z. Nowakowski, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny w latach 1939–1947* [w:] *Polska–Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3, red. S. Stępień, Przemyśl 1996, s. 234; B. Prach, *Apostolska Administracja Łemkowszczyzny...*, s. 310; S. Wanczyćkyj, *Łemkiwszczyna – samocwit Ukrajiny*, „Łemkiwśkyj Kałendar" 1969, s. 71–74. Nie mozna też pominąć publikacji traktujących ogólniej o Kościele greckokatolickim na Łemkowszczyźnie w okresie II wojny światowej. Zob. m.in. S. Stępień, *The Greek Catholic Church in the Lemko Ragion in WWII and this Liquidation (1939–1947)* [w:] *The Lemko Region 1939–1947, War, Occupation and Deportation*, red. P. Best, J. Moklak, Cracow-New Haven 2002, s. 183–198 (szczególnie s. 183–188); E. Senko, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny (1934–1947). Nieznane losy Łemków w Polsce*, Nowy Sącz 2007 (szczególnie s. 135–149); I. Pojizdnyk, *Do pytannia pro rol Hreko-*

Informacje o polityce Niemców wobec Kościoła greckokatolickiego, można też znaleźć w wydanej na emigracji monografii (będącej po części wspomnieniami) Włodzimierza Kubijowycza[50]. Oprócz tego na drobne informacje można natrafić w monografiach poszczególnych miejscowości, czy publikacjach ogólnych dotyczących okresu okupacji.

Nie zachowało się niestety zbyt wiele źródeł memuarystycznych podejmujących ten temat. O okupacji niemieckiej pisali ks. Stefan Dziubina[51] i ks. Jan Polański (wspomnienia nie zostały opublikowane[52]). Niewielkie wzmianki odnaleźć też można w różnego rodzaju publikacjach wspomnieniowych osób świeckich. Wyjątkowym świadectwem z Łemkowszczyzny – oddającym grozę chaosu ostatnich dni okupacji, realiów strefy przyfrontowej i niepewność jutra – jest z kolei anonimowy pamiętnik duchownego (prawdopodobnie ks. Jarosława Bohatiuka) opublikowany w tomie zawierającym wspomnienia Łemków[53].

Represje sowieckie (1944–1947/1948)

Kwestia represji sowieckich po 1944 r. wobec struktur greckokatolickich w granicach dzisiejszej Polski pojawia się niezwykle rzadko i raczej na marginesie wydarzeń rozgrywających się wówczas po stronie sowieckiej (nasilającego się terroru, aresztowania greckokatolickiej hierarchii, tzw. lwowskiego „soboru" z 1946 r.). Uwagi te dotyczą zarówno starszych publikacji ukraińskich, które ukazywały się na Zachodzie (np. ks. Iwana Hryniocha[54], o. Atanazego (Grzegorza) Wełykoho OSBM[55]), tekstów autorów zachodnich (chociażby Denisa J. Dunna[56] czy Hansa-Dietera Kompa[57]), jak i nowszych prac pojawiających się dziś na Ukrainie, chociażby licznych publikacjach Jarosława Stoćkiego[58], obszernej monografii Wiktora Wojnałowicza[59] czy tekstów Swi-

katołyćkoji Cerkwy u procesi formuwannia nacionalnoji swidomosti nasełennia Łemkiwszczyny (1939–1946) [w:] *Druha switowa wijna i dolia narodiw Ukrajiny*, red. W. Nachmanowyczi inni, Kyjiw 2007, s. 156–167 .

[50] W. Kubijowycz, *Ukrajinci w Heneralnij Huberiji*, Chicago 1975, s. 287–293. W swej pracy więcej jednak Kubijowicz poświęcił miejsca Kościołowi prawosławnemu (*idem*, s. 293–316) .

[51] S. Dziubyna, *I stwerdy diło ruk naszych. Spohady*, Warszawa 1995, s. 61–76.

[52] J. Polański, *Ciernista droga kapłana*, Rogi 1972 (mps, kopia w zbiorach Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu). Warto też wspomnieć o historii Łemkowszczyzny jego autorstwa wydanej pod pseudonimem w 1969 r. w USA (I. F. Łemkin, *Istorija Łemkowyny,* Yonkres 1969 r.; szczególnie s. 178–185) oraz pozostających w maszynopisie innych pracach tego kontrowersyjnego kapłana będących obecnie w posiadaniu Eugeniusza Senki.

[53] *Dziennik księdza* [w:] *Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków*, red. W. Sitek, Wrocław 1996, s. 53–91.

[54] I. Hrynioch, *The destruction of the Ukrainian Catholic Church in the soviet Union*, New York 1960 (uzupełnione nieco tłumaczenie tego tekstu na język ukraiński zob. „Bohosłowija" 1980, t. 44, s. 3–72).

[55] A. H. Wełykyj, *Zamitky na marhinesi „dijanij" tzw. Lwiwśkoho Soboru 1946 r.*, Rym 1969.

[56] D. J. Dunn, *the Catholic Church and the Soviet Government 1939–1949*, New York 1977, s. 107–115, 151–153.

[57] H-D. Komp, *Die komunistische Religionspolitik gegenüber der unierten griechisch-katholischen Kirche der Ukraine seit 1944*, Munchen 1979.

[58] Najwazniejszą z nich jest opublikowana w 2008 r. monografia o sowieckiej polityce wyznaniowej w powojennym dwudziestoleciu, zob. J. Stoćkyj, *Derżawa i relihiji w zachidnych oblastiach Ukrajiny 1944–1964 rr.*, Kyjiw 2008.

[59] W. Wojnałowycz, *Partijno-derżawna polityka szczodo relihij ta relihijnych instytucij w Ukrajini 1940-1960-ch rokiw: politołohicznyj dyskurs*, Kyjiw 2005.

tlany Hurkiny[60]. Z bardziej szczegółowych prac na uwagę zasługuje książka wspomnianego już wyżej Michała Kozaka poświęcona aresztowanemu przez NKWD i zesłanemu na Syberię ks. Włodzimierzowi Borowcowi[61].

Podobnie wygląda sytuacja z piśmiennictwem w języku polskim. Jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych w kilku oficynach podziemnych ukazało się tłumaczenie streszczenia pracy wspomnianej pracy Kompa[62]. Oprócz tego w różnego rodzaju wydawnictwach ukazujących się poza zasięgiem cenzury pojawiały się drobne wzmianki o represjach wobec grekokatolików. Jednak nadal odczuwalny jest brak szerszego i *stricte* naukowego spojrzenia na tę kwestię.

Wiedzę badaczy dotyczącą tego okresu w znacznej mierze poszerzyły przywołane wcześniej zbiory dokumentów z archiwum SBU oraz inne publikacje źródłowe opublikowane zarówno na Ukrainie[63], jak i w Rosji[64]. Z pewnością jednak kwestia ta wymaga dalszych eksploracji archiwalnych.

Punkt widzenia współczesnych rosyjskich historyków na politykę władz sowieckich zawarto m.in. w wydanej kilka lat temu zbiorowej monografii (znaleźć tam też można informacje dotyczące diecezji greckokatolickiej, w tym terenów dzisiejszej Polski)[65]. Warto też wspomnieć o niedużej książeczce prawosławnego duchownego ks. Rostysława Jaremy[66].

Konflikt polsko-ukraiński, a losy duchowieństwa greckokatolickiego

Niełatwym do rozstrzygnięcia zagadnieniem jest sprawa losów duchowieństwa greckokatolickiego z terenów dzisiejszej Polski w okresie konfliktu polsko-ukraińskiego. W pracach ukazujących się przed 1989 r. całe zagadnienie sprowadzano najczęściej do konstatacji, że „rzeziom banderowskim patronowali księża"[67]. Z kolei w większości publikacji wydanych po 1989 r. kwe-

[60] Np. S. Hurkina, *Ukrajińska Hreko-katołyćka Cerkwa i Watykan: sproby kontaktiwu 1944–1949 rr*., „Naukowyj Wisnyk Uźhorodskoho Uniwersytetu" 2002, wypusk 22 (serija: istorija), s. 73–90.

[61] M. Kozak, *Newtomnyj duszpastyr o. kan. Wołodymyr Boroweć*, Peremyszl-Szczecin-Lwiw 2007. Parafia w której pracował ks. Borowiec po 1944 r. nie znalazła się w granicach powojennej Polski, jednak warto tę postać tu uwzględnić tym bardziej, że ks. Browiec powrócił w 1957 r. z zesłania do Polski i do śmierci był duszpasterzem grekokatolików.

[62] W polskim tłumaczeniu i po tytułem *Dzieje Kościoła grecko-katolickiego na Ukrainie po II wojnie światowej* ukazała się ona w 1985 m.in. w wydawnictwach „W", Wydawnictwie im. Olofa Palme czy Polskiej Oficynie Wydawniczej Instytutu Europy Wschodniej „Powiew". W wydawnictwie LOS ukazała się ona z tytułem *Kościół unicki po 1944 r.* i błędem w nazwisku autora.

[63] *Chresnoju dorohoju. Funkcionuwannia i sproby likwidaciji Ukrajińskoji Hreko-katołyćkoji Cerkwy w umowach SRSR u 1939–1941 ta 1944–1946 rokach. Zbirnyk dokumentiw i materialiw*, upor. M. Hajkowśkyj, Lwiw 2006.

[64] *Własť i cierkow w Wostocznoj Jewropie 1944–1953*, t. 1–2, red. T. Wołokitina i inni, Moskwa 2009.

[65] T. Wołokitina, G. Muraszko, A. Noskowa, *Moskwa i wostocznaja Jewropa. Własť i cierkow w pieriod obszcziestwiennych trasformacij 40-50-ch godow XX wieka*, Moskwa 2008.

[66] R. Jarema, *Własť i Cierkow nakanunie Lwowskoho Cierkownoho Sobora (1944–1946 gg.)*, Moskwa 2005

[67] Zob. np. E. Prus, *Cerkiew greckokatolicka w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, „Śląskie Studia Historyczne" 1975, t. 1, s. 83.

stia ta praktycznie w ogóle się nie pojawia[68], lub nadal traktowana jest w sposób uproszczony[69].

Kwestia ukraińskich ofiar spośród duchowieństwa w publikacjach ukazujących się w Polsce przed 1989 r. nie była poruszana. Emigracyjni ukraińscy autorzy, ze względu na barak materiałów archiwalnych, opierali się najczęściej na niesprawdzonych – a więc bardzo ogólnych i nieprecyzyjnych informacjach. Wymienić u należy przede wszystkim publikację ks. Iwana Łebedowycza[70] oraz prace Stefana Szacha[71] i Juliana Tarnowycza[72]. Dopiero badania podjęte po 1989 r. pozwoliły na bardziej precyzyjne ustalenie liczby ofiar i – przynajmniej w niektórych przypadkach – okoliczności ich śmierci. Najbardziej miarodajnym jest tu, wspomniany już, tekst ks. Pracha[73]. Swej monografii doczekał się też ks. Bazyli Szewczuk[74]. Informacje na ten temat można odnaleźć w publikacjach m.in. Eugeniusza Misiły[75], Grzegorza Motyki[76], Igora Hałagidy[77], Jana Pisulińskiego[78] ale też w monografiach czy artykułach dotyczących poszczególnych miejscowości, gdzie zginęli kapłani[79]. Mimo to część stwierdzeń pojawiających się także i u autorów nowszych publikacji uznać należy za co najmniej kontrowersyjne[80].

Kwestia ataków na duchowieństwo greckokatolickie pojawia się też niekiedy w pracach o charakterze memuarystycznym, np. nocne „najście" na

---

[68] Zob. np. Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006.

[69] Za najciekawsze, wnoszące nie tylko szereg nowych ustaleń, ale też nowatorskich interpretacji uznać należy monografie i mniej lub bardziej rozbudowane teksty Ryszarda Torzeckiego (m.in. *idem*, *Polacy i Ukraińcy: sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993) oraz Grzegorza Motyki (m.in. *idem*, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1953* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa-Londyn 2002, s. 279–407, o postawach duchownych zob. strony 395–405).

[70] I. Łebedowycz, *Z martyrołohiji duchowenstwa Zachidnioji Ukrajiny*, Philadelphia 1978 (szczególnie strony 51–75).

[71] S. Szach, *Miż Sjanom a Dunajcem*, München 1960, s. 337–340.

[72] J. Tarnowycz, *Na zharyszczach Zakerzonnia*, Toronto 1962.

[73] B. Prach, *op. cit.*, s. 126–127.

[74] R. Pastuch, J. Radewycz-Wynnyćkyj, *Kapelan UPA o. Wasyl Szewczuk „Kadyło"*, Drohobycz 1998.

[75] E. Misyło, *Hreko-Katołyćka Cerkwa u Polszczi (1944–1947)*, „Warszawski Ukrainoznawczi Zapysky" 1989, nr 1, s. 207–219. Tekst ten został też przedrukowany na Ukrainie, zob. *Ukrajina i Polszcza miż mynułym i majbutnim*, Lwiw 1991, s. 100–122.

[76] G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*, Warszawa 1999, *passim*.

[77] I. Hałagida, *Losy duchowieństwa prawosławnego i greckokatolickiego w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1944 (szkic zagadnienia)* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002, s. 86–91.

[78] J. Pisuliński, *Stosunki polsko-ukraińskie w powiecie przemyskim w latach 1944–1947* [w:] *Powiat przemyski w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, Przemyśl-Rzeszów 2006, s. 228.

[79] Zob. m.in. M. Kozak, *Mynułe i siohodennia Kobylnyć Wołośkoji i Ruśkoji*, Peremyszl 2006, s. 72–77 (ks. Lew Sogor – 15 II 1945 r.); E. Misiło, *Pawłokoma 3 III 1945 r.*, Warszawa 2006; P. J. Poticznyj, *Pawłokoma 1441–1945. Istorija seła*, Toronto-Lwiw 2001, s. 157–158 (ks. Włodzimierz Łemcio – 3 III 1945 r.).

[80] Jako przykład można podać tekst ks. Heryka Borcza o dekanacie sanockim w powojennym dziesięcioleciu, gdzie zabójstwo ks. Oresta Wenhrynowicza i jego syna Aleksandra przez żołnierzy WP określone zostało jako „akcja odwetowa", zaś jeden z najbardziej zasłużonych po wojnie duchownych greckokatolickich ks. Mirosław Ripecki pomówiony został o współpracę z komunistyczną bezpieką (H. Borcz, *Dekanat sanocki w latach 1944–1956* [w:] *Powiat sanocki w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarski, A. Romaniak, Rzeszów-Sanok 2007, s. 64).

dom ks. Hajdukiewicza w 1944 r. opisała po latach jego córka – siostra z zakonu ss. bazylianek[81].

Represje komunistyczne w Polsce (1944–1947/1948)

Ukraińska historiografia emigracyjna podejmowała rzecz jasna kwestię losów Kościoła greckokatolickiego w powojennej Polsce. Jednak – jak już wyżej wspomniano – z powodu braku dostępu do źródeł archiwalnych, publikowane prace musiały odznaczać się znaczną dozą ogólności. Dlatego też obecnie wartość opublikowanych tekstów jest różnoraka[82]. Sytuacja taka utrzymała się też po upadku komunizmu w przypadku historiografii niepodległej Ukrainy, która jeżeli już to zajmuje się losami Kościoła greckokatolickiego w USRR. Większość prac, które ukazały się w ostatnim dwudziestoleciu i poszerzyły dotychczasową wiedzę dotyczącą ziem dzisiejszej Polski, to głównie publikacje autorów tu mieszkających lub z tych terenów pochodzących.

Za najważniejszy tekst ogólny o represjach wobec Kościoła greckokatolickiego w owym czasie uznać należy z pewnością przywoływany już wcześniej artykuł Eugeniusza Misiły[83]. Swego wnikliwego badacza w pierwszych powojennych latach doczekała się też Apostolska Administracja Łemkowszczyzny[84]. Brak natomiast tego rodzaju szczegółowych ustaleń dla tej części diecezji przemyskiej, która pozostała w granicach państwa polskiego. W jakiejś części rekompensują ją teksty o likwidacji struktur greckokatolickiej diecezji przemyskiej i deportacji przemyskich biskupów autorstwa Iwana Biłasa[85] oraz Dariusza Iwaneczki[86]. Oprócz tego kwestia represji wobec duchowieństwa greckokatolickiego pojawia się, choć raczej incydentalnie i w bardzo ogólny sposób, w różnego rodzaju publikacjach traktujących o przesiedleniu ludności ukraińskiej do USRR w latach 1944–1946[87].

Na badaczy swych dziejów w pierwszych latach powojennych czekają też greckokatolickie zgromadzenia zakonne. W przypadku oo. bazylianów luka ta częściowo została wypełniona przez wspomnianego o. Harasima, który przygotował (niestety nadal pozostająca w maszynopisie) pracę magisterską na ten temat[88]. Jej spore partie dotyczą właśnie losów zakonu w latach 1944–

[81] O. Hajdukewycz, *Spomyny pro żyttia ta duszpastyrśku praciu otcia szambelana Wołodymyra Hajdukewycza ta joho rodynu*, Horłyci 2005, s. 55–57.
[82] Za interesujący uznać należy np. tekst wspomnianego już tu Bohdana Bociurkiwa, zob. B. Bociurkiw, *Pryduszennia hrekokatołyćkoji Cerkwy w SRSR ta Polszczi u powojenni czasy*, „Suczasnist" 1990, nr 7/8, s. 128–139 (szczególnie s. 132–135).
[83] E. Misyło, *Hreko-katołyćka Cerkwa…*
[84] M. Ryńca, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny w latach 1945–1947*, Kraków 2001; *idem*, *The Liquidation of the Structure of the Greek Catholic Church in the Lemko Region* [w:] *The Lemko Region 1939–1947…*, s. 199–206.
[85] I. Biłas, *Likwidacja greckokatolickiej diecezji przemyskiej oraz tragiczne losy jej ordynariusza biskupa Jozafata Kocyłowskiego w kontekście polityki wyznaniowej ZSRR* [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat…*, t. 3, red. S. Stępień, Przemyśl 1996, s. 277–290.
[86] D. Iwaneczko, *Przysięgi wierności dochowam. Wysiedlenia Ukraińcow a Kościół greckokatolicki w Polsce 1944–1947*, „Więź" 2002, nr 6, s. 91–105.
[87] Zob. np. R. Drozd, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR 1944–1946*, „Ridna Mowa" 2001, nr 1, s. 51; J. Pisuliński, *Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–*1947, Rzeszów 2009, s. 173 i *passim*; P. Skrzynecki [wł. L. Brzoza], *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944–1946*, Warszawa 1988, s. 30–31.
[88] I. Harasim, *Bazylianie w Polsce w latach 1945–1985*, Warszawa 1988 (mps. w zbiorach AB-Wa).

1948. Kwestię oo. studytów należy – jak się wydaje – przy tych rozważaniach pominąć, gdyż w PRL pozostało jedynie dwóch mnichów z tego zgromadzenia. Niezwykle natomiast dokuczliwym jest brak jakichkolwiek publikacji poświęconych zgromadzeniom żeńskim. Istniejąca na ten temat literatura wydana na Zachodzie jest bardzo ogólnikowa[89]. Jedynie siostry służebnice podjęły pod koniec lat osiemdziesiątych trud (jego efekty także niestety nadal pozostający w maszynopisie) przedstawienia pełnej historii swego zgromadzenia – w tym pierwszych lat powojennych[90]. Brak tego rodzaju opracowań w przypadku ss. bazylianek czy ss. józefitek[91].

Odrębną kwestią, czekającą ciągle na swego historyka, jest sprawa represji wobec kapłanów obrządku wschodniego stosowanych przez szeroko rozumiany komunistyczny aparat represji. Wprawdzie stosunkowo dobrze jest udokumentowane uwięzienie w ramach akcji „Wisła" 22 duchownych greckokatolickich w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie[92], ale już niemal zupełnie nieznaną kartą są procesy stalinowskich sądów w których oskarżano duchowieństwo greckokatolickie[93], losy aresztowanych i więzionych kapłanów oraz działania wobec duchowieństwa podejmowane w pierwszych latach powojennych przez centralne, wojewódzkie i powiatowe struktury organów bezpieczeństwa[94].

Niewiele też – niestety – zostało dotychczas opublikowanych źródeł dotyczących tego zagadnienia. Pojedyncze dokumenty lub materiały z drobnymi wzmiankami można jedynie odnaleźć w publikacjach traktujących czy to o przesiedleniu ludności ukraińskiej do USRR[95], czy też o akcji „Wisła"[96]. Eugeniusz Misiło upublicznił też kilka dokumentów o likwidacji sierocińca prowadzonego

[89] Zob. np. A. Wełykyj, *Narys istoriji zhromadżennia ss. Służebnyć PNDM*, Roma 1968, s. 412–423.

[90] Maszynopis ten znajduje się w zbiorach Archiwum Zarządu Prowincji ss. służebnic w Warszawie. Należy mieć nadzieję, że praca ta ukaże się w przyszłości drukiem.

[91] Być może zapowiedzią zmian w tym względzie jest krótki zarys powojennych dziejów ss. bazylianek przygotowany przez s. Teresę (Marię) Maliniak OSBM (*idem*, *Historia prowincji Świętego Krzyża Sióstr Zakonu św. Bazylego w Polsce*, mps w zbiorach autora).

[92] Na ten temat pisali m.in. Eugeniusz Misiło i Igor Hałagida, zob. E. Misiło, *Ukraińcy w obozie koncentracyjnym w Jaworznie 1947–1949* [w:] *Historia martyrologii więźniów obozów odosobnienia w Jaworznie*, red. K. Miroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2002, s. 58–70 (o duchowieństwie zob. s. 62, 67); I. Hałagida, *Ukraińscy duchowni greckokatoliccy i prawosławni w COP w Jaworznie (1947–1949)* [w:] *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956*, t. 2, red. K. Miroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2007, s. 80–119.

[93] Jedynym właściwie tekstem odnoszącym się *stricte* do tej kwestii jest artykuł piszącego te słowa (I. Hałagida, *Ukraińscy duchowni greckokatoliccy sądzeni w stalinowskiej Polsce (1944–1956)*, „Almanach Historyczny" [Kielce] 2009, t. 11, s. 85–115). Już teraz jednak wiadomo, że nie zawiera on nazwisk wszystkich sądzonych kapłanów.

[94] Pewne partie swych prac poświęcili tej kwestii Zbigniew Nawrocki, Dariusz Iwaneczko czy Jan Pisuliński, zob. Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998, s. 246–248; D. Iwaneczko, *Urząd Bezpieczeństwa w Przemyślu 1944–1956*, Rzeszów 2004, s. 75; J. Pisuliński, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie wobec społeczności ukraińskiej 1944–1956* [w:] *Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców*, red. G. Motyka, Warszawa 2006, s. 28.

[95] *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1–2, oprac. E. Misiło Warszawa 1996–1999; *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944–1946*, red. J. Szapował, J. Tucholski, Warszawa 2000.

[96] *Akcja „Wisła". Dokumenty*, red. E. Misiło, Warszawa 1993.

w Przemyślu przez ss. służebnice[97], zaś ks. Stanisław Nabywaniec oraz ks. Mieczysław Lignowski i niemal równocześnie Igor Hałagida przedstawili materiały dokumentujące stan „polskiej" części przemyskiej diecezji greckokatolickiej w początkach 1946 r.[98] Ostatni z autorów opracował też i opublikował nieznane dotychczas dokumenty dotyczące deportacji przemyskich biskupów[99].

Specyficznym źródłem do dziejów Kościoła greckokatolickiego w pierwszych latach powojennej Polski jest sprawozdanie, jakie wiosną 1948 r. przekazał na zachód ks. Bazyli Hrynyk. Jego oryginał przechowywany w Rzymie, zaś odpis w Archiwum Archidiecezji Przemysko-Warszawskiej w Przemyślu. Fragmenty tego dokumentu opublikowano w połowie lat osiemdziesiątych na Zachodzie[100], a na początku lat dziewięćdziesiątych na Ukrainie[101]. Do zawartych tam informacji podchodzić jednak należy z dużą ostrożnością, gdyż głównym źródłem informacji autora, były często tylko zasłyszane relacje. Ostatnio ukazał się też wybór źródeł w opracowaniu Bogdana Huka jednak niezbyt precyzyjny aparat naukowy oraz pewna chaotyczność w doborze publikowanego materiału budzi zastrzeżenia[102].

Ze źródeł memuarystycznych najwięcej uwagi pierwszemu okresowi powojennemu poświęcił jeden z więźniów Jaworzna ks. Stefan Dziubina[103], a oprócz niego warto jeszcze wymienić wspomnienia: dwóch nnych „jaworzniaków" ks. Jerzego Męcińskiego[104] i ks. Mikołaja Zająca[105], o. Marka (Mikołaja) Dyrdy OSMB[106], s. Bazyli (Weroniki) Sywcz OSBM[107] czy późniejszego emigracyjnego biskupa Iwana Chomy, który będąc młodym klerykiem w przemyskim seminarium m.in. przeżył w marcu 1945 r. „wizytę" funkcjonariuszy UB i aresztowanie przez bezpiekę[108]. Istotne szczegółowe informacje dotyczące poszczególnych kapłanów czy w ogóle Kościoła greckokatolickiego

---

[97] E. Misyło, *Likwidacija ukrajińskoho syrotyncia u Peremyszli*, „Peremyśki Dzwony" 1993, nr 7/9, s. 19–22.

[98] S. Nabywaniec, M. Lignowski, *Stan Greckokatolickiej Dieceji Przemyskiej – w pozostałej w granicach Polski jej części – według danych z 10.03.1946 roku* [w:] *Kościół na drogach historii. Księga jubileuszowa dedykowana księdzu profesorowi doktorowi Taduszowi Śliwie*, Lwów-Kraków 1999, s. 231–266; I. Hałagida, *Wykaz parafii przemyskiej diecezji greckokatolickiej w Polsce oraz składu osobowego kapituły tejże diecezji z 1946 r. (dokumenty z Archiwum Akt Nowych)* [w:] *Między Odrą a Dnieprem - wyznania i narody*, red. T. Stegner, Gdańsk 2000, s. 266–304.

[99] I. Hałagida, *Deportacje greckokatolickich biskupów przemyskich do USRR w 1945 i 1946 roku. Nowe dokumenty*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2008, nr 2, s. 283–316.

[100] *Martyrołohija ukrajińskych Cerkow*, t. 2: *Ukrajińska Katołyćka Cerkwa*, red. O. Zinkewycz, T. R. Łonczyna, Toronto–Baltimore 1985, s. 321–348.

[101] W. Hrynyk, *Cerkwa w ridnomu kraju i w Polszczi* [w:] *Ukrajina i Polszcza. Miż mynułym i majbutnim*, red. A. Pawłyszyn, Lwiw 1991, s. 79–99.

[102] *Źródła do dziejów Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej w Polsce w latach 1944–1989*, oprac. B. Huk, Przemyśl 2007.

[103] S. Dziubyna, *op. cit.*, s. 89–102. Fragmenty te były później wielokrotnie przedrukowywane.

[104] J. Apolinarewycz [wł. J. Mencińskyj], *Pereżywannia swjaszczenyka w Uhnowi wid weresnia 1944 do łypnia 1947 roku*, „Hołos Chrysta Czołowikolubcia" 1959, nr 3, s. 51–54 i nr 4, s. 72–74.

[105] M. Zając, *Pryjichało bahato swjaszczenykiw* [w:] *Jaworzno. Spohady wjazniw polśkoho koncentracijnoho tabotu*, red. B. Huk, M. Iwanyk, Peremyszl – Toronto – Lwiw 2007, s. 73–78.

[106] M. Dyrda, *Szliachom sw'jaszczenyka: 1933–1946* [w:] *Na Chrystowij nywi*, red. *idem*, New York 1978, s. 7–104.

[107] W. Sycz, *Ostatni dni ukrajińskoho Peremyszlia: 1944–1947* [w:] *ibidem*, s. 157–207.

[108] *Peremyśka duchowna seminaria u sporadach otcia Iwana Chomy (wojenni roky 1944-1945)* [w:] *Peremyszl i peremyśka zemlia....*, t. 3, red. S. Zabrowarnyj, Peremyszl-Lwiw 2001, s. 298–305.

zawarte zostały we wspomnieniach opublikowanych po 1989 r. przez osoby świeckie[109].

Polityka i represje wobec grekokatolików w PRL w latach po akcji „Wisła" i w następnych dekadach (rekonesans).

W Związku Sowieckim badań nad dziejami Kościoła greckokatolickiego – jak wyżej wspomniano – nie prowadzono[110]. Z tej też przyczyny główny ciężar dokumentowania polityki władz sowieckich i represji wobec Kościoła greckokatolickiego spoczął na autorach emigracyjnych. Bez wątpienia największą aktywnością wykazał się tu Bohdan Bociurkiw, który starał się chociażby prześledzić dawne i bieżące nastawienie władz ZSRR do kwestii wyznaniowych (w tym katolików obrządku wschodniego)[111]. Oprócz niego temat ten podjęło kilku innych badaczy, chociażby ks. Iwan Daćko[112] czy wspomniany już wcześniej Andrew Sorokowsky[113]. W badaniach tych z reguły jednak pomijano kwestię grekokatolików w komunistycznej Polsce, lub operowano tylko ogólnymi sformułowaniami i powszechnie znanymi faktami[114]. Pewnymi wyjątkami od owej reguły mogą być jedynie artykuły, wspomnianego już wyżej, Andrew'a Sorokowskiego[115]. Sytuacja nie uległa chyba poważniejszym zmianom po upadku systemu komunistycznego.

Rekompensatą tego zjawiska jest jednak podjęcie owego kierunku badań przez badaczy z Ukrainy. Wprawdzie w pierwszych latach odzyskania przez państwo ukraińskie niepodległości dotyczyły „białych plam" okresu międzywojennego[116]. Obecnie już jednak w coraz szerszym aspekcie poruszа-

[109] Zob. np. *1947. Propamjatna knyha*, red. B. Huk, Warszawa 1997; A. Łeśkiw-Kit, *Zakerzoński doli. Spohad pro seło Korczmyn*, Toronto 2002; W. Sawa, *Udoma i na czużyni*, Warszawa 1995.

[110] Pomijam tu propagandowe publikacje autorstwa funkcjonariuszy sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, odpowidzialnych *nota bene* za represje wobec Kościołów i związków wyznaniowych w USRR w pierwszych latach powojennych. Zob. np. K. E. Dmytruk, *Swastika na sutannach*, Moskwa 1976.

[111] B. Bociurkiw, *Hołowni tendenciji ta etapy radiańskoji relihijnoji polityky* [w:] *Juwilejnyj zbirnyk Ukrajińskoji Wilnoji Akademiji Nauk w Kanadi*, red. O. Bahan, O. W. Gerus, J. Rozumnyj, Winnipeg-Manitoba 1976. s. 139–153; *idem*, *The Orthodox Church and the Soviet Regime in the Ukraine 1953–1971*, „Canadian Slavonic Pappers" 1972, nr 2, s. 191–211; *idem*, *The Uniate Church in the Soviet Ukraine: A Case Study in Sovier Church Policy*, „Canadian Slavonic Papers" 1965, t. 7, s. 89–113.

[112] I. Dacko, *Die Lage der Ukrainischen Katholischen Kirche in der Ukraine*, „Jahrbuch der Ukrainekunde" 1984, s. 50–63.

[113] A. Sorokovskyj, *Die Lage der Ukrainischen katolischen Kirche in der Ukraine*, „Jahrbuch der Ukrainekunde" 1988, s. 154–166.

[114] Inaczej wyglądała już na przykład sytuacja w przypadku Kościoła greckokatolickiego w Czechosłowacji, gdzie po „praskiej wiośnie" władze komunistyczne zdecydowały się na oficjalne uznanie katolickiego obrządku wschodniego i choć później krok ten traktowano jako błąd, to nie powrócono już do aktywnej polityki represyjnej w stalinowskim wydaniu. Nowa sytuacja grekokatolików w Czechosłowacji stała się przedmiotem studiów publikowanych na Zachodzie. Zob. m.in. A. B. Pekar, *Restoration of the Greek Catholic Church in Czechoslovakia*, „The Ukrainian Quarterly" 1973, nr 3, s. 282–296; S. S. Saboł, *Hołhota Hreko-katołyćkoji Cerkwy w Czechosłowaczczyni*, Toronto – Rym 1978, s. 326–335. Już po upadku reżimu komunistycznego kwestia ta doczekała się licznych opracowań.

[115] A. Sorokowsky, *Ukrainian Catholics and Orthodox in Poland*, „Religion in Communist Lands" 1986, nr 3, s. 244–261. Tekst ten ukazał się też w tłumaczeniu na język polski, zob. „Aneks" 1988, nr 49, s. 94–110.

[116] Dotyczyło to m.in. Kościoła rzymskokatolickiego „pod Sowietami". Tematyce tej został chociażby niemal w całości poświęcony jeden z numerów periodyku „Z archiwiw WUCzK, GPU,

ne są też kwestie dotyczące II wojny światowej czy okresu powojennego[117]. Niestety niewiele z tych publikacji dotyczy losów Kościoła greckokatolickiego na terenach dzisiejszej Polski po 1948 r.

Zupełnie odmienne zjawisko można natomiast zaobserwować wśród autorów mieszkających w Polsce. Jeszcze przed 1989 r. – o czym już wspomniano – w wydawnictwach bezdebitowych pojawiała się kwestia represji wobec katolików obrządku wschodniego. Zaś upadek komunizmu zaowocował niejako „odkryciem" tego pola badawczego i nowymi publikacjami dotyczącymi Kościoła greckokatolickiego w PRL.

Niestety najgorzej – co należy stwierdzić ze smutkiem – prezentuje się sprawa podejmowania losów Kościoła greckokatolickiego w większych opracowaniach monograficznych. Sytuacja taka jest poniekąd zrozumiała w przypadku takich syntez jak chociażby historia całego Kościoła katolickiego ks. Bolesława Kumora (gdzie jednak kilka stron poświęcono także represjom wobec grekokatolików)[118], jednak już może dziwić w przypadku publikacji podejmujących ogólnie losy Kościoła katolickiego w powojennej Polsce. Spośród najważniejszych prac o charakterze syntetyzującym, autorstwa ks. Zygmunta Zielińskiego[119], Antoniego Dudka i Ryszarda Gryza[120], bp. Zygmunta Pawłowicza[121] oraz Jana Żaryna[122] dotyczących okresu powojennego, tylko ostatni z wymienionych historyków starał się naszkicować omawianą problematykę[123]. Także w fundamentalnej pracy Barbary Fijałkowskiej[124] dotyczącej polityki władz wobec Kościoła katolickiego kwestia ta została pominięta. Stan taki należy tłumaczyć – jak się wydaje – barierą językową i brakiem dostępu do źródeł archiwalnych.

Nie lepiej wygląda sytuacja w przypadku publikacji o mniejszej objętości. Nieco przestarzałe – biorąc pod uwagę obecny dostęp do materiałów archiwalnych – choć nadal nie pozbawione pewnych wartości poznawczych, są jedyna monografia Kościoła greckokatolickiego w powojennej Polsce autorstwa Zbigniewa Wojewody[125], oraz artykuły ks. Tedora Majkowicza (późniejszego biskupa diecezji gdańsko-wrocławskiej)[126], Janusza Mieczkowskie-

NKWD, KGB" (2003, nr 2), w którym opublikowano ponad 150 dokumentów obrazujących represje władz sowieckich wobec katolików obrządku łacińskiego.

[117] Zob. np. W. Baran, *Stanowyszcze ukrajinskoji Hreko-katołyćkoji Cerkwy w zachidnij Ukrajini u druhij połowyni 1940-ch rr.* [w:] *Dzieje Podkarpacia*, t. 3, red. J. Gancarski, Krosno 1999, s. 371–379.

[118] B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 8: *Czasy współczesne 1914–1992*, Lublin 2001, s. 536–538. O grekokatolikach w PRL w okresie późniejszym zob. *idem*, s. 538–540.

[119] Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.

[120] A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003 (Wydanie II: Kraków 2006). Klasyczną publikacja do momentu ukazania się tej pracy pozostawała samodzielna monografia Antoniego Dudka, zob. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.

[121] Z. Pawłowicz, *Kościół i państwo w PRL 1944–1989*, Gdańsk 2004.

[122] J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

[123] Na potrzebę podjęcia badań w tym kierunku Żaryn zwrócił zresztą uwagę już jakiś czas temu, zob. J. Żaryn, *Kościół w Polsce 1944–1989 (szkic propozycji badawczych)* [w:] *Między komunizmem a integracją. Społeczeństwa i Kościoły Europy Środkowej*, red. K. Kowalczyk i in., Tuchów 2001, s. 75.

[124] B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1–2, Olsztyn 1999–2001.

[125] Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944–1989*, Kraków 1994.

[126] T. Majkowicz, *Kościół greckokatolicki w PRL* [w:] *Polska–Ukraina 1000 lat...*, t. 1, red. S. Stępień, Przemyśl 1990, s. 251–262.

go[127], Stanisława Stępnia[128], Pawła Pelca[129] i Andrzeja A. Zięby[130]. Z innych prac ogólnych, powstałych jednak w oparciu o ogólnodostępne materiały, memuarystykę czy literaturę i – z tego też względu – powtarzających jedynie znane dotychczas fakty, nie przynoszących w zasadzie nowych ustaleń, aczkolwiek porządkujących stan wiedzy, wymienić można przede wszystkim teksty Władysława Bochniaka[131], Wasyla Marczuka i Igora Cependy[132], Bożeny Pactwy[133], Pawła Pinkowicza[134], Anny Skalik[135], Stefana Wojtkowiaka[136] czy o. Jana Madeya[137].

Z drugiej jednak strony wspomnieć też należy o autorach, którzy podejmowali trud przestudiowania mniej lub bardziej rozbudowanych wątków z dziejów Kościoła greckokatolickiego w PRL, przy czym większość z nich ograniczała swe zainteresowania czasowo (Roman Drozd[138]), bądź terytorialnie (Stefan Dudra[139], Piotr Gerent[140], Igor Hałagida[141], ks. Andrzej Kopicz-

[127] J. Mieczkowski, *Życie religijne mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1995, z. 1, s. 93–110 (o Kościele greckokatolickim s. 105–108).
[128] S. Stępień, *Kościół greckokatolicki w Polsce po II wojnie światowej i w czasach współczesnych (do roku 1998)* [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat...*, t. 4, red. *idem*, Przemyśl 1998, s. 339–370.
[129] P. Pelc, *Położenie prawne Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1945–1989*, „Więź" 1992, nr 7, s. 107–121.
[130] A. A. Zięba, *Katołyćka Cerkwa w Polszczi i Ukrajini pislia druhoji switowoji wijny*, „Suczasnist" 1989, z. 2, s. 70–77.
[131] W. Bochniak, *Zarys dziejów Kościoła greckokatolickiego (bizantyjsko-ukraińskiego) w Polsce po 1945 r.*, „Dolny Śląsk" 2000, nr 8, s. 87–96.
[132] W. Marczuk, I. Cependa, *Ukrajińska Hreko-katołyćka Cerkwa w Polszczi pislia Druhoji switowoji wijny: borot'ba za isnuwannia*, , „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze" 2001, nr 11/12, s. 376–385.
[133] B. Pactwa, *Kościół greckokatolicki i jego rola w życiu społeczności Ukraińcow w Polsce* [w:] *Grupa etniczna, region, tożsamość kulturowa*, red. M. Dziewierski, T. Nawrocki, Katowice 1997, s. 67–77.
[134] P. Pinkowicz, *Struktura organizacyjna Kościoła greckokatolickiego w Polsce po II wojnie światowej* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, t. 6, red. A. Andrusiewicz, Rzeszów 2005, s. 76–86.
[135] A. Skalik, *Grekokatolicy w PRL-u – między katastrofą a nadzieją* [w:] *PRL z pamięci*, red. Cz. Rybotycki, Kraków 2001, s. 173–196 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego – Prace etnograficzne" 2001, z. 36); *idem*, *Kościół greckokatolicki w Polsce po II wojnie światowej – zmiany w strukturze i przestrzeni geograficznej*, „Peregrinus Cracoviensis", 2001, z. 12, s. 83–99.
[136] S. Wojtkowiak, *Obrządek greckokatolicki w Polsce po II wojnie światowej*, „Acta Universitatis Lodzieniensis. Politologia" 1990, nr 20, s. 175–190.
[137] J. Madey, *Untergang und Wiederentstehung der Grechish-Katolischen Kirche in der Polnischen Volksrepublik*, „Ostkirchliche Studien" 1989, H. 1, s. 3–22 (szczególnie strony 3–9)
[138] R. Drozd, *Życie religijne mniejszości ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1956*, „Przegląd Zachodniopomorski" 2004, z. 1, s. 77–93.
[139] S. Dudra, *Kościół greckokatolicki na Ziemi Lubuskiej* [w:] *Kościoły – Polityka – Historia. Ze studiów nad problemami mniejszości wyznaniowych w Polsce w XX i XXI wieku*, Warszawa 2009, s. 51–69.
[140] P. Gerent, *Prawosławni i grekokatolicy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1956*, „Sobótka" 2002, nr 4, s. 433–454.
[141] I. Hałagida, *Kościół greckokatolicki i jego wierni narodowości ukraińskiej na zachodnich i północnych ziemiach Polski*, [w:] *Zachodnie i północne ziemie Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1995, s. 157–165; *idem*, *Sytuacja wyznaniowa Ukraińców na zachodnich i północnych ziemiach Polski w latach 1947-1957* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski*, Słupsk – Warszawa 2000, s. 159–184; *idem*, *Ukraińcy-grekokatolicy i prawosławni w powiecie lęborskim w latach 1947–1957*, „Biuletyn Historyczny Muzeum w Lęborku" 2000, nr 14, s. 107–119.

ko[142], Anna Korzeniewska[143], Krzysztof Myszkowski[144], Andrzej Maciupa[145], Mariusz Ryńca[146] czy Jarosław Syrnyk[147]). Wszyscy oni próbowali też przedstawić represyjną działalność władz komunistycznych. Uzupełnieniem wspomnianych prac mogą być teksty Marka Skórki, będące właściwie jedynymi, które traktują o relacjach katolików obydwu obrządków[148] oraz prace Kazimierza Urbana, Romana Drozda i Stefana Dudry o relacjach między grekokatolikami a Kościołem prawosławnym[149]. Oprócz tego kwestie te można odnaleźć w pracach ogólnych traktujących o mniejszości ukraińskiej w Polsce[150] czy polityce mniejszościowej władz komunistycznych[151]. Ostatnio nowym –

[142] A. Kopiczko, *Duchowieństwo greckokatolickie w diecezji warmińskiej 1947–1960 – między akomodacją a odrębnością* [w:] *Kościół greckokatolicki na Warmii i Mazurach. Wobec doświadczeń przeszłości i przemian społeczno-politycznych w Polsce*, red. M. Melnyk, Olsztyn 2006, s. 53–62; *idem*, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996, s. 82–87.

[143] A. Korzeniewska, *Kościół greckokatolicki na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*, „Studia Warmińskie" 2006, t 43, s. 69–89; *idem*, *Władze państwowe wobec Kościoła greckokatolickiego na Warmii i Mazurach w latach 1947–1970* [w:] *Kościoły a państwo na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim. Źródła i stan badań*, red. M. Kietliński i inn., Białystok 2005, s. 412–418.

[144] K. Myszkowski, *Ludność obrządku greckokatolickiego z powiatu bytowskiego wobec polityki wyznaniowej państwa 1947–1989* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski 1918-1939*, t. 3, red. R. Drozd, Słupsk 2007, s. 193–214.

[145] A. Maciupa, *Początki działalności Kościoła greckokatolickiego w Białym Borze w latach 1957–1977* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski*..., t. 3, s. 169–192.

[146] M. Ryńca, *Grekokatolicy w Krakowie w latach 1945–1991 – zarys problematyki*, „Nasza Przeszłość" 2003, t. 100, s. 419–453.

[147] J. Syrnyk, *Kwestia wyznaniowa wśród ludności ukraińskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, „Ridna Mowa" 2004, nr 4, s. 52–69.

[148] M. Skórka, *Grekokatolicy o rzymskich katolikach. Kilka refleksji nad wspólnym sąsiedztwem*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze" 1998, nr 6/7, s. 99–108; *idem*, *Wspólne sąsiedztwo czy niechciani intruzi? Kościół rzymskokatolicki w Polsce w oczach grekokatolików*, „Więź" 1998, nr 3, s. 70–81.

[149] K. Urban, *Obrządek greckokatolicki a Kościół prawosławny w Polsce u progu lat pięćdziesiątych*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 1998, nr 500, s. 17–30; R. Drozd, *Akcja misyjna Kościoła prawosławnego wśród grekokatolików w Polsce w latach 1951–1989*, „Dzieje Najnowsze" 2003, nr 4, s. 75–88.

[150] Zob. np. M. Truchan, *Ukrajinici w Polszczi pislia druhoji switowoji wijny 1944–1984*, New York-Paris-Sydney-Toronto 1990 (szczególnie s. 164–188); A. Korzeniewska-Lasota, *Ukraińcy na Warmii i Mazurach w latach 1947–*1970, Olsztyn 2007, s. 161–199; J. Syrnyk, *Zagadnienie ukraińskie w powiecie lubińskim (1947–1989)*, Lubin-Wrocław 2007, s. 70–71 (Zeszyty Lubińskie, nr 11); *idem*, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku (1945–1989)*, Wrocław 2007, s. 243–254.

[151] Zob. m.in. R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2001; *idem*, *Postępowanie polskich władz komunistycznych wobec Ukraińców w latach 1944–1956* [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 229–239; *idem*, *Ukraińcy w Polsce w okresie przełomów politycznych 1944–1981* [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwao polskie a mniejszości narodowe w okresie przełomów politycznych (1944–1989)*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 180–244; S. Dudra, *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960*, Głogów 1999; M. Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–*1959, Słupsk 2008; E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.

pozytywnym – zjawiskiem są teksty historyczne dotyczące poszczególnych parafii greckokatolickich pisane często przez ich aktualnych proboszczów[152].

Dla powojennej historii oo. bazylianów w Polsce nie do zastąpienia jest – wspomniana wyżej – praca o. Harasima, oraz opracowany przez tegoż autora popularnonaukowy tekst dotyczący klasztoru w Węgorzewie[153]. Pewnym uzupełnieniem tej literatury dotyczącej tego zagadnienia mogą być także krótkie szkice o. Borysa (Jana) Bałyka OSBM[154] i o. Izydora (Jana) Patryło OSBM[155]. Do historii polskiej prowincji ss. służebnic najważniejszą pracą pozostaje wspomniany wyżej maszynopis opracowany pod koniec lat osiemdziesiątych.

Działania aparatu represji PRL po 1948 r. wobec Kościoła greckokatolickiego nie znajdowały dotychczas szerszego odbicia w literaturze. Wymienić można jedynie kilka publikacji piszącego te słowa poświęconych poszczególnym duchownym (ks. Bazylemu Hrynykowi, ks. Włodzimierzowi Boziukowi i ks. Stefanowi Dziubinie)[156], bądź ogółowi duchowieństwa katolickiego, gdzie natrafić można na wzmianki o kapłanach obrządku wschodniego[157]. Wątek ten poruszał w swych tekstach także Jarosław Syrnyk, który przedstawił legnicki wątkek sprawy o kryptonimie „Ortodox"[158] oraz działania bazpieki wobec ówczesnego duszpasterze legnickich grekokatolików (obecnie metropolity przemysko-warszawskiego) ks. Jana Martniaka[159].

Poważnej literatury przedmiotu doczekała się natomiast kwestia losów świątyń pogreckokatolickich. Po raz pierwszy zwrócił na nią uwagę Ryszard Brykowski już kilka miesięcy po „polskim październiku"[160]. W latach następnych zagadnienie to było poruszane w szeregu artykułach pisanych głównie przez historyków sztuki, czy konserwatorów zabytków. Z nowszych

---

[152] Zob. np. J. Hojniak, *50-lecie parafii greckokatolickiej w Zielonej Górze*, „Studia Zielonogórskie" 2007, t. 13, s. 115–127; A. Trochanowski, *Grekokatolicy w powojennej historii Ziemi Wałeckiej*, „Zeszyty Wałeckie" 2010, nr 6.

[153] I. Harasym, *Wasyliańskyj monastyr u Wenhożewi (do istoriji monastyrja ta parafii)*, „Kałendar «Błahowista»" 2006, s. 92–105.

[154] B. Bałyk, *Bazylianie w Polsce*, „Vox Patrum" 1982, s. 313–322.

[155] I. Patryło, *Wasyliańska delegatura w Polszczi* [w:] *Narysy istoriji wasyliańskoho czynu swjatoho Jozafata*, Roma 1992, s. 560–574 („Analecta OSBM", Series 2, sectio 1, vol. 48).

[156] I. Hałagida, *Greckokatolicki duchowny ks. Bazyli Hrynyk i jego pobyt w gdańskim więzieniu (przyczynek do dziejów więzienia po 1945 r.)*, [w:] *Więzienie w Gdańsku w systemach represji XX wieku*, Warszawa-Gdańsk 2005, s. 172–180 („Przegląd Więziennictwa Polskiego", 2005, nr 46 – wydanie specjalne); *idem*, *„Szpieg Watykanu"...*; *idem*, *Działania aparatu bezpieczeństwa PRL wobec greckokatolickiego kapłana ks. mitrata Stefana Dziubiny* [w:] *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców*, red. J. Syrnyk, Warszawa 2009, s. 203–258; *idem*, *Greckokatolicki kapłan ks. Włodzimierz Boziuk (1913–1969) i jego skomplikowane losy w PRL*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie" 2009, nr 3, s. 325–350). Obecnie w druku znajduje się także obszerny tekst piszącego te słowa podsumowujący dotychczasowe ustalenia (ukaże się jeszcze w 2011 r.).

[157] Zob. np. J. T. Żurek, *W obliczu śmierci. Zabójstwa osób duchownych w powojennej Polsce (1944–1989)* [w:] *Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944–1989*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2004, s. 383–286, 304, 310.

[158] J. Syrnyk, *Sprawa obiektowa „Ortodox" na terenie województwa legnickiego – przyczynek do badań nad rozpracowaniem Cerkwi greckokatolickiej przez aparat bezpieczeństwa PRL* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski...*, t. 3, s. 215–230.

[159] *Idem*, *Mytropołyt Iwan Martyniak w dokumentach lihnyćkoji Służby bezpeky ta Widdiłennia u sprawach wirospowidań*, „Peremyśki Archieparchalni Widomosti" 2009, nr 8, s. 30–38 (numer specjalny).

[160] R. Brykowski, *W sprawie architektury cerkiewnej województwa rzeszowskiego*, „Ochrona Zabytków" 1957, nr 2, s. 99–112.

prac dotyczących tego zagadnienia warto przede wszystkim wymienić publikacje Sabiny Bober[161], Małgorzaty Rudnickiej[162], Ryszarda Gryza[163], Heleny Kręt[164], Jana Musiała[165] czy ks. Stanisława Nabywańca[166]). Tematykę tę poruszano też w licznych publikacjach na Zachodzie[167], jednak raczej były to informacje znacznie mniej dokładne niż te jakimi dysponowali autorzy krajowi.

Liczba opublikowanych źródeł dotyczących Kościoła greckokatolickiego w PRL jest obecnie więcej niż skromna. Wśród autorów wymienić należy w pierwszym rzędzie Bazylego Łabę, który opublikował dokumenty z dawnego prywatnego archiwum greckokatolickiego duchownego ks. Mirosława Ripeckiego, oraz niedużą broszurkę zawierającą korespondencję tego samego duchownego z mieszkającym we Lwowie ks. Józefem Kładocznym[168]. Publikacje te wnoszą szereg interesujących informacji, jednak brak naukowej krytyki źródeł, jak też przyjęta forma edycji (w pierwszym przypadku opublikowana treść nie pochodziła z oryginałów, lecz z odpisów prowadzonych przez ks. Ripeckiego) obniża ich wartość[169]. Kilkanaście prywatnych listów ks. Ripeckiego opublikował też Michał Łesiów[170]. Warto też wymienić – wspomniany już wyżej – tom opracowany przez Bogdana Huka[171] czy obszerny aneks źródłowy dołączony do wspomnień ks. Stefana Dziubiny[172]. Pojedyncze źródła były też publikowane w czasopismach[173], a wzmianki i drobne informacje można odnaleźć także w edycjach źródeł dotyczących Kościoła katolickiego w PRL, polityki wyznaniowej władz[174], czy też w publikacjach traktujących o działaniach bezpieki wobec wszystkich Kościołów i związków wyznanio-

[161] S. Bober, *Spór o cerkwie greckokatolickie w diecezji przemyskiej za rządów biskupa Ignacego Tokarczuka*, „Biuletyn Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego" 2000, nr 6, s. 118–124.
[162] A. Nałęcz [wł. M. Rudnicka], *Cerkwie greckokatolickie w Diecezji Przemyskiej po roku 1945*, Przemyśl 1988.
[163] R. Gryz, *Próby ratowania cerkwi pounickich przez Kościół rzymskokatolicki w warunkach Polski Ludowej (1945–1989)*, „Studia Sandomierskie" 2006, z. 1, s. 21–48.
[164] H. Kręt, *Cerkwie greckokatolickie w Polsce południowo wschodniej*, cz. 1: „Lud", t. 84, 2000, s. 83–101; cz. 2: *ibidem*, t. 86, 2002, s. 229–237; cz. 3: *ibidem*, t. 87, 2003, s. 173–179.
[165] J. Musiał, *Stan prawny i sytuacja faktyczna świątyń unickich na terenie diecezji przemyskiej w latach 1945–1985*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat...*, t. 1, red. S. Stępień, Przemyśl 1990, s. 257–262.
[166] S. Nabywaniec, *Działania biskupa Ignacego Tokarczuka na rzecz ratowania cerkwi greckokatolickich*, „Studia Rzeszowskie" 2003, nr 10, s. 129–140.
[167] Zob. np. M. Werchowyneć [ps.?], *Na rujinach i pusteliach dałekych. Rujnacija ukrajińskych swjatyń u Polszczi*, Pittsburgh 1960; S. Hordyńskyj, *Ukrajińska Cerkwa w Polsczi*¸ „Bohosłowija" 1969, t. 33, s. 74–90.
[168] *Dokumenty do istoriji Ukrajinskoji Hreko-katołyćkoji Cerkwy u Polszczi u 1947–1960-ch rokach (z archiwu o. mitrata Myrosława Ripećkoho)*, upor. W. Łaba, Lwiw 1996; *Łysty o. Myrosława Ripećkoho do o. Josyfa Kładocznoho*, upor. *idem*, Lwiw 2000.
[169] Warto jednak zaznaczyć iż znaczna część tych dokumentów zachowała się w oryginale zarówno w archiwach państwowych, jak i kościelnych.
[170] M. Łesiw, *Duszpastyrśka i popularnonaukowa dijalnisť o. Myrosława Ripećkoho u switli Joho łystiw 1954*–1973, „Kałendar «Błahowista»" 2005, s. 93–115.
[171] *Źródła do dziejów Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej...*
[172] S. Dziubyna, *op. cit.*, s. 249–478.
[173] I. Hałagida, *„Opracował oszczercze i kłamliwe sprawozdanie". Sudowyj wyrok o. Mykoli Deńku*, „Peremyśki Dzwony" 2002, nr 1, s. 12–16.
[174] Zob. np. P. Raina, *Cele polityki władz PRL wobec Watykanu. Tajne dokumenty 1967–1989*, Warszawa 2001; *Tajne dokumenty. Państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996.

wych[175]. Nową inicjatywą, mająca poszerzyć bazę źródłową dotycząca najnowszych dziejów Kościoła greckokatolickiego w PRL, są „Bazyliańskie Studia Historyczne" wydawane przez warszawską prowincję oo. bazylianów. W bieżącym roku ukazał się inaugurujący tom zawierający dokumenty obrazujące odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce w latach 1956–1957[176].

Memuarystyka duchowieństwa greckokatolickiego w Polsce po 1948 r. jest bardzo skromna[177]. Najbardziej wartościowymi pozostają nadal – przywoływane już wyżej – wspomnienia ks. Stefana Dziubuny[178], a oprócz niego podobny trud podjął ks. Michał Wudkiewicz[179] i wspomniana już s. Olga (Oksana) Hajdukiewicz OSBM, która opracowała wspomnienia o swym ojcu ks. Włodzimierzu Hajdukiewiczu i jego rodzinie[180]. Nie można pominąć też wspomnianych wcześniej wspomnień kontrowersyjnego – ze względu na swój uległy stosunek do władz PRL – duchownego z Apostolskiej administracji Łemkowszczyzny ks. Jana Polańskiego[181]. Wiele cennych informacji odnaleźć też można w rozważaniach (będących właściwie monografią, ale i też po części wspomnieniami) protoihumena oo. bazylianów w Polsce o. Pawła Puszkarskiego[182]. Oprócz tego sporo danych można odnaleźć w różnego rodzaju wspomnieniach osób świeckich opublikowanych po 1989 r.[183]

Główne archiwa gromadzące dokumenty dotyczące Kościoła greckokatolickiego po 1944 r.

Dla pierwszych lat powojennych najważniejsze kolekcje dotyczące Kościoła greckokatolickiego w powojennej Polsce znajdują się w Archiwum Państwowym w Przemyślu (zespoły: Biskupstwo Greckokatolickie i Kuria Greckokatolicka). Ponieważ w okresie PRL (a dokładniej mówiąc od 1946 r.) katolicy obrządku wschodniego *de facto* nie dysponowali własną zorganizowaną strukturą,
a z większością spraw zwracali się do prymasa Polski (któremu podlegali) i biskupów rzymskokatolickich, najwięcej źródeł znajduje się w archiwach kościelnych obrządku łacińskiego. Bez wątpienia najważniejszą kolekcją tego rodzaju są materiały przechowywane w Archiwum Prymasa Polski w War-

[175] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004; *Plany pracy Departamentu IV MSW za lata 1972–1979*, red. M. Biełaszko i in., Warszawa 2007.
[176] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce 1956–1957 (dokumenty)*, opr. I. Hałagida, Warszawa 2011 („Bazyliańskie Studia Historyczne", t. 1).
[177] Bardzo – niestety – rozczarowują też wspomnienia abp. Mirosława Marusyna, który w latach osiemdziesiątych XX w. pełnił w Watykanie funkcję sekretarza Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich. Jego ówczesne wizyty w Polsce odegrały istotną rolę w sytuacji Kościoła greckokatolickiego, jednak w swych memuarach ograniczył się on tylko do suchej, kronikarskiej, relacji z tych podróży (M. Marusyn, *Żyttia moje – Chrystos. Refłeksiji u 60-littia swjaszczenyczoho służinnia*, Rym 2008, s. 144–160).
[178] S. Dziubyna, *op. cit.* (okres po 1947 r.: s. 103–242).
[179] M. Wudkewycz, *Żyttiewyj szliach do swjaszczenstwa*, Lwiw 1999, s. 12–36, 62–71.
[180] O. Hajdukewycz, *op. cit.*
[181] J. Polański, *op. cit.*
[182] P. Puszkarśkyj, *Korotkyj narys istoriji domu i cerkwy wasyliańskoji w Warszawi 1930–1964*, Warszawa 1964 (mps w archiwum Kurii Generalnej oo. bazylianów w Rzymie).
[183] Zob. np. *1947. Propamjatna Knyha*, red. B. Huk, Warszawa 1997, *passim*; I. Huk, *Seło nad Sołokijeju*, Warszawa 1996. s. 143–145; W. Sawa, *Udoma j na czużyni*, Warszawa 1995, s. 53–55.

szawie, gdzie dokumenty dotyczące przedstawionego w tytule zagadnienia zgromadzone w sporej kolekcji zatytułowanej „Księża obrządku wschodniego" (obejmującej lata 1950–1990) jak też w pewnej liczbie oddzielnych teczek czy poszytów. Odnaleźć tam można korespondencję prymasów z ordynariuszami poszczególnych diecezji i Stolicą Apostolską, materiały sprawozdawcze itp. Archiwum Prymasa Polski gromadzi obecnie jedynie materiały powstałe za rządów dwóch prymasów (Stefana Wyszyńskiego i Józefa Glempa). W związku z toczącym się procesem beatyfikacyjnym prymasa Augusta Hlonda, oryginalne archiwalia powstałe za jego życia są obecnie niedostępne.

Na niższym – diecezjalnym – szczeblu organizacyjnym Kościoła rzymskokatolickiego materiały dotyczące duchowieństwa greckokatolickiego można odnaleźć w archiwach poszczególnych diecezji, choć dostęp do nich może być – z różnych względów – ograniczony[184]. Kolekcje te zawierają m.in. korespondencję poszczególnych rządców z diecezji z duchowieństwem łacińskim i greckokatolickim, korespondencję z władzami świeckim, teczki personalne księży, materiały dotyczące spraw majątkowych itp. Z informacji uzyskanych w archiwach niektórych kurii wynika też, że w swych zbiorach nie posiadają one żadnych materiałów dotyczących grekokatolików.

Po reaktywacji struktur greckokatolickich w Polsce, a szczególnie po utworzeniu w 1996 r. metropolii Warszawsko-Przemyskiej część materiałów historycznych dotyczących katolickiego obrządku wschodniego przechowywana jest w Archiwum Archidiecezji Przemysko-Warszawskiej w Przemyślu. Do najwartościowszych materiałów tam zgromadzonych z pewnością należą spuścizny poszczególnych duchownych (np. ks. Hrynyka). Większość z nich jest jednak nieuporządkowanych i nie jest udostępniana szerszemu gronu badaczy.

Drugim po przemyskim archiwum kościoła greckokatolickiego są materiały przechowywane w klasztorze oo. bazylianów w Warszawie. Oprócz – co naturalne – dokumentacji dotyczącej bazyliańskiej prowincji w Polsce, znajdują się tam też szczątkowe kolekcje dokumentów księży, którzy odegrali istotną rolę w życiu grekokatolików w PRL (ks. Hrynyka, ks. Ripeckiego), spuścizny innych kapłanów oraz liczna korespondencja duchownych i osób świeckich.

Autorowi niniejszego tekstu nie udało się w pełni ustalić jaki jest stan zachowania archiwów żeńskich wspólnot zakonnych. Jedynie w przypadku ss. służebnic piszący te słowa mógł przeprowadzić wstępną kwerendę w archiwum w Warszawie, z której wynika że jest ono w pełni uporządkowane i zawiera niezwykle cenne materiały (np. statystykę, korespondencję, wspomnienia). W przypadku dwu pozostałych wspólnot żeńskich (ss. bazylianek i ss. józefitek) materiały archiwalne nie są usystematyzowane i nie udostępnia się ich badaczom.

W PRL główna instytucją zajmującą się kwestiami wyznaniowymi w Polsce był utworzony w 1950 r. Urząd do Spraw Wyznań. Archiwalia pozo-

[184] W ramach kwerendy prowadzonej przez autora w latach 2006–2010 przejrzano materiały przechowywane m.in. w Archiwum Archidiecezji Gdańskiej, Archiwum Archidiecezji Krakowskiej, Archiwum Diecezji Warmińskiej, Archiwum Archidiecezji Wrocławskiej, Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, Archiwum Diecezji Opolskiej i Archiwum Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Mimo podejmowanych starań nie udało się dotrzeć do materiałów zgromadzonych w Archiwum Archidiecezji Przemyskiej i Archiwum Diecezji Tarnowskiej.

stałe po jego działalności zgromadzone są w Archiwum Akt Nowych (głównie w podzespole wyznań nierzymskokatolickich). Materiały do podejmowanego tematu można też odnaleźć w zespołach Ministerstwa Administracji Publicznej, Ministerstwa Ziem Odzyskanych czy Komitetu Centralnego PZPR.

Na szczeblu lokalnym (wojewódzkim, powiatowym) kwestią grekokatolików zajmowały się odpowiednie Wydziały i Referaty w Prezydiach Wojewódzkich i Powiatowych Rad Narodowych. Niekiedy też interesujące dokumenty zachowały się w ocalałych materiałach Komitetów Wojewódzkich PZPR i Urzędów Wojewódzkich (np. Wydziałach Spraw Wewnętrznych czy Wydziałach Propagandy) na terenach zamieszkałych przez Ukraińców-grekokatolików – także na ziemiach zachodnich i północnych[185].

Peerelowski aparat bezpieczeństwa od samego początku zajmował się kontrolą i inwigilacją wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych. Dotyczyło to też grekokatolików. Początkowo kwestiami tymi zajmował się Departamenty III i V (na szczeblu wojewódzkim Wydziały), zaś od początku lat sześćdziesiątych Departamenty III i IV. W archiwach dawnej bezpieki przejętych przez Instytut Pamięci Narodowej odnaleźć można materiały operacyjne dotyczące bądź poszczególnych duchownych (np. ks. M. Deńki, ks. B. Hrynyka, ks. P. Maziara) bądź też sprawy obiektowe dotyczące środowisk duchownych (np. ogólnopolskie rozpracowanie z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych o kryptonimie „A-O" czy wspomnianą już wyżej sprawę o kryptonimie „Ortodoksi" prowadzoną w ostatnich dwóch dekadach PRL-u). Ważną – choć trudną – kwestią jest też sprawa nielicznych duchownych obrządku wschodniego, którzy zostali przez bezpiekę „złamani" i zostali pozyskani do współpracy.

Zamiast zakończenia – postulaty badawcze

Podsumowując powyższe zestawienia należy skonstatować, że kwestie represji wobec Kościoła greckokatolickiego (w granicach dzisiejszej Polski) nie zostały dotychczas zbadane nawet w stopniu zadowalającym. Szczególnie odczuwalny jest tu brak poważniejszych studiów, które obejmowałyby lata 1939–44/1945, a więc lata sowieckiej i niemieckiej okupacji.

Także okres powojenny (zarówno lata 1945–1956, ale i później) wymaga głębszej analizy, która być może – w przyszłości – stałaby się punktem wyjścia do podjęcia kompleksowych badań nad losem grekokatolików w Polsce w okresie nazizmu i komunizmu.

Do zagadnień, na które – jak się wydaje – należałoby zwrócić szczególną uwagę wymienić zaliczyć można chociażby:

- politykę władz wobec Kościoła greckokatolickiego[186];
- represje jakim poddane zostało duchowieństwo (więzienia, areszty itp.) i ich wpływ na postawy konkretnych duchownych (np. współpraca z bezpieką, „księża patrioci" spośród duchowieństwa greckokatolickiego i stopień zaangażowania);
- działania aparatu bezpieczeństwa (Gestapo, NKWD, UB/SB);

[185] Nie we wszystkich zespołach tej proweniencji udało się odnaleźć materiały.

[186] Nie powstały dotychczas prace, które próbowałyby wyświetlić ewolucję w polityce władz PRL wobec Kościoła greckokatolickiego, oraz jaki wpływ na nie miały ważne wydarzenia polityczne w Polsce i na świecie czy zachodzące przemiany społeczne (np. kryzysy społeczno-polityczne, Sobór Watykański II czy wybór abp. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową)

- represje wobec duchowieństwa greckokatolickiego a relacje kapłanów obrządku wschodniego z katolickim duchowieństwem łacińskim czy księżmi innych Kościołów (np. prawosławnego);
- komparatystyczne porównanie sytuacji duchowieństwa i wiernych Kościoła greckokatolickiego w Polsce z sytuacją w USRR, Czechosłowacji, Rumunii (a także, choć w mniejszym stopniu w Jugosławii, Węgrzech czy Bułgarii)
- znaczenie Kościoła greckokatolickiego w życiu mniejszości ukraińskiej[187].

Rzecz jasna studia taki powinny być poprzedzone dogłębną kwerendą archiwalną i upublicznieniem szerszemu gronu badaczy przynajmniej najważniejszych dokumentów dotyczących tych kwestii. ■

[187] Taką próbę w przypadku Warmii i Mazur podjęła ostatnio Bożena Domagała (*eadem*, *Ukraińcy na Warmii i Mazurach. Studium procesów asymilacji*, Olsztyn 2009, s. 97–143).

Jarosław SYRNYK

Ukraińcy aresztowani na Dolnym Śląsku przez organa bezpieczeństwa Polski Ludowej

Aresztowania osób narodowości ukraińskiej dokonane na Dolnym Śląsku przez organa bezpieczeństwa komunistycznej Polski można rozpatrywać w trzech podstawowych aspektach: jako formę represji o charakterze politycznym, efekt działań kontrwywiadowczych lub element rozliczeń z określonych działań podjętych przez osoby narodowości ukraińskiej w okresie II wojny światowej. Warto zaznaczyć, że w źródłach, które stanowiły podstawę do napisania niniejszego szkicu, a więc w materiałach wytworzonych przez sam aparat bezpieczeństwa nie pojawia się pierwsza z wymienionych powyżej motywacji. Jest ona z kolei obecna w opracowaniach dotyczących polityki powojennych władz polskich wobec ludności ukraińskiej[1], a także w ukraińskiej literaturze wspomnieniowej[2].

Celem prezentowanego artykułu jest próba usystematyzowania zagadnienia, określenia skali i istotnych czynników warunkujących jego zaistnienie, scharakteryzowanie roli penalizacji w całokształcie działań podejmowanych w stosunku do ludności ukraińskiej, jak też określenie ewentualnych kierunków badawczych na przyszłość. Zajęto się w nim wyłącznie osobami aresztowanymi na Dolnym Śląsku[3].

Według dokumentów wytworzonych przez organa bezpieczeństwa, w okresie od lipca 1947 do 1950 r. na terenie Dolnego Śląska miało być zatrzymanych ponad 300 osób narodowości ukraińskiej, z których *gros* zwol-

---

[1] Np.: R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001, E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa wobec Ukraińców 1944–1947* [w:] *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, Wrocław 1992, W. Mokry, *Nie wojskowy, lecz polityczny cel wysiedleńczej akcji „Wisła" w 1947 roku* [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*, red. W. Mokry, Kraków 1997 i in.

[2] Np.: *1947. Пропам'ятна книга*, ред. Б. Гук, Варшава 1997; *Віра, надія, любов*, ред. М. Паньків, т. 1: Варшава 2001, т. 2: Варшава 2005; І. Тимочко-Камінська, *Моя одисея*, Варшава 2005; З. Гонтарська-Макейчук, *З вірою в серці. Спомин про пережите*, Львів 2006.

[3] Tematem zajmował się wcześniej Tomasz Balbus, zob.: idem, *Rozpracowywanie agenturalne środowisk ukraińskich w Polsce w 1949 r.*, „Biuletyn IPN" 2001, nr 8, idem, *„Okno na świat". Formy antykomunistycznej działalności Ukraińców w Polsce południowo-zachodniej na tle kontrakcji Urzędu Bezpieczeństwa (1945–1954)* [w:] *Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989). Z warsztatów badawczych*, red. G. Motyka, Warszawa 2005; Zob. też: J. Syrnyk, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku (1945–1989)*, Wrocław 2007.

niono natychmiast po przesłuchaniu[4]. W toku przeprowadzonej kwerendy źródłowej udało się potwierdzić personalia 185 (choć w zakresie chronologicznym wykraczającym poza lata 1947–1950) osób aresztowanych na terenie dawnego województwa wrocławskiego (w granicach sprzed i po 1950 r.). W kilku przypadkach aresztowanymi okazały się osoby polskiej lub nieustalonej narodowości. Liczba potwierdzonych przypadków aresztowania Ukraińców przez organa bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku wyniosła co najmniej 170 osób, z zastrzeżeniem, że nie jest ona ostateczna i jest to raczej liczba minimalna.

W materiałach analitycznych byłej Sekcji II Wydziału „C" KWMO we Wrocławiu z 1971 r. możemy znaleźć informację o 149 „figurantach narodowości ukraińskiej karanych w przeszłości za działalność nacjonalistyczną"[5]. Rozbieżność danych nie dziwi zważywszy choćby na migracje ludności, możliwość dokonania aresztowania na terenie innego województwa itd.

Interesujące jest zestawienie osób podejrzewanych i karanych „za działalność nacjonalistyczną", sporządzone według powiatów dawnego województwa wrocławskiego (w granicach administracyjnych z lat 1950–1975). Wynika z niego, że najwięcej osób narodowości ukraińskiej karanych w przeszłości (teoretycznie do 1971 r., w praktyce w okresie zawierającym się w ramach niniejszego opracowania) za „działalność nacjonalistyczną" zamieszkiwało w mieście Wrocławiu, a dalej kolejno w powiatach legnickim, lubińskim, wołowskim, jeleniogórskim, wałbrzyskim i następnych. W przypadku Wrocławia wynikało to ze systematycznego napływu do stolicy Dolnego Śląska osób narodowości ukraińskiej (np. w poszukiwaniu pracy). Powiaty legnicki, lubiński i wołowski należały z kolei do najbardziej nasyconych ludnością przesiedloną w ramach akcji „Wisła". Powiaty graniczne być może występują tu jako echo działań organów bezpieczeństwa przecinających szlaki kurierskie OUN.

Można wyodrębnić cztery zasadnicze fale aresztowań: 1) związana z zatrzymaniem na terenie Dolnego Śląska byłego dowódcy VI Odcinka Taktycznego UPA („Sian") Mirosława Onyszkiewicza pseudonim „Orest" w marcu 1948 r. i rozpracowaniem kryptonim „Adwentyści) – około 30 osób; 2) związana z rozpracowaniem kryptonim „Imperium" – ponad 20 osób; 3) związana z zakończeniem sprawy kryptonim „Aktywni"; 4) związana z zakończeniem gry wywiadowczej kryptonim „C-1". Największe nasilenie aresztowań wśród Ukraińców zamieszkujących Dolnym Śląsk miało miejsce w latach 1948–1950, z apogeum w 1949 r.

Formalnie głównym powodem stanowiącym podstawę do dokonania aresztowania było wysuwane wobec poszczególnych osób podejrzenie o członkowstwo lub współpracę z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA) albo Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Czasem równolegle, a czasem (choć rzadziej) niezależnie od zarzutu „członkowstwa" w UPA, czy OUN formułowano oskarżenia o szpiegostwo. Kolejną grupą Ukraińców aresztowanych przez dolnośląskie organa bezpieczeństwa były osoby pomagające ukrywają-

[4] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 049/34, t. 1, Charakterystyka nr 34 nielegalnej organizacji OUN–UPA działającej na terenie woj. wrocławskiego w latach 1946/47 [sic!], 5 IV 1974 r., k. 10.

[5] AIPN Wr, 054/1351, Opracowanie tematyczne – nacjonalizm ukraiński (stan na 31.03.1971), k. 5.

cym się w regionie byłym członkom UPA i OUN. Nierzadko powodem zatrzymania i następnie skazania danej osoby była zaledwie jej domniemana wiedza na temat ukrywających się w sąsiedztwie ściganych Ukraińców. Odrębną grupę stanowiły osoby narodowości ukraińskiej, w tym nierzadko osoby, które przed wojną uchodziły za Polaków, bądź pochodzące z rodzin narodowościowo mieszanych, współpracujące w okresie okupacji z władzami niemieckimi (np. byli tzw. policjanci ukraińscy). Część osób narodowości ukraińskiej została represjonowana „przy okazji" działań prowadzone przez organa bezpieczeństwa wobec ludności wiejskiej (tzw. kolektywizacji wsi).

Długość śledztw prowadzonych wobec zatrzymanych Ukraińców trwała od kilku do kilkunastu miesięcy. Co najmniej kilka osób spośród ostatecznie zwolnionych osób przetrzymywano w aresztach bez wyroku przez wiele miesięcy, nawet około roku.

Zdecydowana większość osób aresztowanych została następnie skazana w procesach prowadzonych głównie przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu, o wiele rzadziej przed innymi sądami. W wielu przypadkach dochodziło do procesów grupowych (np. czterech i więcej osób), jak choćby 20 grudnia 1948 r., 26 lutego, 13 kwietnia, 14 czerwca 1949 r. Odtworzenie dokładnej statystyki dotyczącej wysokości wyroków jest niemożliwe z racji braku informacji o niektórych z nich. Około 20 proc. z ustalonych 185 spraw zakończyło się zwolnieniem aresztowanego lub jej umorzeniem. W 5 sprawach zasądzony został najwyższy wymiar kary – kara śmierci (wykonano ją w czterech przypadkach). Co trzecią spośród aresztowanych osób skazano na 10 i więcej lat pozbawienia wolności (9 osób skazano na 15, 4 – na 13, 10 – na 12, 5 – 11, 12 – 10, 12 – 10 lat). Pozostali z oskarżonych otrzymali wyroki od 6 miesięcy (1 przypadek) do 7 lat pozbawienia wolności (również jeden przypadek), najczęściej w przedziale od 3 do 5 lat. Kilku, a być może nawet kilkunastu Ukraińców przekazano władzom radzieckim.

W trakcie prób zatrzymania przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa zabitych zostało na terenie Dolnego Śląska trzech Ukraińców: Bohdan Madaj, zastrzelony przez UB w Jeleniej Górze 23 sierpnia 1947 r.[6], Jakub Hirny, vel Szczepan Makarowski, ps. „Witrohon", postrzelony przez UB w trakcie próby aresztowania w dniu 11 lutego 1950 r., zmarł 12 lutego 1950 r.[7] i Eugeniusz Liborski, ps. „Roman", „Sołowij"[8]. Dwie osoby: Anna Guła ps. „Hania" (w październiku 1947 r.) i Piotr Wirstiuk ps. „Orłyk", (15 marca 1949 r.[9])[10] miały popełnić samobójstwo w celach. Jedna osoba (Dymitr Miziuk) zmarła w więzieniu w Rawiczu (26 grudnia 1949 r.) niebawem po osadzeniu[11].

W ramach akcji „Wisła" przesiedlonych zostało w 1947 r. na teren ówczesnego województwa wrocławskiego ogółem około 21 tys. osób. Ukraińcy przybywali tu również w wyniku tzw. repatriacji ludności polskiej z ZSRR (część spośród skazanych także wywodziła się właśnie z tej grupy). Na podstawie posiadanych danych można wstępnie przyjąć, że uwzględniając osoby

[6] AIPN Wr 049/34, Kwestionariusz osobowy Bohdana Madaja, k. 250.
[7] AIPN Wr 049/155, Wykaz członków i pomocników bandy UPA-OUN pod dowództwem Wł. Karasiewicza i Jana Kreta, [1978], k. 10.
[8] І. Галагіда, *Жертви «Зенона» (II)*, „Наше слово" 2004, nr 19, s. 9.
[9] AIPN Wr 038/1060, Akta śledcze Piotra Wirstiuka; AIPN Wr 049/34, t. 2, Kwestionariusz osobowy Piotra Wirstiuka, k. 75.
[10] AIPN Wr 049/34, Kwestionariusz osobowy Anny Guły, k. 89.
[11] AIPN Wr 049/34, Kwestionariusz osobowy Dymitra Miziuka, k. 284.

skazane przez władze bezpieczeństwa na terenie Dolnego Śląska, osoby wcześniej aresztowane w innych regionach kraju, które tutaj później osiadły (m.in. byłych więźniów Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, byłych jeńców wojennych i internowanych obywateli polskich narodowości ukraińskiej przekazanych Polsce przez władze radzieckie w 1951 r.), wskaźnik penalizacji dla osób narodowości ukraińskiej osiągnął wartość zbliżoną do 1 proc. w stosunku do całości interesującej nas grupy w odniesieniu do lata 1947–1950. Dane te znajdują potwierdzenie zarówno w badaniach szczegółowych dotyczących powiatu lubińskiego[12], jak i w przeprowadzonej kwerendzie będącej podstawą do napisania niniejszego opracowania.

Tabela. Liczba potwierdzonych przypadków aresztowania osób w ramach spraw prowadzonych w środowisku ukraińskim na Dolnym Śląsku w latach 1946–1960 (z uwzględnieniem osób narodowości polskiej lub nieustalonej)

Rok	Liczba aresztowanych
1946	5
1947	17
1948	45
1949	53 [13]
1950	65
1951	4
1952	2
1953	2
1954	5
1960	2

Źródło: Obliczenia własne

Dokonywane w środowisku ukraińskim aresztowania, musiały być – choćby z uwagi na ich skalę – istotnym, ale nie jedynym czynnikiem oddziaływania na Ukraińców zamieszkujących Dolny Śląsk. Należałoby je zatem analizować w całokształcie metod stosowanych przez władze (w tym władze bezpieczeństwa) wobec ludności ukraińskiej, jak też w kontekście metod stosowanych wobec ogółu społeczeństwa. W wielu przypadkach o wysunięciu podejrzeń wobec konkretnej osoby decydowała właśnie jej narodowość. Działaniom organów bezpieczeństwa w środowisku ukraińskim sprzyjała okoliczność pojawienia się tej grupy na terenie Dolnego Śląska. Należy pamiętać, że w ramach akcji „Wisła" sporządzane były imienne wykazy przesiedlonych, a spisy te znajdowały się w każdym powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa, stanowiąc gotowy materiał do dalszych przedsięwzięć operacyjnych. Chociaż badania nad przedstawianym tu zagadnieniem powinny być kontynuowane, wydaje się, że punktem wyjścia do nich może być teza, że sam poziom penalizacji zastosowany wobec Ukraińców jak i przyczyny zatrzymania w poszczególnych przypadkach, dane dotyczące liczby osób zwolnionych (często po długotrwałym przetrzymywaniu bez wyroku w aresztach) przed skierowaniem

[12] J. Syrnyk, *Zagadnienie ukraińskie w powiecie lubińskim (1947–1989)*, Wrocław-Lubin 2007, s. 45.
[13] Tylko w styczniu i lutym tego roku aresztowano 44 osoby, zob. J. Syrnyk, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku…*, s. 92.

sprawy na ścieżkę sądową, wskazują na wielce prawdopodobne wykorzystywanie aresztowań i procesów sądowych do realizacji politycznych założeń związanych z przeprowadzoną w 1947 r. akcją „Wisła", czyli w celu przyspieszenia procesów asymilacyjnych wśród ludności ukraińskiej, a ostatecznie – jej polonizacji.

Po 1960 r. żaden z mieszkających na Dolnym Śląsku Ukraińców (prawdopodobnie) nie był aresztowany w wyniku działań organów bezpieczeństwa. Stosowane były natomiast mniej restrykcyjne działania, jak choćby kierowanie spraw (np. wobec sygnatariuszy listów otwartych wysyłanych z wrocławskiego koła UTSK do centralnych organów władzy na przełomie lat 60. i 70.) przed kolegia ds. wykroczeń. Wobec kilku osób (np. Maksymiliana Maśleja) zostały co prawda sporządzone akty oskarżenia, ale sprawy karne zakończyły się bądź jej umorzeniem, bądź uniewinnieniem oskarżonych. W ramach przygotowań to wprowadzenia stanu wojennego zamierzano zatrzymać wybrane osoby ze środowiska ukraińskiego we Wrocławiu (Zbigniew Kamiński), czy Legnicy (Jan Śpiwak), ale z zamiaru tego (na różnym etapie) ostatecznie zrezygnowano[14]. W innych regionach kraju do zatrzymań, a nawet sądzenia i skazania osób wywodzących się spośród ludności ukraińskiej jednak dochodziło. Najgłośniejszymi były sprawy Jana Szpontaka, Mirosława Truchana, Leona Horaka, Stefana Pawliszcze, czy Michała Kowalskiego. ■

[14] J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008, s. 238.

B I O G R A F I E

Jerzy STARZYŃSKI

Doktor Jan Smoliński (1906–1947) – próba rehabilitacji

Zaprzeczanie prawdzie i jej przekręcanie bywa gorsze od czystego łgarstwa, gdyż to zwyczajnie wychodzi na jaw, zaś prostowanie fałszerstw wymaga wielu uciążliwych zabiegów.

Joseph Roth,
Mówca Apokaliptyczny

Był jedną z tragiczniejszych postaci związanych z XX-wieczną historią Łemkowszczyzny, nie tylko ze względu na okoliczności śmierci, ale również nieprawdziwy – co postaram się dowieść w niniejszym szkicu, osąd polskiej historiografii. Mowa o urodzonym w Roztoce Wielkiej koło Krynicy doktorze medycyny Janie Smolińskim – „Dziunku".

Środowisku polskich historyków postać Smolińskiego znana jest głównie z opracowań Stanisława Wałacha i Józefa Bieńka, chociaż obaj poświęcają mu zaledwie kilka zdań. Bieniek w jednym ze swoich artykułów publikowanych na łamach „Rocznika Sądeckiego" pisał: „Na czoło najzaciętszych wrogów Polski i Polaków [na Sądecczyźnie – J.S.] wysunęli się księża greckokatoliccy: Stefan Kornowa z Łabowej i Antoni Pakosz z Roztoki Wielkiej oraz kierownik szkoły w Łabowej, Józef Warszawa. Współpracowali z nimi najgorliwiej Włodzimierz Taras, Tomasz Helman i Józef Fecic. Ważną rolę w organizowaniu band UPA dla rejonu sądeckiej Łemkowszczyzny odegrał doktor medycyny Jan Smoleński, syn księdza z Nowej Wsi, dobrze prosperujący lekarz z Krynicy, który opętany nienawiścią do Polaków, porzucił gabinet lekarski i przeszedł w szeregi UPA[1]. Stanisław Wałach – były szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, przybliżając szczegóły akcji UPA w Łabowej w czerwcu 1946 r., relacjonował: Akcją na szosie kierował Stefan Smoliński – lekarz z Krynicy, syn popa z Nowej Wsi i działacz Ukraińskiego Dopomogowego Komitetu, którego Wiatr [pracownik Zespołu Uzdrowisk Sanatoryjnych w Krynicy, który zginął w samochodzie ostrzelanym podczas akcji na Łabową – J.S.] dobrze znał. W pierwszej chwili Smoliński polecił opatrzyć nogę Wiatrowi, lecz zoriento-

[1] J. Bieniek, *Wojskowy ruch oporu na Sądecczyźnie*, cz. 3, „Rocznik Sądecki"1967, nr 9, s. 466.

wawszy się, że został rozpoznany, zmienił decyzję i wydał rozkaz doprowadzenia Wiatra z powrotem do samochodu i rozstrzelania go tam”[2].

Z przytoczonych fragmentów jawi się postać czołowego organizatora i przywódcy ukraińskiego podziemia zbrojnego na zachodniej Łemkowszczyźnie po drugiej wojnie światowej, osoby zdesperowanej, wrogo ustosunkowanej do Polski i Polaków. W polskojęzycznej literaturze przedmiotu, poza artykułem Andrzeja Klondera, który wymienia Smolińskiego w gronie znaczniejszych działaczy ukraińskich na terenie Krynicy w początkowym okresie okupacji niemieckiej[3], próżno szukać innych informacji na temat jego życia oraz aktywności zawodowej i społeczno-politycznej. Autorzy piszący o Smolińskim współcześnie – zwykle bezkrytycznie powtarzają informacje podane przez Bieńka i Wałacha[4]. Na krótką polemikę z tym ostatnim zdobyli się jedynie Bohdan Halczak i Michał Šmigel[5].

Więcej informacji o życiu, a szczególnie okolicznościach tragicznej śmierci lekarza, podają znający go osobiście Łemkowie Emilian Stremecki[6] i ks. mitrat Stefan Dziubyna[7] oraz były prowidnyk nadrejonu OUN „Werchowyna” Iryna Tymoczko „Chrystia”[8].

W niniejszym artykule postaram się przedstawić zarys biografii Smolińskiego oraz – korzystając z dostępnych mi źródeł archiwalnych i zebranych przez siebie relacji świadków – zweryfikować informacje podane przez Bieńka i Wałacha.

Dzieciństwo, młodość, rodzina, początki pracy zawodowej

Jan Smoliński przyszedł na świat 2 stycznia 1906 r. w rodzinie greckokatolickiego duchownego Wasyla Smolińskiego. Jego ojciec pochodził ze wsi Korenyci koło Jarosławia, matka Izabela, z domu Będzińska, była Polką i pochodziła z Przemyśla. Początkową naukę przyszły lekarz odebrał w domu rodzinnym, bowiem jego matka była nauczycielką. W wieku 10 lat rozpoczął edukację w gimnazjum w Nowym Sączu. Po jego ukończeniu, w 1924 r., podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyplom uzyskał w lipcu 1931 r. Następnie praktykował jako lekarz-hospitant w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie. W kwietniu 1935 r. przeniósł się do Krynicy, gdzie rozpoczął prywatną praktykę, wyjeżdżał także na zastępstwa lekarzy do Rydołtołów i Lipia Śląskiego koło Katowic. W 1936 r., po krótkim pobycie w Nowej Wsi dokąd jego ojciec został skierowany jako proboszcz pod koniec I wojny światowej, na stałe sprowadził się do Krynicy i zamieszkał w willi „Lidia”. Tutaj pełnił rolę lekarza okręgowego, zastępując na tym stanowisku

[2] S. Wałach, *Był w Polsce czas,* Kraków 1971, s. 79.
[3] A. Klonder, *Łemkowie Sądecczyzny od początku lat trzydziestych do 1947 roku* [w:] *Okupacja w Sądecczyźnie 1939–1945. Materiały na Seminarium w Nowym Sączu*, red. Janusz Berghausen, Nowy Sącz 1974, s. 134, 147.
[4] M. Smoleń, *Ukraińska Powstańcza Armia w Sądeckiem,* „Rocznik Sądecki” 2003, s. 71, 76. Idem, *Polityka władz polskich wobec Łemków sądeckich (1945–1947),* „Rocznik Sądecki” XXXIII/2005, s. 100.
[5] B. Halczak, M. Šmigel, *Działalność Oddziału UPA „Smyrnego” na pograniczu polsko-czechosłowackim w latach 1945–1948* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski 1918–1989*, t. III. red. R. Drozd, Słupsk 2007, s. 98.
[6] E. Stremecki, *Spomyn pro doktora Iwana Smolinskoho*, „Watra” 1996, nr 4 (15), s. 20, 21.
[7] S. Dziubyna, *I stwerdy diło ruk naszych*, Warszawa 1995, s. 80–82.
[8] I. Tymoczko-Kamińska, *Moja Odyseja*, Warszawa 2005, s. 165, 166.

doktora Mojżesza Freja. W wolnych chwilach angażował się w prace stowarzyszeń lekarskich, między innymi Związku Lekarzy Zdrojowych. Jako Ukrainiec związany był z tutejszą Czytelnią „Proświty", udzielał się także w ruchu spółdzielczym.

Jeszcze w czasie pobytu w Krakowie poślubił krakowiankę Eugenię Swatko. Wkrótce na świat przyszło czworo ich dzieci: Irena, Jurek, Lidia i Basia. Jednakże związek Smolińskich niejednokrotnie przeżywał trudne chwile, głównie ze względu na częstą nieobecność w domu Jana, spowodowaną jego aktywnością zawodową i społeczną.

Okupacja niemiecka: „Łemkowski Komitet Dopomogowy" w Krynicy, praca zawodowa i społeczna

Wybuch wojny zastał Smolińskich w Krynicy. Ze względu na brak źródeł z tego okresu nie posiadamy wiarygodnej wiedzy na temat preferencji politycznych młodego doktora. Wiemy jednak, że już w październiku 1939 r. stanął na czele założonego przez ks. Bazylego Kuźmę z Nowego Sącza Łemkowskiego Komitetu Dopomogowego w Krynicy. Zapewne sama decyzja powołania Komitetu była echem niedawnej konferencji w Krośnie, w której wzięli udział przybyli tutaj ze Słowacji działacze OUN Melnyka: Jarosław Barnowśkyj, Roman Suszko, Andryj Melnyk i Osip Bojdunyk[9]. Nie musi to jednak oznaczać przynależności Smolińskiego do tej frakcji, czy nawet samej organizacji. Należy zwrócić uwagę na przymiotnik „Łemkowski" w nazwie Komitetu. Pytany kilka lat później, podczas przesłuchania w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, do jakiego celu dążył Komitet, Smoliński odpowiedział: „do tego celu, aby dać prawa Łemkom a w późniejszym czasie dążyć do utworzenia łemkowskiej autonomii"[10]. Na pytanie, jaką pensję pobierał z tytułu pełnienia swych obowiązków, tłumaczył: „nie pobierałem żadnej pensji, jednak czyniłem to z litości ideologicznej do Łemków"[11]. W skład Komitetu weszli wyłącznie miejscowi działacze z terenu powiatu Nowy Sącz. Zadaniem Smolińskiego było porozumienie się ze starorusinami, których w Komitecie reprezentował adwokat Orest Hnatyszak. Komitet Łemkowski przetrwał do połowy kwietnia 1940 r.[12] Owe pół roku stanowiło najaktywniejszy okres w życiu politycznym Smolińskiego. Przez mieszkańców Krynicy został zapamiętany między innymi z powodu udziału w manifestacyjnych pogrzebach ukraińskich działaczy politycznych i płomiennych przemówień[13].

Z chwilą utworzenia w Krakowie Ukraińskiego Centralnego Komitetu przez Włodzimierza Kubijowycza, notabene pochodzącego również z Sądec-

[9] Zob. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 48, 49.

[10] Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu (dalej: APKr-NS), Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, t. 452. Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Smolińskiego przez oficera śledczego PUBP w Nowym Sączu z dnia 30 kwietnia 1947 r., akta nieuporządkowane.

[11] Ibidem.

[12] Ibidem. Ze słów Smolińskiego wynika, że przemianowanie Komitetu Łemkowskiego na Ukraiński miało miejsce między 16 a 20 kwietnia 1940 r.

[13] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: AIPN Kr), Akta byłej Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie, 075/127, t. 1. Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego Włodzimierza Kłosowskiego z dnia 4 czerwca 1947 r., k. 111.

czyzny, dotychczasowy Komitet Łemkowski zastąpiono Ukraińskim. Sam Smoliński swoje odsunięcie od Ukraińskiego Dopomogowego Komitetu przez Kuźmę tłumaczył tym, iż „nie traktował poważnie swoich obowiązków w Komitecie" i nie znalazł sali na wybór członków do Komitetu Ukraińskiego. Utworzyli go niemal w komplecie działacze ukraińscy przybyli z zewnątrz, z pochodzącym ze Lwowa kapitanem Józefem Nawrockim na czele. „Wszyscy ci ludzie – czytamy w jednym z dokumentów – byli na terenie Krynicy ludźmi obcymi, nieznanymi przed okupacją. Do miejscowych Ukraińców nie mieli zaufania jako za mało ideowych i nacjonalistycznie nie w 100%. Na przykład Doktor Smoliński był z nimi w ciągłej walce a nawet był przez Niemców z powodu Komitetu aresztowany"[14]. To poniekąd tłumaczy dlaczego Smoliński zaczął powoli usuwać się w cień życia politycznego Krynicy. Decydujący wpływ na jego dalszą postawę miało aresztowanie przez Niemców pod koniec 1940 r., prawdopodobnie w wyniku denucjacji konkurentów politycznych. Nie wiadomo jak na jego kondycję psychiczną wpływały wydarzenia takie jak śmierć znajomych, choćby informacja o zamordowaniu w obozie koncentracyjnym w Auschwitz niedawnego współpracownika w Komitecie Łemkowskim, adwokata Oresta Hnatyszaka. Jednakże Smoliński był z powołania przede wszystkim lekarzem.

W październiku 1940 r., z polecenia lekarza powiatowego w Nowym Sączu, objął funkcję lekarza okręgowego w gminie Łabowa. W 1941 r. dodano mu jeszcze gminę Nawojowa, gdzie w 1942 r. założył Gminny Ośrodek Zdrowia, lecząc mieszkańców gminy, służbę folwarczną i pracowników leśnych. W sierpniu 1944 r., na polecenie władz niemieckich wspomniane ośrodki zamknięto, a ich personel skierowano do kopania okopów w powiecie gorlickim. Smoliński do grudnia 1944 r. pełnił rolę lekarza na okopowym punkcie sanitarnym w Śnietnicy. W czasie okupacji leczył także uczniów Ukraińskiego Seminarium Nauczycielskiego w Krynicy.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej sprawował opiekę medyczną nad ludnością łemkowską w gminach Łabowa i Tylicz, z zadaniem zwalczania chorób zakaźnych. Pracował tak do kwietnia 1945 r. „Ojciec mój traktował swój zawód bardzo poważnie, dbał o leczonych pacjentów, każdego człowieka szanował i jak mógł udzielał pomocy. Czasem przywoził do domu jajka, kurę, mleko. Na to słyszałam jak Mamusia krzyczała… – ja to wszystko w domu mam, potrzebuję pieniędzy" – wspomina po latach córka lekarza, Irena Sumara[15].

Pomimo coraz liczniejszych obowiązków zawodowych, znajdował jednak czas na pracę w Sojuzie Ukraińskich Kooperatyw w Krynicy, należał nawet do Rady Nadzorczej[16].

[14] Ibidem, t. 3. Doniesienie informacyjne nr 8 TW Zuber II z dnia 23 grudnia 1949 r., k. 4.
[15] List Ireny Sumary (ur. 1934 r.) – córki Jana Smolińskiego do Jerzego Starzyńskiego z dnia 13 marca 2008 r.
[16] „Krakiwśki Wisti", nr 75, 6 IV 1941 r., s. 8. Zob. także M. Humecki, *Łemkowszczyzna podczas II wojny światowej w świetle „Krakiwśkich Wisti"* (praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Rościsława Żerelika w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego), Wrocław 1994, s. 101.

Aresztowanie przez NKWD, polemika z Bieńkiem i Wałachem (UPA, palenie Łabowej)

Czy po zakończeniu działań wojennych Smoliński mógł uczestniczyć w tworzeniu UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii) na Sądecczyźnie i akcji palenia Łabowej?

Poszukując odpowiedzi na to pytanie należy pamiętać, że UPA stanowiła zbrojne ramię OUN (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów), a precyzując OUN NP (Niepodległościowców Państwowców)[17]. W 1945 r. Łemkowszczyzna, wraz z Bieszczadami, weszła w skład nadrejonu „Beskid", w ramach nowo utworzonej jednostki organizacyjnej OUN, zwanej Krajem Zakerzońskim. „Ilość rejonów „Beskidu", ich granice oraz obsada – jak pisze Bogdan Huk, stanowiły niezależną wewnętrzną decyzję kierownictwa Kraju Zakierzońskiego: Jarosława Starucha ps. „Stiah" i jego zastępcy Wasyla Hałasy ps. „Orłan". Spośród 7 rejonów, na Łemkowszczyznę przypadały 4: IV, V, VI i VII. W części wschodniej istniały 3 rejony: VI, V i IV. Zachodnia i środkowa część Łemkowszczyzny objęta była strukturalnie przez jeden rejon, który nosił nr VII. […] Granica między rejonem VII a VI przebiegała na zachód od Tylawy i Barwinka. Charakterystyczną cechą rejonu VII był całkowity brak jednostek UPA na jego terenie"[18]. Te zdaniem badacza pojawiły się w okolicach Gorlic, Grybowa i Krynicy dopiero we wrześniu 1946 r.[19], z chwilą wydzielenia z „Beskidu" nadrejonu „Werchowyna" i dyslokowania na tym terenie sotni „Brodycza" vel „Romana" (Romana Hrobelskiego)[20].

W literaturze przedmiotu można spotkać się także z opinią, że na zachodniej Łemkowszczyźnie operowała samodzielna sotnia UPA pod dowództwem Michała Fedaka „Smyrnego"[21]. W istocie Fedak, występujący też pod pseudonimami „Lis" i „Czernyk", był w latach 1945–1946 prowidnykiem rejo-

[17] Szerzej na ten temat: B. Huk, *Struktura organizacyjna podziemia ukraińskiego na Łemkowszczyźnie w latach 1945–1947* (maszynopis w zbiorach autora), s. 5.

[18] Ibidem, s. 2, przypis 7.

[19] Nie oznacza to bynajmniej, że pododdziały UPA operujące na wschód od tzw. „martwego pasa" nie przebijały się na zachodnią Łemkowszczyznę również wcześniej. Późną jesienią 1945 r. w rajd zwiadowczy w okolice Krynicy udała się grupa członków kierownictwa kurenia „Rena". Latem 1946 r. na terenie powiatów Nowy Sącz i Gorlice przebywała czota „Korpa" z sotni „Brodycza", która w okolicach Krynicy spotkała się z przybyłymi na te tereny kilka dni wcześniej bojówkami SB OUN „Szuhaja" i „Hucuła", dowodzonymi przez Modesta Ripeckiego „Horysława". Zob. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*, Warszawa 1999, s. 297–300.

[20] Iryna Tymoczko, późniejszy prowidnyk Nadrejonu „Werchowyna", tak charakteryzowała cele sotni „Brodycza" na zachodniej Łemkowszczyźnie: „Ten oddział miał […] dopomóc OUN na tych terenach przyjednać ludność łemkowską. Podstawą taktyki tego oddziału miał być jak najdalej idący takt w obejściu się z ludnością i praktykowanie po wioskach masowych mityngów. Najwięcej jednak uwagi miało się zwrócić na ludność polską, w stosunku do której miała być zastosowana jeszcze większa rozsądność i takt. Oddział ten miał zabronione prowadzić akcje zaczepne na tym terenie". Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie (dalej: AIPN Rz), Akta byłego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie, sygn. 046/33, Akta kontrolno-śledcze dotyczące Ireny Tymoczko. Sprawozdanie Ireny Tymoczko „Chrystii" (sporządzone zapewne na polecenie śledczych Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie – J. S.) z działalności aresztowanej w strukturach Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (ze szczególnym uwzględnieniem jej działalności w strukturach nadrejonu „Werchowyna" – J. S.) z 22 listopada 1947 r., k. 110.

[21] Szerzej na ten temat: B. Halczak, M. Šmigel, *Działalność Oddziału UPA „Smyrnego" na pograniczu polsko-czechosłowackim….*, s. 91–104.

nu VII w nadrejonie „Beskid”[22]. Jesienią 1945 r. sformował nieduży oddział składający się w głównej mierze z Łemków. Charakter tego oddziału był specyficzny. Przenikały się w nim struktury wojskowe i cywilne. Brak wyszkolenia wojskowego nadrabiano doskonałą znajomością terenu i licznymi kontaktami z miejscową ludnością cywilną[23]. W skład oddziału w rożnych okresach wchodziło od kilkunastu do około 50 ludzi[24], zaledwie kilku pochodziło z Sądecczyzny[25].

Smoliński nie mógł jednak uczestniczyć ani w tworzeniu struktur „Beskidu”, ani formowaniu bojówki „Smyrnego”. Nie mógł, ponieważ na początku kwietnia 1945 r. został aresztowany przez NKWD i po krótkim przesłuchaniu w Krynicy odesłany do łagru w Raciborzu na Śląsku. Tutaj, w dniu 31 maja 1945 r., z rozkazu Naczelnika Grupy Operacyjnej NKWD ZSRR 4. Frontu Ukraińskiego, ppłk Nikitina, zadecydowano o jego „zamknięciu pod strażą w więzieniu”[26].

Pod koniec września, lub na początku października 1945 r., sowieci przekazali Smolińskiego do dyspozycji Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Raciborzu. Zachowane dokumenty z tego okresu dostarczają cennych informacji o osobie doktora. Pozwalają między innymi odeprzeć inny zarzut Bieńka, poniekąd również Wałacha, jakoby Smoliński należał do największych wrogów Polski i Polaków.

Począwszy od lata 1945 r. o jego zwolnienie z więzienia zaczęli zabiegać nie tylko członkowie najbliższej rodziny, ale także wiele znanych osób z Krynicy Zdroju. Już w sierpniu zaświadczenie w sprawie Smolińskiego wydał

---

[22] *Akcja „Wisła”*, opr. E. Misiło, Warszawa 1993, s. 306. E. Misiło, *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 2: *Dokumenty*, Warszawa 1999, s. 141.

[23] M. Gliwa, *UPA wobec akcji „Wisła” na zachodniej Łemkowszczyźnie,* [w:] *Akcja „Wisła”. Przyczyny, przebieg, skutki. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23-24 lutego 2007 r. w Przemyślu*, Przemyśl 2007, s. 261. Zdaniem Iryny Tymoczko „Grupa „Smyrnego” nie odpowiadała całkowicie wymogom OUN. Byli to ludzie nie różniący się prawie od ogółu Łemków – brak im było prawie całkowicie politycznego, ideologicznego i organizacyjnego wyrobienia, jak również nie mieli pojęcia o zasadach konspiracji”. Zob. AIPN Kr, Akta byłego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie, 08/31, cz.1. Charakterystyka nadrejonu „Werchowyna” sporządzona przez Irenę Tymoczko „Chrystię” na polecenie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w połowie lat 50. XX w., k. 120–126.

[24] Por. B. Halczak, M. Šmigel, *Działalność Oddziału UPA „Smyrnego” na pograniczu polsko-czechosłowackim…..,* s. 95, 96; B. Horbal, *Ukraińska Powstańcza Armia na Łemkowszczyźnie*, [w:] *Łemkowie i Łemkoznawstwo w Polsce*, t. V, pod red. A. Zięby, Kraków 1997, s. 58–60 (Dodatek I-III).

[25] Iwan Barnowski, ps. „Kruk” ze Szczawnika, Stefan Janisza, ps. „Lypa” z Wawrzki, Tymotej Jacenyk, ps. „Sowa” ze Szczawnika, Michał Szczawiński, ps. „Borsuk”z Wierchomli, Olga Witiak, ps. „Oksana” z Łosia, Wasyl Sachman, ps. „Oreł” z Florynki (ten ostatni aresztowany i stracony w 1946 r.). Wątpliwa wydaje się przynależność do oddziału Hryca Buranicza z Wawrzki, którego nazwisko pojawia się w dokumentach sądeckiej Bezpieki. Kilka kolejnych osób z Wierchomli (Piotr Rusiniak, Stefan Źrółka, Piotr Półtorak, Stefan Demura i Stefan Urda) oraz być może ze Szczawnika, Fedak wcielił do swego oddziału siłą pod koniec kwietnia 1947 r., jednakże po niespełna trzech tygodniach większość z nich zdezerterowała. Zob. AIPN Kr, Akta byłego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, 010/7752. Protokół przesłuchania Aleksandry Kisielewskiej przez Mariana Stefkowskiego oficera śledczego PUBP w Nowym Sączu z dn. 30 sierpnia 1946 r., k. 4–5. Ibidem, Akta byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/1, t. 2. Raport dekadowy szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu za okres od 28 kwietnia do 8 maja 1947 r. do Naczelnika Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie z dnia 8 maja 1947 r., k. 170.

[26] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Ka), Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach, 114/8677. Postanowienie o aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu Jana Smolińskiego z 31 maja 1945 r., k. 15.

Leon Filipowicz Sekretarz Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej. Czytamy w nim*:* „Dr Jan Smoliński jest mi znany sprzed wojny /1939 r./. Był dobrym obywatelem, usłużnym dla biednych powszechnie ceniony i szanowany. Na tutejszym terenie wykazał dużą aktywność obywatelską, niemniej jako Rusin, był także dobrym Polakiem. Podczas okupacji niemieckiej, a zwłaszcza od roku 1942 był bardzo taktownym i umiarkowanym, a nawet jakiś czas przebywał w więzieniu w Nowym Sączu jako politycznie na niekorzyść Niemców – podejrzany. Po wypędzeniu okupanta niemieckiego ustosunkował się zupełnie lojalnie do tut. reżimu politycznego”[27]. Pozytywną opinię o Smolińskim wydał także Władysław Wieniawski – przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej: „Dr Smoliński z początku wojny brał udział w politycznym ruchu narodowym ukraińskim, jednakowoż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej … był raczej przeciwnikiem reżimu hitlerowskiego. Wiadomym nam jest, że przez to był przez Niemców aresztowany, również możemy podać, że nie znamy wypadku szkodzenia przez dr Smolińskiego Polakom na tutejszym terenie. Aresztowanie jego przez władze sowieckie nastąpiło na wiosnę, jak nam wiadomo na skutek prowokacji [….]”[28]. Stanowisko Miejskiej Rady Narodowej podzielał także Burmistrz Krynicy Zdroju dr Julian Zawadowski. W wydanym przez siebie oświadczeniu pisał: „Zarząd Miejski w Krynicy stwierdza, że obyw. dr Jan Smoliński figuruje wprawdzie w tut. ewidencji kart meldunkowych jako narodowości ukraińskiej, jednak w czasie pobytu w tut. gminie nie dawał o sobie wyraźnych spostrzeżeń i wrogiego usposobienia do ludności polskiej i jako lekarz szedł z pomocą osobom chorym narodowości polskiej. … Tut. Zarządowi Miejskiemu nie jest wiadomym, jakoby Smoliński wyrządził komukolwiek z ludności polskiej krzywdę”[29].

W ostatnich dniach listopada 1945 r. w sprawie Smolińskiego przesłuchano kilku świadków podczas sesji wyjazdowej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Raciborzu w Krynicy Zdroju, między innymi znanego i cenionego przedwojennego krynickiego aptekarza Romana Nitribitta, lekarkę Irenę Sokołową, wspomnianego już dr Juliana Zawadowskiego oraz Henryka Gogdę[30]. Wszyscy świadczyli na korzyść Smolińskiego.

W dniu 15 grudnia 1945 r. do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Raciborzu z prośbą o zwolnienie Smolińskiego zwróciła się Jadwiga Dadaczyńska z Rydołtułów, dokąd Smoliński przyjeżdżał na zastępstwa miejscowych lekarzy w latach 30. W uzasadnieniu swojej prośby napisała: „Dr J. Smolińskiego jak i jego rodzinę znaliśmy z moim mężem bardzo dobrze. Doktor był i jest prawym Polakiem i wielkim patriotą – pracował dla spraw polskich – pomagał Polakom, którzy ucierpieli od okupantów. Mąż mój dr Marian Dadaczyński z Rydołtułów został jako więzień polityczny wywieziony do Mauthausen-Gusen, po powrocie z obozu ciężko chorował, w końcu

[27] Ibidem. Zaświadczenie wydane przez Leona Filipowicza – Sekretarza Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej w Krynicy Zdroju w sprawie dr Jana Smolińskiego z 25 sierpnia 1945 r., k. 34.
[28] Ibidem. Pismo Władysława Wieniawskiego – przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy – Zdroju do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Raciborzu w sprawie opinii o dr Janie Smolińskim z 30 listopada 1945 r., k. 39.
[29] Ibidem. Zaświadczenie wydane przez dr J. Zawadowskiego – Burmistrza Krynicy – Zdroju w sprawie doktora Jana Smolińskiego z 25 sierpnia 1945 r., k. 38.
[30] Ibidem. Protokoły przesłuchań świadków Romana Nitribitta, Ireny Sokołowej, Juliana Zawadowskiego i Henryka Gogdy, k. 23-30.

zmarł na skutek choroby nabytej w obozie koncentrac.[yjnym]. W tym ciężkim dla mnie okresie mego życia, gdy pielęgnowałam ciężko chorego męża i byłam w krytycznym położeniu finansowym z trojgiem dzieci i staruszką matką dr J. Smoliński wspomagał nas moralnie i materialnie. Wiem, że oprócz nas byli inni Polacy przez niego wspierani. Dziś, gdy dr J. Smoliński znajduje się w więzieniu chory, poczuwam się w obowiązku ujawnienia jego dobrych uczynków i pomocy świadczonej Polakom [...]"[31].

Na podstawie zeznań wspomnianych świadków oraz przesłanych zaświadczeń Prokurator Sądu Karnego w Katowicach w dniu 29 grudnia 1945 r. „wobec braku podstaw do wszczęcia postępowania sądowego lub umieszczenia w obozie odosobnienia" podjął decyzji o umorzeniu dochodzenia[32] i nakazał zwolnienie Smolińskiego z aresztu[33]. W uzasadnieniu napisał: „Jan Smoliński, lekarz, podejrzany jest o to, że w okresie wojny polsko-niemieckiej zadeklarował swą przynależność do narodu ukraińskiego i współpracował z okupantem. W toku dochodzenia ustalono, że Smoliński już przed wojną poczuwał się do narodowości ukraińskiej oraz, że zarzut współpracy z okupantem jest bezpodstawny. Z zeznań świadków oraz opinii wydanych przez Polską Partię Robotniczą w Krynicy, Zarząd Miejski w Krynicy i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy wynika, że Smoliński był aresztowany w okresie okupacji przez Niemców z powodów politycznych, był wrogo ustosunkowany do .... niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej, pomagał Polakom a aresztowanie jest aktem zemsty osobistej"[34].

Po zwolnieniu z więzienia Smoliński pozostał w Raciborzu. Początkowo przebywał u inżyniera Oczko. W lutym 1946 r. wyjechał na leczenie do Szpitala w Krakowie na Oddział Kliniczny, gdzie opiekował się nim jego dawny znajomy z okresu studiów, dr Edward Szczeklik. W marcu 1946 r. powrócił do Raciborza, wyremontował mieszkanie, do którego sprowadził pod koniec marca 1946 r. swoją rodzinę z Krynicy. „[...] Mamusia zabrała tylko najpotrzebniejsze rzeczy.... – wspomina Irena Sumara. Mamusi w przeprowadzce pomagał ... młodszy brat Kazek, który mieszkał w Krakowie i był żonaty z Żydówką. Dodaje również: W Raciborzu b.[ardzo] ciężko nam się żyło, bo Tato nie był [tutaj – J.S.] znanym lekarzem. Kiedy było trochę lepiej, przyszedł list od Babci [kwiecień 1947 r. – J.S.] i sprzeczka Mamusi z Tatą, który powiedział, że do chorej Matki pojedzie a przy okazji wstąpi do Krynicy, by zabrać potrzebne mu rzeczy"[35].

Wszystko wskazuje na to, że Smoliński aż do kwietnia 1947 r. nie miał żadnego kontaktu z Krynicą. Przez cały ten czas przebywał w Raciborzu, lecząc się na wrzód żołądka, zapalenie woreczka żółciowego oraz chroniczne zmiany zapalenia mięśnia sercowego. Trudno sobie wyobrazić, aby ciężko chory, ponad 40-letni mężczyzna, ojciec czworga małych dzieci, po licznych „przejściach" (oprócz tego, że spędził kilka miesięcy w więzieniu, w styczniu 1945 r. zmarł mu ojciec, ks. Wasyl Smoliński), pozostając niewątpliwie wciąż

[31] Ibidem. Pismo Jadwigi Dadaczyńskiej do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Raciborzu z 15 grudnia 1945 r. w sprawie uwolnienia dr Jana Smolińskiego, k. 32, 33.
[32] Ibidem. Wniosek Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach o umorzenie dochodzenia w sprawie dr Jana Smolińskiego z 29 grudnia 1945 r., k. 40, 41.
[33] Ibidem. Nakaz zwolnienia z aresztu dr Jana Smolińskiego z 29 grudnia 1945 r., k. 42.
[34] Ibidem. Wniosek Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach o umorzenie dochodzenia w sprawie dr Jana Smolińskiego z 29 grudnia 1945 r., k. 41.
[35] List Ireny Sumary do Jerzego Starzyńskiego z 13 marca 2008 r.

pod nadzorem bezpieki, angażował się w działalność konspiracyjną, a tym bardziej brał udział w akcji zbrojnej.

Akcja na Łabową miała miejsce z 27 na 28 czerwca 1946 r. Uczestniczyły w niej połączone bojówki „Horysława" (bojówka „Szuhaja" i „Hucuła") oraz „Smyrnego". Podczas akcji zdobyto i spalono budynek milicji, spółdzielni oraz ponad dwadzieścia gospodarstw opuszczonych przez Łemków a zasiedlonych przez Polaków.

Udziałowi Smolińskiego w tej akcji stanowczo zaprzecza maszynistka „Smyrnego" i jedna z jego najbliższych współpracownic, Melania Poliszuk, z d. Witiak, ps. „Tania"[36]. Twierdzenie Wałacha, jakoby Smoliński miał uczestniczyć w akcji na Łabową i nakazać zabicie pracownika PPU w Krynicy Wiatra, stanowczo dementuje także inny podkomendny Fedaka – M. „Magura". „Nikt z rejonu działalności „Smyrnego" takiego lekarza nie znał i samo sobą ten lekarz żadnego kontaktu z UPA nie miał" – pisze w swojej polemice z książką Wałacha. Jego zdaniem barykadą na szosie od strony Nowego Sącza dowodził sam „Smyrny"[37]. Choćby śladowych informacji o Smolińskim trudno doszukać się w aktach sądowych prowidnyka nadrejonu „Werchowyna" – Iryny Tymoczko „Chrystii", w tym we wspomnianym przez Wałacha meldunku z akcji na Łabową i Gładyszów[38] ani w protokołach z przesłuchań aresztowanych przez Wojska Ochrony Pogranicza, w wkrótce po akcji, współpracowników oddziału „Smyrnego"[39]. O szczegółach wydarzeń opisanych przez Wałacha nie wspominają sporządzone kilka godzin po akcji meldunki Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu[40] oraz organów administracji terenowej[41]. Sądecka Bezpieka nie wiedziała nawet dokładnie kto przeprowadził tę akcję i przypisała ją 200-osobowej bandzie składającej się z Ukraińców, Niemców i Polaków[42]. Pierwsze informacje o oddziale Fedaka Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu przekazał do WUBP w Krakowie dopiero pod koniec sierpnia 1946 r.[43], po rozbiciu jego siatki cywilnej w Brunarach[44] i umieszczeniu w oddziale agenta z Florynki[45].

---

[36] List Melanii Poliszuk do Jerzego Starzyńskiego z 16 kwietnia 2009 r.

[37] Archiwum Łemkowskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Kyczera" w Legnicy (dalej: AŁZPiT „Kyczera"), *Wiadomości Kombatanta M. Magura* (rękopis), b.m.w. i b.d.w., s. 28.

[38] AIPN Rz, Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie, 107/728. Meldunek Ireny Tymoczko „Chrystii" z rajdu na Łemkowszczyznę do Bohdana Huka „Hryhora" – okręgowego prowidnyka OUN w Okręgu I z dnia 28 lipca 1946 r., k. 137-141.

[39] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN BU), Akta byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 1572/742. Odpisy protokołów przesłuchań Anny Michniewicz, Antoniego Malisza, Jana Wisłockiego, Aleksandry Kisielewskiej, Wasyla Sachmana, k. 10–18.

[40] AP Kr-NS, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, t. 45. Odpis telefonogramu Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu do Wydziału Operatywnego Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie oraz Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 29 czerwca 1946 r., k. 623.

[41] Ibidem. Telefonogram Starosty Powiatowego w Nowym Sączu Józefa Łabuza do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 29 czerwca 1946 r., k. 603.

[42] AIPN Kr, Akta Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/2, t. 1. Meldunek Specjalny Szefa PUBP w Nowym Sączu do WUBP w Krakowie z dnia 29 czerwca 1946 r., k. 162, 163.

[43] Ibidem. Pismo ppor. Władysława Kubka Szefa PUBP w Nowym Sączu do Szefa WUBP w Krakowie z dnia 29 sierpnia 1946 r., k. 187. Urząd znał imię i pseudonim Fedaka, jednakże przekręcał jego nazwisko (Fedorko), sądzono, że „Smyrny" pochodzi z powiatu sanockiego (w rzeczywistości pochodził z Ropianki w pow. krośnieńskim). Liczebność jego oddziału szacowano na 70 osób, przy czym uważano, że Fedak przybył na tereny powiatu gorlickiego i sądeckiego ze wschodu, z pow. sanockiego. W odniesieniu do oddziału używano określenia banda UPA, twierdzono,

Skąd zatem przekonanie, że Smoliński współpracował z UPA i uczestniczył w akcji na Łabową? Niestety, ani Wałach ani Bieniek nie podali źródeł swoich informacji.

Trzecie aresztowanie i śmierć Smolińskiego

Po podreperowaniu zdrowia w listopadzie 1946 r., Smoliński zaczął znowu praktykować, przyjmując pracę w Polskim Czerwonym Krzyżu. Od 7 stycznia 1947 r. podjął pracę lekarza w Raciborskiej Fabryce Obrabiarek. Wczesną wiosną 1947 r. został wysłany na kurs lekarzy fabrycznych do Krakowa. Przed samym aresztowaniem prowadził kurs dla sanitariuszy i ratowników służby zdrowia dla załóg fabrycznych i ORMO, w związku z zarządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

W kwietniu 1947 r. otrzymał telegram od chorej matki Izabeli, która nadal mieszkała w Nowej Wsi. Przy okazji postanowił udać się do Krynicy, skąd zamierzał zabrać trochę rzeczy osobistych i sprzętów (według innej wersji narzędzia lekarskie). W czasie załadowywania tych rzeczy, lub w drodze powrotnej do Nowej Wsi, został aresztowany przez stacjonujące w kurorcie Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Ów brak roztropności (wyjazd odradzała mu zarówno matka, jak i miejscowi Łemkowie)[46], to jeszcze jeden dowód na to, że nie wiedział o rozwoju wypadków na tym terenie. Nie czuł się też winny, podobnie jak pod koniec 1944 r., gdy odmówił siostrze Jance ucieczki na Zachód razem z Niemcami[47].

Tymczasem już 2 kwietnia 1947 r. Polski Związek Zachodni na Województwo Śląskie w Katowicach zwrócił się do Komendy Milicji Obywatelskiej w Krynicy z prośbą o przesłanie „konkretnych dowodów jego winy”[48]. Sprawę nakazał traktować jako „bardzo pilną i ściśle poufną”. Krynicka Milicja wykonując polecenie Związku, przesłuchała w sprawie Smolińskiego dwóch świadków: „oglądacza zwłok” – lekarza Mieczysława Dukieta oraz miejscowego rolnika Franciszka Nowaka. W odpowiedzi przesłanej do Katowic w dniu 13 kwietnia Komendant Posterunku w Krynicy Zdroju Czesław Łopatka napisał:

że jest to banda polityczna, która ma za zadanie walczyć o samodzielną Ukrainę. Jej uzbrojenie szacowano na 10 RKM, PPesze, KB, pistolety. W kolejnym meldunku do WUBP w Krakowie, z dnia 14 września 1946 r. posiadano już znacznie dokładniejsze dane. Poprawnie podano nazwisko "Smyrnego", wiedziano, że kształcił się okresie okupacji w Krynicy. W piśmie pisano, że oddział posiada na terenie powiatu sieć swoich informatorów w Bereście, Florynce, Łosiu i Tyliczu, która mu posłużyła do spalenia Łabowej. Zob. op. cit., k. 192.

[44] AIPN BU, Akta byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 1572/742, Odpisy protokołów przesłuchań Michniewicz Anny, Antoniego Malisza, Jana Wisłockiego, Aleksandry Kisielewskiej, Wasyla Sachmana, k. 10–18.

[45] AIPN Kr, Akta byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/2, t. 1. Zestawienie bandy działającej na terenie powiatu Nowy Sącz sporządzone przez PUBP w Nowym Sączu dla Wydziału III WUBP w Krakowie z dnia 15 września 1946 r., k. 192.

[46] Relacja nieautoryzowana Pawła Wiewiórki, z dnia 18 lipca 2009 r.

[47] Irena Sumara wspomina: „Pamiętam podsłuchaną rozmowę właśnie cioci Janki z Tatą. Mówiła, aby Tato z nimi wyjechał jak wszyscy uciekali, ale Tato odmówił. Powiedział: nikomu w niczym nie zawiniłem, czuł się bezpiecznie i tak za wszystko musiał zapłacić własnym życiem i cierpieniem”. List Ireny Sumary do Jerzego Starzyńskiego z dnia 13 marca 2008 r.

[48] AP Kr-NS, Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, t. 452. Pismo Polskiego Związku Zachodniego na Województwo Śląsko-Dąbrowskie w Katowicach do Komendy Milicji Obywatelskiej w Krynicy w sprawie dr Jana Smolińskiego z dnia 2 kwietnia 1947 r., akta nieuporządkowane.

„Posterunek M.O. w Krynicy ustalił, że ob. dr Smoliński będąc za czasów okupanta niemieckiego w Krynicy, był nacjonalistą ukraińskim i organizował Ukraińską S.S. Dywizję, ponadto działał na szkodę Polski Demokratycznej”[49].

Niewykluczone, że telegram od chorej matki był prowokacją i miał na celu zwabienie go do Krynicy. Był to bowiem czas, gdy na Sądecczyźnie rozpoczęto intensywne przygotowania do akcji „Wisła”.

W dniu 10 kwietnia Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu założył dwie sprawy „agenturalnego rozpracowania” „[…] na bandę UPA pod kryptonimem „Spaleńcy” i organizację UPA pod kryptonimem „Młodzi”. W sprawach tych – pisano na początku maja 1947 r., jest kilkadziesiąt doniesień. Ze względu na rozpracowania dokłada się wszelkich starań w celu skoncentrowania wszystkich danych o tej bandzie i jak najszybszego jej zlikwidowania. Sprawy te rozpracowuje 9 informatorów i 1 agent. Obecnie przystąpiliśmy do masowego i celowego werbunku na tychże terenach gdzie bandy UPA przejawiają swoją działalność […]. W przeciągu minionego miesiąca aresztowano 9-ciu osobników podejrzanych o współpracę z bandami UPA, z czego 4-ech przekazano PUBP w Gorlicach, na 1-go otrzymano sankcję Prokuratorską. Na terenie powiatu Nowego Sącza jest 5 grup operacyjnych Wojska Polskiego i Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a to w: Krynicy KBW wraz z sztabem, w Tyliczu, w miejscowości „na Hucie” k. Krynicy, w Łabowej oraz Grybowie grupa operacyjna Wojska Polskiego 14 pp. Przy grupach znajduje się 7-miu referentów UBP. Grupy te często przeprowadzają zasadzki i operacje, jednak dotychczas bez pozytywnego rezultatu […]”[50].

Spektakularne aresztowanie Smolińskiego w dniu 20 kwietnia 1947 r., a następnie obwożenie go po Krynicy jako pochwyconego dowódcy UPA[51], miało zrekompensować niepowodzenia wojska w walce z „bandami” i uspokoić nastroje miejscowych Polaków.

Tydzień po aresztowaniu Smoliński został przesłuchany przez Zygmunta Lewandowskiego, oficera Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Krakowie[52]. Być może miało ono związek z wizytą w Sądeckiem Bolesława Martiuka, naczelnika Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, który dokonywał w tym czasie inspekcji terenu na polecenie samego dowódcy G.O. „Wisła” – gen. Mossora[53].

Po dziesięciu dniach brutalnego śledztwa Smoliński został przewieziony do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Są-

[49] Ibidem. Pismo Komendy Milicji Obywatelskiej w Krynicy do Polskiego Związku Zachodniego na Województwo Śląsko-Dąbrowskie w Katowicach w sprawie dr Jana Smolińskiego z dnia 13 kwietnia 1947 r., akta nieuporządkowane.

[50] AIPN Kr, Akta Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/1, t. 3. Sprawozdanie po linii pracy III referatu PUBP w Nowym Sączu do Szefa WUBP w Krakowie z dnia 5 maja 1947 r., k. 99–100.

[51] Według relacji Emiliana Stremeckiego bezpieka (KBW) miała wystrzyc na głowie Smolińskiego krzyż (tryzub?) i wozić go po Krynicy, chwaląc się, że złapała przywódcę UPA. E. Stremecki, *Spomyn pro doktora Iwana Smolinskoho*..., s. 21.

[52] AIPN Kr, Akta byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/1, t. 21. Sprawozdanie dekadowe z pracy referatu śledczego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu za okres sprawozdawczy od 20 do 30 kwietnia 1947 roku, k. 166.

[53] AP Kr-NS, Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, t. 452. Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Smolińskiego z dn. 26 kwietnia 1946 r., akta nieuporządkowane.

czu[54]. Jak wynika z relacji Anny Myrny, z d. Pelak, byłej uczennicy Ukraińskiego Seminarium Nauczycielskiego w Krynicy, do jego przewiezienia użyto ... czołgu (być może wozu opancerzonego)[55]. Wieść o przewiezieniu „przywódcy UPA" do Nowego Sącza musiała rozejść się po Krynicy lotem błyskawicy, bowiem przed aresztem WBW zebrał się tłum gapiów.

Niezwłocznie po przewiezieniu do PUBP w Nowym Sączu został przesłuchany przez oficera śledczego tegoż Urzędu Kazimierza Kwietnia[56]. Przez następnych kilka dni w jego sprawie przesłuchiwano świadków, między innymi Łemków: dr Michała Sawczaka i Romana Węgrzynowicza[57]. W międzyczasie Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, nie czekając na wyniki przesłuchań, wydał „Postanowienie" o tymczasowym aresztowaniu Smolińskiego[58]. Ponieważ nie udało się mu przedstawić dowodów potwierdzających współpracę z UPA[59], zarzucił mu „zbrodnię" z art. 2 dekretu z 31.08.1944 r. w brzmieniu dekretu z dnia 10.12.1946 (Dz.U.R.P. Nr 69, poz. 377, na zasadzie art. 57 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz.U.R.P. Nr 30, poz. 193) polegającą na tym, że „idąc na rękę władzy państwa niemieckiego brał udział w organizowaniu ukraińskiej Dywizji S.S. „Galizien, działając w ten sposób na szkodę Państwa Polskiego"[60]

[54] AIPN Kr, Akta byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/1, t. 21. Sprawozdanie dekadowe z pracy referatu śledczego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu za okres sprawozdawczy od 20 do 30 kwietnia 1947 roku, k. 166, 167.

[55] AŁZPiT „Kyczera", Relacja nieautoryzowana Anny Myrna (z d. Pelak) z 29 marca 2009 r. Być może spodziewano się, że UPA zechce odbić więźnia. Obawy mogły być w miarę zasadne, bowiem akurat w tym dniu „Smyrny" przebywał w okolicach Krynicy, dokonując przymusowego poboru do swego oddziału kilku młodych mężczyzn z Wierchomli i Szczawnika. Por. przypis 25.

[56] AP Kr-NS, Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, t. 452. Protokół przesłuchania Jana Smolińskiego przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu z dnia 30 kwietnia 1947 r., akta nieuporządkowane. W dniu 20 czerwca 1947 r. referat Śledczy PUBP w Nowym Sączu został skontrolowany przez chorążego Franciszka Gałuszkę, oficera śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Raport z kontroli stwierdzał: „W referacie śledczym prowadzi się śledztwo operatywne i przesłuchania odbywają się w dzień i nocą, trwają po kilka godzin i przy każdym przesłuchaniu oficer śledczy posługuje się sporządzonym planem pytań, który do każdej sprawy sporządza oficer śledczy Stefkowski Marian.... Kancelaria oficerów śledczych nie odpowiada wymogom, ponieważ z powodu układu jest możliwość, że tok przesłuchania jest słyszany przez osoby trzecie". Zob. AIPN Kr, Akta byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/1, t. 21, k. 172–174. Raport z przeprowadzonej kontroli referatu śledczego przy P.U.B.P. w Nowym Sączu od dnia 18 do 20 czerwca 1947 roku przez oficera śledczego WUBP w Krakowie chorążego Franciszka Gałuszkę.

[57] AP Kr-NS, Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, t. 452. Protokóły przesłuchań świadków przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu: dr M. Sawczaka z dnia 3 maja 1947 r. i R. Węgrzynowicza z dnia 7 maja 1947 r., akta nieuporządkowane.

[58] Ibidem. Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Jana Smolińskiego z dnia 3 maja 1947 r., k. 107.

[59] AIPN Kr, Akta byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, 022/1, t. 21. Sprawozdanie dekadowe z pracy referatu śledczego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu za okres sprawozdawczy od 20 do 30 kwietnia 1947 roku. W sprawozdaniu przy nazwisku Smolińskiego czytamy: „Aresztowany przez grupę W.B.W. w Krynicy i doprowadzony do PUBP w Nowym Sączu bez żadnych materiałów dowodowych potwierdzających przynależność jego do nielegalnej organizacji UPA", k. 166, 167.

[60] AP Kr-NS, Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, t. 452. Protokół przesłuchania Jana Smolińskiego przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu z dnia 30 kwietnia 1947 r., akta nieuporządkowane. Sam Smoliński w czasie przesłu-

i jeszcze tego samego dnia skierował do Naczelnika Więzienia w Nowym Sączu „Nakaz" przyjęcia więźnia[61].

Zaledwie po trzech dniach pobytu w więzieniu Smoliński trafił do Szpitala Powiatowego w Nowym Sączu, z objawami ... pęknięcia wrzodu na żołądku. W odpisie karty szpitalnej w dniu 6 maja napisano: „wczoraj wieczorem /przed godz. 20.00/ dostał silnych bólów w jamie brzusznej z nudnościami. Nie wymiotował. Przypisywał to dolegliwościom ze strony woreczka żółciowego, na który cierpiał. Poza tym od lat chorował na wrzód trawienny żołądka. Dziś przed południem ... z powodu utrzymujących i nasilających się objawów przybył do szpitala. Jeszcze tego samego dnia przeprowadzono zabieg operacyjny. W jamie otrzewnej – czytamy dalej, b. znaczna ilość (kilka litrów) treści żołądkowej [...]. W żołądku w okolicy odźwiernika od strony krzywizny małej duży owalny otwór [...]". Nazajutrz, pomimo utrzymującej się temperatury i boleści, stwierdzono: „samopoczucie chorego dość dobre". Zapis z 10 maja wydawał się jeszcze bardziej optymistyczny: „Stan chorego wydaje się lepszy. Brzuch mniej bolesny [...]". Mimo to 12 maja nastąpiło załamanie stanu zdrowia. Ostatni wpis w karcie pochodzi z 13 maja: „Zmarł o godz. 19.00 wśród objawów rozlanego zapalenia otrzewnej"[62]. Został pochowany na cmentarzu w Nowym Sączu. Pogrzebem zajęli się Łemkowie z Nowej Wsi. W dniu 30 maja 1947 r., w związku ze śmiercią oskarżonego, Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu umorzył dochodzenie przeciwko Janowi Smolińskiemu[63].

Sąd nigdy nie potwierdził winy Smolińskiego i nie skazał go prawomocnym wyrokiem. Mimo to jego najbliższym, żonie i czwórce dzieci, przyszło żyć z piętnem męża i ojca zbrodniarza. W dużej mierze za sprawą cytowanych we wstępie publikacji Józefa Bieńka i Stanisława Wałacha. Niewątpliwie Smoliński popełnił w swoim życiu błędy, miał też słabości (choćby skłonność do hazardu), jednakże – jak wynika z przeprowadzonej przeze mnie analizy, nigdy nikomu nie wyrządził krzywdy. Przeciwnie, jako lekarz niósł pomoc, niejednokrotnie zupełnie bezinteresownie, ludziom różnej narodowości, głównie Łemkom, ale również Polakom, Żydom, Rosjanom (tym ostatnim w czasie swego uwięzienia w Raciborzu). Był szczerym patriotą Ukrainy, o której niepodległym bycie marzył, oraz swej małej, lokalnej ojczyzny – Łemkowszczyzny, którą ukochał nad życie. Starsi Łemkowie do tej pory wspominają go z dużym szacunkiem, mówiąc o nim „nasz doktor". Być może rehabilitacji doczeka się także w środowisku polskim, w czym – pokładam taką nadzieję – dopomoże niniejszy tekst.

chania stanowczo zaprzeczył, jakoby brał udział w werbowaniu miejscowych Łemków do SS „Hałyczyna".

[61] Ibidem. Nakaz przejęcia więźnia Jana Smolińskiego z dnia 3 maja 1947 r., akta nieuporządkowane.

[62] Ibidem. Odpis z karty szpitalnej dr Jana Smolińskiego, akta nieuporządkowane.

[63] Ibidem. Wniosek chor. Mariana Stefkowskiego – oficera śledczego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu do Prokuratury Okręgowej Sądu w Nowym Sączu o umorzenie śledztwa przeciwko Janowi Smolińskiemu w związku ze śmiercią oskarżonego z dnia 22 maja 1947 r., akta nieuporządkowane.

RECENZJE,OMÓWIENIA

***Missja Bialska XX. Bazylianów,* opr. R. Piętka i in., Lublin 2009, ss. 775, nakładem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, ISBN 978-83-86361-24-3** (Piotr Siwicki)

Ostatnie lata zaowocowały dwoma reprintami źródeł drukowanych tyczących się dziejów Kościoła greckokatolickiego (unickiego) na Chełmszczyźnie i Podlasiu, jako to *Synody Dyecezyi Chełmskiej ob. wsch.* z czasów biskupa Porfiriusza Skarbek-Ważyńskiego (Poznań 1902, reedycja – Lublin 2004) oraz *Porządek nabożeństwa cerkiewnego na Dyecezyą Chełmską obrz. grecko-katol. przepisany* (Warszawa 1815, reprint – Lublin 2006). Publikowanie źródeł w tej formie ma zarówno zalety, jak i pewne wady. Z jednej strony, reprint posiada pewien walor większego autentyzmu niż źródło „przepisane"; jeżeli oryginalne wydanie odznaczało się korzystnie pod względem estetycznym, reprint niewątpliwie lepiej posłuży oddaniu piękna oryginału. Z drugiej strony względy techniczne wymagają tu nieraz włożenia jeszcze większego wysiłku w przygotowanie reprintu (jakość druku starych wydawnictw pozostawia nieraz wiele do życzenia), a co najważniejsze z naukowego punktu widzenia – niemożliwe jest sporządzenie tak ważnej części aparatu krytycznego, jaką są przypisy; w przypadku reprintu zatem edycja musi albo w ogóle rezygnować z pretensji do miana krytycznej (jak ww. *Synody*), albo też ograniczyć aparat do wstępu czy posłowia, które może nb. być – jak w przypadku *Porządku nabożeństwa* – obszerniejsze od samego tekstu reprodukowanego.

Omawiana tu pozycja jest trzecią z kolei dotyczącą regionu chełmsko-podlaskiego; jej ukazanie się zawdzięczamy inicjatywie zmarłego niedawno [w marcu 2011 r.] wieloletniego proboszcza parafii neounickiej w Kostomłotach, o. Romana Piętki MIC, tytularnego archimandryty, magistra filologii klasycznej (KUL). W przygotowaniu reedycji *Missji* wsparło o. Romana grono „miłośników Południowego Podlasia", spośród których wypada imiennie wspomnieć współautora *Wprowadzenia* Józefa Bazyluka.

Reprint, o którym mowa, objętością przewyższa oba wcześniej wspomniane razem wzięte: oryginalna „Misja" obejmowała pięć tomów z osobną paginacją (wszystkie wydane w 1792 r. w Supraślu, w drukarni bazyliańskiej), zaś wydanie współczesne ma 775 stron, przy czym na s. 17–734 znajduje się owych 5 tomów, tj. *Missja... trzydniowa, ośmiodniowa, całomiesięczna, całoroczna* oraz *Rozmowy katechizmowe dla zrozumienia Malutkim;* resztę objętości książki zajmuje wprowadzenie i aneksy; te ostatnie po większej części są przedrukami tekstów poświęconych o. Tymoteuszowi Szczurowskiemu (1740–1812), bazylianinowi, autorowi *Missji*[64].

[64] Opublikowano tam m.in. biogram Szczurowskiego pióra H. E. Wyczawskiego, zamieszczony w tomie czwartym *Słownika Polskich Teologów Katolickich* (s. 265, 266) i zawierający – jak to w SPTK – pełną (?), przynajmniej wg. stanu sprzed 26 lat, bibliografię podmiotową i przedmiotową. Szkoda, że uwadze osób przygotowujących reprint umknął artykuł Doroty Weredy *Działal-*

Reprint *Missji* przywraca szerokiemu kręgowi potencjalnych czytelników i badaczy źródło tyleż znane („z drugiej ręki", bardzo ogólnie), ile zapoznane. Wiele mówi fakt, iż reprint wykonano w zasadzie z egzemplarza książki przechowywanego w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, ale brakujące w tym egzemplarzu bodajże 11 stron skopiowano z egzemplarza będącego w posiadaniu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, też zresztą zdekompletowanego (na szczęście w innym miejscu!). *Missja* przybliża nam organizację bazyliańskich misji ludowych z przełomu XVIII/XIX w., ale i zawiera mnóstwo tekstów liturgicznych (cerkiewnosłowiańskich, przetranskrybowanych literami polskimi, wraz z tłumaczeniami), pieśni (po polsku, ale i po „rusku"), kazań, utworów dydaktycznych jak np. słynny *List od Umarłych do żyiących, przy trupiey głowie znaleziony* (s. 380-384) itd. *Missja* stanowi zatem wdzięczne pole do badań historyków różnych specjalności, teologów, kulturoznawców, filologów. Jest kopalnią wiedzy na tematy związane z Kościołem unickim, ukazując np. z jednej strony procesy latynizacyjne, z drugiej – propagowanie dziedzictwa wschodniego choćby przez przekłady tekstów liturgicznych i fragmentów dzieł wschodnich Ojców Kościoła (np. *Missja całomiesięczna* jest cała „przetkana" sentencjami i przestrogami św. Jana Klimaka); dzięki naszemu reprintowi lepiej zrozumieć możemy program religijnej odnowy zarysowany przez Szczurowskiego i realizowany przez bazyliańskich misjonarzy z samym o. Tymoteuszem na czele. Filolog znajdzie tu nie tylko kopalnię XVIII-wiecznej polszczyzny, ale i wiele „próbek" cerkiewnosłowiańskiego (transkrybowanego, rzecz jasna, wg. zasad wymowy ukraińskiej) czy makaronicznej „ruszczyzny" występującej w pieśniach.

Wypada życzyć sobie, by trud i nakłady poniesione przy przygotowywaniu reprintu zaowocowały wnikliwymi, a prowadzonymi w duchu rzeczywiście naukowym studiami nad fenomenem misji bazyliańskich na Podlasiu. ■

*

***Igor Hałagida, „Szpieg Watykanu". Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1989–1977),* Warszawa 2008, ss. 648** (Roman Drozd)

W obiegu naukowym pojawiła się kolejna praca Igora Hałagidy pt. *«Szpieg Watykanu». Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1989–1977)* (IPN, Warszawa 2008, ss. 648). Jest ona zarazem pierwszą w polskim piśmiennictwie naukowym wartościową monografią historyczną podejmującą próbę ukazania dziejów Kościoła greckokatolickiego w PRL, w którym czołową postacią był ks. Bazyli Hrynyk[65]. Rozprawa składa się z dwóch części. Pierwszej opisowej, która stanowi główny tok wykładu oraz drugiej, na którą składają się 122 nieznane dotychczas dokumenty dotyczące aresztowania, skazania i uwięzienia ks. B. Hrynyka. Zapewne taka konstrukcja pracy spo-

ność Tymoteusza Szczurowskiego na Podlasiu [w:] *Zeszyty Dziedzictwa Kulturowego*, t. 1. Białystok i Podlasie, red. K. Łopatecki i W. Walczak, Białystok 2007, s. 55–70.

[65] Jest to skrócona wersja recenzji habilitacyjnej napisanej dla Uniwersytetu Gdańskiego.

wodowała, że ma ona dwa tytuły. Pierwszy, zakreślony na stronie tytułowej rozprawy, który bardziej odnosi się do publikowanych dokumentów, i drugi – „Ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977) i jego losy na tle dziejów Kościoła greckokatolickiego w PRL" – odnoszący się do części pierwszej. Po przeczytaniu rozprawy nasuwa się wniosek, że tytuł części pierwszej bardziej odpowiada treści rozprawy. Dlatego tytuł monografii powinien być, moim zdaniem, rozbudowany, czyli łączyć w sobie oba tytuły (np. *„Szpieg Watykanu". Ks. Bazyli Hrynyk i jego losy na tle dziejów Kościoła greckokatolickiego w PRL*). Podkreślić należy, że mimo tej uwagi, wykład zaprezentowany w pracy jest przejrzysty i logiczny. Z jednej strony ukazano działalność duchownego jak osoby, w aspekcie indywidualnym, a z drugiej, w szerokim ujęciu, likwidację, a następnie odradzanie się Kościoła greckokatolickiego w PRL. Tym sposobem czytelnik poznaje nie tylko sylwetkę ks. B. Hrynyka, ale również historię jego Kościoła, któremu był wierny do ostatnich chwil swego życia.

Bezsprzecznym walorem rozprawy jest jej baza źródłowa. I. Hałagida sumienie a zarazem krytycznie wykorzystał dostępną literaturę oraz przeprowadził wszechstronną kwerendę archiwalną. Ilość zbadanych akt w 26 archiwach centralnych i terenowych, a także kościelnych, jest imponująca. Ta bogata baza źródłowa oraz dojrzałość badawcza pozwoliła Autorowi wprowadzić do obiegu naukowego nowe nieznane dokumenty i fakty oraz dokonać weryfikacji i uściśleń wielu dotychczasowych ustaleń. Faktycznie otrzymaliśmy materiał wyjściowy do napisania całościowej historii Kościoła greckokatolickiego w PRL. Niemniej można wytknąć brak kwerendy w Archiwum Państwowym w Koszalinie, w którym przechowywane są liczne dokumenty dotyczące ludności ukraińskiej, w tym spraw wyznaniowych. Podkreślić należy, że autor pracując na dokumentach przechowywanych w archiwach IPN trafnie ocenił rolę tajnych współpracowników w inwigilacji duchowieństwa greckokatolickiego, nie robiąc z tego „taniej sensacji".

Recenzowana praca wyróżnia się logiczną konstrukcją opartą na układzie chronologicznym, typowym dla biografii. Składa się ona aż z 14 rozdziałów, co wydaje się na pierwszy rzut oka ilością zbyt dużą. Niemniej po przeczytaniu pracy dochodzi się do wniosku o ich zasadności. Jedynie można było połączyć rozdział 5. z 6. Oceniając całość wykładu należy stwierdzić, że najwięcej miejsca poświęcono okresowi po 1944 r., co niewątpliwie wynikało z ilości dostępnych materiałów źródłowych, aczkolwiek w pierwszych dwóch rozdziałach można było bardziej opisać działalność Kościoła greckokatolickiego w okresie międzywojennym i wojennym.

Rozprawa charakteryzuje się obiektywizmem i wolą poszukiwania prawdy. Jest to niewątpliwie jej kolejny walor. Autor stara się przedstawić działalność ks. B. Hrynyka, jak i innych duchownych w różnych aspektach, ukazując złożoność sytuacji politycznej i społecznej, a także ekonomicznej w jakich znalazł się cały Kościół greckokatolicki. Omawia relacje duchowieństwa greckokatolickiego z rzymskokatolickim oraz prawosławnym, wskazuje na ingerencję władz partyjno-państwowych, które dążyły do wywoływania konfliktów na tle wyznaniowym i wykorzystywania ich dla swych celów. Analizując te kwestie Autor stara się wyjaśnić dlaczego dane instytucje, czy osoby, podejmowały takie a nie inne decyzje i postawy. Godny podkreślenia jest fakt, że nie obarcza winą tylko jedną ze stron konfliktu i przedstawia złożoność problemu i stanowiska każdej ze stron. Wyraźnie autor unika kategorycznych

ocen, co ma dobre i złe strony. Opisując postawy hierarchów rzymskokatolickich wobec grekokatolików unika stwierdzenia, że część z nich zajmowała postawy wyraźnie niechętne, czy nawet wrogie jak bp tarnowski Jan Stepa lub kierowało się stereotypami, chociażby takim, że powstanie placówki greckokatolickiej w Przemyślu może doprowadzić do próby oderwania tego terenu od Polski (s. 166). Wymownym jest fakt stanowczego sprzeciwu hierarchów, w tym także prymasa, na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego metropolity greckokatolickiego Andreja Szeptyckiego (s.173, 174). Można było także zauważyć, że hierarchowie brali pod uwagę stanowisko swoich wiernych, którzy w większości byli niechętni grekokatolikom, lecz nie podejmowali w tym zakresie jakiejś pracy uświadamiającej, aby to nastawienie „do braci w wierze" zmienić. Zmiana nastąpiła dopiero podczas pontyfikatu Jana Pawła II.

Nie można zgodzić się ze zdaniem I. Hałagidy, że duchowieństwo greckokatolickie cechowała naiwność w podejściu do restytucji ich Kościoła (s. 111). Wychodząc z prawnego założenia, Kościół greckokatolicki w Polsce nie został zlikwidowany. Nieprawnie pozbawiono go hierarchów, przejęto majątek, a duchowieństwu zabroniono kontynuowania działalności duszpasterskiej. W świetle prawa Kościół istniał, zatem księża greckokatoliccy nie mogli żądać mniej niż wynikało to z sytuacji prawnej. Nie wysunięcie postulatu restytucji Kościoła oznaczałoby, że godzą się z jego likwidacją. Tak samo nie można zgodzić się, ze stwierdzeniem, że w 1956 r. władze dokonały zwrotu w polityce narodowościowej (s. 155, 182), czyli, że władze odeszły od realizacji polityki asymilacyjnej względem mniejszości narodowych. Przeczą temu działania władz w latach następnych, co zostało już stwierdzone przez badaczy zajmującymi się kwestiami narodowościowymi. Mamy do czynienia raczej z liberalizacją tej polityki, a nie jej zmianą. Wątpliwość budzi także stwierdzenie, podane za Eugeniuszem Misiło, że momentem przełomowym dla losów Ukraińców w Polsce była zwołana przez premiera Edwarda Osóbkę-Morawskiego konferencja z udziałem przedstawicieli ludności ukraińskiej 24 lipca 1945 r. (s. 41). Bezsprzecznie była ona przełomowa dla akcji wysiedleńczej Ukraińców na Ukrainę radziecką, ale nie decydowała ona, jak stwierdził autor: „o kształcie polskiej polityki narodowościowej wobec Ukraińców na całe dziesięciolecia". Celem konferencji było uświadomienie ludności ukraińskiej, że wysiedlenie jest nieuchronne. Moim zdaniem momentem przełomowym była decyzja o budowaniu Polski na zasadach narodowych, którą podjęto wiosną 1945 r. Z kolei pisząc o tzw. akcji misyjnej Kościoła prawosławnego wśród grekokatolików, należało bardziej uwypuklić rolę władz centralnych, które inicjowały tę akcję. W trakcie jej realizacji okazało się, że napotyka ona trudności ze strony władz terenowych, zwłaszcza na Rzeszowszczyźnie, które nie rozumiały intencji swych warszawskich zwierzchników.

Nie można zgodzić się także z poglądem Autora, że strona kościelna w rozmowie z władzami w sprawie grekokatolików obawiała się reakcji strony sowieckiej w postaci ewentualnej korekty granicy (s. 134). Jeżeli władze sowieckie byłyby zainteresowane zmianą przebiegu granicy, to przeprowadziłyby ją, nie patrząc na względy narodowościowe, czy religijne. Przykładem jest właśnie korekta granicy z Polską dokonana w 1951 r. Szkoda, że autor pisząc o zgodzie władz na powstanie placówek greckokatolickich na ziemiach zachodnich i północnych pominął fakt, że wpływ na to miało dążenie władz do stabilizacji ludności ukraińskiej na tych terenach. Sądzę także, że „zwrot"

w postępowaniu prymasa do grekokatolików w 1952 r. wynikał właśnie z faktu zaostrzania się relacji z państwem. Chodziło o łagodzenie, przed starciem z państwem, konfliktów wewnętrznych w łonie Kościoła, do których kwestia greckokatolicka niewątpliwie należała.

Żałować należy, że Autor omawiając powstawanie placówek greckokatolickich nie pokusił się o sporządzenie odpowiedniej tabeli oraz mapy z ich rozmieszczeniem. Ułatwiłoby to czytelnikowi zrozumienie trudności z obsługą duszpasterską grekokatolików. Łatwiej byłoby także odpowiedzieć na pytanie, czy te placówki powstawały w największych skupiskach grekokatolików, czy też nie.

W pracy dostrzeżono także nieliczne błędy i nieścisłości:

- na s. 51. podano, że pod koniec 1946 r. w Polsce było około 140 tys. Ukraińców. W rzeczywistości ich liczba przekraczała 200 tys. Świadczą o tym liczby deportowanych osób w ramach akcji „Wisła" oraz kolejne wysiedlenia w latach następnych. W 1952 r. planowano z Chełmszczyzny wysiedlić następne ponad 20 tys. osób. Zapomina się także o ludności ukraińskiej z północnego Podlasia, których to władze zaliczyły do Białorusinów;

- na s. 86. stwierdzono, że nastawienie urzędników terenowych na Rzeszowszczyźnie do prawosławia uległo poprawie w latach następnych, czyli po 1956 r. Nie jest to takie oczywiste. Kościół prawosławny cały czas napotykał na opór znacznej części urzędników terenowych. Parafie uruchamiano na wyraźne polecenie władz centralnych. O niechęci świadczy chociażby fakt odmawiania przydzielania popom plebanii, co uniemożliwiało normalne funkcjonowanie parafii;

- przypis 130. (s. 91) jest zbyt uproszczony i nie oddaje złożoności problemu;

- na s. 149. pisząc o odmowie niektórych byłych księży greckokatolickich do odprawiania mszy w tym obrządku, należało także wspomnieć o przyczynach materialnych. Będąc proboszczem w łacińskiej parafii uzyskiwało się znacznie wyższe dochody;

- kształcenie przyszłych duchownych greckokatolickich w Seminarium Duchownym w Lublinie należało skomentować faktem bliskości KUL-u (s. 150). Tym sposobem klerycy zdobywali bardzo dobrą wiedzę na poziomie studiów uniwersyteckich i magisterskich.

- na s. 164. chodzi o Kluki w pow. stargardzkim, a nie pow. słupskim, oraz Barkowo, a nie Borkowo w pow. człuchowskim (s. 221).

Mimo tych uwag z całą stanowczością należy podkreślić, że praca w sposób wnikliwy i kompetentny przedstawia działalność ks. B. Hrynyka oraz działania na rzecz restytucji Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Jest ona niewątpliwym wkładem w rozwój wiedzy na temat dziejów PRL. ■

РЕЗЮМЕ

До першого числа наукового часопису Українського історичного товариства у Польщі під назвою «Літопис» увійшло 10 статтей поділених у секціях: Статті, Біографії та Рецензії, Омовлення. Видання відкриває стаття професора Омеляна Вішки «Історія князівства та воєвідства белзького», від середньовіччя до другої половини XVIII ст., тобто від періоду існування галицько-волинського князівства по край белзького воєвідства у межах Речіпосполитої. Автор представив у ній з одного боку політичні переміни, що наступали на згаданій території, з другого – соціальні та економічні процеси. Увагу О. Вішки в особливий спосіб привернула еволюція етнічного та релігійного характеру провінції, її поглинання західною цивілізацією.

Стаття молодого, перспективного історика – Марка Козубеля – стосується історії відомої частини військ Української Народної Республики – 3-ї Залізної Дивізії – у період одного з етапів українсько-російського конфлікту (з вересня по грудень 1919 року). Автор відтворив чисельність, озброєння, та передусім політично-суспільні обставини, в яких відбувалися догочасні події. Акцентував м.ін. роль західних держав у остаточній поразці українських державницьких сил у змаганнях на зламі другого і третього десятиріччя XX ст.

У другій статті авторства Омеляна Вішки висвітлюється питання полонених у роках 1919–1920 українців у польському таборі у Бересті. Автор, прекрасно обізнаний у проблемі (присвятив її значну частину свого наукового доробку), показує історичний фон полонення, ставлення поляків до українських полонених (головним чином галичан), умови життя у таборі. Вішка пригадує, що на просторі кількох місяців (до кінця січня 1920 р.) загинуло у таборі (від пошесті, негуманних умов) щонайменше 2400 українців.

Професор Роман Дрозд – один з найкращих знавців питання польської національної політики у роках комуністичного режиму (1944–1989). У половині 40 рр. польські комуністи випрацювали основний напрямок національної політики, який послідовно реалізували у наступні десятиріччя. Польща мала бути однонаціональною державою, національні меншини мали асимілюватися. У статті показані чергові етапи реалізації прийнятих у 40 рр. тез по відношенні до українців. Головним засобом для асиміляції залишків українського населення (після депортацій 1944–1946 рр. у межах Польщі залишилося біля 150 тис. українців) мало стати вивезення з рідних земель і розпорошення у «польському» морі на західних і північних землях (акція «Вісла»). У роках 1947–1952 українське питання формально не існувало. Наглядом над українцями займалося Управління безпеки. Певні зміни наступили щойно від 1952, а згодом 1956 р. Символом змін було фактичне (хоч без формального) узаконення мережі грекокатолицьких станиць, та створення Українського Суспільно-Культурного Товариства (УСКТ).

Подальші зміни були можливі щойно опісля демократичних перетворень виниклих унаслідок спалаху «карнавалу» «Солідарності» (1980–1981), та процесів, які проходили у внутрі української громади у Польщі.

Стаття професора Гданського університету – Ігора Галагіди, це синтетичний, проте доволі повний огляд джерельнох бази та існуючох літератури, що стосується питання інвігіляції (нагляду) та репресій, яких у «народній» Польщі зазнала Грекокатолицька церква. Автор констатує, що посеред найбільш суттєвих дослідницьких проблем знаходяться: питання про політику комуністичних властей до Грекокатолицької церкви, репресії, яких досвідчили духовні особи, діяльність оргагів безпеки та співвідношення між духовенством грекокатолицьким, православним та римокатолицьким.

Ярослав Сирник наводить дані про кількість українців заарештованих органами безпеки комуністичної Польщі на території Долішньої Сілезії. Це, як мінімум 185 осіб, проте можна сміло оцінювати цю цифру, як мінімальну. Значна група заарештованих була пізніше приречена до ув'язнення строком до 15 років. Автору вдалося також знайти підтвердження для 5 випадків засудження на кару смерті, а також пригадати прізвища осіб, яких вбито органами безпеки при спробі арешту.

Іван Смолинський – постать, про яку пише у своєму нарисі Юрій Старинський – трагічна подвійно. Ті, які знали Смолинського, як «нашого лікара», запам'ятали його, як добру, зичливу, сердечну людину, яка не знівечила себе навіть у воєнні роки. Втім після закінчення війни Смолинський, став жертвою переслідувань з боку Управління безпеки, переслідувань, які закінчилися у 1947 р. його смертю. Протягом наступного часу сформовано комуністичною пропагандою «чорну» легенду Смолинського, буцім-то чільного «ватажки» Української Повстанчої Армії (УПА).

CONTENTS

The first issue of „Litopys" – the scientific magazine given out by the Ukrainian Historical Society in Poland contains 10 articles and is divided into the following sections: scientific articles, biographies and reviews.

First article by professor Omelyan Wiszka „History of the Principality of Belz and belzka Province (1170–1772)" – is a short review of history of belzka territory from middle ages to the second half of XVIII ct. Author presented social and economic processes and political changes that took place on this territory. He also concentrates on religious and ethnic questions.

The article by young, perspective historian – Marek Kozubel – describes 3rd Infantry Zalizna Division which was one of the troops of Ukrainian People's Army. The article refers to one period of the Ukrainian-Russian conflict (from September to December, 1919) and presents quantity and armament of Division and political circumstances of these events. The second article by professor Omelyan Wiszka, is about Ukrainian prisoners of war from the years 1919–1920 who were being held in the Polish camp of Brest. Wiszka dedicated the greater part of his academic career to this topic showing the interactions of the camp hierarchy towards the prisoners and the prisoners quality of life. Wiszka points out that by the end of January 1920, the lack of humanitarian conditions and epidemic outbreaks caused the death of at least 24,000 Ukrainians.

Professor Roman Drozd, a well known expert in the realm of Polish national politics during the communist regime (1944–1989) shows in his article the assimilation tactics of the communists towards the Ukrainian minority (after the deportations from 1944–1946 within the borders of Poland around 150 thousand Ukrainians were left). This communist agenda was realized through the dispersion of Ukrainian inhabitants to the North and West of Poland through the operation „Wisla" (1947). Some changes towards the inhabitants were made after 1952 but most occurred after 1956. These changes consisted of letting Ukrainians worship in the Greek Catholic rite, and establishing the Ukrainian Cultural Society. Further changes were made possible because of democratic transformations, so called „Solidarność" or solidarity movement (1980–1981).

The article by professor Igor Halagida, from University of Gdansk, who did research of archival and literary documents that are based on surveillance and repressive actions against the Greek Catholic Church from the communist regime in Poland. Author is naming the most important problems of this study, among them, relations between the clergy, namely, Greek Catholic, Orthodox, and Roman Catholic.

Jaroslav Syrnyk adduces the relevant numbers of Ukrainians who were arrested by the Security apparatus of Communist Poland in Lower Silesia. This number being 185 persons. The majority of those arrested were convicted up to 15 years in prison. The author also relates five incidents of people convicted to the death penalty and names the persons that were killed during the attempted arrest.

Iwan Smolinski – an article by Jerzy Starzynski. Iwan was well known physician who was prosecuted by communist security forces which

resulted in his death in 1947. Communist propaganda created a dark legend about Iwan Smolinski portraying him as an agent of the Ukrainan Insurget Army (UPA).